GAZETAPOLSKA.PL

WYROK NA LOT. NAJWAŻNIEJSZY TROP W AFERZE AMBER GOLD

NOWY KOMUNIKATOR INTERNETOWY
NASZA ODPOWIEDŹ NA CENZURĘ

Albicla

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

CYBERIMPERIUM
NA WOJNIE Z WOLNOŚCIĄ

CZY POLITYCZNE INTERESY WIELKICH KORPORACJI WYMUSZĄ CENZURĘ W INTERNECIE

CENA 5.99 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl nakład 71 059 indeks 320919 #03 (1432) 20/01/2021

ISSN 1230-4581

Zostań w domu i odwiedź **WYSTAWĘ ONLINE**

Od Zwierciadła Polskości po Laur Niepodległości

W wystawie wykorzystano materiały z albumu **„Zwierciadło polskości XIX stulecia”**. Publikacja ta w 2019 r. została wyróżniona nagrodą **FENIKSA**.

Zapraszamy od **20 stycznia** na **muzeum.niezalezna.pl**

Patronat honorowy:

Honorowy patronat Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

niepodległa

Partner strategiczny:

PGNiG

FELIETON { WRÓG LUDU }

My tę wojnę WYGRAMY

Tomasz Sakiewicz

Kolejne odsłony niesłychanej cenzury, która ogarnia świat, spowodowały wielką mobilizację ludzi kochających wolność. Atak na wolne słowo jest bez precedensu. Blokowano prezydenta USA, jego zwolenników, wyłączano serwery portalom, które nie chciały się złamać i stosować cenzury. Doszło do zablokowania płatności elektronicznych firmom powiązanym z republikanami albo niezależnymi portalami. Zastraszano polityków, zabierając im dotacje. Ale cenzura dotyczy nie tylko amerykańskich wyborców. Odnosi się do różnych przejawów życia tradycyjnego społeczeństwa, przede wszystkim religii i obrony życia. Właściciele kilku koncernów pozwalają sobie z pozycji wyższości narzucać nam poglądy i karać za to, że wierzymy w to, co wyznawali nasi ojcowie i dziadowie. Niebezpieczne zjawiska monopolizacji i cenzury narastały od kilku lat, ale teraz osiągnęły apogeum. Musimy, mamy obowiązek się temu przeciwstawić. Jedyną radą jest tworzenie własnych mediów elektronicznych. Mamy już silne strony internetowe, które czytają miliony osób. Teraz trzeba je połączyć z mediami społecznościowymi. Ale ostatecznie rzecz leży w Państwa aktywności. Kluby „Gazety Polskiej" udostępnią swój portal społecznościowy. Choć jest on w wersji wymagającej jeszcze wiele pracy, to patrząc na rozwój wypadków – nie możemy czekać. Będziemy go rozwijać, aż doprowadzimy do momentu, gdy będzie alternatywą dla dominacji kilku cybernetycznych zamordystów.

Kiedy lata temu mówiłem, że „Gazeta Polska" może stanowić alternatywę dla dominujących w Polsce lewicowo-liberalnych mediów, wielu niedowierzało. Kiedy powoływaliśmy portal niezalezna.pl, jeden z udziałowców uznał to za wybryk gospodarczy i chciał na mnie nasłać prokuraturę. Kiedy tworzyliśmy ostatni na naszym rynku wprowadzony do sprzedaży dziennik „Gazetę Polską Codziennie", nikt mu nie dawał więcej niż kilka miesięcy. Mając ledwie 100 tys. złotych w kieszeniach, z grupą dziennikarzy zaczęliśmy tworzyć Telewizję Republika. Było i bywa wciąż naprawdę ciężko. Ale udało się. Dzisiaj musimy pójść szerzej i stanąć w obronie wolności słowa w internecie. I jak zwykle bez Państwa nie damy rady tego zrobić. Prosimy o wszelkie wsparcie. Przede wszystkim o zarejestrowanie się na naszym portalu społecznościowym. Po drugie, o uczestniczenie we wszystkich naszych mediach, szczególnie przez prenumeratę gazet i odwiedzanie naszych stron. To pomoże zwiększyć ruch i gromadzić środki.

Nasz portal społecznościowy będzie się nazywał **Albicla** – to skrót od albus aquila, co po łacinie oznacza „orzeł biały". Chodzi o to, żeby łatwo go zapamiętali ludzie władający różnymi językami. Instrukcję jego obsługi znajdą Państwo na naszym portalu. Będą tam też narzędzia ułatwiające rozmieszczanie informacji w innych portalach społecznościowych. Liczymy na życzliwe uwagi i prosimy o wyrozumiałość. Czas wymaga szybkiego działania. **GP**

Rafał **Zawistowski**

Tomasz Sakiewicz **POLECA**

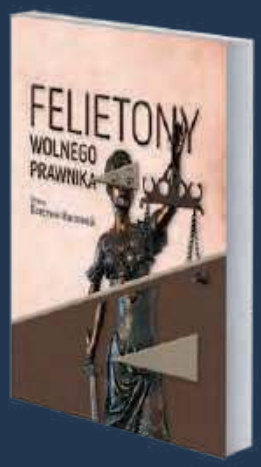

Czy chcą Państwo dowiedzieć się, co naprawdę myśli o sądach sędzia z wieloletnim stażem? Jak wygląda reforma sądów z pozycji sędziego wybranego do KRS przez tysiące zwykłych ludzi? Jak reagować na sprzeczności prawa, złe zachowania przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i nie stracić poczucia życia w państwie prawa?
O tym wszystkim opowiada w zbiorze felietonów znana Państwu z „Gazety Polskiej Codziennie" Teresa Kurcyusz-Furmanik. Na koniec swojej kariery prawniczej i walki o przyzwoite sądy wydała książkę podsumowującą jej działalność jako prawnika i wreszcie publicysty.

Publikacja dostępna wyłącznie w sklepie „Gazety Polskiej" na **sklep.GazetaPolska.pl** lub pod nr tel. 722 111 655.

W numerze

TEMAT NUMERU

6 Cyberimperium na wojnie z wolnością
Piotr Grochmalski

10 Ministerstwo Prawdy XXI wieku
Grzegorz Wierzchołowski

14 Dobry Cenzor
Tomasz Łysiak

KRAJ

22 Połamać polskie skrzydła. Jak LOT miał zostać ofiarą Amber Gold
Piotr Lisiewicz

28 Wyrok sądu arbitrażowego nie będzie miał żadnego znaczenia
Z Leszkiem Skibą rozmawiają Tomasz Sakiewicz i Piotr Nisztor

PUBLICYSTYKA

34 Lewicowe marzenie o Jandzie
Dawid Wildstein

36 Co nam pokazała „chytra baba z teatru"
Krzysztof Wołodźko

40 Afery – znak trwania postkomuny
Witold Gadowski

44 Co się stało z „Tygodnikiem Powszechnym"?
Leszek Galarowicz

46 Programowa dyskryminacja pod szyldem równości
Grzegorz Strzemecki

SPOŁECZEŃSTWO

50 Izrael liderem. Wyścig szczepień rozpoczęty
Grzegorz Wszołek

ŚWIAT

62 Burzliwy Kapitol lepszy od spokojnego Kremla
Antoni Rybczyński

GOSPODARKA

68 COVID atakuje kolejne branże
Maciej Pawlak

HISTORIA

78 Elegia o poecie polskim
Tomasz Łysiak

82 Śmierć „Lwa"
Tomasz Panfil

ŚRODOWISKO

90 Polacy zatęsknili za mrozem
Jacek Liziniewicz

KRAJ

18

Ambasador od Urbana w Moskwie
Dorota Kania

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
32 W INTERNETACH
38 Joanna Lichocka
42 Jerzy Targalski
42 Dawid Wildstein
43 Tomasz P. Terlikowski
43 Jan Pospieszalski
48 Józef Wieczorek
49 Jacek Liziniewicz
49 Krzysztof Karnkowski
57 Ryszard Czarnecki
61 WIEŚCI Z UE
65 ROSJA NA WESOŁO
72 KLUBY „GP"
76 KRYMINALNI
81 Tadeusz Płużański
94 KULINARIA

96 MOTO
98 PLASTUSIOWY KOMENTARZ BARBARY PIELI
100 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
103 Marcin Wolski
103 Tomasz Łysiak
104 Katarzyna Gójska
105 Michał Rachoń

KRAJ

26

Zarzuty dla „bogini w ciele dentystki"
Piotr Nisztor

SPOŁECZEŃSTWO

54

Eutanazja przez zagłodzenie
Hubert Kowalski

ŚWIAT

58

Republikanizm po trumpizmie
Maciej Kożuszek

Strefa Wolnego Słowa

Albicla.com

Szczepan
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

W markecie Dino pani sklepowa wystąpiła z maseczką z hasłem „J…ć PiS”. Po mojemu bardziej romantyczna byłaby maseczka z napisem „Wyp…ć”. U wielu klientów pamiętających sprzedawczynie ze sklepów „Społem” z czasów PRL wzbudziłaby ona nutkę nostalgii.

Mieliśmy już protesty „rolników”, strajk „przedsiębiorców”, ogólnopolski strajk „kobiet”, a nawet „górników” jadących do Warszawy, by wspierać protestującą służbę zdrowia za poprzednich rządów PiS-u. Media gadały o nich przez parę dni, po czym jednym samochodem osobowym przyjechało do Warszawy czterech… działaczy Sierpnia '80, z których żaden wizualnie na górnika nie wyglądał. Teraz mamy „góralskie” veto. Wszystkich przywódców buntów przeciwko PiS łączy zaskakująco przychylny stosunek do Moskwy, a już Pitoń od „górali” jest pod względem umiłowania Rosji rekordzistą. Pawła Tanajno od reszty owych trybunów ludowych (tak, to od „Trybuna Ludu”) różni to, że wierząc we własną charyzmę i czerwone okulary, poddał się wyborczej weryfikacji. I zdobył 0,14 proc. głosów jako kandydat na prezydenta. Wydaje mi się, że Pitoń miałby szansę na osiągnięcie jednej dziesiątej tego wyniku.

Największy komplement, jaki jakieś dwadzieścia lat temu usłyszałem w Poroninie od góralki: „Panie Lenin! My już szóstą noc przez was nie śpimy. Mój mąż czasem tak ma, że pije cztery dni. Ale sześć?!”. Dziś już nie dałby tak człowiek rady… No więc jako ktoś, kto wypił z góralami co nieco w Poroninie i Zakopanem, ze śmiechem czytam, że właścicielami najbardziej dochodowych hoteli i restauracji są tam górale. Niezły dowcip. Otóż każdy góral, z którym się napijecie, wyżali się wam, że właścicielem takich obiektów jest niemal wyłącznie ubekistan i to bardzo rzadko z Zakopanego, a najczęściej z Warszawy i Krakowa. Powszechnie nazywany przez górali „mafią”.

Nie podoba mi się nadużywanie przez niektórych kolegów – dziennikarzy mediów konserwatywnych – określenia

„To jest wojna”

Pierwszy news w kalendarium „Gazety Jerzy Owsiak reklamujący się z pacyfą i hasłem „Miłość, przyjaźń, muzyka”, na obrazku przekazanym na WOŚP

W markecie Dino pani sklepowa wystąpiła z maseczką z hasłem „J...ć PiS”. Bardziej romantyczna byłaby maseczka z napisem „Wyp...ć”. U wielu klientów pamiętających sprzedawczynie ze sklepów „Społem” z czasów PRL wzbudziłaby ona nutkę nostalgii.

GAZETA POLSKA

„bańka medialna". W ich bańce medialnej coś tam, w naszej coś tam. Czyli w sumie jesteśmy trochę podobni. To określenie doskonale pomaga pomijać istotę sporu pomiędzy obozem niepodległościowym a obozem reprezentującym postkomunistyczną oligarchię oraz obce interesy. Albo prościej: między dobrem a złem. Oczywiście dobrem niepozbawionym domieszek cynizmu, karierowiczostwa czy głupich błędów. Oczywiście złem niepozbawionym domieszek dobrej woli, naiwności czy mało zawinionych uwarunkowań środowiskowych. Sformułowanie „bańka medialna" eksponuje banalne w gruncie rzeczy podobieństwa pomiędzy technicznymi metodami uprawiania polityki. Ekscytuje się nimi. A spycha w myśleniu odbiorcy na drugi plan wielkie sprawy, w tym przede wszystkim niepodległość. Mruga porozumiewawczo, że to raczej ściema maskowana jakimś zadęciem. Niezależnie od woli tych, którzy nadużywają tej zbitki, tak to socjotechnicznie wychodzi. Takie zmiany w języku są cholernie groźne. Największym błędem, jaki popełnił nasz obóz w latach 2005–2007, była zgoda na ironiczne posługiwanie się słowem „układ", narzuconym przez przeciwnika. Ton nadali w tej sprawie szefowie ówcześnie prawicowego „Dziennika" – Robert Krasowski i Cezary Michalski. Gdzie ci panowie, przedstawiani jako intelektualiści i ludzie pozbawieni zacietrzewienia, w przeciwieństwie do zawziętej i topornej „Gazety Polskiej", są dzisiaj? Dziś nasza zgoda na przekaz o bańkach jest niemniej niebezpieczna. My nie jesteśmy żadna bańka. My jesteśmy coś większego. Co najmniej „bania u Cygana do rana"!

Poza wszystkim z sondażu IBRiS sprzed półtora roku wyszło, że z tymi bańkami to nieprawda. Okazało się, że oglądający telewizornie zwolennicy PiS śledzą także… „Fakty" w TVN: oglądało je tyle samo zwolenników PO co PiS. Zupełnie inaczej w przypadku TVP, gdzie jedynie 6 proc. widzów „Wiadomości" było zwolennikami PO.

Syn małżeństwa milicjantów i brat ormowca Jerzy Owsiak przekazał na licytację WOŚP namalowany przez siebie obraz. Znalazły się na nim piorunek „strajku kobiet" oraz hasło „To jest wojna". Co dla Owsiaka ani odrobinę nie koliduje z reklamowaną przez niego antywojenną pacyfą. Ani z hasłem „Miłość, przyjaźń, muzyka". Jako że honor to dla syna małżeństwa milicjantów oraz brata ormowca pojęcie w oczywisty sposób abstrakcyjne, to demonstruje on co roku swoją pogardę dla Polaków, wysyłając dzieci pod kościoły, by żerować na ich pragnieniu czynienia dobra. Mam nadzieję, że chociaż w tym roku nie będzie ściemniał z serduszkiem, jak Sowieci z umiłowaniem pokoju. I każdemu, kto da mu kasę, przypnie czerwonego piorunka. Oraz podobiznę Marty Lempart.

Co do tego, że Owsiak będzie obrzydliwie chrypiał o rekordzie, mimo pandemii, wątpliwości być nie może. Ważne, żeby zawdzięczał go tylko niemieckim bankom i ubekistańskim biznesmenom. A nie dostał ani grosza od nieświadomych jego intencji, porządnych ludzi.

Tadek Polkowski to raper, który odegrał jakieś dziesięć lat temu większą rolę, niż sam myśli. Połączył jako pierwszy w hip-hopie pamięć o Żołnierzach Wyklętych ze współczesnością, z tym, że dziś też są patrioci i zdrajcy. I dotarł z tą prawdą na osiedla i dzielnice. A mógł to zrobić skutecznie, bo stała za nim legenda Firmy (w której występował razem z Popkiem, tak, tym samym) i jej antypolicyjnych kawałków. I oto Tadek, któremu uroiło się w międzyczasie być racjonalnym przedsiębiorcą, wraca dziś z płytą w starym stylu (na razie jest preorder), co oddaje tytuł „Stare brudnopisy". W cholernie ważnym momencie, gdy popularna wśród najmłodszych jest podróba rapu, zaprzeczenie jego polskich osiedlowych początków, różne nadymane przez media Taco Hemingwaye, Quebonafide, Bedoesy. A tu jak z pudełka wyskakuje Tadek, w świetnym kawałku „Na bazie pudelka", gdzie postuluje: „Żeby hip-hop nie był głupi, nawet jak dla hajsu grany. Żeby z małolatów rośli dobrzy ludzie nie barany. Żeby hip-hop był odtrutką na medialny świat sk…wiały…". Zapewne trafnie nazwany tu medialny świat niebawem zabierze głos. „Niewygodna prawda" nie wygra dzięki tej płycie w rapie na krótką metę, bo to muzyka kontestacji, a dziś to nas kontestują. Ale zachowamy całkiem poważne przyczółki, a to okropnie ważne. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. WIKIPEDIA (2)

CYBERIMPERIUM NA WOJNIE Z WOLNOŚCIĄ

JAK IMPERIUM ROZMIĘKCZYŁO NASZE MÓZGI

Dzień, w którym szef prywatnej firmy Facebook zablokował na swojej platformie prezydenta największego państwa świata, człowieka, który ma dostęp do kodów startowych arsenału atomowego, zamyka pewną epokę w historii demokracji. To dowód globalnej mocy grupy GAFAM (Google, Amazon, Facebook, Apple i Microsoft), która podzieliła między siebie wpływy w zachodnim świecie. Cały glob obserwował w napięciu wydarzenia na Kapitolu. Mało kto miał świadomość, iż to, co się stało, było efektem mechanizmów, które od lat, za pomocą rozbudowanych algorytmów, rozbudzają nasze emocje, radykalizują je i rozbijają tradycyjne więzi społeczne.

Mają wspólnie zasoby większe niż PKB Francji czy Wielkiej Brytanii, Brazylii lub Indonezji. To współczesne cyberimperium ma swoje chińskie alter-ego – BATX (Baidu, Alibaba, Tencent, Xiaomi), które jest potężnym narzędziem oddziaływania ChRL. To te dwa megacyberimperia toczą zażarte bitwy o każdy skrawek globu (Rosja stara się zamknąć rosyjskojęzyczny Internet w swoim kokonie opartym na grupach Yandex i Mail.ru, choć nie stanowią one żadnego wyzwania dla GAFAM i BATX).

Facebook, Twitter, Google i szaleństwo tłumów

Cały świat obserwował w napięciu wydarzenia na Kapitolu. Mało kto z bacznych obserwatorów miał świadomość, iż to, co się stało, było efektem mechanizmów, które od lat, za pomocą rozbudowanych algorytmów stosowanych przez gigantów GAFAM, rozbudzają nasze emocje, radykalizują je i rozbijają tradycyjne więzi społeczne. Budują przepaść między Amerykanami. Ta gigantyczna fala emocji, która eksplodowała, to dodatkowe, wielkie zyski dla GAFAM. W głośnej pracy „Szaleństwo tłumów" Bernard-Henri Lévy zauważa: „Szukanie sensu w nieustannej wojnie z każdym, kto

Piotr
Grochmalski

MANIPULACJE

Silne emocje Facebook pobudza na masową skalę, by uderzać w systemy wartości, rozbijać struktury społeczne. Dokonuje się fali tysięcy podziałów. Wymyśla się nowe nisze, wskazuje na prześladowców i prześladowanych.

myśli nie tak, jak należy, o pytaniu, które zostało właśnie przeformułowane, i odpowiedzi, która dopiero co uległa zmianie. Niewiarygodne tempo tego procesu bierze się głównie stąd, że kilka firm w Dolinie Krzemowej (szczególnie Google, Twitter i Facebook) nie tylko może kierować wiedzą, myślami i słowami większości ludzi na świecie, lecz również działa w ramach modelu, który trafnie opisano jako oparty na znalezieniu »klientów gotowych płacić za modyfikowanie zachowania innych«". Jak twierdzi autor, te wojny nie są bezcelowe, wszystkie zmierzają w jednym kierunku – stworzenia jednej ideologii.

Zuckerberg na wojnie o prywatność – swoją

Mark Zuckerberg, cesarz Facebooka (Juliusz Cezar to jego ulubiona postać), ma usta pełne frazesów o demokracji. Zbudował gigantyczną fortunę, wmawiając ludziom, że jego firma dąży do „przekształcania świata, by uczynić go miejscem bardziej otwartym i przejrzystym". Ale równocześnie w swoim „małym, prywatnym światku" toczy brutalną wojnę o swoją prywatność, aby odseparować się od tego świata, którego tak naprawdę nie znosi. Długo motto Facebooka grzmiało „Działaj szybko i psuj rzeczy". W 2011 roku Zuckerberg kupił posiadłość w Crescent Park w Palo Alto za 7 mln USD. Gdy dowiedział się, że jeden z deweloperów zbuduje na sąsiedniej działce dom, z którego będzie widać jego sypialnię, wykupił otaczające go 4 rezydencje za 30 mln USD. Zamierzał zburzyć je i przerobić na małe domki, ale lokalna komisja architektoniczna nie wyraziła na tę dewastację zgody. Był sfrustrowany. On, który – jako prezes Facebooka – zarządza prywatnością miliardów ludzi, musi ugiąć się przed garstką prowincjonalnych ignorantów. Człowiek pozbawiony wszelkiej etyki zawodowej, który żyje z okradania milionów ludzi z prywatności, sam doświadczył tego samego. Pod artykułem, który w lokalnych mediach opisał tę sytuację, ukazał się komentarz: „Wydaje się niepojęte, że ktokolwiek chce chronić tego człowieka, którego największym defektem jest alergia na moralność". Evan Osnos w „New Yorkerze", założonym przed laty przez młodego, genialnego, 33-letniego w 1925 roku Harolda Rosa, napisała w 2018 roku: „Gdyby Facebook był krajem, miałby największą populację na świecie. Ponad 2,2 miliarda ludzi, około jednej trzeciej ludzkości, loguje się na portalu co najmniej raz w miesiącu. Taka baza użytkowników nie ma precedensu w historii amerykańskich przedsiębiorstw. Czternaście lat po założeniu w akademiku przez Zuckerberga, Facebook ma tylu zwolenników, co chrześcijaństwo".

Facebook zapewnia reklamodawcom dotarcie punktowe z każdym produktem do każdego w tej społeczności. To dzięki temu zarabia na reklamach więcej niż cała amerykańska prasa łącznie.

„Dominacja"

Na początku długo kończył spotkania na Facebooku bojowym okrzykiem „Dominacja!". Ludzkość stworzyła potwora w postaci Zuckerberga, który wykorzystał na globalną skalę mechanizm doskonale zdiagnozowany i opisany przez Henriego Tajfela. Ten brytyjski psycholog społeczny, urodzony w 1919 roku we Włocławku, opisał, w jaki sposób można dowolną grupę ludzi głęboko podzielić i zantagonizować. Ten mechanizm jest dziś powszechnie wykorzystywany przez imperium GAFAM, a także świat polityki. Już samo wejście do grona użytkowników Facebooka oddziela nas od tych innych, którzy pozostali po tamtej stronie. Potem wyolbrzymia się różnice między grupami, nawet pozorne, a jednocześnie uwypukla podobieństwa między członkami danej społeczności. Stopniowo buduje się do tych innych wrogość, dehumanizuje się ich, wymyśla pojęcia, które mają ich poniżać, a wśród swoich tworzy się „język miłości". Inni stają się obcy – przestają mieć już twarze, wywołują frustrację, agresję. Są zwykle określani jednym obraźliwym epitetem. Ten mechanizm głębokich podziałów może nie mieć końca – zaczyna także rozbijać od środka kolejne grupy. W 2010 roku, w ramach eksperymentów sterowania behawioralnego, Facebook wprowadził na swojej witrynie przycisk „polubienie" („like"). Miało to wzmocnić oddziaływanie emocjonalne na ludzi, zwiększyć ich uzależnienie od korzystania z portalu. Siva Vaidhyanathan twierdzi w swojej książce „Antysocial media", że „Facebook propaguje treści, które działają na emocje, wywołując zarówno radość, jak i obrzydzenie. Został on wprost zaprojektowany tak, by promować to wszystko, co wywołuje silne emocje". Emocje dają bowiem algorytmom większa bazę osobistych danych na nasz temat i lepiej są w stanie handlować naszą prywatnością, wciągać ją w mechanizm kumulacji zysków. Emocje doskonale też spełniają zasadniczy cel Zuckerberga – ku-

FOT. CHARLES PLATIAU/REUTERS/FORUM, ADOBE STOCK

mulację realnej władzy nad nami. Wykorzystanie mechanizmu Henriego Tajfela pozwala uczynić z naszych emocji najcenniejsze źródło kapitału – nic bowiem lepiej nie sprzedaje towaru niż emocje.

Ludzie jak świnki morskie

Doktor Michał Kosiński jest współautorem algorytmu, który w oparciu o analizę lajków z Facebooka jest w stanie zdobyć precyzyjną wiedzę o danej osobie. Górna granica skuteczności sięga 93 procent. Na podstawie analizy od 70 do 100 polubień algorytm jest w stanie zdobyć wiedzę o danej osobie podobną do tej, jaką posiada rodzina. Gdy dysponujemy wiedzą o 250 lajkach, system jest w stanie lepiej przewidzieć nasze zachowanie niż małżonek. Kosiński pokazał to, co Facebook ukrył, tworząc ten pozornie prosty, silny mechanizm społecznego oddziaływania. Stwierdził: „To nie ja zbudowałem bombę. Ja tylko pokazałem, że ona istnieje". Nasze cyfrowe alter ego, które staje się własnością Facebooka, pozwala dokładnie określić nie tylko nasze wyznanie, pochodzenie etniczne, poglądy polityczne, lecz także preferencje seksualne czy naszą inteligencję. Stajemy się obiektem eksperymentów, a coraz bardziej rozbudowane algorytmy przekształcają nas w cenny surowiec, dostarczany na rynek reklamowy. Zuckerberg dokładnie dobierał sobie pracowników. Rzeczą najważniejszą jest świadomość, że bitwa toczy się o kliknięcia. Każde z nich przekłada się na realny pieniądz. Sandy Parakilas, który porzucił pracę dla Facebooka w 2012 roku, wyjaśnia, że szybko skończyły się pomysły, jak robić to uczciwie. Wtedy zaczęto szukać brudnych metod skłaniania ludzi do ponownego logowania się. Sean Parker określa, iż sięgnięto po rozwiązania opierające się na „wykorzystaniu luki w ludzkiej psychice". Cel był jasny – emocjonalnie związać ludzi z kliknięciem, uzależnić ich od tego, pozbawić poczucia upływu czasu i przykuć ich uwagę. Badali behawioralne zachowania ludzi, posiłkując się gigantycznymi bazami danych. Nagle jedna ekipa inżynierów Facebooka zauważyła, że gdy ktoś otrzyma maila z informacją, że dostał swoje zdjęcie od znajomego, jest niemal pewne, że zaloguje się do systemu. W 2012 roku analitycy danych z Facebooka wykorzystali prawie 700 tys. ludzi jako świnki morskie, karmiąc je radosnymi lub smutnymi postami, aby udowodnić, że emocje są zaraźliwe w mediach społecznościowych. Kiedy wyniki zostały opublikowane w „Proceedings of the National Academy of Sciences", wywołały oburzenie wśród użytkowników, z których wielu było przerażonych, że ich emocje mogły zostać potajemnie zmanipulowane.

FOT. PIXABAY

Wprowadzenie na Facebooku przycisku „polubienie" („like") miało wzmocnić oddziaływanie emocjonalne na ludzi. Emocje dają bowiem algorytmom większą bazę osobistych danych na nasz temat i lepiej są w stanie handlować naszą prywatnością. Doskonale spełniają też zasadniczy cel Zuckerberga – kumulację realnej władzy nad nami.

Google zamienił ludzi w surowiec

Ale to Google stał się pionierem wykorzystującym nasze dane w sieci jako matematyczny surowiec, który można przekształcić, opracować i sprzedać reklamodawcom. Jak podkreśla Shoshana Zuboff w głośnej pracy „Wiek kapitalizmu inwigilacji": „Istotą tego wyzysku jest renderowanie naszego życia jako danych behawioralnych dla potrzeb sprawowania nad nami efektywnej kontroli – przez innych". Podkreśla, iż nasze życie w ogóle przedstawiane jest w formie behawioralnych danych: „…że prawa do podjęcia decyzji znikają, zanim nawet zdążymy się zorientować, iż jest do podjęcia jakaś decyzja; że takie ograniczenie praw rodzi konsekwencje, których nie jesteśmy w stanie dostrzec czy przewidzieć, że nie widać wyjścia, nie można zabrać głosu, znikła lojalność – pozostała bezradność, rezygnacja i paraliż psychiczny". W innym miejscu badaczka pisze: „Nie jesteśmy już »podmiotami« w procesie realizacji wartości. Nie jesteśmy też, jak twierdzili niektórzy, »produktem« sprzedaży Google. Zamiast tego jesteśmy »obiektami«, z których wydobywa się surowce, by następnie przewieźć je do googlowskich fabryk prognoz. Predykcje dotyczące naszego zachowania stanowią produkty Google, które są sprzedawane jego faktycznym klientom, ale nie nam. »Jesteśmy środkiem dla osiągnięcia celów stron trzecich«". Aby ten proces przyspieszyć i zwiększyć jego efektywność, Google rozwija i skupuje na rynku firmy, które rozwijają potencjał Sztucznej Inteligencji używanej przez korporacje. Naszymi danymi, przekazywanymi na globalną skalę, gwałtownie przyspieszamy proces wzrostu potęgi tych algorytmów i nasze uzależnienie od nich. Bowiem ich matematyczna inteligencja, sprawność działania zależy od tego, ile naszych danych wchłoną.

Odkrycie realnego świata

Zuckerberg gorączkowo szukał sposobu, aby zamienić użytkowników Facebooka

w ocean gotówki. Dzieła tego dokonała Sheryl Sandberg, była szefowa personelu Sekretarza Skarbu USA Larry Summersa, a następnie wiceprezes Googla odpowiedzialna za globalną sprzedaż i operacje on-line. To ona uczyniła z serwisu społecznościowego giganta reklamowego zarządzanego z siedziby Facebooka przy 1 Hacker Way w Menlo Park. Korporacja stała się wielką, dobrze prosperującą dyktaturą, władającą ogromnymi zasobami danych na temat miliardów ludzi. Kampus jest samowystarczalnym wszechświatem, zrealizowaną wizją konsultantów Disneya. Tu Zuckerberg jest królem. Tu też modeluje wizję przyszłego człowieka. W 2017 roku postanowił jednak zderzyć się z realnym światem. Ruszył w objazd po 30 stanach. Miał ze sobą profesjonalnego fotografa, który utrwalił dla ludzkości, jak Zuckerberg karmił cielę w Wisconsin czy udawał, że pracuje przy linii montażowej Forda w Michigan. Był sfrustrowany, gdy Internet zalały komentarze, że wyglądał jak kosmita, który odkrywa ludzką rasę.

Imperium Zuckerberga

Dick Costolo, były dyrektor generalny Twittera, powiedział o nim: „Jest bezlitosną maszyną do egzekucji i jeśli zdecyduje się przyjść po ciebie, zostaniesz pobity". Ma ogromną władzę nad swoją firmą. Jest prezesem, dyrektorem generalnym i kontroluje 60 proc. akcji korporacji dzięki małemu oszustwu – posiadaniu akcji specjalnej, uprzywilejowanej klasy, których moc jest dziesięć razy większa niż zwykłych. 60 miliardów – na tyle wycenia się jego osobisty majątek – to tylko drobny element jego realnej potęgi. Stanowią ją w istocie 2,2 mld wirtualnych ludzi, którzy zostawili po sobie w sieci wyraziste odciski swojej osobowości – wiedzę, która pozwala ich sprzedawać reklamodawcom. Nie ma osób anonimowych. Facebook zapewnia reklamodawcom dotarcie punktowe z każdym produktem do każdego z ludzi zgromadzonych w tej społeczności. To dzięki temu Facebook zarabia na reklamach więcej niż cała amerykańska prasa łącznie. A dla 60 krajów Afryki, Azji i Ameryki Środkowej zapewnia darmowy Internet, ale też sam określa jego zawartość – taka nowa, cyfrowa forma kolonii Zuckerberga. W marcu 2018 roku „The Times" i „The Observer" ujawniły, że 87 mln danych osobowych społeczności Facebooka trafiło do firmy Cambridge Analitica. Upublicznienie tego faktu wywołało potężny kryzys korporacji. Zaczęła być prześwietlana przez FBI, Komisję Papierów Wartościowych i Giełd, Departament Sprawiedliwości i Komisję Handlu. Na spotkaniu akcjonariuszy Facebooka w maju 2018 roku omal nie doszło do otwartej burdy. Jeden z akcjonariuszy, przeciwny ponownej nominacji Zuckerberga na prezesa, został siłą usunięty z sali. 25 lipca 2018 roku kurs Facebooka runął w dół o 19 procent. Firma w jednej chwili straciła na wartości 119 mld USD. Zuckerberg tracił 2,7 mln dolarów na sekundę, dwukrotnie więcej, niż zarabia przeciętny Amerykanin w ciągu całego życia.

> *To Google stał się pionierem wykorzystującym nasze dane w sieci jako matematyczny surowiec, który można przekształcić, opracować i sprzedać reklamodawcom.*

Zarządzanie emocjami

Silne emocje Facebook pobudza na masową skalę, by uderzać w systemy wartości, rozbijać struktury społeczne. Dokonuje się, zgodnie z mechanizmem Henriego Tajfela, fali tysięcy podziałów. Wymyśla się nowe nisze, wskazuje na prześladowców i prześladowanych. Zuckerberg robi na tym pieniądze. Na uczynieniu z chaosu, rosnącego zagubienia ludzi, wartości dodanej. Covid wzmocnił ten proces psychicznego uzależnienia od Wielkiej Piątki. Dzisiaj już nie tylko rozbijana jest zwartość wspólnot, lecz także destabilizowane są całe państwa. Sfrustrowani demokraci i republikanie nie odczytują, że wiele ze wzajemnej agresji nie jest dziełem ich samych, że padają ofiarą manipulacji algorytmów Facebooka, Googla, które nauczyły się sprzedawać za twardą walutę emocje – one budują potęgę owych korporacji pożerających demokrację, naszą wolność, etykę. Staliśmy się zakładnikami systemu, który nie tylko kumuluje, lecz także replikuje emocje i kłamstwo w tempie utrudniającym przed nim obronę. Według naukowców z Northwestern University, 30 proc. wszystkich fake newsów kreowanych jest na Facebooku. A badacze z Massachusetts Institute of Technology ustalili, że fałszywe wiadomości rozchodzą się w sieci niemal o rząd wielkości szybciej niż rzetelna informacja. W cyberprzestrzeni jeden rząd wielkości oznacza gigantyczną przepaść informacyjną. Miażdżąca, galaktyczna przestrzeń fake newsów już dziś zalewa i niszczy dyskurs publiczny. To jest świat grupy GAFAM. Nasz zachodni system odpornościowy, rodzaj mechanizmu, który bronił nas i naszą kulturę przed katastrofą, jest na naszych oczach zamieniany w autodestrukcję. W wybitnej pracy Jana Waszewskiego, jednego z czołowych analityków Centrum Badań nad Bezpieczeństwem Akademii Sztuki Wojennej, pt. „Nie ukryjesz się. Konsekwencje synergii big data, mediów społecznościowych i neuronauki", autor pokazuje, na jakim cywilizacyjnym zakręcie jesteśmy współcześnie. Chamath Palihapitiyam, były wiceprezes Facebooka ds. rozwoju użytkowników, otwarcie przyznał: „Krótkoterminowe pętle sprzężenia zwrotnego oparte na dopaminie, które stworzyliśmy, niszczą sposób funkcjonowania społeczeństwa – bez dyskursu obywatelskiego, bez współpracy, dezinformacja, nieprawda". Część wychowanych na Facebooku Amerykanów nadal naiwnie chce wierzyć, że pytanie, którym zajmuje się Mark Zuckerberg, brzmi: czy moja firma powinna być arbitrem prawdy i przyzwoitości dla 2 miliardów ludzi? W rzeczywistości ten współczesny typ dyktatora, zamknięty w swojej twierdzy, odcięty od świata, postrzega nas jako surowiec, którego wartość wynika z tzw. aktywów nadzoru (surveillance assets). **GP**

Grzegorz **Wierzchołowski**
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL

W reakcji na cenzorskie posunięcia Twittera, Facebooka, Instagrama i innych gigantów medialnych internauci na całym świecie zaczęli poszukiwać alternatywy. Dynamicznie rozwijające się nowe serwisy szybko jednak same stały się obiektem ataku cyfrowej oligarchii, a za pretekst posłużył rzekomy „ekstremizm" ich użytkowników. Rozstrzygający się właśnie na naszych oczach cyfrowy pojedynek Dawida z Goliatem może przesądzić o kształcie wolności słowa w XXI wieku.

CZY OBRONIMY WOLNOŚĆ SŁOWA PRZED KORPORACJAMI?

MINISTERSTWO PRAWDY XXI WIEKU

„Oni NIE wygrają! Jesteśmy ostatnią nadzieją świata na wolność słowa i informacji" – ogłosił informatyk John Matze, założyciel konserwatywnego portalu społecznościowego Parler, w reakcji na zablokowanie jego aplikacji przez Google Store i Amazona.

„Komunistyczni rewolucjoniści, którzy przejmują Stany Zjednoczone, idą po nas wszystkich. To tylko kwestia czasu, gdy Biblia zostanie nazwana »mową nienawiści«, a kościoły zaczną doświadczać tego, przez co teraz przechodzę" – powiedział z kolei Andrew Torba, stojący za sukcesem serwisu Gab.

Ostatni atak na alternatywne media społecznościowe to już coś więcej niż brutalna rozprawa z Donaldem Trumpem, którego konta lub kanały usunięto nie tylko z Twittera i Facebooka, lecz także z Instagrama, Snapchata, Reddita, Twitcha i YouTube'a. To próba zduszenia w zarodku wszelkich inicjatyw, które mogłyby stanowić zagrożenie dla lewicowo-liberalnego oligopolu medialnego.

Progresywna czystka

W słynnej powieści „1984" George Orwell pisał o Ministerstwie Prawdy, „myślozbrodni" i Policji Myśli. W 2021 roku globalni „myślopolicjanci" najgorliwiej ścigają „zbrodnię", jaką jest popieranie Donalda Trumpa, informowanie o aferach z udziałem Joe Bidena i podważanie prawidłowości wyborów w USA. Ale – na co wskazują obecne praktyki takich mediów jak Facebook, YouTube i Twitter – powodem do usunięcia materiału lub zablokowania konta może być już teraz wszystko, co wiąże się z konserwatywnymi poglądami, na przykład potępianie aborcji, krytyka postulatów LGBT i ideologii gender czy ostrzeganie przed radykalnym islamem.

FOT. ADOBE STOCK

Parler – najbardziej znana do niedawna wolnościowa alternatywa dla Twittera i Facebooka, założona w 2018 roku przez informatyka Johna Matze, Jareda Thomsona oraz republikańską donatorkę Rebekę Mercer – przyciąga setki tysięcy użytkowników po tym, jak Twitter zaczął masowo stosować cenzurę, ograniczając zasięgi postów o aferach Joe Bidena i jego syna oraz cenzurując wpisy Trumpa. W listopadzie 2020 roku aplikacja Parlera stała się najpopularniejszą bezpłatną aplikacją na telefony zarówno w App Store (Apple), jak i w Google Play. Z Parlera korzystało bardzo wielu polityków republikanów oraz konserwatywnych komentatorów amerykańskich. Coraz głośniej było też o nim w Polsce.

Niestety – Google i Apple wycofały możliwość pobierania aplikacji z ich sklepów, a zaraz potem zupełnie znikła ona z sieci, gdyż Amazon wypowiedział Parlerowi umowę i odciął go od serwerów. Oficjalny powód? Zawarte w niektórych wpisach „groźby przemocy" i „nielegalne działania". Inni dostawcy powierzchni serwerowej odmówili zaś współpracy z platformą ze względu na... presję Google'a i Apple'a. „Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby jak najszybciej wrócić do trybu on-line, ale wszyscy dostawcy, z którymi się kontaktujemy, mówią nam, że nie chcą z nami współpracować, jeśli Apple czy Google nie wyrażą na to zgody" – skarżył się Matze w rozmowie z Fox News. I oskarżył technologicznych gigantów o prowadzenie „wojny przeciwko wolności słowa".

Usunięcie Parlera z sieci wywołało w USA burzę. „Rozpoczyna się progresywna czystka" – obwieścił biznesowy „Wall Street Journal". „Musimy się zastanowić, czy z powodu naszych zasad, konserwatywnych poglądów, chrześcijaństwa, mówienia tego, co jest niemile widziane w Dolinie Krzemowej, nie staliśmy się klasą nieaprobowaną" – ostrzegł republikański gubernator stanu Floryda Ron DeSantis.

Ale natura nie znosi próżni. Rekordowe zainteresowanie odnotowują w styczniu 2021 roku m.in. Rumble (założony w Kanadzie konserwatywny odpowiednik YouTube'a), MeWe (popularny wśród amerykańskich konserwatystów portal przypominający Facebooka, ale bez cenzury stosowanej przez Zuckerberga) oraz Gab.

10 tysięcy na godzinę

9 stycznia 2021 roku Gab – konserwatywny i wolnościowy odpowiednik Twittera – ogłosił: „Zyskaliśmy więcej użytkowników w ciągu ostatnich dwóch dni niż w ciągu pierwszych dwóch lat istnienia". Nie ma w tym cienia przesady: po serii cenzorskich decyzji, wykluczających prezydenta USA Donalda Trumpa z udziału w mediach społecznościowych, serwis Gab rejestruje co godzinę aż 10 tys. nowych użytkowników! I to mimo tego, że niemal od początku bojkotowany jest przez około 30 serwisów dystrybucji cyfrowej, w tym przez największe sklepy z aplikacjami: Google i Amazon.

Charakterystyczne, że już w grudniu 2016 roku firma Apple Inc. odmówiła Gabowi przyjęcia aplikacji do iOS App Store, podając jako powód... zamieszczane jakoby przez niektórych użytkowników treści pornograficzne. To o tyle dziwaczne tłumaczenie, że na przykład na Twitterze pornografia pojawia się – najzupełniej legalnie – w nieporównanie większych ilościach, a swoje profile prowadzą tam tysiące „aktorek" erotycznych i dziesiątki portali porno. Ale treści dla dorosłych były tylko pretekstem – zmieniona wersja aplikacji Gab, która domyślnie blokowała pornografię, została również odrzucona, tym razem za naruszenie zasad Apple dotyczących... mowy nienawiści. Podobnie było ze sklepem Google, w którym Gab uruchomił swoją aplikację na Androida w maju 2017 roku. Jeszcze tego samego roku, 17 sierpnia, Google usunął ją ze sklepu za rzekome

Po serii cenzorskich decyzji, wykluczających prezydenta USA Donalda Trumpa z udziału w mediach społecznościowych, serwis Gab, którego założycielem jest Andrew Torba (na zdj.), rejestruje co godzinę aż 10 tys. nowych użytkowników.

naruszenie polityki firmy wobec „hate speech". Stwierdzono, że Gab „nie zapewniał wystarczającego poziomu moderacji, w tym w odniesieniu do treści zachęcających do przemocy i propagujących nienawiść wobec grup ludzi".

Warto wspomnieć, że założycielem serwisu jest Andrew Torba, Amerykanin polskiego pochodzenia, gorliwy chrześcijanin i obrońca wolności słowa. Gaba stworzył w 2016 roku, po porzuceniu pracy w korporacji w Dolinie Krzemowej.

Portal od dłuższego czasu jest atakowany przez lewicę i liberałów, którzy przypisują mu – to już rytuał – promowanie ekstremizmu, antysemityzmu, rasizmu etc. Wpis o Gabie na Wikipedii, pełen podobnych obelg, został oznaczony nawet ikonką z gwiazdą Dawida i napisem „Jude" – jak te o „Mein Kampf" czy o „Protokołach mędrców Syjonu". Za oskarżeniami idą represje: w czerwcu 2020 roku Torba ujawnił, że Visa wciągnęła Gaba na czarną listę, uniemożliwiając przetwarzanie transakcji kartami kredytowymi i płatniczymi przez serwis. Co więcej, takimi sankcjami Visa objęła także prywatną kartę Andrew Torby.

Na Gaba przenosi się coraz więcej amerykańskich polityków i komentatorów związanych z republikanami, jest także ogromna rzesza fanów Donalda Trumpa. W ostatnich dniach do serwisu dołączyło też sporo Polaków, głównie komentujących dotąd na Twitterze.

Czarni zadymiarze dobrzy, biali – faszyści

Cenzorska ofensywa ponadnarodowych korporacji nie ogranicza się jednak tylko do mediów społecznościowych. Najpierw szereg dużych amerykańskich koncernów, w tym AT&T Inc, American Express i Dow Inc, zapowiedziało, że odetnie finansowanie kampanii polityków republikańskich, którzy wypowiadali się o możliwych nieprawidłowościach podczas wyborów. Potem firma PayPal, obsługująca przelewy bezgotówkowe, zablokowała konto należące do organizacji „Joy in Liberty" (dosłownie „Radość w Wolności") ze względu na to, że ta opłaciła podróż części zwolenników Trumpa do Waszyngtonu. PayPal zamknął również konto chrześcijańskiej organizacji dobroczynnej „GiveSendGo", gdyż wśród wielu innych zbiórek, jakie ona prowadzi, umożliwiała gromadzenie funduszy na ochronę prawną uczestników protestów pod Kapitolem.

Co najciekawsze – te same wielkie koncerny, które sekują dziś konserwatystów i trumpistów za „ekstremizm", czynnie wspierały przemocowy, skrajnie lewicowy i rasistowski ruch Black Lives Matter. Na przykład w czerwcu 2020 roku, gdy liczba ofiar rozruchów wywołanych przez bojówkarzy z Black Lives Matter wzrosła już do kilkunastu, prezes Amazonu Jeff Bezos udzielił... bezwarunkowego poparcia dla ruchu. „Chcę, abyście wiedzieli, że popieram ten ruch, który wszyscy obserwujemy" – stwierdził na Instagramie. „Moja postawa się nie zmieni" – dodał. Amazon i jego pracownicy przekazali zaś 27 mln dolarów lewicowym „organizacjom wspierającym sprawiedliwość i godziwość", w tym oficjalnej grupie Black Lives Matter.

Z kolei w lipcu ubiegłego roku American Express wysławiał partnerów i organizatorów ruchu Black Lives Matter, w tym właściciela małego biznesu, który „zaczął przekazywać wpływy z jego sprzedaży na fundusz ratunkowy BLM". A Twitter – miesiąc po fali krwawych zamieszek wywołanych przez Antifę i Black Lives Matter – w najbardziej dotkniętych rozruchami miastach zorganizował kampanię billboardową. Na plakatach znalazły się tweety pochwalające BLM, na przykład o treści: „Jestem z was dumny. Was, maszerujących. Was, organizujących. Was, krzyczących: Black Lives Matter". Nie inaczej zachował się założyciel Facebooka Mark Zuckerberg. Gdy

amerykańskie miasta płonęły, a zadymiarze spod znaku BLM bili i mordowali niewinnych obywateli, Zuckerberg ogłaszał na swym portalu: „Do członków naszej czarnej społeczności: Stoję z wami. Wasze życie ma znaczenie. Czarne życie ma znaczenie".

Ruch, którego jeden z liderów (Shaun King) nawoływał do niszczenia obrazów, posągów i witraży z „białym" Jezusem, był też popierany przez inne koncerny, odcinające się dziś od pro-Trumpowych kongresmanów. Chodzi m.in. o Intel czy Commerce Bank.

Jak pokonać Goliata

Czy próba oddolnego budowania alternatywnych, wolnościowych mediów społecznościowych jest skazana na niepowodzenie wobec potęgi i represyjnych działań multinarodowych korporacji? Choć obecne zmagania takich ideowców jak Andrew Torba (Gab) czy John Matze (Parler) z miliardami stojącymi za Facebookiem, Apple czy Amazonem wydają się beznadziejne, nie można niczego przesądzać.

Po pierwsze: doniesienia sprzed tygodnia świadczą o tym, że próba wyeliminowania z życia publicznego Trumpa i jego zwolenników była dla wielkich tego świata niezwykle kosztowna. Twitter i Facebook okupiły blokadę konta prezydenta USA rynkowymi stratami o łącznej wartości 51 mld dolarów. Jeśli odpływ użytkowników z tych portali do wolnościowej konkurencji by się utrzymał, kwota ta może się jeszcze powiększyć.

Ponadto stan nierównowagi między tzw. wielką piątką (Amazon, Apple, Google, Facebook i Microsoft) a nowymi projektami nie będzie trwał wiecznie. Mieliśmy zresztą i cały czas mamy przykłady krajowych fenomenów internetowych, które dystansowały zagranicznych gigantów. W Polsce w szczytowym okresie komunikator internetowy GG miał 7 mln użytkowników, a aż do 2011 roku znacznie popularniejsza od Facebooka była nad Wisłą Nasza Klasa. W Rosji i niektórych krajach byłego Związku Sowieckiego od wielu lat stroną numer jeden, częściej odwiedzaną niż Facebook, Google, Instagram i YouTube, jest serwis społecznościowy VK (500 mln użytkowników). Portal ten ma taki wpływ na życie Rosjan, że w 2014 roku Kreml zmusił do rezygnacji i ucieczki z Rosji jego założyciela Pawła Durowa, przejmując kontrolę nad stroną (kilka miesięcy wcześniej Durow odmówił przekazania danych ukraińskich demonstrantów FSB i zablokowania na VK profilu Aleksieja Nawalnego).

Coraz więcej państw – wystraszonych rosnącą potęgą koncernów technologicznych – przygotowuje też odpowiednie narzędzia prawne. Dziś w Europie głośno jest o polskim projekcie ochrony wolności słowa w internecie, przygotowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości, ale wielomilionowe kary m.in. na Facebooka, Google'a, Apple'a i Amazona nakładały już Niemcy, Francja, Włochy i Komisja Europejska. Ostatnio, w grudniu 2020 roku, Paryż za niedozwolone praktyki dotyczące prywatności ukarał grzywnami o łącznej wysokości 135 mln euro Google i Amazona.

Biedniejsze lub niedemokratyczne państwa chwytają się prostszych sposobów – i zapewne będą spotykać się z coraz większym zrozumieniem. Dla przykładu: w ostatnich dniach Twitter ingerował w wybory w Ugandzie, blokując podczas kampanii konta wspierające nacjonalistyczny reżim w tym kraju (kandydat obecnie urzędującego prezydenta jest lewicowym liberałem). W odpowiedzi władze tego afrykańskiego kraju wpłynęły na dostawców internetu, by ci po prostu... odcięli obywatelom dostęp do Twittera. A gdy zarządzający serwisem poskarżyli się publicznie na „gwałcenie wolności słowa" przez Ugandę, internauci nie zostawili na nich suchej nitki – wypominając im to, co zrobili ostatnio z Donaldem Trumpem i jego zwolennikami. **GP**

FOT.: PAP, YOUTUBE

KONDOLENCJE

Z ogromnym żalem i bólem zawiadamiamy, że odszedł do Domu Pana
nasz wspaniały, uczynny, niezwykle zaangażowany Klubowicz

ŚP.

Andrzej Ossowski

Był dobrym Człowiekiem, służącym każdemu swoją pomocą i radą
nie oczekując nic w zamian.
Będzie nam bardzo brakowało tego żarliwego Patrioty,
stawiającego zawsze na pierwszym miejscu dobro Ojczyzny
i zawsze gotowego do pracy dla Niej.
Żegnaj, Kochany Andrzeju.
Niech dobry Bóg przygarnie Cię do swego serca.
Wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy dla całej rodziny

składa Tomasz Sakiewicz, redaktor Naczelny „Gazety Polskiej",
Ryszard Kapuściński, prezes Klubów „Gazety Polskiej",
Marek Michno, przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej" w Krakowie
Maria Machl, Wiceprzewodnicząca Klubu „Gazety Polskiej" w Krakowie
oraz Członkowie Krakowskiego Klubu „Gazety Polskiej"

DOBRY CENZOR

Tomasz **Łysiak**

ORWELL W DOLINIE KRZEMOWEJ

Zamieszki na amerykańskim Kapitolu 6 stycznia 2021 roku. Chwilę potem skasowanie kont prezydenta Donalda Trumpa na Facebooku i Twitterze. Kilka dni później rozpoczęta procedura impeachmentu. Wszystkie te wydarzenia nie są oderwane od siebie, a finał, czyli odsunięcie od władzy Trumpa, to koniec batalii, jaką rozpętały przeciwko niemu sprzymierzone siły BIG TECHU, wielkich korporacji medialnych zarządzających informacją i komunikacją między ludźmi na całym świecie.

Kto tak naprawdę sprawniej obecnie rządzi globem? Czy państwa, zdefiniowane w tradycyjny sposób jeszcze w wiekach XVIII i XIX, nadal funkcjonują na starych zasadach, czy też faktyczna władza ulokowała się gdzie indziej? W czyich jest rękach? I kto w sensie dosłownym podejmuje decyzje, które wpływają na sposób myślenia, a następnie zachowania (także wyborczego) miliardów ludzi? Tak postawione pytania mogą sytuować

FOT. ADOBE STOCK

człowieka natychmiast w gronie wyznawców „spiskowych teorii", łatwowiernych głupców wierzących w płaskość ziemi czy to, że Amerykanie nigdy nie wylądowali na Księżycu. To zresztą jedna z pułapek zastawionych na nas przez zdigitalizowane panświatowe imperium: gdy zadajesz pewne pytania, to znaczy, że jesteś „świrem". Czy rzeczywiście? Przecież to, że tak liczny tłum zgromadził się przed amerykańskim Kapitolem, to nie tylko kwestia wyniku wyborczego i ewentualnych fałszerstw. To także sprawa wypaczania rzeczywistości przez cały okres kadencji Trumpa, to poczucie wielu obywateli USA, że odbiera im się prawo istnienia, wyrażania poglądów. Innymi słowy – gniew tych wielu Amerykanów został tylko podbity wydarzeniami wokół samych wyborów… I wreszcie: warto przyjrzeć się temu, jak funkcjonują wielkie korporacje i jaki zakres władzy posiada Silicon Valley – Krzemowa Dolina – w stosunku do tradycyjnych struktur społecznych oraz zwykłych ludzi.

Ukraść wybory

Wyobraźmy sobie, że jest rok 1968. Czas, w którym komputery to jedynie domena NASA i wojska. Siadamy przy maszynie do pisania. Wsuwamy kartkę, żeby napisać list do ciotki. Zaczynamy naciskać klawisze. Te uderzają w kartkę, lecz nic się na niej nie pojawia. Sprawdzamy taśmę, mechanizm, wsuwamy nową kartkę. Nic z tego. Nie działa. Nagle, w magiczny sposób, pojawia się napis: „Ponieważ złamałeś zasady społecznościowe, blokujemy ci możliwość pisania na 24 godziny. Przy następnym złamaniu zasad społecznościowych ustalonych w naszym regulaminie, który zaakceptowałeś (sprawdź mały druczek), zablokujemy ci możliwość korzystania z maszyny na stałe. Twoja Twitto-maszyna". Żyjemy w świecie, w którym narzędzie komunikacyjne – takie jak kiedyś maszyna czy telefon – podejmuje wobec nas działania cenzorskie, zakazuje pisanie niektórych treści oraz zaczyna wpływać na nas samych, na nasz mózg, nasze wybory, na to, co czytamy, czego szukamy, co widzimy, co czujemy, kim jesteśmy. To się właśnie dzieje.

Od przykładów z maszyną do pisania, telefonem czy pocztą niedostarczającą „niepoprawnych" listów zaczyna się książka Alluma Bokhariego, dziennikarza prawicowego portalu informacyjnego BreitBart, „Skasowane. Bitwa BIOTECH o to, by wymazać ruch Donalda Trumpa i ukraść wybory". To o tyle znamienne, iż Bokhari napisał i wydał książkę przed wyborami – wskazując krok po kroku, element po elemencie, na czym polegała wojna, jaką Dolina Krzemowa wydała Trumpowi oraz jak wygląda kwestia przestrzeni cyfrowej, internetowej, mediów społecznościowych i gigantów sieci, jeśli chodzi o kwestie światopoglądowe i polityczne.

Google decyduje

Cofnijmy się zatem do roku 2016, do wyborów. Oto nagle, pomimo że sondaże wskazywały inaczej, a „New York Times" prorokował, że na 90 proc. zwycięży Hillary Clinton, w wyborach wiktoria jest po stronie Trumpa. Cały liberalno-lewicowy, politycznie poprawny świat jest w szoku. Podobnie dzieje się w Dolinie Krzemowej. W największych firmach zarządzających umysłami na świecie oraz w Stanach Zjednoczonych nastrój pogrzebowy oraz niedowierzanie – „jak w ogóle mogło się to stać"? W Google, tuż po wyborach, zostaje zwołane

wielkie zebranie pracowników. Przy okazji – wtrącę – jeśli się Państwu wydaje, że największymi sprawcami „zła", najpotężniejszymi „kosiarzami umysłów" są media społecznościowe, to się mylicie. Jest to firma Google. To Google bowiem posiada najpotężniejszy silnik informacyjny na świecie, to przez Google codziennie miliardy ludzi na całym świecie wyszukują najważniejsze informacje. Zatem, gdy użytkownik wpisze w okienko słowo „Poland" czy „Polska", to Google podsunie mu artykuły opisujące nasz kraj, teksty, które sam uzna za stosowne nam podsunąć. To Google zdecyduje, co przed nami ukryć, a co nam przekazać. I robi to w zależności od tego, kim jesteśmy i gdzie żyjemy: co innego dostaniemy, gdy to hasło wpiszemy w Polsce, a co innego, gdy żyjemy w Nowej Zelandii. Google zdecyduje więc, czy w sprawie tzw. pogromów podczas II wojny światowej użytkownik w Wielkiej Brytanii zobaczy najpierw angielskie strony IPN czy też teksty Grossa lub prof. Grabińskiego – w ten sposób będzie kształtował myślenie Brytyjczyków o tym, co się wówczas „działo".

Królicza nora

To Google posiada największą platformę dotyczącą wyświetlanych filmów w internecie, czyli YouTube. Czy zastanawiali się Państwo kiedyś nad prostym mechanizmem powodującym, że po jednym filmie zostanie nam „podsunięty" kolejny? Wystarczy kliknąć albo sam się otworzy. A po nim następny i następny – YouTube zacznie nas prowadzić „ścieżką" filmów i w ten sposób kształtować to, co zobaczymy. W slangu ludzi z branży to „królicze nory". Należy złapać użytkownika i zacząć go prowadzić korytarzami „króliczej nory", proponując kolejne treści. Nie wymaga wiele wyobraźni, by zdać sobie sprawę z tego, jak to jedno z wielu narzędzi może służyć kształtowaniu umysłów, poglądów, postaw. Nawet wydawałoby się inteligenty facet, po obejrzeniu dwudziestu filmów z dowodami na to, że ziemia jest płaska, uwierzy, że tak jest w istocie. Albo w to, że Trump jest tyranem. Wszystko jedno, co sobie wybierzemy – z umysłem użytkownika można postępować, jak w laboratorium na myszkach.

Zachowaniami użytkowników z premedytacją zarządza także Facebook. Czy robi to sam, bez pomocy innych? Proszę wejść na swoje konto FB, jeśli go posiadacie na telefonie, po czym w ustawieniach odnaleźć „aktywność poza Facebookiem" – pokażą się aplikacje, które… wysyłają informacje o Waszej aktywności i działaniach do FB, by mógł sobie zgromadzić je w bazie danych. Oficjalnie. FB nawet tego nie ukrywa. Bo kto to będzie w ogóle sprawdzał? I w ten sposób… kupimy buty na Allegro? Nie musimy mieć nawet aplikacji na telefonie – firma Zuckerberga i tak dostanie informacje od innych. Z księgarni. Ze sklepu. Z aplikacji do biegania. I utworzy sobie nasz „obraz", po czym… zacznie na nas wpływać. Mówi o tym znakomicie film „Social Dilemma".

Kto ustala, co jest prawdą?

Wróćmy do roku 2016 i firmy Google. Oto na powyborczym spotkaniu z pracownikami Sergiej Michajłowicz Brin, Rosjanin z obywatelstwem amerykańskim, urodzony w Moskwie i będący wraz z Larrym Page'em współwłaścicielem Google'a, stwierdził, że – jak czytamy w książce „Deleted…" – „Jako imigrant i uchodźca uważam ten wynik wyborów za głęboko obraźliwy. I wiem, że wielu z was też tak myśli". Dalej lały się słowa o smutku, niezadowoleniu, a management zaczął szukać przyczyn porażki demokratów. Kent Walker mówił o „ksenofobii", „plemienności", „mowie nienawiści" etc. Gdy ktoś spytał, czy ktokolwiek widzi coś pozytywnego w wyborach, sala wybuchła śmiechem. Dlaczego? Gdyż zespół ludzi pracujących w Google – podobnie jak to jest w Facebooku czy na Twitterze – został wybrany nieprzypadkowo. Nie są to tylko fachowcy w swojej dziedzinie, spece od technologii komputerowej, internetowej, komunikacji czy marketingu. Są to ludzie o określonych poglądach i według klucza tych poglądów dobierani. W trakcie administracji Obamy – jak pisze Bokhari – nastąpiła fala przejść pracowników z jednej strony na drugą. Część pracowników korporacji BIG-TECH weszła do administracji prezydenckiej, a w drugą stronę ruch był jeszcze większy – środowisko polityczne demokratów zasiliło w znaczny sposób zespoły pracujące w Krzemowej Dolinie. Efekt? Oczywisty – jeśli ktoś ma decydować, co jest „fakenewsem", a co „faktem", jeśli ktoś staje się arbitrem i jeśli ktoś ustala, co jest „prawdą" – to są nimi w większości ludzie o światopoglądzie lewicowym, liberalnym, antykonserwatywnym. Ich nie widać, ale to oni – de facto – rządzą światem. Gdyż to oni opracowują algorytmy – czyli mechanizmy rządzące przestrzenią cyfrową i mediami społecznościowymi. Rządzi algorytm – to on usuwa treść, z automatu kasuje słowa albo szereguje wiadomości tak, byśmy zobaczyli najpierw te, a inne potem. Kto układa takie algorytmy? No właśnie…

Ponury wypadek przy pracy

Brin na spotkaniu Google'a mógł liczyć na odpowiednią reakcję. Miał przed sobą „swoich ludzi". Armię, którą trzeba było przełączyć w „tryb walki". Jak wynika z „przecieków" ze spotkań i narad gigantów, podjęto decyzję, by nie dopuścić do kolejnej elekcji Trumpa, a jego zwycięstwo w 2016 roku potraktować jako „ponury wypadek przy pracy". I się zaczęło – od Google przez Facebooka po Twitter – wystartowała wielka ofensywa walki z „trumpizmem", z „suwerennościowcami" na całym świecie, z ludźmi prawicy i konserwatystami.

W 2018 roku do rąk Bokhariego trafił wewnętrzny dokument Google'a. Prezentacja nosiła tytuł „The Good Censor" – „Dobry Cenzor" i stanowiła instrukcję działania dla pracowników. W dokumencie o iście orwellowskim tytule znajdowały się np. takie zdania: „Wolność wypowiedzi stała się socjalną, ekonomiczną i polityczną bronią", zaś autorzy ubolewali, iż otwarty i wolny internet umożliwił wysyp komentatorów, którzy spierają się na każdym polu, co umożliwia powstawanie „głosów autorytarnych". A to według nich może stanowić zagrożenie dla „racjonalnej debaty".

Należy dobrze zdać sobie sprawę z tego, gdzie pojawia się taki dokument, uzasadniający podjęcie działań cenzorskich w imię „dobra" – w centrum największej światowej firmy stanowiącej fundament przesyłu informacji, wiedzy i będącej podstawowym obecnie narzędziem pracy czy rodzinnego funkcjonowania ludzi na całym świecie.

Wszystko to jest głęboko przerażające. Nie istnieje bowiem „wolny rynek" w przestrzeni komunikacyjno-cyfrowej. Cóż z tego, że są jakieś „Parlery" czy „Gaby"? Nic nie znaczą. Gdyż w wielkich „sklepach" – jakimi są Google, Apple, Facebook, Twitter, Amazon – zostaną albo w ogóle usunięci, albo ustawiani na najniższej półce. Aby je znaleźć, trzeba się będzie mocno schylić. **GP**

GRAMY Z WAMI OD LAT

PGNiG od 2010 roku jest sponsorem strategicznym polskiej piłki ręcznej. Nieprzerwanie już kolejny rok wspiera seniorskie reprezentacje Polski kobiet i mężczyzn, reprezentacje młodzieżowe, a także jest sponsorem tytularnym Superligi oraz Pucharu Polski kobiet i mężczyzn.

PGNiG

AMBASADOR od Urbana w Moskwie

Dorota **Kania**

SKRYWANA PRZESZŁOŚĆ DYPLOMATY W AKTACH IPN

Od początku stycznia polskim ambasadorem w Moskwie jest Krzysztof Krajewski, wieloletni pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W czasach PRL zawodowe szlify zdobywał w wydziale zagranicznym komunistycznego Związku Studentów Polskich, PZPR oraz w biurze rzecznika prasowego rządu PRL – był sekretarzem Jerzego Urbana.

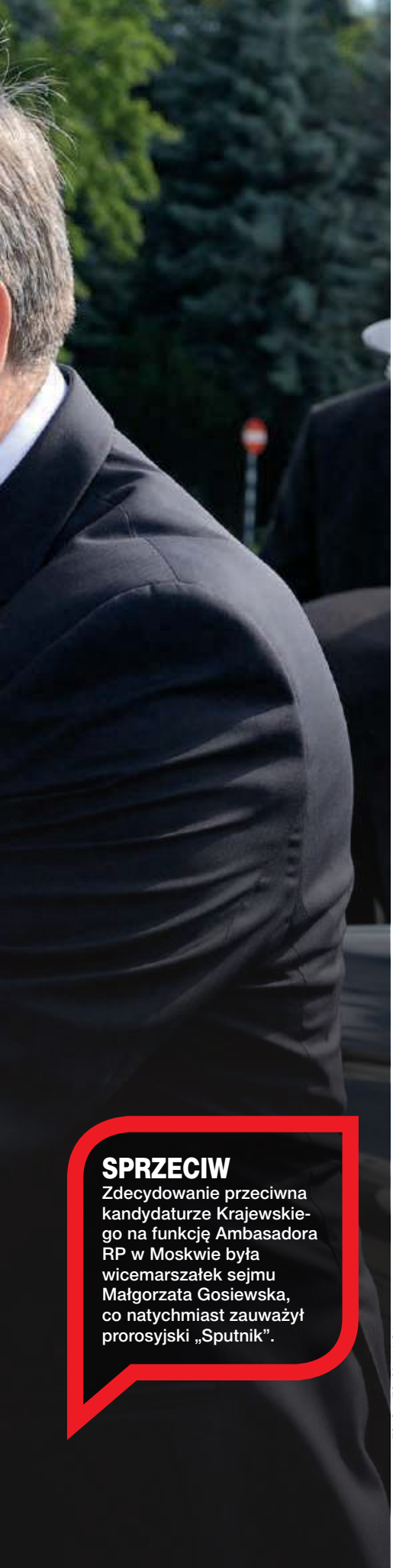

SPRZECIW
Zdecydowanie przeciwna kandydaturze Krajewskiego na funkcję Ambasadora RP w Moskwie była wicemarszałek sejmu Małgorzata Gosiewska, co natychmiast zauważył prorosyjski „Sputnik".

FOT. PAP/JACEK TURCZYK

Kandydatura Krzysztofa Krajewskiego na funkcję ambasadora RP w Moskwie została zgłoszona w pierwszej połowie 2020 roku i nie wiadomo, kto rzeczywiście za nią stoi. Przeciwna tej nominacji była wicemarszałek sejmu Małgorzata Gosiewska, która miała (i ma do dziś) szereg bardzo istotnych zastrzeżeń na temat kariery Krzysztofa Krajewskiego w MSZ. Z ogólnodostępnych biogramów nowego ambasadora nie sposób dowiedzieć się o jego karierze przed 1989 rokiem. Obszerne kompendium wiedzy na ten temat znajduje się w aktach Instytutu Pamięci Narodowej, do którego trafiły dokumenty wytworzone przez komunistyczną bezpiekę.

Kariera w ZSP

Ze zgromadzonych w IPN dokumentów wynika, że Krzysztof Krajewski, rocznik 1963, na początku lat 80. związał się z komunistycznym ruchem studenckim. W 1984 roku był już członkiem Zrzeszenia Studentów Polskich, które zostało reaktywowane w stanie wojennym. Młody, 21-letni student bardzo szybko piął się po szczeblach partyjno-zawodowej kariery: w 1984 roku jako student wydziału dziennikarstwa i nauk politycznych był członkiem PZPR oraz sekretarzem komisji zagranicznej rady uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Warszawskiego. To umocowanie pozwoliło mu na rozliczne podróże zagraniczne. Gdy dla większości Polaków granice kraju były zamknięte, Krzysztof Krajewski bez przeszkód jeździł po Europie. W czerwcu 1984 roku pojechał do Sofii, stolicy Bułgarii, jako uczestnik studenckiego wyjazdu. W październiku 1984 roku ponownie był w Sofii, tym razem okazją była konferencja zorganizowana z okazji 40-lecia istnienia Bułgarii w bloku socjalistycznym. Rok później pojechał do Włoch i Portugalii, a w roku 1986 kolejny raz przybył do Sofii na seminarium naukowe organizowane m.in. przez Radę Naczelną ZSP – Komisję Zagraniczną. Po przyjeździe z Bułgarii wyjechał do Szwecji – do Uppsali na seminarium naukowe. W aktach IPN zachowało się pismo podpisane przez Pawła Jansa, sekretarza rady uczelnianej SZP UW, skierowane do Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych z maja 1986 roku, w którym czytamy: „Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wydanie z depozytu paszportu tow. Krzysztofa Krajewskiego, który decyzją Komitetu Wykonawczego R.U. ZSP został delegowany na seminarium naukowe do Uppsali /Szwecja/ w terminie 0.5.19–25. Wyjazd tow. Krzysztofa Krajewskiego jest szczególnie ważny ze względu na wznowienie kontaktów z partnerem szwedzkim. Nadmieniamy, że tow. Krzysztof Krajewski pełni funkcję Członka Komitetu Wykonawczego Rady Uczelnianej ZSP d/s/ Zagranicznych. Z góry dziękujemy za pozytywną decyzję".

W październiku 1986 roku Krzysztof Krajewski pojechał do Turcji i Hiszpanii na zaproszenie uniwersytetów w Ankarze i Madrycie – celem było nawiązanie kontaktów z organizacjami studenckimi.

W 1987 roku Krajewski razem z czołowymi działaczami ZSP, głównie dziećmi wysokich rangą oficerów Ludowego Wojska Polskiego, wybrał się do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Razem z nim w delegacji do KRLD był także Robert Kwiatkowski, kierownik Wydziału Propagandy, syn płk. Stanisława Kwiatkowskiego, twórcy CBOS, doradcy Wojciecha Jaruzelskiego. Pobyt studentów w Korei miał miejsce kilka miesięcy po wizycie w tym kraju Wojciecha Jaruzelskiego i był kontynuacją zacieśniania dobrych stosunków z koreańskim reżimem.

W zainteresowaniu wojskowej bezpieki

Rok przed wyjazdem do KRLD Krzysztof Krajewski ukończył zajęcia wojskowe w roku akademickim 1985/86. W archiwach Instytutu Pamięci Narodowej zachował się dokument świadczący o tym, że Krajewskim zainteresował się Zarząd II Sztabu Generalnego; został zarejestrowany w Wydziale „C" jako kandydat, ale z niego zrezygnowano, a dokumenty zniszczono.

W wypisach Zarządu II Sztabu Generalnego dotyczących Krzysztofa Krajew-

WOJSKOWA BEZPIEKA

Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego został powołany do życia na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa z 18 lipca 1945 roku i na początku nosił nazwę Oddział II Sztabu Generalnego WP. Podstawowe zadania Oddziału II koncentrowały się na rozpoznaniu polskiego środowiska emigracyjnego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz wojsk USA i Wielkiej Brytanii stacjonujących w Niemczech. Na początku siedziba władz Oddziału II mieściła się przy Al. Ujazdowskich, następnie przy ul. Koszykowej, a od lipca 1950 roku do końca PRL przy al. Niepodległości. 15 listopada 1951 roku rozkazem organizacyjnym numer 0088 Ministra Obrony Narodowej, marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, Oddział II Sztabu Generalnego przekształcono w Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a podstawowe wydziały podniesiono do rangi oddziałów. W chwili reorganizacji kadra liczyła 254 oficerów i 105 pracowników kadrowych. Zakres terytorialny rozpoznania wywiadowczego, obejmującego do tej pory podstawowe kraje ustroju kapitalistycznego, m.in. Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Republikę Federalną Niemiec, Francję, Holandię, Belgię oraz Szwajcarię i Austrię, rozszerzono na Norwegię, Hiszpanię, Portugalię, Grecję, Turcję i Izrael. Zarząd II SG był pod bezpośrednim wpływem sowieckich zwierzchników i realizował zadania przez nich powierzone i wskazane. Na mocy ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej z 18 grudnia 1998 roku – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Zarząd II Sztabu Generalnego WP jest uznawany za organ bezpieczeństwa państwa, którego działania były wymierzone w dążenia niepodległościowe i służyły totalitarnemu państwu.

skiego widnieją dwa nazwiska: płk Edward Ziarko i mjr Zbigniew Cichy z Oddziału „C", które prof. Sławomir Cenckiewicz wymienił w swojej książce „Długie ramię Moskwy" dotyczącej działalności Zarządu II Sztabu Generalnego.

Płk Edward Ziarko to pracujący w latach 70. pod przykryciem wicekonsul w Lyonie (Francja), który do końca lat 80. był jednym z najbliższych współpracowników szefa Zarządu II SG w wydziale „C", czyli wydziale operacyjnym krajowym, a następnie stołecznym. Jak czytamy w „Długim ramieniu Moskwy" Cenckiewicza, „Oddział »C« jest komórką organizacyjną Pionu Operacyjnego Zarządu II Sztabu Generalnego (…). Do głównych zadań Oddziału »C« należy:

a) typowanie, rozpracowanie i pozyskiwanie kandydatów na agentów, współpracowników, informatorów i adresówki w oparciu o bazę województwa stołecznego. W przypadku wyjazdu pozyskanych kandydatów czasowo lub na stałe za granicę zostają oni przekazani na kontakt właściwy Agenturalnego Wywiadu Strategicznego;

b) typowanie, rozpracowanie i pozyskanie kandydatów na nielegalnych pracowników wywiadu, nielegalnych kurierów. Zadanie to Oddział »C« realizuje w ścisłym współdziałaniu z Oddziałem »Y«;

c) typowanie i rozpracowanie kandydatów do ukadrowienia na oficerów do pracy w aparacie pod przykryciem;

d) zabezpieczenie potrzeb i realizowanie zadań operacyjnych Zarządu II Sztabu Generalnego WP w instytucjach centralnych, organach MON, WSW, MSW administracji państwowej i innych na terenie województwa stołecznego, utrzymywanie stałych kontaktów oraz współdziałanie z jednostkami szefostwa WSW, MSW, MSZ, MHZ i posiadanych uprawnień; kierowanie aparatem wywiadowczym będącym na kontakcie oddziału".

Co ciekawe, zarówno Ziarko jak i Cichy pracowali na odcinku francuskim, a ich kariery były kontynuowane po 1990 roku. Świadczą o tym m.in. nominacje do odznaczeń – w 1996 roku na wniosek Stanisława Dobrzańskiego, ministra obrony narodowej w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, mjr Cichy został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi dla obronności kraju.

Karta, która została założona przez Zarząd II SG Krzysztofowi Krajewskiemu, nosi datę 30 października 1987 roku, a numer teczki, który na niej figuruje i która – według dokumentu – została zniszczona – to 0043/87.

Sekretarz Jerzego Urbana

W czasie gdy Zarząd II Sztabu Generalnego zainteresował się Krzysztofem Krajewskim, był on już jednym z najbliższych współpracowników Jerzego Urbana – pracował w Biurze Rzecznika Rządu. W tym czasie Urban na konferencjach prasowych mówił m.in., że Solidarność to płatna agentura USA.

W 1988 roku Krzysztof Krajewski uzyskał zgodę Urzędu Rady Ministrów na podjęcie dodatkowego zatrudnienia w Wydziale Zagranicznym Rady Naczelnej ZSP (Ordynacka). Rok później, jako delegat Urbana, czyli sekretarz rzecznika prasowego rządu, pojechał do Rzymu w celu „omówienia spraw dotyczących Kongresu Wydawców Prasy". W składzie byli także inni dziennikarze. Krajewski pracował u Jerzego Urbana do końca pełnienia przez niego funkcji. Po zwycięstwie lewicy w wyborach w 1993 roku zatrudniony został w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – kierował Wydziałem Informacji w Departamencie Promocji i Informacji.

Kariera w MSZ

W MSZ Krzysztof Krajewski przez wiele lat zajmował się kadrami – w latach 1994–1998 był wicedyrektorem i dyrektorem Departamentu Personalnego. Od 1998 roku pełnił funkcję konsula generalnego RP w Warnie. W latach 2003–2005 pełnił obowiązki dyrektora w Sekretariacie Ministra w MSZ w randze ambasadora tytularnego, później był w Azerbejdżanie, a po śmierci Mariusza Kazany, dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ w Smoleńsku, został szefem tej komórki. W 2014 roku Krzysztof Krajewski wyjechał jako ambasador do Bułgarii – z Sofii został odwołany w 2018 roku i został dyrektorem Protokołu Dyplomatycznego MSZ.

www.prenumerata.swsmedia.pl

Przez cały okres kariery był związany z Ordynacką i starym systemem – świadczą o tym m.in. opinie, które bez trudu można znaleźć w stenogramach posiedzeń sejmowych komisji spraw zagranicznych.

W marcu 2005 roku podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jakub Wolski tak mówił o Krzysztofie Krajewskim: „Mam zaszczyt w imieniu ministra Adama Rotfelda przedstawić państwu dwie kandydatury na ambasadorów – pana Krzysztofa Krajewskiego oraz pana Kazimierza Romańskiego. Chciałbym zwrócić uwagę na element wspólny obu kandydatur. Są to zawodowi dyplomaci, wieloletni praktycy, fachowcy z doświadczeniem pracy na placówkach i w centrali. W pierwszej kolejności pragnę odnieść się do kandydatury pana ambasadora tytularnego Krzysztofa Krajewskiego, od 12 lat funkcjonującego w MSZ, a więc od czasu ministra Krzysztofa Skubiszewskiego. Wówczas pan Krzysztof Krajewski pełnił funkcję naczelnika wydziału. Później pełnił szereg innych funkcji. Był również dyrektorem Departamentu Personalnego. Na placówce pełnił funkcje konsularne – był konsulem generalnym w Warnie. Jest to bardzo dobry pracownik. Oceny jego pracy były zawsze wysokie. Chciałbym również wspomnieć o aspekcie walorów osobistych. Otóż pan Krajewski jest znakomitym organizatorem. Świetnie pracuje w zespole. Wyszedł spod ręki ambasadora Koźmińskiego, a wówczas sekretarza stanu w MSZ. Podobną rolę pełnił przy ministrze Cimoszewiczu, co zaowocowało tym, że przeszedł razem z nim do pracy w Sejmie. Bardzo ważnym elementem jest dar nawiązywania kontaktów z ludźmi. Z tego punktu widzenia w tak trudnym miejscu, jak Azerbejdżan, dyplomata, który umie rozmawiać, umie słuchać i bronić naszych interesów, jest skarbem”.

W ubiegłym roku kandydatura Krajewskiego pojawiła się w kontekście wyjazdu do Moskwy. Z zachwytem mówił o niej poseł KO Robert Tyszkiewicz: „Panie przewodniczący, panie ministrze, panie ambasadorze, rozpocznę od wyrażenia głębokiej satysfakcji, że to pan Krzysztof Krajewski będzie miał możliwość reprezentowania Rzeczypospolitej na trudnej, wymagającej placówce w Moskwie. Bardzo wysoko oceniam pańskie kompetencje, doświadczenie i też państwową postawę”.

Zaś poseł Andrzej Szejna z Lewicy zwrócił się do Krajewskiego: „Natomiast po pierwsze chcę pogratulować Ministerstwu Spraw Zagranicznych pańskiej kandydatury, bo na tak ważny i tak trudny odcinek dyplomacji rzeczywiście dzisiaj Polska decyduje się – za chwilę się być może zdecyduje, ale na pewno również moim głosem – na wysłanie człowieka o ogromnym doświadczeniu i, jak widzę, świetnym planie działania, bardzo koherentnym, jak również powiedział pan przewodniczący Kowal. Jednak zdajemy sobie sprawę z trudności, w jakich pan będzie musiał działać. One mają charakter nie tylko bilateralny, lecz także geopolityczny, geoekonomiczny (...)”.

Krajewski pracował u Jerzego Urbana do końca pełnienia przez niego funkcji.

Zdecydowanie przeciwna kandydaturze Krajewskiego była wicemarszałek sejmu Małgorzata Gosiewska, co natychmiast skomentował „Sputnik” – tuba Kremla:

„Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, Małgorzata Gosiewska, której staraniem wprowadzono zapisy dekomunizacyjne w MSZ, zgłaszała swoje wątpliwości m. in. w związku z tym, że ambasada RP w Moskwie należy do najbardziej strategicznych placówek polskiej dyplomacji i nie może być ona obsadzona człowiekiem związanym z dyplomatami oraz urzędnikami z okresu PRL”. **GP**

PARTIA Z MŁODZIEŻĄ, MŁODZIEŻ Z PARTIĄ

Zrzeszenie Studentów Polskich powstało w 1950 roku w Warszawie – decyzję o powstaniu organizacji podjął Kongres Studentów Polskich obradujący w auli Politechniki Warszawskiej. I Kongres ZSP przyjął program i statut organizacji, wybrał władze naczelne. Od początku powstania ZSP było ściśle związane z komunistycznym ustrojem, a co za tym idzie – Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. W roku 1973, w ramach akcji sterowanej przez PZPR i wbrew woli większości członków ZSP, nastąpiło przekształcenie ZSP w organizację o nazwie Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP). Podczas VIII Kongresu ZSP odbywającego się w Filharmonii Narodowej w Warszawie zdecydowano o połączeniu go z organizacjami ZMS i ZMW. W efekcie SZSP stał się jedyną legalną organizacją studencką (do chwili rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów w 1980 roku.). Działalność w tym okresie obejmowała kontynuację funkcji zawodowo-samopomocowych wraz z różnymi formami aktywności szkoleniowej i informacyjno-politycznej. Podczas stanu wojennego SZSP został rozwiązany. W roku 1982 organizacja została reaktywowana pod dawną nazwą „Zrzeszenie Studentów Polskich”, co odbyło się w warunkach stanu wojennego. Organizacja straciła dotychczasowy masowy charakter. Po 1989 roku, na skutek zmian systemowych, doszło do ograniczenia dofinansowania ZSP: utraciło ono część swojego majątku i znacząco spadła liczebność związku, a na niektórych uczelniach organizacja wręcz przestała istnieć.

POŁAMAĆ POLSKIE SKRZYDŁA. JAK LOT MIAŁ ZOSTAĆ OFIARĄ AMBER GOLD

CZY BENEFICJENTEM AFERY UKŁADU TRÓJMIEJSKIEGO MIAŁA BYĆ LUFTHANSA?

FOT. ROMAN JOCHER/PAP

Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO

W 2012 roku, po 66 latach działalności, upadły węgierskie linie lotnicze Malév. Powodem były długi. W dniu bankructwa wynosiły one 60 mld forintów, czyli 270,5 mln dolarów. Zdaniem informatora, do którego dotarła „Gazeta Polska", byłego pilota Eurolotu, nieistniejącej już spółki-córki LOT-u, los polskich linii miał być podobny. – Tylko tego, kto miał wejść na ten rynek, na 100 proc. nie wiemy. Ale że ktoś miał wejść, to pewne. Byłoby jak na Węgrzech, gdy upadły węgierskie linie lotnicze Malév, a rynek przejął Wizz Air – mówi.

Polskie Linie Lotnicze „LOT" mają tradycję jeszcze dłuższą od węgierskich, bo ponad 90-letnią. Działalność rozpoczęły 1 stycznia 1929 roku i są jedną z najstarszych czynnych linii lotniczych świata. Czy rządy Platformy Obywatelskiej i PSL miały zakończyć ich historię? „Najwyższy czas zerwać z doktryną, że LOT to jest firma, którą należy ratować za wszelką cenę" – mówił otwarcie w 2013 roku premier Donald Tusk. Słowa Tuska przypomniał Sylwester Latkowski w filmie „Taśmy Amber Gold. Układ trójmiejski nie umiera nigdy", który wyemitowała w zeszłym tygodniu TVP.

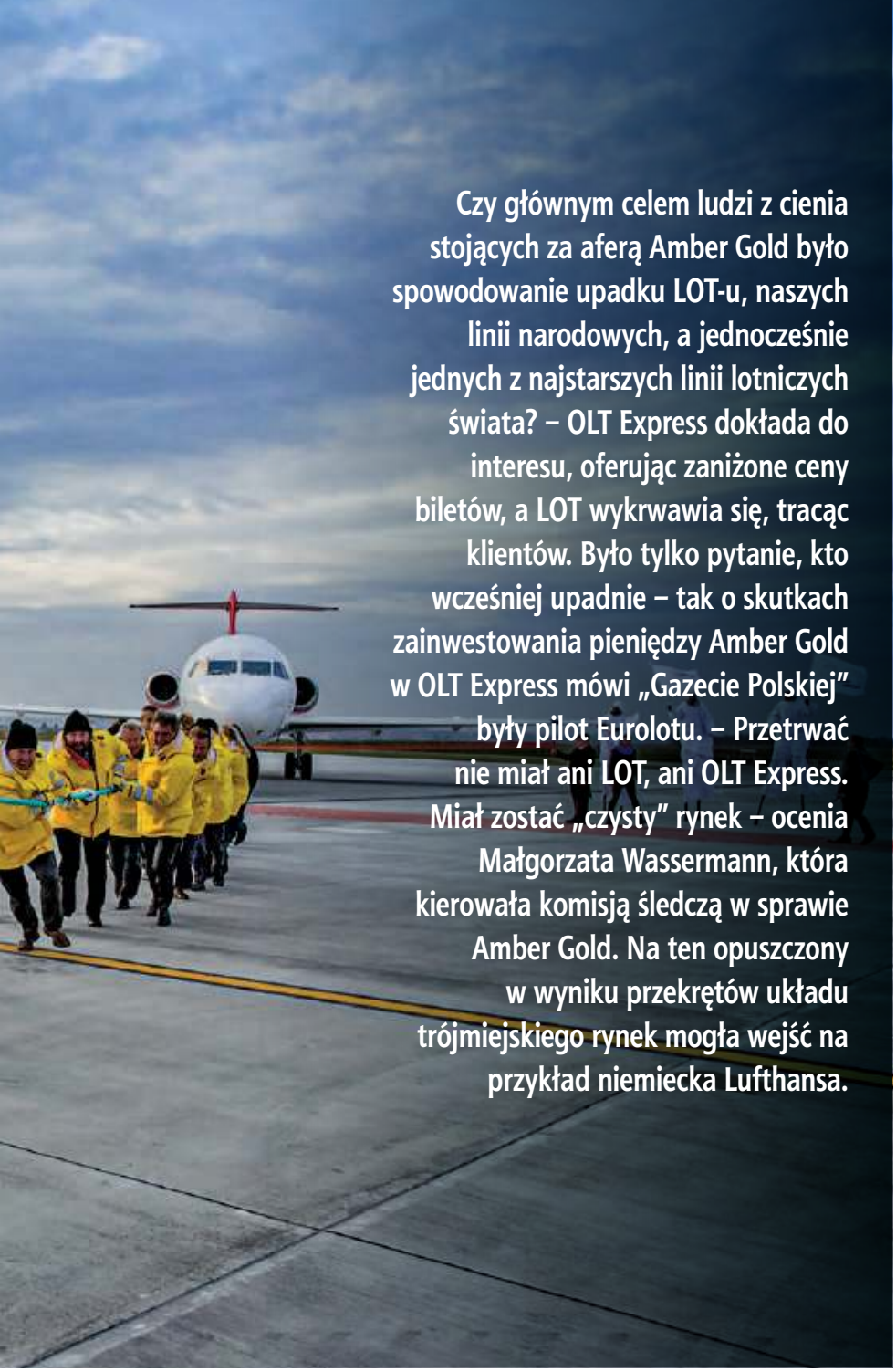

Czy głównym celem ludzi z cienia stojących za aferą Amber Gold było spowodowanie upadku LOT-u, naszych linii narodowych, a jednocześnie jednych z najstarszych linii lotniczych świata? – OLT Express dokłada do interesu, oferując zaniżone ceny biletów, a LOT wykrwawia się, tracąc klientów. Było tylko pytanie, kto wcześniej upadnie – tak o skutkach zainwestowania pieniędzy Amber Gold w OLT Express mówi „Gazecie Polskiej" były pilot Eurolotu. – Przetrwać nie miał ani LOT, ani OLT Express. Miał zostać „czysty" rynek – ocenia Małgorzata Wassermann, która kierowała komisją śledczą w sprawie Amber Gold. Na ten opuszczony w wyniku przekrętów układu trójmiejskiego rynek mogła wejść na przykład niemiecka Lufthansa.

OLT Express poprzez stosowanie dumpingowych, czyli nieracjonalnie zaniżonych cen biletów, chciał doprowadzić do upadku LOT-u.

Małgorzata Wassermann: rozmach, jakiego dotąd nie widziano

W jaki sposób fakt, że pieniądze Amber Gold zainwestowane zostały w OLT Express, zaszkodzić miał LOT-owi? Jak wynika z raportu komisji śledczej ds. afery Amber Gold, OLT Express poprzez stosowanie dumpingowych, czyli nieracjonalnie zaniżonych cen biletów, chciał doprowadzić do upadku LOT, którego kondycja i tak była słaba, a na tej konkurencji stracił około 34 mln zł.

Dodajmy, że powstaniu OLT Express towarzyszyła głośna kampania marketingowa. – To była akcja promocyjna linii lotniczych, która miała rozmach, jakiego dotąd nie widziano – mówi Małgorzata Wassermann. Przypomnijmy, że 12 grudnia 2011 roku prezydent Gdańska Paweł Adamowicz wraz z władzami województwa ciągnął samolot OLT Jetair (później OLT Express), inaugurując tym samym otwarcie lotniska w Gdańsku na Euro 2012.

Pilot: przecieraliśmy oczy ze zdumienia

Sylwester Latkowski pokazał w swoim filmie konflikt interesów, w który popadł syn premiera Michał Tusk – była nim jednoczesna współpraca z prywatną linią lotniczą i praca na gdańskim lotnisku. Nasz informator, były pilot Eurolotu, dziś zatrudniony w innych liniach, wskazuje, iż podobnych dziwnych sytuacji było więcej. – Siatkę połączeń OLT Express robił Jarek Frankowski. Wcześniej pracując w Eurolocie, spółce-córce LOT, znał siatkę i przepływy pasażerów w LOT. Łatwo więc mógł ustawić połączenia w taki sposób, by były dla OLT Express opłacalne. To było tak, jakby w jeden dzień zawinął się z Eurolotu, zabrał laptopa i zaraz, z marszu, zatrudnił się u konkurencji. Przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Okazało się, że on nie miał w umowie żadnego zakazu konkurencji! Przecież taki zakaz konkurencji na określony czas stosowany jest na o wiele mniej ważnych stanowiskach, na przykład w bankach – zdradza nasz informator.

Nie mniejsze zdziwienie budziły kolejne jego działania: – Potem, jak gdyby nigdy nic, zaczął wyciąganie pracowników z Eurolotu do OLT Express – pilotów, stewardes, a nawet instruktorów. Zapewne skusiła ich większa kasa – dodaje.

O Frankowskim „Rzeczpospolita" pisała 31 lipca 2012 roku w tekście zatytułowanym „Upadki to jego specjalność": „Jarosław Frankowski. Szef OLT zrobił na rynku lotniczym karierę w amerykańskim stylu. Pracował już w kilku liniach. Gdy któraś z nich upadała, Frankowski natychmiast otrząsał się z porażki i zabierał się za za-

kładanie kolejnej. Pracował w należącym do LOT tanim przewoźniku Centralwings (upadł w 2008) oraz w Wielkiej Brytanii w operującym z Cardiff tanim przewoźniku Flyforbeans, który zawiesił loty, a potem zbankrutował podczas kryzysu finansowego w 2009 po kilku miesiącach operacji".

Z dzisiejszej perspektywy co najmniej ciekawie brzmią ówczesne ustalenia „Rzeczpospolitej", że po odejściu Frankowskiego „przedstawiciele Eurolotu nie ukrywają, że nie mieli wtedy do niego pretensji". „Rz" wspomina też o kilku pracownikach, którzy odeszli z Eurolotu z Frankowskim (zdaniem naszego informatora było ich znacznie więcej) i o tym, że czterech z nich po upadku OLT Express jak gdyby nigdy nic powróciło do pracy w Eurolocie.

„OLT mógł być biznesem, który można by sprzedać z zyskiem, ale Marcin P. przestał wywiązywać się ze swoich zobowiązań i zaprzestał dofinansowywania spółki" – utrzymywał Frankowski przed komisją śledczą.

ABW wpisuje się w scenariusz

Największym echem po emisji filmu Latkowskiego odbiły się nagrane słowa Tuska juniora o ojcu: „Jest mistrzem w utrzymaniu władzy i, kurde, w partii. Ja z nim nieraz tak dyskutowałem filozoficznie: kurde, weź człowieku, zrób ty te autostrady, kolej. A on: ja nic bym nie zrobił, gdyby nie było władzy utrzymanej. Takie to jest kluczowe".

Dziwne były nie tylko relacje pomiędzy funkcjonowaniem LOT-u i OLT Express, ale przede wszystkim działania służb podległych rządowi Tuska. Małgorzata Wassermann podkreśla, że wiele z nich bardzo pasuje do scenariusza zniszczenia LOT-u: – Kompletnie niezrozumiałe było zachowanie ABW, do której należało monitorowanie i ochranianie lotnictwa cywilnego. Pierwszą bardzo mocną informację na temat tego, jak wygląda sytuacja i jakie mogą być jej konsekwencje, ABW otrzymała w wakacje 2011 roku. Ale zamiast poszerzać wiedzę na temat tej sprawy, zamieciono ją pod dywan. Po otrzymaniu kolejnych informacji również nic w praktyce nie robiono – mówi Wassermann.

KTO ZA TYM STAŁ?

Za powstaniem Amber Gold stała lokalna grupa przestępcza, a nie tylko małżeństwo P.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Zdaniem naszego informatora, dumpingowe ceny szkodziły zarówno OLT Express, jak i LOT-owi: – OLT Express skutecznie przejmowało pasażerów LOT-u, przejęło też trochę pasażerów podróżujących PKP. Mieliśmy więc sytuację, w której OLT Express dokłada do interesu, oferując zaniżone ceny biletów, a LOT wykrwawia się, tracąc klientów. Pytanie tylko, kto wcześniej upadnie – stwierdza informator.

Małgorzata Wassermann uważa, że finałem nie miało być zwycięstwo któregoś z konkurentów. Zwycięzcą miał być ktoś zupełnie inny: – Przetrwać nie miał ani LOT, ani OLT Express. Miał zostać czysty rynek – mówi.

Latkowski o trójmiejskim układzie

Przypomnijmy, że Amber Gold to firma, która miała inwestować w złoto i inne kruszce. Działała od 2009 roku, a klientów kusiła wysokim oprocentowaniem inwestycji – od 6 proc. do nawet 16,5 proc. w skali roku – które znacznie przewyższało oprocentowanie lokat bankowych. 13 sierpnia 2012 roku firma ogłosiła likwidację, a tysiącom klientów nie wypłaciła powierzonych jej pieniędzy ani odsetek od nich. Latkowski wskazał w filmie, że za powstaniem Amber Gold stała lokalna grupa przestępcza, a nie tylko małżeństwo P. Powołał się m.in. na ujawnioną w 2012 roku notatkę ABW oraz na nagrane rozmowy z byłym ochroniarzem gdańskiego biznesmena Mariusa O. oraz byłymi funkcjonariuszami policji i Centralnego Biura Śledczego.

Tymczasem marka OLT Express powstała w 2011 roku wskutek wykupienia w lipcu i sierpniu 2011 przez grupę kapitałową Amber Gold z Gdańska Jet Air, niemieckiej spółki Ostfriesische Lufttransport oraz YES Airways. Były przez nią obsługiwane połączenia dwóch przewoźników lotniczych – OLT Express Poland z siedzibą w Warszawie, posiadającego w swojej flocie samoloty odrzutowe Airbus A319 i Airbus A320, oraz OLT Express Regional z siedzibą w Gdańsku, operującego samolotami turbośmigłowymi ATR 42 i ATR 72. Linie zainaugurowały działalność 1 kwietnia 2012 roku lotem na trasie Warszawa–Gdańsk. Bazą linii lotniczej dla wszystkich samolotów Airbus był Port lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy. **GP**

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

Tarcza Finansowa PFR 2.0

Pomoc na czas

W obliczu drugiej fali pandemii koronawirusa Polski Fundusz Rozwoju realizuje program o wartości ponad 35 mld zł – Tarcza Finansowa PFR 2.0. Jest to przygotowany przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego nowy program wsparcia polskich przedsiębiorców z 45 branż, które musiały ograniczyć działalność w związku z obostrzeniami sanitarnymi.

W ramach Tarczy 2.0 mikrofirmy mogą otrzymać do 324 tys. zł w zależności od liczby zatrudnionych i poziomu spadku przychodów, a MŚP do 3,5 mln zł na pokrycie do 70% strat.

Przyjmowanie wniosków od 15 stycznia do 28 lutego poprzez systemy bankowości elektronicznej 18 banków komercyjnych i większości spółdzielczych.

Wejdź na www.pfr.pl i sprawdź, czy Twoja firma może skorzystać z subwencji.

Tarcza Finansowa PFR 2.0

Z ZARZUTAMI

Niespełna pół roku po aresztowaniu męża Monika N. została wezwania do prokuratury na przesłuchanie w charakterze podejrzanej. Usłyszała zarzut poświadczenia nieprawdy w dokumentach. Grozi jej do 5 lat więzienia.

Piotr **Nisztor**

NOWE WĄTKI W ŚLEDZTWIE PRZECIWKO BYŁEMU MINISTROWI TUSKA

ZARZUTY DLA „BOGINI W CIELE DENTYSTKI"

Niedawno sąd przedłużył o kolejne trzy miesiące (do połowy kwietnia br.) Sławomirowi Nowakowi areszt tymczasowy. Były polityk PO przebywa tam od końca lipca 2020 roku. Prokuratura Okręgowa w Warszawie podejrzewa go o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, korupcję i pranie brudnych pieniędzy. W sumie Nowak miał przyjąć ponad 3 mln zł łapówek. Zarzuty dotyczą głównie lat 2016–2019, gdy kierował Ukrawtodorem, ukraińską agencją drogową. Pod lupą śledczych znalazła się również jego żona Monika, od lat prowadząca gabinet dentystyczny w Gdańsku. Z ustaleń „GP" wynika, że według śledczych miała ona pomagać mężowi w ukrywaniu majątku pochodzącego z korupcji. – W styczniu 2021 roku Monika N. usłyszała zarzut popełnienia czynu polegającego na poświadczeniu nieprawdy w dokumencie – potwierdziła informacje „GP" Aleksandra Skrzyniarz, rzecznik warszawskiej Prokuratury Okręgowej. Kim jest żona Sławomira Nowaka?

Ulysse Nardin od żony i rodziców

Monika N. to z wykształcenia stomatolog. Pod koniec lutego 2006 roku otworzyła w Gdańsku gabinet dentystyczny. Od tego czasu świadczy swoje usługi za pośrednictwem jednoosobowej działalności gospodarczej o nazwie „Dentalhouse". Lata temu trójmiejskie media okrzyknęły

FOT. ŁUKASZ DEJNAROWICZ/FORUM

BYŁY PREZES ORLENU **I SYN EKSMINISTRA SKARBU**

Afera Sławomira Nowaka zatacza coraz szersze kręgi. Początkowo zarzuty oprócz byłego ministra usłyszeli płk Dariusz Z., były dowódca GROM, a także Jacek P., trójmiejski biznesmen (obydwaj poszli na współpracę z prokuraturą). Czwartym podejrzanym został Aleksander D., były prezes firmy działającej w branży budowlanej, który miał obiecywać Nowakowi 700 tys. zł łapówki. Potem zarzuty usłyszeli Jacek K., były prezes PKN Orlen, i Wojciech T., były członek zarządu Energi i PGE. Mieli oni przekazywać byłemu ministrowi pieniądze w zamian za miejsca w zarządach kontrolowanych przez Skarb Państwa spółek. Z kolei na początku stycznia br. zarzuty usłyszeli Paweł G., syn byłego ministra skarbu Aleksandra Grada, Łukasz Z., były asystent premierów Donalda Tuska i Ewy Kopacz, a także Grzegorz W., emerytowany oficer Centralnego Biura Śledczego.

Śledczy badający aferę Sławomira Nowaka wzięli pod lupę również jego żonę. Kobieta jest podejrzana o fałszowanie dokumentów. Według śledczych miała w ten sposób pomagać mężowi w ukrywaniu majątku pochodzącego z korupcji – ustaliła „Gazeta Polska".

ją „boginią w ciele dentystki". Jednak w ich zainteresowaniu znalazła się nie z racji wykonywanego zawodu, lecz dlatego, że jest żoną Sławomira Nowaka, wówczas wpływowego polityka PO, należącego do grona najbardziej zaufanych ludzi Donalda Tuska. Kobieta przypomniała o sobie mediom w czasie afery zegarkowej, której głównym bohaterem stał się właśnie jej mąż. To był zresztą początek jego problemów. Pod koniec listopada 2013 roku Nowak musiał zrezygnować ze stanowiska ministra transportu w rządzie Donalda Tuska. Powód? Wniosek prokuratury o uchylenie mu immunitetu w związku z podejrzeniem nieprawidłowości w oświadczeniach majątkowych. Okazało się, iż Nowak zataił w nich fakt, że posiadał zegarek Ulysse Nardin wart około 17 tys. zł (potem jeden z biegłych przekonywał przed sądem, że faktycznie jego wartość to 10–12 tys. zł). Ostatecznie sąd skazał Nowaka na karę grzywny. Sąd drugiej instancji umorzył warunkowo sprawę. Jednak od początku wątpliwości budziło to, skąd polityk miał luksusowy zegarek. Wówczas z pomocą przyszła mu żona, która przekonywała, że był to prezent, na który zrzuciła się wraz z teściami.

„Wsadzą mnie do więzienia, k…"

Krótko po wybuchu afery zegarkowej małżeństwo Nowaków znalazło się w centrum kolejnego skandalu. W czerwcu 2014 roku tygodnik „Wprost" ujawnił nagrania rozmów prowadzonych w dwóch warszawskich restauracjach – „Sowa i Przyjaciele" oraz „Amber Room" – przez czołowych urzędników rządu PO-PSL. Jednym z nagranych był właśnie Sławomir Nowak. „Wprost" ujawnił jego rozmowę z płk. Dariuszem Z., byłym dowódcą elitarnej jednostki GROM (obecnie również podejrzanym o korupcję) i Andrzejem Parafianowiczem, byłym już wówczas wiceministrem finansów nadzorującym aparat skarbowy. Jeden z poruszanych wątków dotyczył kontroli skarbowej rozpoczętej u żony byłego ministra. „I chcą ją trzepać. Cały 2012 rok. Chcą najpierw wziąć rachunek bankowy (…). Mam nadzieję, że to dotyczy tylko jej działalności, a nie będą chcieli crossować tego z moim rachunkiem. (…) Bo ona jedzie od paru lat na stracie, potężnej" – opowiadał Nowak. Wówczas Parafianowicz rzucił: „Zablokowałem to…". Jednak kontrola skarbówki poważnie martwiła byłego ministra: „Najgorszy scenariusz dla mnie jest taki, k…, że w całym tym moim bałaganie jeszcze zaczną z nas robić, k…, nie wiem, oszustów (...)". Podkreślał również, że sprawę mocno przeżywa jego żona. „Wsadzą mnie do więzienia, k…" – cytował jej słowa podczas rozmowy w restauracji „Sowa i Przyjaciele".

Po ujawnieniu nagrania śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga. Badała m.in., czy Parafianowicz powoływał się na wpływy w aparacie skarbowym. Po pół roku śledztwo zostało jednak umorzone.

Do trzech razy sztuka

Pod koniec lipca 2020 roku małżeństwo Nowaków znalazło się po raz trzeci w centrum skandalu. Tym razem jednak afera okazała się dużo poważniejsza niż dwie poprzednie. Były polityk PO usłyszał w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie pierwsze zarzuty korupcyjne. Trafił do aresztu tymczasowego. Okazało się, że to tylko wierzchołek góry lodowej. Już wówczas – jak wynika z ustaleń „GP" – pod lupą śledczych znajdowała się jego żona Monika, w tym prowadzona przez nią działalność gospodarcza. Śledczy odkryli, że kobieta miała pomagać mężowi w ukrywaniu pochodzącego z korupcji majątku. Niespełna pół roku po aresztowaniu jej męża została wezwana do prokuratury na przesłuchanie w charakterze podejrzanej. – Nie stawiła się w pierwszym terminie, usprawiedliwiła jednak nieobecność – mówi „GP" osoba związana z organami ścigania. Ostatecznie Monika K. usłyszała zarzut z art. 271 Kodeksu karnego – poświadczenia nieprawdy w dokumentach. Grozi jej do 5 lat więzienia.

„GP" próbowała skontaktować się z żoną byłego polityka za pośrednictwem jej gabinetu dentystycznego. Bezskutecznie. Na prośby o kontakt nie odpowiadała także adwokat Joanna Broniszewska, reprezentująca Sławomira Nowaka. **GP**

Z LESZKIEM SKIBĄ ROZMAWIAJĄ TOMASZ SAKIEWICZ I PIOTR NISZTOR

WYROK SĄDU ARBITRAŻOWEGO NIE BĘDZIE MIAŁ ŻADNEGO ZNACZENIA

Tak naprawdę w Idea Banku brakowało około 1,5 mld zł! Tłumaczenia Czarneckiego, że dofinansował on go kwotą 25 mln zł, brzmi niemal jak żart. Nawet gdyby było to 100, 200 czy 300 mln zł, to cały czas brakowałoby grubo ponad miliard złotych – mówi „Gazecie Polskiej" Leszek Skiba, p.o. prezes Pekao SA.

Czy nie zadrżała Panu ręka, gdy 31 grudnia 2020 roku zamiast szykować się do świętowania Nowego Roku, podpisywał się Pan pod decyzją o przejęciu Idea Banku?

Po pełnej analizie, jakiej dokonaliśmy na przełomie lata i jesieni w Banku Pekao, nie miałem żadnych wątpliwości w sprawie przejęcia Idea Banku. To transakcja korzystna dla Pekao SA, zapewniająca także stabilność sektora bankowego w Polsce. Ręka od obaw więc nie drżała. Wszystko przebiegało sprawnie i w pełnej współpracy z Bankowym Funduszem Gwarancyjnym, z którym podpisaliśmy formalnie umowę w zakresie przejęcia zorganizowanej części przedsiębiorstwa Idea Banku. Mieliśmy bardzo mało czasu, aby to wszystko dopiąć. W południe 31 grudnia 2020 roku administrator wszedł do Idea Banku, przekazując decyzję BFG o uruchomieniu procedury „resolution", tzw. uporządkowanej restrukturyzacji. Dokładnie w tym samym momencie przedstawiciel BFG przekazywał nam wszystkie dokumenty. Mieliśmy właściwie kilkadziesiąt minut, aby całą tę dokumentację, którą przygotowywaliśmy przez wiele wcześniejszych miesięcy, parafować i podpisać, a następnie poinformować rynek. Ze wszystkim zdążyliśmy.

Co tak naprawdę oznacza przejęcie przez Pekao SA zorganizowanej części Idea Banku?

Celem procedury „resolution" jest zagwarantowanie przez Pekao SA klientom przejętego Idea Banku całości złożonych tam depozytów, wynoszących w sumie ponad 14 mld zł. Jesteśmy gwarantem, że te środki są bezpieczne i wypłacalne. W zamian otrzymaliśmy majątek w postaci kredytów, środków płynnych czy obligacji skarbowych wartych księgowo ponad 14 mld zł. Ze względu na to, że suma tych aktywów jest mniejsza od wartości depozytów, które wzięliśmy na swoje barki, BFG – po konsultacji z Komisją Europejską – przekazał nam dotację w wysokości 193 mln zł. W ten sposób wychodzimy na zero. Nie zarabiamy bezpośrednio na transakcji ani na niej nie tracimy.

Dlaczego więc kierowany przez Pana bank zdecydował się na przejęcie Idea Banku?

Przejęcie Idea Banku to wzięcie odpowiedzialności za utrzymanie stabilności polskiego sektora bankowego. W ten sposób zapewniliśmy nie tylko bezpieczeństwo depozytów, dbając o klientów banku, lecz także w pewnym sensie uratowaliśmy Ideę od bankructwa. Bankructwo z kolei niosłoby za sobą duże koszty dla sektora bankowego, nie wspominając o utracie części depozytów niegwarantowanych.

Co jednak zyskuje na tej transakcji Pekao?

Przede wszystkim nowych klientów, w sumie około 400 tys. Z czego mniej więcej połowa to mikro-, mali i średni przedsiębiorcy. Dzięki szerokiej ofercie Pekao możemy zaproponować im dziś szereg nowych usług i produktów, dotychczas dla nich niedostępnych. Nasza korzyść wynika także z tego, że jako duży i stabilny bank możemy pozyskiwać depozyty przy znacząco niższym oprocentowaniu. Tymczasem Idea Bank chcąc pozyskać klientów, dawał lokaty na ponad 2 proc. Dzięki taniemu finansowaniu na samych tylko przejętych aktywach zyskamy ponad 100 mln zł.

Jednak wcześniej nikt nie chciał kupić Idea Banku. Tylko Pekao był zainteresowany transakcją…

Zacznijmy od początku tej historii. Leszek Czarnecki – co było podawane w komunikatach samego Idea Banku – prowadził w ostatnich latach rozmowy dotyczące sprzedaży banku. Różni potencjalni nabywcy nie zdecydowali się na jego kupno. Do gry musiał wreszcie wkroczyć BFG, który widząc, że nie ma żadnych szans, aby Idea Bank wyszedł na prostą, a co najważniejsze – otrzymał oszacowanie od PWC, w którym czarno na białym napisane było, że wartość kapitału własnego Idea Banku jest wyraźnie ujemna, rozpoczął rozmowy z różnymi bankami o wzięciu udziału w procesie „resolution".

Leszek Czarnecki prowadził w ostatnich latach rozmowy dotyczące sprzedaży banku. Różni potencjalni nabywcy nie zdecydowali się na jego kupno. Do gry musiał wkroczyć BFG.

Nie było to jedyne rozwiązanie, jakie mógł wybrać BFG. Dlaczego więc zdecydował się akurat na taki krok?

BFG miał do wyboru trzy opcje. Pierwszą było ogłoszenie upadłości Idea Banku. W takim wariancie mielibyśmy do czynienia z kopią sytuacji znanej z upadłości SKOK Wołomin czy SK Banku, gdzie doszło do straszliwej awantury, a BFG był zmuszony zwiększyć wysokość składek płaconych przez banki, aby móc wypłacić gwarantowaną wysokość depozytów do 100 tys. euro. Proszę też pamiętać, że upadek banku zawsze powoduje niepokoje wśród klientów i podważa zaufanie do sektora bankowego. Drugą opcją, jaką mógł wybrać BFG, było ogłoszenie „resolution" z udziałem banku pomostowego, czyli przejściowego, podobnie jak to miało miejsce w ostatnim czasie w przypadku Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku. Jego klienci nie do końca zrozumieli jednak, co to jest bank pomostowy. W efekcie już w pierwszym tygodniu – jak wynika z danych BFG – wypłacili 40 proc. środków. To spowodowało kolejny problem, tym razem związany ze

FOT. MAREK WIŚNIEWSKI/PULS BIZNESU/FORUM

Przejęcie Idea Banku to wzięcie odpowiedzialności za utrzymanie stabilności polskiego sektora bankowego. W ten sposób zapewniliśmy nie tylko bezpieczeństwo depozytów, dbając o klientów banku, lecz także w pewnym sensie uratowaliśmy Ideę od bankructwa.

wsparciem płynnościowym banku pomostowego. Dodatkowo w strukturze banku pomostowego następuje zatrzymanie na pewien czas dostępu klientów do obsługi bankowej, co mogłoby zwiększyć ich niepewność. Ze względu na wielkość i skalę działalności Idea Banku, BFG zdecydował się na trzecią możliwość – procedurę „resolution", polegającą na przekazaniu zorganizowanej części przedsiębiorstwa od razu do banku, który swoją marką i reputacją zagwarantuje bezpieczeństwo depozytów. Ta struktura była wykorzystywana w podobnych procesach „resolution" w innych krajach, m.in. w Hiszpanii i Danii.

Powiedział Pan, że różnica między wartością depozytów a aktywami Idea Banku wynosiła 193 mln zł. Dlaczego więc potrzebna była przymusowa restrukturyzacja – procedura „resolution" – a nie wystarczyło pożyczyć bankowi blisko 200 mln zł i zatkać dziurę?

Idea Bank, podobnie jak inne banki w Polsce, powinien posiadać środki własne w wysokości minimum 10,5 proc. wartości posiadanych depozytów. W przypadku Idea Banku byłoby to więc około 1 mld zł. Tymczasem w swoich sprawozdaniach podmiot ten wskazywał, że posiada zaledwie 2 proc., czyli około 200 mln zł. Doszło więc do sytuacji, w której sam Idea Bank ujawniał, że nie spełnia wymogu wysokości kapitału własnego. Faktycznie sytuacja okazała się dużo gorsza. BFG odkrył, że Idea nie ma nawet tych 200 mln zł, a faktycznie wartość środków własnych wynosi minus 500 mln zł. Tak naprawdę brakowało więc w banku około 1,5 mld zł! Tłumaczenia Czarneckiego, że dofinansował on go kwotą 25 mln zł, brzmi niemal jak żart. Nawet gdyby było to 100, 200 czy 300 mln zł, to cały czas brakowałoby grubo ponad miliard złotych. Pójdźmy dalej. Czarnecki chwalił się, że ostatni kwartał Idea Bank zamknął rekordowym w historii zyskiem w wysokości 5 mln zł. Czy jednak w ciągu najbliższych pięciu lat istniała możliwość, aby podmiot ten odbudował swój kapitał, osiągając bezpieczny wskaźnik 10,5 proc., czyli 1,5 mld zł? No nie. Średni roczny zysk musiałby wtedy wynosić 300 mln zł. To jest niemożliwe. Jedynym rozwiązaniem było dokapitalizowanie banku nie 25 mln zł, ale sumą półtora miliarda złotych.

Gdyby jednak BFG zdecydowało się na ogłoszenie upadłości Idea Banku, to co oznaczałoby to dla polskiego systemu finansowego?

BFG wyjaśniał, że motywacją wejścia do Idea Banku z procedurą „resolution" była obawa przed efektem domina. W czarnym scenariuszu mogłoby to wyglądać tak, że po upadku Idea Banku klienci zaczęliby wycofywać swoje pieniądze także z innych banków posiadających niskie wskaźniki, w tym z Getin Banku, również powiązanego kapitałowo z Czarneckim. Tylko przypomnę, że wartość posiadanych przez ten podmiot depozytów to ponad 40 mld zł. Tak więc po upadku Idea Banku BFG musiałby wypłacić 14 mld zł środków gwarantowanych. To równowartość rocznego zysku całego polskiego sektora bankowego jeszcze przed pandemią. Następnie BFG musiałby ściągnąć z banków kolejne składki, które mogłyby okazać się na tyle poważne, że mogłyby zagrozić stabilności niektórych słabszych banków spółdzielczych. Nie mówiąc już o turbulencjach Getin Banku. To nakręciłoby spiralę. Zaczęłaby się lawina, która nie wiadomo, w którym miejscu ostatecznie by się zatrzymała.

Niektórzy krytykują jednak decyzję BFG, ponieważ oprócz Leszka Czarneckiego stracili także pozostali akcjonariusze Idea Banku. Jak Pan to tłumaczy?

Aby wytłumaczyć idee procedury „resolution", należy cofnąć się kilkanaście lat. W 2008 roku, gdy nastąpił kryzys ekonomiczny, okazało się, że zachodnioeuropejskie banki, które dawały nadmierną liczbę kredytów, stanęły w obliczu bankructwa. To był efekt domina, ponieważ zadłużone firmy, nie mając środków na spłatę długu, zaczęły bankrutować. W ramach ratowania sektora finansowego duża część krajów Unii Europejskiej zaczęła dokapitalizowywać banki pieniędzmi podatników, obejmując emitowane akcje lub skupując obligacje. Jednocześnie Komisja Europejska rozpoczęła pracę nad projektem zasad postępowania w takich sytuacjach. W ten sposób powstała dyrektywa BRR, jasno określająca, że jedyną możliwością dotacji państwowej dla banków jest ta udzielona w ramach procedury „resolution". W ten sposób uderzono w rozpasanych bankierów, którzy bez żadnej kontroli wydawali pieniądze na lewo i prawo, wiedząc, że w razie problemów i tak państwo z pieniędzy podatnika poda im kroplówkę ratunkową.

Coś jak szefowie Lehman Brothers, którzy po pieniądze na ratowanie banku przylecieli prywatnym, luksusowym odrzutowcem…

Dokładnie. Tymczasem zgodnie z procedurą „resolution" najpierw tracą właściciele. W drugiej kolejności tracą inwestorzy w obligacje. Jeśli dalej istnieje problem z kapitałami, to umarza się wartość depozytów ponad środki gwarantowane, chroniąc te do 100 tys. euro. BFG postąpiło dokładnie według tej zasady. Umorzyło najpierw akcjonariuszy, a potem obligacje podporządkowane. Na

szczęście udało się uniknąć umorzenia środków ponadgwarantowanych. Dzięki temu żaden klient Idea Banku nie straci nawet złotówki.

Historia Idea Banku sięga 1991 roku, gdy rozpoczynał działalność jeszcze pod nazwą Polbank. Ostatnią dekadę jego głównym właścicielem był Leszek Czarnecki. Dlaczego bankowi biznesmena ostatecznie się nie powiodło?

Idea Bank wszedł w okres pandemii w bardzo słabej kondycji finansowej – tak jak mówiłem – ze wskaźnikiem 2 proc. wartości kapitału w stosunku do depozytów. Została ona mocno nadwyrężona przez prowadzoną politykę kredytową. Bank ten po przejęciu przez Czarneckiego, chcąc urosnąć, bardzo chętnie udzielał kredytów niemal każdemu. Po latach tak agresywnego wzrostu okazało się, że osiąga poważne straty. W efekcie 2018 rok zakończył z wynikiem minus 1,9 mld zł. Zaś w 2020 roku gwoździem do trumny była ogromna skala roszczeń wobec Idea Banku związana ze sprzedażą obligacji GetBacku. Obecnie ich skala jest szacowana na 700 mln zł.

Jednak sam Leszek Czarnecki, a także reprezentujący go Roman Giertych twierdzą, że przejęcie Idea Banku przez Pekao nosi znamiona politycznych działań. Ich stanowiska sprowadzają się de facto do tego, że władza ukradła bank uczciwemu biznesmenowi, który ma z nią na pieńku. Jak Pan to komentuje?

Czarnecki doskonale zdaje sobie sprawę, w jakiej faktycznie sytuacji znalazł się Idea Bank. Jestem przekonany, że od początku jego jedynym celem jest wejście w spór przed międzynarodowym sądem arbitrażowym. Będzie więc dalej przekonywał, że w Polsce łamane są prawo i zasady demokracji, a on sam padł ofiarą politycznej nagonki. Wszystkie artykuły, które dotychczas ukazały się na ten temat, a także będą publikowane w przyszłości, zostaną przetłumaczone na język angielski i załączone jako dowody rzekomo potwierdzające te tezy.

Ale to znaczy, że liczy się Pan z możliwym zwycięstwem Czarneckiego w międzynarodowym arbitrażu?

Polska od lat była w sporze międzynarodowym z funduszem Abris, który decyzją przewodniczącego KNF został zmuszony do sprzedaży akcji FM Banku. Sąd Arbitrażowy w Sztokholmie orzekł na korzyść funduszu, zasądzając wielomilionowe odszkodowanie. Jednak szwedzki Sąd Najwyższy nie potwierdził ważności wyroku, stwierdzając, że zgodnie z wyrokiem TSUE w sprawie Achmea, arbitraże między krajami UE są nieważne, a o poszczególnych sprawach powinny decydować sądy krajowe. Podstawą takiego uzasadnienia jest wyrok TSUE sprzed kilku lat. Oznacza to tylko tyle, że wyrok sądu arbitrażowego nie będzie miał żadnego znaczenia.

Czyli w takim razie jedynym wyjściem dla Czarneckiego może być tylko doprowadzenie do zawarcia ugody z rządem. Czy więc te wszystkie medialne publikacje zbieżne ze stanowiskiem biznesmena nie są elementem nacisku w celu osiągnięcia zamierzonego celu?

Leszek Czarnecki informował publicznie, że złoży wniosek o unieważnienie decyzji BFG do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. I z tego, co możemy przeczytać w mediach, to się wydarzyło. Co do kwestii politycznych to nie chciałbym się na ten temat wypowiadać.

> *Czarnecki doskonale zdaje sobie sprawę, w jakiej faktycznie sytuacji znalazł się Idea Bank. Jestem przekonany, że od początku jego jedynym celem jest wejście w spór przed międzynarodowym sądem arbitrażowym.*

Jest jeszcze sprawa zapowiadanego pozwu Czarneckiego o 300 mln zł odszkodowania przeciwko członkom zarządu Pekao, którzy podjęli decyzję o przejęciu Idea Banku. Co Pan na to?

Nasza decyzja jest zgodna z prawem. Artykuł 180 ustawy o BFG mówi, że poszkodowani w procesie „resolution", w tym przypadku akcjonariusze, nie mają podstaw do żądania jakichkolwiek roszczeń od banku przejmującego lub członków jego władz. To jest bardzo jasno napisane. Oczywiście każdego można pozwać, także mnie, ale o wynik takich działań jestem spokojny.

Po ogłoszeniu przez Pekao przejęcia Idea Banku chyba niemal wszyscy prezesi polskich banków pozytywnie ocenili tę transakcję. Zaskoczyło to Pana?

Nie byłem zaskoczony. Inne banki od dawna zwracały uwagę na nierówną konkurencję ze strony Idea Banku. Przecież podmiot ten funkcjonował przy niskich wskaźnikach, a co za tym idzie, balansował na granicy zysku i strat, nie płacąc podatku bankowego, co jest znacznym wydatkiem dla każdego podmiotu z tego sektora. Obejmując aktywa Idea Banku, będziemy musieli płacić dodatkowo 50 mln zł rocznie. Czarnecki tego nie płacił. Każdego roku tak prowadził biznes, aby tego nie robić. Już zapowiedzieliśmy, że przez najbliższe 5 lat zapłacimy fiskusowi z tytułu podatku bankowego dodatkowe 250 mln zł.

Czy Pan w ogóle zna Leszka Czarneckiego?

Nie miałem nigdy okazji go poznać.

Gdyby jednak zadzwonił i chciał się spotkać, zgodziłby się Pan na rozmowę?

Doświadczenia rozmówców Leszka Czarneckiego pokazują, że zawsze przychodzi na rozmowy wyposażony w urządzenia elektroniczne. To może zniechęcić do nawiązania z nim relacji. **GP**

JAŚNIEPAŃSTWO **SIĘ KŁÓCĄ**

Afera wokół tzw. szczepień celebrytów zatacza coraz szersze kręgi. Jeśli ktoś myślał, że dojdzie do podziału na zaszczepionych VIP-ów i resztę, to mocno się pomylił. Dyskusja zaczęła dzielić już nawet samo środowisko medialno-celebryckie. Szerokim echem odbiła się kłótnia Daniela Olbrychskiego z Moniką Olejnik. Najpierw poszło o niewyemitowanie wywiadu z aktorem, później zaś o potraktowanie przez dziennikarkę na antenie Radosława Sikorskiego jak „chłopca do bicia". Kiedy natomiast słynny wywiad z Olbrychskim pojawił się na stronie internetowej, było tylko lepiej. Dowiedzieliśmy się z niego m.in., że „znaczna część Polaków jest bezdennie głupia", a sam aktor, gdyby go zaproszono, również bez wahania zaszczepiłby się na tzw. krzywy ryj w WUM-ie. Jak nietrudno się domyślić – po tych wypocinach przebrzmiałej gwiazdy ruszyła fala komentarzy. Do wszystkiego wmieszali się m.in. panowie Kamil Durczok (atakując TVN) oraz Szczepan Twardoch, który skopał po kostkach zaszczepione „jaśniepaństwo". Słowem – jest wesoło!

ZŁOTE myśli

#OlbrychskiwTVN

michal.rachon
@michalrachon
Daniel Olbrychski z żoną pokazali, że jednym z efektów szczepień w WUM jest nasilenie walki rzeczywistości z wyobrażeniami w głowach elit i celebrytów.

Marek Banaśkiewicz
@Bananmar
Jak patrzę, co się porobiło z takimi jak Olbrychski, Materna czy Durczok, to utwierdzam się w przekonaniu, że trzeba odstawić alkohol. Powiem za klasykiem: ja jestem jeszcze młody i mam jeszcze czas, tylko nie chciałbym wyglądać i zachowywać się tak jak oni.

Dominik Kuciński
@DominikKucinsk
Olbrychski o Polakach w internetowym wydaniu „Kropka nad i": „Ogromna część jest bezdennie głupia". Przy okazji bronił celebrytów jako najbardziej wartościowych. Wypowiedzi tego frustrata były tak obelżywe, że nawet TVN nie zdecydował się puścić tego w TVN24.

Rafał A. Ziemkiewicz
@R_A_Ziemkiewicz
Daniel Olbrychski i jego partnerka oburzeni na TVN i Monikę Olejnik za „cenzurowanie" i za okazany brak szacunku dla męża A. Apllebaum. Wraz ze znajomymi wykluczają ją z grona „rzetelnych dziennikarzy". Rewolucja, jak widać, pożera nie tylko swoje dzieci, ale i swoje babcie.

A CZY TY JUŻ **MORSOWAŁEŚ?**

Sojowa latte, wegański kotlet, wczasy last minute – te mody już przebrzmiały. Teraz na czasie jest… morsowanie! Czy jest to efekt uboczny mocno ograniczonych możliwości spędzania wolnego czasu, a z drugiej strony wszechobecnych apeli, aby dbać o odporność? Trudno rozsądzić. Jednak to nie sam fakt morsowania bawi internautów, lecz to, jak wiele osób decyduje się dzielić tym w sieci, bowiem w każdy weekend media społecznościowe zalewa fala zdjęć z zimowych kąpieli.

Tragiczny wypadek podczas morsowania. 28-latka zapomniała powiadomić wszystkich, że morsuje

ZNOWU **AWARIA**

Niezły kanał! Nie ma szczęścia prezydent Rafał Trzaskowski do wszelkiego rodzaju rur i instalacji w zarządzanym przez siebie mieście. Jeszcze dobrze nie ucichła sprawa hektolitrów ścieków wylanych do Wisły przez awarię kolektora oczyszczalni, a już mieszkańców stolicy dotknęła kolejna awaria. Dokładnie w czasie, kiedy nad Polskę nadciągnęły silne mrozy, znowu pękła rura. Tym razem ciepłownicza…

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

Dawid
Wildstein

Lewicowe marzenie o Jandzie

Afera związana ze szczepionkami dla Jandy i jej znajomych pokazała bardzo ważną prawdę o polskiej lewicy i jej roli w naszym politycznym ekosystemie. Po raz kolejny wyraźnie widać, że tzw. lewicowa rewolucja ma tak naprawdę przywrócić naruszony przez PiS status quo. Uzasadnić powrót III RP z czasów PO, czyli świata równych i równiejszych. Dominację pseudoarystokracji.

Oczywiście lewica mogłaby się bronić, stwierdzając, że nie ma ona nic wspólnego z Jandą. Dlaczego więc miałaby odpowiadać za zachowanie aktorki? Zwłaszcza że, w teorii, Janda i jej środowisko reprezentują wszystko to, z czym lewica powinna walczyć. Tylko że jedno to deklaracje, drugie – konkretne skutki działania. Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie trwającego już w stanie agonii Strajku Kobiet.

Wierni słudzy PO

Strajk Kobiet i cała awantura, jaka się wokół niego rozegrała, nie zwiastowała (wbrew histerii kilku pisarzy i autorytetów z okolic „Newsweeka" i „GW") nadejścia Nowej Polski i rządu wspaniałych, uświadomionych seksualnie, klimatycznie itd. reprezentantów młodego pokolenia. Manifestacje te nie skończyły się upadkiem PiS-u, nie doszło też do żadnych zmian ustawodawczych, debaty etc. Nic zresztą dziwnego, język przyjęty przez „generalicję" Strajku Kobiet był tak radykalny i agresywny, że z zasady uniemożliwiał jakąkolwiek rozmowę. Patrząc wstecz, widać wyraźnie, że tylko jeden gracz skorzystał na tej awanturze. Platforma oraz reprezentowany przez tę partię front byłego establishmentu III RP, który stracił benefity związane z władzą. Strajk okazał się idealny do wzbudzenia w społeczeństwie poczucia destabilizacji, kryzysu. Co istotniejsze – zmobilizował elektorat PO, a także na nowo nakręcił niesłychaną wręcz spiralę hejtu wobec rządzących i odczłowieczania ich. Doszło do akceptacji kompletnej barbaryzacji przestrzeni publicznej w imię antypisizmu. Rozkręcenie awantury polsko-polskiej, pogłębienie podziału między Polakami, brutalizacja języka – to kwestie fundamentalne dla PO. Partia ta, żeby utrzymać topniejące poparcie, musi stale nakręcać histeryczne emocje u swoich wyborców, a także ich „terroryzować", wyraźnie wskazując, że jakiekolwiek niuansowanie czy wręcz odrobina zrozumienia dla działań PiS oznaczać będzie pełną anatemę i wylądowanie w kotle z napisem „naziści i faszyści". W konsekwencji Strajk Kobiet okazał się narzędziem PO. Zaś Polska, jakiej chce ta partia, co zresztą ustami swoich przedstawicieli wyraziła bardzo jasno, to świat, w którym Janda dostaje za wierną służbę szczepionki i nikt nie ośmiela się protestować. Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt tej sprawy. Otóż okazuje się, że dokładnie te same patologie, które występują w środowisku Jandy, możemy obserwować w samym sercu lewicy, wśród jej najzagorzalszych wyznawców i aktywistów, którzy, przynajmniej w teorii, powinni być crème de la crème tego ruchu i świecić przykładem.

„Wyborcza" na kolanach

Świat polskiej lewicy jest pełen hipokryzji, akceptacji dla patologii, z którymi chce walczyć, w końcu – jest siecią układów towarzyskich, w których rację ma tylko ten, kto jest silniejszy. Widać to wyraźnie na przykładzie ostatniej wewnątrzlewicowej awantury, która rozgrzała to środowisko i, w konsekwencji, zmusiła „Gazetę Wyborczą" do przeprosin. Tydzień temu „Wyborcza" uznała, że ma prawo wydrukować list czytelniczki, w którym zakwestionowano kilka lewicowych dogmatów. Była w nim mowa o tym, jak postępowy i wolnościowy język wytwarza formy skrajnej opresji. Jak każdy, kto nie ma zbyt postępowej wrażliwości, ląduje na towarzyskim uboczu, z łatką na-

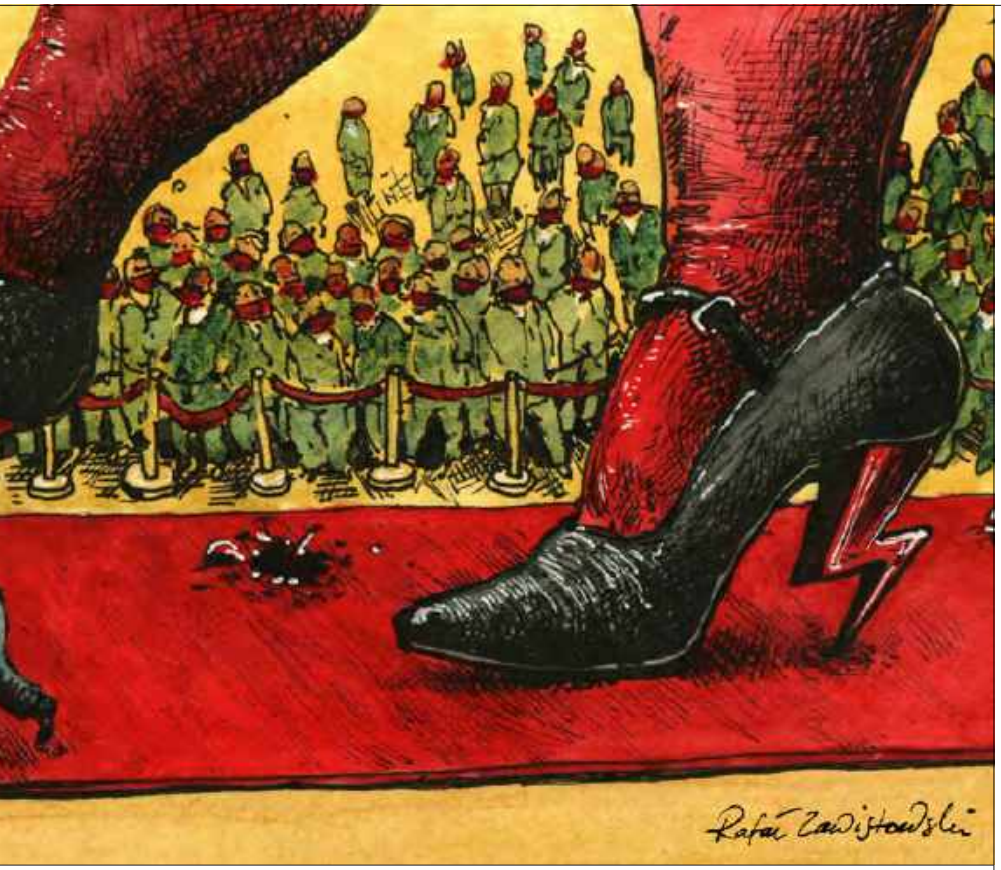

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

W lewicowym świecie pełnym definicji zmieniających się co dwa dni, dowolnej uznaniowości w kwestii tego, co jest przemocą, a co nie, wszystko jest uzależnione od tego, kto ocenia. Jeśli jest dostatecznie ważny, silny, należy go słuchać.

zisty-faszysty. Pozostawiając już z boku to, czy wolno tak „rewolucyjne" listy publikować, warto prześledzić, w jaki sposób rozkręcono aferę związaną z tym tekstem. Na początku odbił się on relatywnie niewielkim „echem". Było oburzenie, że „GW" drukuje faszystowskie listy, na kilku grupach w internecie wzywano do spalenia na stosie tej gazety, nie wykraczało to jednak poza standardowe histerie, których pełno w internecie. Do momentu, aż znany autorytet środowisk liberalno-lewicowych wydał w tej sprawie pełne oburzenia oświadczenie. Wtedy się zaczęło. Setki jego fanów przypuściły prawdziwy szturm na strony „Gazety Wyborczej", w lewicowo-liberalnym salonie zawrzało, w konsekwencji redaktorka „GW" publicznie, wręcz na kolanach, zaczęła błagać go o wybaczenie. Zapowiedziała specjalne kursy, mające uświadamiać redaktorom „GW", że nie mogą ulegać faszystowskim ciągotom przy publikowaniu listów od czytelniczek, a tekst, który wywołał oburzenie, usunięto. Okazuje się, że w lewicowym świecie pełnym nieokreślonych miazmatów, definicji zmieniających się co dwa dni, dowolnej uznaniowości w kwestii tego, co jest przemocą, a co nie, wszystko jest uzależnione od tego, kto ocenia. Jeśli jest dostatecznie ważny, silny, należy go słuchać. W innej sytuacji można sprawy nie zauważyć. W ostatecznym rozrachunku liczy się tylko pozycja, zasięgi, nie jakiekolwiek idee.

Nam wolno więcej

Idealnym przykładem na prawdziwość powyższej tezy jest casus głównej (razem z Lempart) przywódczyni Strajku Kobiet, Suchanow. Przeciwko tej kobiecie wytoczono bardzo ciężkie oskarżenia. O przemoc seksualną, napastowanie i molestowanie, opisywano sytuacje przypominające wręcz próby gwałtu. Oskarżono ją także o pozbawienie środków do życia. Zrobiła to bardzo znana na lewicy postać, czyli „Margot" z kolektywu „StopBzdurom". W teorii, zgodnie z zasadami ruchu Metoo, całą deklaratywną aksjologią lewicy, powinien być to koniec Suchanow. Nic takiego jednak się nie stało. Nadal jest bohaterką walki o wolność. Jak więc widać, za jeden list czytelniczki „Wyborcza" ma padać na kolana, ale... lansowanie aktywistki oskarżanej o przemoc seksualną jest akceptowalne. W tym kontekście Suchanow to taka Janda lewicy. Ta, której wolno więcej. Co istotne, oskarżenia wobec Suchanow nie pojawiły się wczoraj. Były znane na długo przed rozpoczęciem Strajku Kobiet. Czyli z pełną świadomością zdecydowano się na osobę, która nie wytłumaczyła się w żaden sposób z tego, co zrobiła. Nikt nawet nie zadaje o to pytań. Jak widać, nie tylko lewicowa generalicja, lecz także ich „wyznawcy" wiedzą, że należy traktować informacje w zależności od tego, co wcześniej powiedzą ich autorytety. Póki któryś z nich nie zaatakuje Suchanow, ta jest bezpieczna i może robić, co chce. Interesujący jest jeszcze w tym kontekście sam Michał Szutowski, czyli „Margot". Ciekawy był tylko przez krótki czas, gdy wokół niego i jego zatrzymania można było rozkręcić polityczną drakę. Wtedy odpowiednie autorytety, cała zgraja pisarzy, publicystów, poetów, była gotowa bronić go przed „reżimem". Dziś, gdy oskarża niewłaściwą osobę, koleżankę odpowiednich ludzi, mocno umocowaną w środowisku, nagle zostaje zapomniany, a jego krzywda przestaje kogokolwiek interesować. Patrząc na świat, jaki już teraz stworzyli sobie ludzie tacy jak Suchanow i cały ten zestaw autorytetów, mędrców, pisarzy orbitujący wokół lewicy, widać wyraźnie, że nie chodzi tu o jakiekolwiek idee. Chcą jednego. Polski, w której będą mieć uprzywilejowaną pozycję, będą nietykalni – nieważne co zrobią (znów warto wrócić do kalibru oskarżeń wobec Suchanow). W której będą mogli dominować, a tłumy wyznawców będą oddawać im pokłony. Chcą być po prostu nowymi Jandami. Dlatego nie dziwi ich taktyczny sojusz z PO. **GP**

Krzysztof
Wołodźko

Co nam pokazała „chytra baba z teatru”

Afera szczepionkowa unaoczniła milionom Polek i Polaków, jak działa równoległe państwo lewicowo-liberalnych elit. I to w czasach, które te elity uważają za tak dla siebie niekorzystne.

Krystyna Janda, Leszek Miller, Edward Miszczak. Z pozoru ludzie od siebie odlegli. Ceniona artystka, były postkomunistyczny premier, bardzo ważny człowiek z opiniotwórczej telewizyjnej stacji, czyli TVN. Ludzie innych zawodów, z innych środowisk. Dla przeciętnego konsumenta mainstreamowych mediów – tych kropek nie ma sensu łączyć. Co więcej, wielu ludzi pukało się w czoło, gdy słyszało o lewicowo-liberalnej elicie, świetnie umoszczonej w III RP. Wielu mówiło, że to wymysł i paranoja „oszołomów z prawicy”, zazdrosnych, że to nie pod ich dyktando budowano Polskę po 1989 roku.

Kto jest sowieckim człowiekiem?

Afera szczepionkowa sprawiła, że wielu z nich uśmieszek wyższości zastygł na twarzy. U niektórych wywołała konsternację, a później prawdziwą złość, gdy aktorzy, biznesmeni, politycy, medialne VIP-y zaczęły brnąć w coraz mniej wiarygodne wyjaśnienia, które jedno po drugim obalali rozwścieczeni studenci i lekarze związani z Warszawską Uczelnią Medyczną. Dziś już wiemy, że rektor WUM, prof. Zbigniew Gaciong, szedł i idzie w zaparte. Wiemy też, że choć dla Krystyny Jandy afera szczepionkowa oznacza poważny blamaż (świetnie to widać na jej profilu społecznościowym na Facebooku), to niewykluczone, że dostanie od TVN nagrodę pocieszenia: serial pisany specjalnie pod nią. Z tego ostatniego PiS chyba powinien się cieszyć: nad serialem najpewniej zaciąży skojarzenie z aferą szczepionkową, wpływową liberalną stacją telewizyjną i główną bohaterką całej historii. A Polacy od dłuższego już czasu są wyczuleni na takie rzeczy – tym bardziej że sami wciąż słyszą od liberalnych celebrytów, jacy to są głupi i kiepscy.

Afera szczepionkowa pokazała dobitnie, że ludzie, którzy chętnie przedstawiają się jako męczennicy czasów Prawa i Sprawiedliwości, ofiary autorytarnego reżimu, faktycznie należą do elitarnego klubu III RP: do tych nielicznych, którzy najcenniejsze akurat dobro zdobyć mogą poza obowiązującą umową społeczną, czyli hierarchią szczepień ustaloną nie ze względu na czyjeś widzimisię, lecz dobro lekarzy i personelu medycznego – ludzi, którzy nie tylko najbardziej są narażeni na chorobę i śmierć w czas pandemii, lecz także ludzi, od których pełnej poświęcenia pracy zależy, jak szybko z tej pandemii wyjdziemy – i z jakim śmiertelnym rachunkiem.

Od początków transformacji słyszymy, że plagą naszego życia społecznego są ludzie roszczeniowi, żądający dla siebie przywilejów ponad miarę. Nazwano ich mianem „człowieka sowieckiego”, czyli homo sovieticus. Lewicowo-liberalne elity III RP, z niemałą pomocą księdza Józefa Tischnera (kilka lat temu przeanalizowały to szczegółowo krakowskie „Pressje”), jako ludzi sowieckich – tragiczny balast po poprzednim ustroju – przedstawiały byłych PGR-owców, robotników z zamykanych przez nowo-stare elity fabryk, małomiasteczkową inteligencję, często rozgoryczoną szokową terapią, zwykle pozbawioną tych wpływów i możliwości, jakie miała wpływowa część inteligencji z Krakowa, Warszawy czy Gdańska.

Dla elit – przywileje, dla reszty – wyzysk

Czy rzeczywiście jednak „szara masa” czasów transformacji zyskała dla siebie w tamtej krótkiej, lecz brzemiennej w skutki epoce jakiekolwiek przywileje? Czy z jej oczekiwaniami ktoś się w ogóle liczył? Dziś wiemy, że nie. Pierwsza dekada polskich przemian niesamowicie przeczołgała większość spo-

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

łeczeństwa, wymusiła najróżniejsze strategie przetrwania, za które zapłaciliśmy później potężną falą zarobkowej imigracji, strukturalną zapaścią nie tylko miasteczek, lecz także wielu miast średniej wielkości, dwucyfrowym bezrobociem, pełzającym niżem demograficznym i rosnącym coraz bardziej rozwarstwieniem. Gdy w 2015 roku władzę przejął PiS, liberalne elity nie tylko nie mogły mu wybaczyć 500 plus, lecz także tego, że podniósł stawkę godzinową z 3, 4, 5 do 13 złotych. Ileż było wtedy biadolenia, że to wszystko zniszczy polską gospodarkę i oduczy ludzi pracowitości. Tak wołali ci, którzy mentalnie nie byli zdolni znieść myśli o ukróceniu w Polsce wyzysku. Ludzie liberalnych elit.

Jeszcze w początkach przemian z ludzi pozbawionych pracy wskutek potężnych przekształceń własnościowych liberalno-lewicowe elity uczyniły leniów i nieudaczników, choć większość tych ludzi nadal ciężko harowała, łapiąc się pracy, jaka się nadarzyła u biznesmenów pierwszej fali przemian, wśród których nie brakowało byłych esbeków i ich tajnych i jawnych współpracowników oraz zdemoralizowanych własnymi wpływami dawnych opozycjonistów. Miały po temu narzędzia: wpływowe mainstreamowe media, z wiecznie zadowolonymi ze swoich lumpenliberalnych poglądów twarzami dziennikarzy, publicystów, którzy przez dekady nosa nie wyściubili poza warszawkę i krakówek. Kto ma nieco dłuższą pamięć, ten dobrze wie, że są to od dekad wciąż te same gadające głowy, które nierzadko przeturlały się dzięki układzikom i układom z końcówki PRL do III RP. Część z nich to oczywiście resortowe dzieci, część nowobogacka, inteligencka elita, z pozoru nieuwikłana w brudy PRL, ale zwykle z mentorami, którzy wtedy jeszcze wyrobili sobie kontakty, wpływy i znajomości.

Słyszę czasem głosy, że społeczna szkodliwość szczepionkowej afery nie jest duża, a poza tym „wszyscy tak robią". To prawda, z czasów PRL polskie społeczeństwo wyniosło nieufność do oficjalnych struktur państwa i głębokie przekonanie, że w potrzebie, sięgając „po swoje", można omijać kolejki, prawo, instytucje. Tyle że ryba psuje się od głowy – przykład idzie z góry. Polacy świetnie widzą, że bogaci i wpływowi mają więcej. A afera szczepionkowa właśnie to potwierdziła. Tyle że w kiepskim dla liberalnych elit momencie: po latach besztania, obrażania i prób ośmieszania zwykłych ludzi przez celebrytów, garstka z nich postanowiła się pięknie podłożyć. Krystyna Janda, która od paru lat specjalizuje się w fekalno-męczeńskich tyradach, sugerując, jak to źle się jej żyje w „PiS-owskim reżimie" i jak marnym narodem stali się Polacy, pięknie się podłożyła. Jako „chytra baba z teatru" ośmieszyła się przed milionami ludzi, których dotąd obrażała, ile się tylko dało.

Elita jak z PRL

Im bardziej liberalne media próbowały wyciszyć aferę szczepionkową, tym bardziej przypomniały ludziom, że właściwie przez III RP zajmowały się pudrowaniem liberalnych elit i ich interesów. Cała sprawa błyskawicznie urosła więc do rangi symbolu: pokazała, jak działa równoległe państwo, czy jak kto woli, głębokie państwo à la III RP. To państwo ludzi, którzy twierdzą, że nie da się żyć za PiS, a równocześnie – po cichu, po znajomości – wciąż korzystają z mnóstwa korzyści i przywilejów niedostępnych „szarej masie". Stąd dla wielu ludzi wniosek, że najpewniej tak żyli, żyją i będą próbować żyć dalej. Im wolno – wszak są „dobrem narodowym". Elita III RP tak pojmuje swoją elitarność – nie jako pewien społeczny obowiązek i wyzwanie, lecz jako przywilej.

PRL zniszczył niemal doszczętnie, a III RP nie za bardzo pomogła odrodzić się inteligenckiemu, społecznikowskiemu etosowi czasów zaborów i II Rzeczypospolitej. Więcej: cwaniactwa i patologie PRL nałożyły się na cwaniactwa i patologie III RP, czyniąc z elity wielce z siebie zadowoloną koterię, ludzi często schowanych w cieniu, ale świetnie potrafiących pilnować swoich interesów. Na ogół już legalnie, ale gdy trzeba – po znajomości, naginając prawo lub łamiąc je pośród zmowy milczenia „samych swoich". Te zjawiska sięgają dużo głębiej poza potoczne rozumienie korupcji. Ale dobrze wyjaśniają, dlaczego III RP popadła w półperyferyjny status: samozadowolenie jej elit, a przy tym ich śmieszna w gruncie rzeczy pazerność w szukaniu własnych korzyści, czyni je łatwymi do rozgrywania.

Dość zabawne jest wreszcie pomyśleć, że tak często za pełnymi płomiennego patosu i moralnego wzmożenia okrzykami: „Konstytucja, demokracja!" kryje się proste jak za PRL pytanie: „Co by tu, k..., jeszcze, bez kolejki dla siebie załatwić?". Albo jeszcze inaczej: mentalność elit III RP to mentalność ludzi, którzy zbyt wiele odziedziczyli po klienteli sklepów z żółtymi firankami. **GP**

Joanna
Lichocka

Nowak siedzi, Tusk zagrzewa

Im bardziej sąd przedłuża areszt dla Sławomira Nowaka, tym intensywniej były lider PO okazuje wzmożone zainteresowanie polską polityką.

PUBLICYSTYKA

Nieodwołalnie minął już czas, gdy ze środowiska Platformy Obywatelskiej można było usłyszeć, że Donald Tusk jest „politykiem o randze europejskiej", który już – z racji tej swojej światowej pozycji – zainteresowany krajową polityką nie jest. Jak mówili w „Sowie i Przyjaciołach" Paweł Graś z byłym prezesem Orlenu Jackiem Krawcem (ten ostatni dziś z poważnymi zarzutami prokuratorskimi) – „odseparował się od tego całego syfu". Raczej nie powtarzają też, że stał się „dużym misiem" – no bo jaki koń jest, każdy widzi, i to, że dla Tuska kolejnych intratnych stanowisk politycznych w Brukseli jakoś raczej nie ma, też widzą w Platformie. Logicznie rzecz ujmując, Tuskowi, gwałtownie postarzałemu w ostatnim czasie, kończącemu w tym roku 64 lata, należy się polityczna emerytura i tylko Katarzynie Kolendzie i kilku jej kolegom na froncie propagandowym PO może się wydawać inaczej. Emerytury życzy Tuskowi znakomita część obecnych polityków PO – dla nich Tusk może co najwyżej odgrywać rolę „autorytetu" dla platformerskich wyborców, jak Aleksander Kwaśniewski dla lewicy, ale miejsca dla niego jako lidera i nie daj Boże kandydata na jakieś ważne funkcje weryfikowane w wyborach mało kto z nich widzi.

„Polacy muszą się zorganizować z dużo większą determinacją, żeby wreszcie pogonić tych, którzy demokrację niszczą" – oświadczył jednak w ostatnim tygodniu ów „były król Europy", zagrzewając do walki z PiS. I… zapowiedział powrót do polskiej polityki, jak tylko skończy się mu funkcja podarowana przez Angelę Merkel, czyli przewodnictwo Europejskiej Partii Ludowej. I można przypuszczać, że nie było to wystąpienie o charakterze wyłącznie politycznym, w każdym razie nie jest to ofensywa, lecz gorączkowa obrona.

Zbiegło się to nawoływanie do determinacji w walce z rządem Prawa i Sprawiedliwości nie tylko z nowymi ustaleniami prokuratury dotyczącymi przestępczych działań najbliższego współpracownika Tuska, lecz także z przypomnieniem przez Sławomira Latkowskiego w TVP sprawy Amber Gold, udziału w niej syna Tuska i opisaniem współtworzonego również przez środowisko polityczne Tuska „układu gdańskiego". Trudno przeczyć temu, co widać było w tym dworskim wywiadzie w TVN: Donald Tusk z całą pewnością poczuł się autentycznie „zdeterminowany" by to, co dzieje się pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, zatrzymać. Trudno też nie oprzeć się skojarzeniu, że skądś ten rodzaj determinacji już znamy – w noc poprzedzającą obalenie rządu Jana Olszewskiego w 1992 roku Donald Tusk był równie energiczny: „Jeśli SLD nie skrewi, to [odwołanie rządu] przejdzie. Panowie, policzmy głosy: KPN, SLD, Mała koalicja" – apelował i liczył. Wszyscy to przecież dzięki filmowi „Nocna zmiana" dobrze pamiętamy. Także słowa Lecha Wałęsy: „Wy nie wiecie, jak daleko oni zaszli, dlatego trzeba ich błyskawicznie. Natychmiast, dzisiaj! (…) Ja jutro nie mogę ich wpuścić do biura". Dziś, jak się uważnie wsłuchać w słowa Donalda Tuska, mówi to samo co wtedy Wałęsa: „Wy nie wiecie, jak daleko zaszli, natychmiast, dzisiaj, nie wpuścić ich dalej" – to mniej więcej przecież powtarza w TVN. To te emocje – takie jak tamten strach Lecha Wałęsy w czerwcu 1992 roku – każą mu zmieniać się w internetowego trolla wypisującego różne złośliwe (i podłe po prostu) teksty. „Zrobię wszystko, co w mojej mocy, na pewno jeszcze przed wyborami w Polsce, żeby pomóc w zwycięstwie i przywróceniu normalności i demokracji w Polsce" – mówił telewizyjnemu dworakowi w TVN. „Przywrócenie normalności" – o, to to, Sławomir Nowak w areszcie – o co w istocie chodzi – też tak pewnie to nazywa. **GP**

ZAPRASZAMY NA
SKLEP.GAZETAPOLSKA.PL

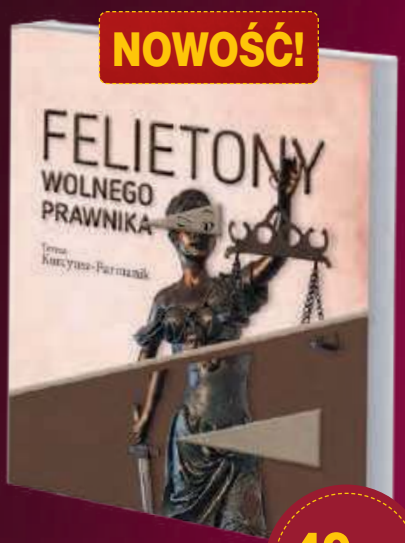

49,00 zł

FELIETONY WOLNEGO PRAWNIKA

Dlaczego chore są polskie sądy? Po co przychodzimy do sądu? Jaki jest ideał sędziego? Do czego służy i jak należy używać immunitetu? Dla czego sądy nie mogą działać pod czyimkolwiek naciskiem? Kiedy sędzia jest naprawdę niezawisły? Te i inne tematy są przedmiotem książki Teresy Kurcyusz-Furmanik „Felietony wolnego prawnika". Jest to zbiór tekstów, które ukazywały się w latach 2017-18 w „Gazecie Polskiej Codziennie".
Autorka, sędzia z wieloletnim stażem, ma dar obserwacji swojego środowiska, wielką wiedzę i lekkie pióro. Pochodzi z rodziny przedwojennych prawników.
Naprawdę warto!

ROTMISTRZ. ILUSTROWANA BIOGRAFIA WITOLDA PILECKIEGO

To jedna z najważniejszych książek tego roku! „Rotmistrz" Jarosława Wróblewskiego jest barwnym albumem o najodważniejszym człowieku na świecie – Witoldzie Pileckim. Bohaterze miażdżonym przez dwa totalitaryzmy: niemiecki i sowiecki. Ale Pilecki to nie tylko żołnierz i ochotnik do Auschwitz, ale i syn, mąż, ojciec, odważny harcerz, twardy kawalerzysta, romantyczny poeta, kreatywny inicjator lokalnego życia. Jak starał się o względy przyszłej żony, co stało na stole Pileckich i jak brzmiały jego poematy? Zapraszamy do lektury „Rotmistrza".

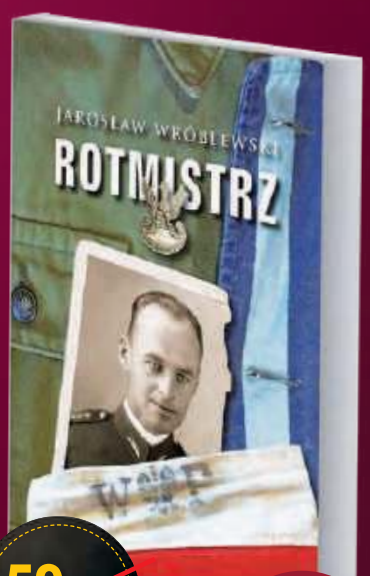

~~59,90 zł~~

39,90 zł

sklep.GazetaPolska.pl

Wejście na stronę www przez kod QR. Zeskanuj kod aplikacją do odczytu kodów QR w telefonie.

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl / +48 722 111 655

Witold
Gadowski

Afery
– znak trwania postkomuny

Można śmiało stwierdzić, że nie było w Polsce afery bez udziału ludzi zanurzonych w PRL-u.

PUBLICYSTYKA

W naszym kraju istnieją sezony na różne opowieści. Co pewien czas modny staje się temat jakiejś afery: Amber Gold, był okres opowiadania o mafii vatowskiej, paliwowej, gazowej, wcześniej o aferze Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Wszystkie te opowieści łączy jeden wspólny mianownik – główni architekci tych działań nigdy nie zostali nawet postawieni w stan oskarżenia!

Dopóki choć jedna afera nie zostanie do końca wyjaśniona, dopóty nie możemy ufać, że nasz kraj oczyścił się z poskomunistycznej przeszłości.

Lata cudów

Początek tzw. transformacji gospodarczej III Rzeczpospolitej, wczesne lata 90., to właściwie opowieść o rozkwicie gospodarczego podziemia kontrolowanego przez dawne, komunistyczne służby specjalne.

Samo – magdalenkowe – przygotowanie przemian nosiło w sobie znamiona gangsterskiej umowy na prywatyzację Polski. Nie było liczącej się siły politycznej, która nie czerpałaby swoich funduszy z mocno dziwacznych źródeł. Upowszechnił się wtedy pogląd, że prawdziwą politykę można uprawiać dopiero za pieniądze możnych „sponsorów", bowiem wszelkie inne sposoby finansowania polskiej polityki zakrawały na kabaret.

O aferach mówili nieliczni i natychmiast spotykał ich zorganizowany rechot, wyszydzanie i kwalifikowanie do szpitali psychiatrycznych. Po prostu każdy, kto zauważał afery, był natychmiast unieważniany i eliminowany z życia publicznego. Pisanie o interesach byłego esbeka Gawronika skończyło się fatalnie dla dziennikarza Jarosława Ziętary. FOZZ zniszczył Michała Falzmanna.

Na scenę dopiero wkraczali biznesmeni w rodzaju Sekuły czy Kulczyka. Polskie granice zamierały pod dyktando prominentnych polityków. Przemyt wlewał się do Polski wielką falą. Panowała atmosfera ogólnego przyzwolenia na pomijanie prawa i państwa w robieniu „interesów". Zasłoną dymną dla tych operacji (w większości kierowanych przez wysokich oficerów wojska i dawnej bezpieki) były wyczyny spuszczonych ze smyczy „gangsterów". Pozbawieni milicyjnego i esbeckiego kagańca bandyci z Pruszkowa i Wołomina wyrastali na postaci życia publicznego, wkraczali do kinematografii i beletrystyki. Pod osłoną dziennikarskiej histerii wokół „mafii" spokojnie rosły fortuny ludzi powiązanych z dawnymi służbami. W tych kilku zdaniach właściwie streszcza się większość zdarzeń, które przesądziły o kształcie „polskiego kapitalizmu".

FOZZ, czyli pierwsze rozdanie atutów

Na wątkach afery FOZZ osnułem powieść „Wieża komunistów", dotarłem do głównych aktorów tej sprawy, jednak nikt do dziś – w formie reporterskiej – nie opowiedział całej prawdy o machinerii zdarzeń związanych z największą kradzieżą publicznych środków w dziejach polskiej państwowości. Dziś opinia publiczna nakarmiona została kilkoma pobocznymi postaciami tej sprawy, które zostały skazane. Nigdy jednak nie wyjaśniono na przykład, jak nagle osławiony Leszek Balcerowicz stracił całkowicie ostrość widzenia wobec wszelkich wątków FOZZ, funduszu, który przecież miał nadzorować. Nikt nie odpowiedział także na pytanie, ile znaczących fortun współczesnej Polski bierze swoje początki właśnie w machinacjach związanych z FOZZ.

Ponzi nad Wisłą

Klasyczne piramidy finansowe są dziś przedmiotem studiów zarówno w kryminalistyce, jak i w ekonomii. Z czasem ten sposób oszukiwania zyskał sobie miano „schematu Ponziego" albo „piramidy Ponziego". Mechanizm działania takiej

FOT. ADOBE STOCK

Nigdy nie dowiedzieliśmy się, jaki prawdziwy mechanizm stał za funkcjonowaniem firmy Amber Gold.

piramidy – zwanej od nazwiska pierwszego opisanego w historii twórcy – polega na tym, aby uruchomić lawinę jak największej liczby wpłat na jakiś cel tak, aby osoby będące na początku takiego łańcucha zarabiały kosztem tych, którzy będą wpłacać później. W takiej strukturze zupełnie nieważny jest cel. Istotne jest uruchomienie piramidowego portfela, który w pewnym momencie, gdy suma wpłat będzie dobiegała do sumy wypłat – musi zostać nagle przerwany.

Klasyczny mechanizm Ponziego zastosowany został w Małopolsce na początku lat 90. Wtedy pojawiła się firma Bioferm, która rozprowadzała rzekomy preparat do hodowli surowca wykorzystywanego do produkcji drogich kosmetyków. Firma rozwijała się pod okiem dawnych oficerów komunistycznej bezpieki i doprowadziła do oszukania ponad 40 tysięcy osób. Główne role odgrywali w niej ludzie, którzy zrobili niezwykłą karierę finansową w Sztokholmie, gdzie pierwsi zbudowali laboratorium błyskawicznego wywoływania zdjęć w sztokholmskim metrze. Po wielu latach dotarłem do relacji świadków ich pierwszych biznesów. Z ich opowieści wynika, że działalność ta nie byłaby możliwa bez szerokich powiązań późniejszych założycieli Biofermu z komunistycznymi służbami specjalnymi. W Krakowie panowie A. i P. szybko rozwinęli Bioferm, w który została zaangażowana nawet żona wysokiego oficera małopolskiej komendy policji. Ostatecznie – po krachu piramidy Biofermu – kozłem ofiarnym całej afery został Tomasz Wróblewski, który do dziś – bezskutecznie – poszukiwany jest międzynarodowym listem gończym. Szukany jest jednak w taki sposób, że nie można go ująć od wielu lat.

Amber milczenie

Dopóki w Polsce możliwe są działania oparte na prostych schematach oszustw i nikt kierujący takimi działaniami nie może być dosięgnięty przez wymiar sprawiedliwości, dopóty możemy twierdzić, że postpeerelowska omerta trwa.

Po raz kolejny przekonaliśmy się o tym w kontekście afery firmy Amber Gold. Do aresztu trafił niewiele znaczący figurant firmujący tę działalność i śledztwo dosłownie stanęło w miejscu. Nic nie wniosła nawet specjalnie w tym celu powołana sejmowa komisja śledcza. Działania organów ścigania i sejmowych „śledczych" ledwie musnęły najbardziej istotny kontekst tej afery. Nigdy nie poznaliśmy odpowiedzi na pytanie: po co w sferze oddziaływania Amber Gold znalazły się linie lotnicze? Jaką rolę w tej aferze miało odegrać przedsiębiorstwo PLL LOT? Czy kiedykolwiek poznamy udział w tej sprawie Ihora Kołomojskiego – oligarchy z Ukrainy i Izraela oraz Rabinowicza – oligarchy z Rosji i ich machinacji ze złotem?

Kto bowiem jest w stanie uwierzyć, że nawet średnio rozgarnięty aferzysta powołuje do życia niewielką linię lotniczą (w tym wypadku OLT Express) wiedząc o tym, że takowa będzie jedynie maszynką do lawinowego tracenia funduszy?

Nigdy nie dowiedzieliśmy się, jaki prawdziwy mechanizm stał za funkcjonowaniem firmy Amber Gold. Prawdopodobnie grono osób ukaranych za funkcjonowanie tej – klasycznej przecież – piramidy finansowej zakończy się na Marcinie P. i jego rodzinie. (To tak, jakby w przypadku piramidy Bernarda Madoffa ukarać wynajętych przez niego plenipotentów).

Celowo nie wdaję się w analizę szczegółów tej – odgrzanej ostatnio – afery. Nieistotne jest bowiem opowiadanie dziś ekscytujących historii, które nie wyjaśniają zasadniczego problemu. Dlaczego w polskich aferach ostatnich czasów nigdy nie udało się dojść do kierowniczego piętra tych przedsięwzięć, nigdy też nie udało się odsłonić politycznych mechanizmów przyzwolenia na funkcjonowanie tak jaskrawo oszukańczych przedsięwzięć.

Postpeerel będzie trwał tak długo, jak długo wymiar sprawiedliwości będzie bezsilny wobec zorganizowanych grup mających w swoim składzie polityków, oficerów służb specjalnych i ludzi z cienia, których nazwiska nigdy nie pojawią się w świetle jupiterów. **GP**

FELIETON { WIDZIANE ZE ŚMIETNIKA HISTORII }

Jerzy **Targalski**

WOLNY RYNEK **W EPOCE TOTALIZMU**

Deutsche Bank ogłosił, że nie będzie już obsługiwał firm Donalda Trumpa. Aktualnie prezydent ma dwa kredyty opiewające w sumie na 300 mln dolarów, które powinien spłacić w 2023 i 2024 roku. Nie poinformowano, czy to oznacza, że kredyty Trump będzie musiał spłacić natychmiast i jak to się ma do umowy kredytowej, czy tylko nie będzie mógł już przez Deutsche Bank dokonywać żadnych operacji. Również nowojorski Signature Bank, który przez wiele lat obsługiwał rodzinę Trumpa, a Ivanka Trump przez jakiś czas zasiadała w jego radzie nadzorczej, poinformował, że zamyka dwa prywatne rachunki Trumpa. Obecnie jest na nich zdeponowane 5,3 mln dolarów. Rzecznik banku oświadczył też, że nie będzie prowadził działalności z żadnym członkiem Kongresu, który głosował, by zbadać fałszerstwa wyborcze demokratów, co określono jako „lekceważenie kolegium elektorskiego", komunizm wymaga bowiem nowomowy. Już wcześniej zdarzały się przypadki anulowania kart płatniczych z powodów politycznych, ale tak szerokiej akcji likwidacji wolności gospodarczych jeszcze nie było. Zapowiada się też wyrzucanie z pracy czy blokowanie usług bankowych dla firm, które poparłyby Trumpa. Czekam, kiedy za stwierdzenie o fałszerstwach wyborczych demokratów zaczną wsadzać jak w PRL za przypomnienie o sfałszowaniu wyborów w 1947 roku, czyli „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości". Gdyby nawet powstały dwa obiegi gospodarcze z własnymi bankami i firmami, byłoby to tylko stanem przejściowym, ponieważ demokraci mając władzę polityczną, będą mogli przeciwników zniszczyć pod hasłem „ratujemy ludzkie życie", czemu właśnie służą bredni o 4 tysiącach uzbrojonych zwolenników Trumpa mających zdobyć Kapitol, Biały Dom i Sąd Najwyższy. Zabójstwo Kirowa w wersji amerykańskiej?

FELIETON { LUBIĘ DINOZAURY }

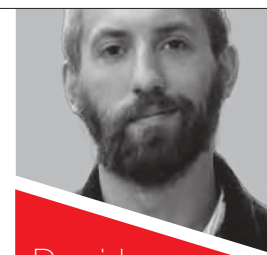

Dawid **Wildstein**

RÓŻNI BOHATEROWIE, **RÓŻNE PRIORYTETY**

Republika Środkowej Afryki to bardzo niebezpieczne państwo. Właśnie tam żyje grupka polskich misjonarzy, którzy robią wszystko, by pomóc mieszkańcom tego kraju. Ryzykując swoje życie, regularnie dochodzi tam bowiem do rozruchów. Jedną z piękniejszych inicjatyw polskich misjonarzy, pomysł kapucyna Benedykta Pączki, jest stworzenie, de facto w środku buszu, szkoły muzycznej dla dzieciaków. Żeby mogły wybrać gitarę zamiast karabinu. W ostatnich tygodniach doszło w RŚA do kolejnego zbrojnego konfliktu. Okazuje się, że nasi misjonarze, wraz z grupką wolontariuszy-muzyków, znaleźli się w miejscu, gdzie dochodziło do starć i rajdów rebeliantów na wioski. Co zrobili nasi rodacy? Zamiast schować się czy uciekać, zaczęli działać. Zamienili klasztor na schronienie, gdzie wieśniacy mogli skryć się przed watażkami. Nie tylko okazało się, że grupka polskich cywilów znalazła się na terenach działań wojennych, w państwie kompletnego chaosu i bezprawia, dodatkowo wykazała się niesłychaną odwagą i zapewne uratowała życie ponad 2 tys. mieszkańców RŚA. W pewnym momencie nasi misjonarze zaczęli też zbierać pieniądze, żeby móc wyżywić tych, którymi się opiekowali. Udało im się zdobyć 20 tys. złotych. Kwota w ogólnym rozrachunku niezbyt duża, jednak jak wynika ze słów Benedykta Pączki – bardzo się przydała. Ciężko w tym kontekście nie pomyśleć o innych polskich zbiórkach, kiedy to w ciągu kilku dni potrafiono zebrać bez porównania większe kwoty, idące w setki tysięcy, a czasem i więcej. Na przykład wsparcie dla lewackich inicjatyw takich jak Strajk Kobiet czy StopBzdurom (tak nazywa się grupa niejakiego „Margot", czyli Michała Szutowskiego, zatrzymanego za atak na kierowcę furgonetki pro-life). Ten ostatni „kolektyw" nawet nie ukrywał, na co ma zamiar wydać zebrane pieniądze – cytując: „na seks i pizzę". Nasi „postępowcy" i „wojownicy o wolność" są gotowi płacić tysiące lewicowym zadymiarzom organizującym awantury. Za to na katolika ratującego życie niewinnym, którym grozi śmierć z rąk bandytów – nic. Tacy są ich bohaterowie, takie są ich priorytety. I chyba warto głośno o tym mówić.

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Tomasz P.
Terlikowski

WNIOSKI
Z IRLANDZKIEGO RAPORTU

Raport irlandzkiego rządu jest wstrząsający. Liczący 3 tysiące stron i przygotowywany przez 6 lat dokument podaje, że przez ponad 70 lat ubiegłego wieku, w prowadzonych przez instytucje religijne domach opieki zmarło przedwcześnie około 9 tys. dzieci, a kolejne tysiące zostały odebrane ich niezamężnym matkom. To informacje dramatyczne. Trudno nie zapłakać nad losem kobiet i dzieci, trudno nie zasmucić się losem tych, których powołaniem była służba, a których włączono instytucjonalnie – w imię dobra – w służbę złej sprawie. Warto też pamiętać, że swoją rolę w tym procederze miało także państwo i społeczeństwo, teraz umywające od tego ręce i całą winę zrzucające na instytucje kościelne. Nie, nie piszę tego, by kogokolwiek bronić, bo nie o to chodzi, ale by pokazać, że sprawa jest bardziej skomplikowana i ma wiele wymiarów. Jednak – z perspektywy wiary, przynajmniej dla mnie – istotne jest to, by dostrzec, jakie były przyczyny tego, że tak długo takie działania były możliwe. Tym czymś było niechrześcijańskie, nieewangeliczne rozumienie grzechu i postrzeganie grzesznika. Tam nie było miłości do grzesznika, takiej prawdziwej, która akceptuje go takim, jakim jest, i pomaga mu. Nie było tam także świadomości, że zazwyczaj popełniamy błędy nie z zepsucia, nie ze zła, lecz ze słabości, dobrych intencji. Gdzie tej świadomości brak, tam walka z grzechem za łatwo przekształca się w walkę z grzesznikami. Pragnienie zaś moralnie czystego społeczeństwa prowadzi niekiedy do czyszczenia społeczności, zsyłania na margines tych, którzy nie dorastają do standardów (do których i my zazwyczaj nie dorastamy, ale potrafimy to lepiej maskować). Purytanizm czy w wersji katolickiej jansenizm jest niebezpieczny, także gdy ukrywa się pod maską gorliwości o moralność społeczną. Bez miłości do drugiego, także grzesznika, pozostaje tylko przemoc. To jest ważna lekcja także dla nas w Polsce.

> Pragnienie moralnie czystego społeczeństwa prowadzi niekiedy do zsyłania na margines tych, którzy nie dorastają do standardów.

FELIETON

{ Z BLISKA }

Jan
Pospieszalski

TEST
AMANTADYNY

Gdy boleśnie zaczęliśmy odczuwać skutki pierwszego lockdownu – bezprecedensowego zatrzymania świata – sceptycy testowali często swych rozmówców, przytaczając dwa argumenty: 1. Skoro wirus jest tak śmiertelnie groźny, dlaczego nie widać wzrostu zgonów?; 2. Dlaczego nie znamy nikogo, kto ciężko choruje lub zmarł na COVID-19? Tak było wiosną i latem. Jesienią niestety sytuacja zmieniła się radykalnie. Statystyka zakażeń i zgonów gwałtownie poszybowała w górę (paradoksalnie wzrost przypadków śmiertelnych to nie zakażeni COVID-19, lecz zmarli na skutek paraliżu systemu ochrony zdrowia). Po roku od wybuchu pandemii wirus nadal nie jest do końca rozpoznany. Rządzący z podziwu godną determinacją organizują ogólnopolski program szczepień, gdy tymczasem w sposób zupełnie niezrozumiały sprawa leczenia przyczynowego leży odłogiem. O lekarzu z Przemyśla, Włodzimierzu Bodnarze, który od wielu miesięcy informuje, że skutecznie leczy COVID-19 przy użyciu znanego i taniego leku chlorowodorku amantadyny, głośno jest w internecie, ale eksperci ministra (i media głównego nurtu z nielicznymi wyjątkami) traktują go z lekceważeniem. Również w Szczecinie i w Lublinie prof. Cezary Pakulski i prof. Konrad Rejdak od pół roku potwierdzają działanie tego leku, ale ich wnioski o przeprowadzenie badań zostały odrzucone. Dopiero po serii medialnych doniesień i pytań do ministra resort zdrowia uruchomił badanie amantadyny pod kierunkiem prof. Rejdaka. Sprawa ciągnie się miesiącami, wyniki badania poznamy pewnie w marcu, a będą dotyczyć tylko przypadków w pierwszym stadium choroby. Do badań nie włączono praktyka z największym doświadczeniem, Włodzimierza Bodnara. Lekarz z Przemyśla nie składa broni i w tych dniach prowadzi z resortem rozmowy ostatniej szansy. Nie unieważniając pracy ośrodka w Lublinie, historia zmagań dr. Bodnara o badania i dopuszczenie do leczenia amantadyną jest testem na uczciwość resortu i rządowych ekspertów. A gdy ktoś próbuje mnie testować, pytając, czy znam kogoś, kto został wyleczony z COVID-19 amantadyną, odpowiadam: tak. Znam wielu ludzi, którzy z ciężkich stanów wyszli, stosując metodę dr. Bodnara.

Leszek
Galarowicz

PUBLICYSTYKA

Co się stało z „Tygodnikiem Powszechnym”?

Archidiecezja krakowska wypowiedziała umowę najmu „Tygodnikowi Powszechnemu”, który po 76 latach musi opuścić siedzibę przy ulicy Wiślnej w Krakowie. Nie ma w tym nic zaskakującego. Niektórzy komentatorzy twierdzą, że stało się to kilkanaście lat za późno. Pismo, które w podtytule ma nazwę „katolickie”, już dawno zatraciło takowy charakter.

Aby odpowiedzieć na pytanie, co się stało, że tak zasłużone dla polskiego katolicyzmu i polskiej kultury pismo zatraciło charakter katolicki, trzeba sięgnąć do jego początków. Zaczęło się w marcu 1945 roku w Krakowie, gdzie wyszedł pierwszy numer „Tygodnika Powszechnego”. Jego wydawcą była Kuria Krakowska, pismo do życia powołał kard. Adam Sapieha. Redaktorem naczelnym był Jerzy Turowicz. W pierwszych latach formował się też zespół redakcyjny, w skład którego wchodzili m.in. Stefan Kisielewski, Antoni Gołubiew, Stanisław Stomma, Leopold Tyrmand, Jacek Woźniakowski.

Fenomen „Tygodnika Powszechnego”

Bez wątpienia na okres PRL-u przypadają lata świetności tego pisma, które było jedynym tego rodzaju w krajach tzw. demokracji ludowej. Pisała w nim śmietanka inteligencji antykomunistycznej, publikowali katolicy i osoby niewierzące, reprezentanci różnych nurtów filozoficznych, liberałowie i konserwatyści. Pluralizm był jednym ze znaków rozpoznawczych tego czasopisma społeczno-kulturalnego, w którym swoje miejsce odnajdywali twórcy o różnych barwach ideowych. „TP” wychował dwa pokolenie inteligencji katolickiej. Ważne miejsce odgrywała w nim też literatura. Poematy Karola Wojtyły sąsiadowały z prozą Jana Józefa Szczepańskiego, debiutanckie utwory Stanisława Lema z wierszami ks. Jana Twardowskiego, Czesława Miłosza czy Zbigniewa Herberta.

Nie negując zasług i wielkiego znaczenia dla polskiej kultury oraz faktu, że „TP” odegrał też istotną rolę w walce z komunizmem, pojawiały się także sygnały krytyczne wobec środowiska „Tygodnika”. Ważnym głosem jest m.in. artykuł Stanisława Murzańskiego „Tygodnik Powszechny – pułapki lojalizmu” (Arcana, Kraków 2000). Tekst o tyle ważny, że pośrednio daje odpowiedź na pytanie o przemiany zachodzące wewnątrz czasopisma. Autor zarzuca Jerzemu Turowiczowi i Stanisławowi Stommie, że ich stosunek do socjalizmu był zbyt uległy. Przytacza słowa z ich wspólnego tekstu: „... katolicy mają wolę być lojalnymi obywatelami państwa budującego socjalizm”. W podobnym duchu wypowiada się Jacek Bartyzel, który w latach 80. publikował w „TP”. W dyskusji, która toczyła się po publikacji tekstu Stanisława Murzańskiego, postawiono tezę o skłonnościach tego środowiska do daleko idących kompromisów oraz o poglądach zabarwionych umiarkowanie lewicowo, co w pewnym stopniu wyjaśnia przemiany pisma zachodzące w ciągu ostatnich dekad. Nie jest tak, że w „TP” nastąpiła jakaś rewolucja, której owoce obserwujemy teraz, bowiem środowisko to od początku miało skłonności lewicujące.

Przełom roku 1989

Jednym z najważniejszych momentów ewolucji pisma był rok 1989, kiedy w obozie solidarnościowym dokonał się podział na zwolenników grubej kreski i tych, którzy domagali się rozliczenia

komunistów. Z redakcji „Tygodnika” odeszli wtedy niektórzy redaktorzy i stali współpracownicy, jak Stefan Kisielewski czy Piotr Wierzbicki. Dlaczego tak się stało? Gazeta Jerzego Turowicza z pisma formacyjnego, które opowiadało się za wartościami chrześcijańskimi, stała się pismem nie tylko politycznym, ale i partyjnym – Unii Wolności. Do wielkiej polityki weszli redaktorzy „TP” Józefa Hennelowa i Krzysztof Kozłowski. „Tygodnik Powszechny” opowiedział się wówczas po jednej stronie fundamentalnych wyborów politycznych, takich jak liberalna droga wychodzenia z komunizmu, jednocześnie uznając tylko ją za właściwą. Wobec katolickiego czasopisma zdystansowało się wtedy wielu jego czytelników. Katalog poważnych błędów był znacznie dłuższy. Redakcja „pogubiła się” w rozpoznaniu zagrożeń wojny kulturowej i stanęła po stronie liberalnych zdobyczy w postaci genderyzmu i feminizmu, podważała niektóre elementy nauki Kościoła, z poczuciem wyższości krytykowała biskupów. Zaniepokojenie pismem wyraził nawet Jan Paweł II, który napisał w liście do Jerzego Turowicza w 1991 roku: „W tym trudnym momencie Kościół w »Tygodniku« nie znalazł, niestety, takiego wsparcia i obrony, jakiego miał poniekąd prawo oczekiwać...”

FOT. GRZEGORZ KOZAKIEWICZ/FORUM

„Tygodnik” dziś

Jaki jest obecny obraz pisma? Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski twierdzi, że dzisiejszy „Tygodnik” ma niewiele wspólnego z pismem założonym przez kard. Sapiehę. Jego zdaniem, przynajmniej 20 lat temu władze kościelne powinny mu odebrać widniejącą w podtytule pisma nazwę „katolickie”. Pismo pośrednio promuje tęczowy katolicyzm. Podczas spotkania klubu „Tygodnika Powszechnego” we Wrocławiu kilkanaście osób sfotografowało się z hasłem „Kościół bez homofobii” na tle ryby w tęczowych kolorach. Redaktor senior ks. Adam Boniecki włączył się do akcji obrony tęczowego aktywisty Michała Sz. Czasopismo zamiast bronić Jana Pawła II, oddaje głos jego krytykom. Słowami Heidi Schlumpf, redaktor naczelnej „National Catholic Reporter”, obwinia Papieża Polaka za bezczynność w sprawie przestępstw seksualnych w Kościele. Powiela też bezkrytyczną narrację wobec przyjmowania imigrantów. W jednym z numerów, piórem Szymona Hołowni, za jedyne chrześcijańskie podejście wobec nich uznaje przyjmowanie wszystkich. „TP” odrzuca niektóre elementy nauki Kościoła, m.in. te dotyczące pełnej ochrony życia. Trudno też zrozumieć, dlaczego „TP” „przytulił” antyklerykała Jana Hartmana, a obecnie felietonistą tygodnika jest reżyser Jan Klata, ten, który promował w Starym Teatrze bluźnierczy spektakl „Golgota Picnic”.

Dzisiejszy „TP” ma niewiele wspólnego z dziedzictwem Wojtyły, Kisielewskiego czy nawet Tischnera i daleko mu do pisma katolickiego. W wielu punktach rozmija się z nauczaniem Kościoła, ignoruje zagrożenia ideologii LGBT, nie broni Jana Pawła II, nie jest też pismem, które może zaciekawić choćby wartościową rozmową z filozofem Michałem Hellerem. Nie jest głosem jednej partii politycznej. Reprezentuje nurt w polskim Kościele określony mianem katolicyzmu otwartego. Niestety można odnieść wrażenie, że katolicyzm otwarty, podobnie jak sam tygodnik, ma coraz mniej wspólnego z Kościołem katolickim. **GP**

KONDOLENCJE

Dnia 11.01.2021 w wieku 72 lat
zmarł

ŚP.

Andrzej Dittwald

Był człowiekiem odważnym, bezkompromisowym,
uczciwym i wymagającym.
Pracował dla wolnej Polski i dla każdego potrzebującego człowieka.
Aktywnie wspierał i uczestniczył
we wszystkich Kongresach Polska Wielki Projekt.

Jest nam bardzo smutno.
Współczujemy Rodzinie i zapewniamy o modlitwie.

Fundacja Polska Wielki Projekt

Grzegorz
Strzemecki

PROGRAMOWA DYSKRYMINACJA pod szyldem równości

Neomarksistowska tyrania zmierza do odebrania większości jej praw, wykorzystując do tego mniejszości. Herbert Marcuse nazwał to „polityką nierównego traktowania". Z oczywistych względów nazywa się ją inaczej i to trzeba zmienić.

PUBLICYSTYKA

Istotą neomarksistowskiej koncepcji rewolucji, przedstawionej przez Herberta Marcusego (patrz „GP" 44/2020) jest wykorzystanie demokratycznych swobód i instytucji do obalenia demokracji, napiętnowanej jako „tyrania większości", bo rzekomo „uciska mniejszości i uniemożliwia im korzystanie z praw obywatelskich". Dlatego „korzystanie z praw obywatelskich przez tych, którzy ich nie mają" (tj. owe mniejszości), „wymaga odebrania praw obywatelskich tym, którzy uniemożliwiają im korzystanie z nich" (czyli większości).

Odbieranie praw większości

Ową większość trzeba tak otumanić i wytresować, by sama zgodziła się na odebranie jej praw i na nadanie mniejszości pseudopraw, tak skonstruowanych, by pozbawiać praw większość i by przyzwyczajać ją do tego, że żadnych praw nie ma. W oparciu o ten mechanizm pozytywnej dyskryminacji stworzono marksistowską wersję rasizmu i gotowy materiał na poddanych totalitarnego państwa: klękające rzesze uznające rasową pseudowinę białych i rasowe pseudoprawo czarnych do przemocy, grabieży i niszczenia. W odniesieniu do mniejszości LGBTQ wzorcem takich pseudopraw są tzw. zasady Yogyakarty, ogłoszone w tym indonezyjskim mieście w 2006 roku i wyrażające rzekome prawa elgiebetyków. Druga z tych zasad mówi, że „każdy ma prawo do równości wobec prawa i korzystania z praw człowieka bez dyskryminacji ze względu na orientację seksualną lub tożsamość genderową bez względu na to, czy wpływa to na korzystanie z innych praw człowieka, czy nie". Jak wiadomo, prawa każdego człowieka ograniczone są prawami innych ludzi. Jednak „prawa" związane z orientacją seksualną lub tożsamością genderową, czyli dotyczące LGBTQ, mają obowiązywać bez względu na prawa innych! Nadane elgiebetykom pseudoprawa mają zatem odbierać prawa pozostałym ludziom, czyli większości, tak jak zaprojektował to Marcuse.

Odbieranie praw dzieciom

Przykładem jest 24. zasada Yogyakarty. Mówi ona, że „każdy ma prawo do założenia rodziny, niezależnie od orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej". Odczytuje się to jako prawo elgiebetyków do adopcji lub „produkowania" sobie dzieci, na przykład z pomocą tzw. surogatek, co oczywiście pozbawia te dzieci prawa do matki i ojca, choćby przybranych. Promotorzy homoadopcji twierdzą jednak, że takie prawo nie istnieje; istnieje za to prawo elgiebetyków do posiadania dzieci, które traktuje się jak towar. Pod władzą ideologii LGBTQ pozbawienie naturalnego prawa do matki i ojca może dotknąć każdego, kto utraci rodziców, tym bardziej że związki elgiebetyków często mają pierwszeństwo w adopcjach. Kolejne pseudoprawo elgiebetyków odbiera większości (na etapie dzieciństwa) naturalne prawo do wychowania w rodzinie, czyli – jak określa to konwencja o prawach dziecka – „naturalnym środowisku rozwoju i dobra wszystkich jej członków, a w szczególności dzieci", nawet jeśli z losowej konieczności matka i ojciec musieliby być przybrani.

Zasada nierównego traktowania

Opisana wyżej „polityka nierównego traktowania", jak nazwał ją sam Marcuse, obejmuje również „unieważnienie liberalnej wiary w wolną i równą dyskusję" oraz „motywowaną politycznie, zdecydowanie dyskryminującą tolerancję", określoną mianem tolerancji wyzwalającej. To kluczowe pojęcie „oznacza nietolerancję wobec ruchów prawicowych i tolerancję wobec ruchów lewicowych". Marcuse zaleca wycofanie „tolerancji wobec ruchów prawicowych, zanim będą mogły podjąć działania, nietolerancję nawet wobec myśli

W koncepcji Marcusego szczególna rola została wyznaczona wojowniczo nietolerancyjnym mniejszościom, uniwersytetom i mediom.

FOT. WIKIPEDIA

i poglądów". Natomiast „dyskryminująca tolerancja na korzyść tendencji postępowych byłaby równoważna »oficjalnej« promocji działalności wywrotowej".

Legitymizowanie gigantycznej i długotrwałej fali przemocy BLM („oficjalna promocja działalności wywrotowej") przez demokratów i ich media kontrastuje z potępieniem przez nich wypadków w Kongresie USA. Spektakularne ze względu na miejsce, miały jednak nieporównanie mniejszy zasięg, a niejasności utrudniają rzetelny osąd (słaba ochrona, wpuszczenie manifestantów do środka, obecność Antify itp.).

Jest to więc kliniczny przykład stosowania podwójnych standardów tolerancji wyzwalającej, podobnie jak „nietolerancja nawet wobec myśli i poglądów", zastosowana przez internetowych gigantów medialnych, nie tylko wobec Trumpa i jego ludzi, ale również wobec zdania stop the steal – zatrzymać kradzież (wyborów), zastosowana przez Facebook.

„Nietolerancja nawet wobec myśli i poglądów" uznanych za niepoprawne nie tylko utwierdza w podejrzeniach o fałszerstwa. Przeraża ona nawet lewicowo-liberalnych intelektualistów, którzy ostrzegają przed cancel culture – kulturą anulowania wszelkich poglądów, osób i prac odstających od ścisłej politpoprawności, uznanych więc za prawicowe, czyli skazane na nietolerancję i anulowanie.

Zniewolenie „krzywdą" mniejszości

Innym przykładem otumaniania i tresury większości jest presja, by nazywać Michała Sz. żeńskim imieniem Margot. Użycie tzw. deadname'u (odrzuconego imienia) to rzekomo straszna obraza kogoś, komu z zasady ma przysługiwać prawo obrażania innych, tak jak Murzynom w USA ma przysługiwać prawo do przemocy, demolki i podpaleń. Krzywda rzekomej obrazy ma wzruszyć („język nie może ranić", jak pisali rektorzy polskich uczelni), zaś propagandowy jazgot i zwolnienia z pracy mają przestraszyć tych, którzy ośmielą się nie uznać w Margocie kobiety.

A przecież on sam może się określać jak chce. Inni mają prawo do własnych poglądów, według których jest on mężczyzną. Mają się jednak ich potulnie wyrzec i poddać ideologicznemu dyktatowi przemocy i kłamstwa. Na tym polega istota subwersywnej (wywrotowej), a w istocie terrorystycznej akcji Michała Sz. jako przykładu „prania mózgów". Jeśli damy się na tę „krzywdę" nabrać, pozwolimy odebrać sobie wolność myśli, a potem zniszczyć nasz kraj, tak jak pozwolili na to Amerykanie.

W koncepcji Marcusego szczególna rola została wyznaczona wojowniczo nietolerancyjnym mniejszościom, uniwersytetom i mediom. Faktycznie dziennikarze, bojówkarze LGBTQ i akademicy w roli aktywistów ideologii LGBTQ narzucają nam uległe przyjęcie opinii Michała Sz. o jego płci, próbując odebrać nam prawo do posiadania i głoszenia światopoglądu opartego na naukowej, biologicznej antropologii i bezczelnie oszukując, że chodzi o niekrzywdzenie elgiebetyka. Właśnie to oszustwo ma nas zniewolić. Udział w nim akademików zaplanował sam Marcuse, zalecając „surowe restrykcje na nauczanie i inne działania w instytucjach edukacyjnych" oraz „nietolerancję wobec badań naukowych".

Polityka z nazwy antydyskryminacyjna rzekomo broni prawa Margota do własnej tożsamości. Faktycznie wspiera głoszenie jego poglądów, a odbiera to prawo myślącym inaczej. Służy dyskryminacji i terroryzowaniu za przekonania.

Edukacja dyskryminacyjna

Osławione „Standardy edukacji seksualnej" zalecają „otwartość na różnego rodzaju związki i style życia" i „szacunek dla różnych norm związanych z seksualnością", ale „w odniesieniu do norm kulturowych/religijnych, ciąży, rodzicielstwa itp." te same „Standardy..." zalecają wyłącznie krytyczne podejście. W dokumentach edukacyjnych Rady Europy czytamy, że nie wolno „stosować norm heteroseksualnych do środowisk homoseksualnych. Obwiniając ich przedstawicieli o nieprzestrzeganie norm oczekiwanych od »normalnych« ludzi" dopuszczamy się homofobii. Elgiebetycy mogą mieć wpływ na edukację (vide Warszawska Deklaracja LGBT+) i serwować młodym ludziom swoje „niepodlegające ocenie" normy, w tym monstrualną rozwiązłość („GP" 2020/45), a rodzice nie mogą ich krytykować ani się im sprzeciwiać.

Nazwać dyskryminację po imieniu

To tylko niektóre przykłady nierównego traktowania z wykorzystaniem polityki „równości" jako narzędzia dyskryminacji. Polityka z nazwy antydyskryminacyjna jest faktycznie głęboko dyskryminująca, jest z założenia polityką nierównego traktowania, bo tak zaprojektował ją i nazwał jej twórca. Podwójne standardy i nietolerancja to narzędzia, które marksistowscy „bojownicy o równość i tolerancję" wypracowali w celu odebrania większości jej praw, jej zniewolenia i zniszczenia demokracji. Akceptacja i prowadzenie polityki „antydyskryminacyjnej" (tej realnie istniejącej, a nie teoretycznej, idealnej) oznacza stopniowe zakorzenianie się tych niszczących podwójnych standardów w mentalności ludzi, w życiu społecznym i politycznym, aż do pokornego uznania, że większość nie ma żadnych praw. Należy więc natychmiast zaprzestać praktykowania tej polityki, bo wbrew nazwie narusza ona antydyskryminacyjne przepisy art. 32 Konstytucji RP, art. 3.3 Traktatu o UE oraz art. 21 Karty Praw Podstawowych UE. Jednak żeby się tej polityce sprzeciwić, zaprzestać jej prowadzenia i uzyskać społeczne poparcie, trzeba zacząć nazywać ją po imieniu, tak by w powszechnym postrzeganiu była ona tym, czym jest naprawdę, tzn. polityką dyskryminacyjną albo polityką nierównego traktowania. Bez tego nie da się skutecznie z nią walczyć, bo kto wystąpi przeciw „szlachetnej sprawie" „walki z dyskryminacją"? **GP**

GAZETA POLSKA

Józef
Wieczorek

KOMISJA OD TYTUŁÓW ODESZŁA, SYSTEM TYTULARNY POZOSTAŁ

Z końcem 2020 roku przestała istnieć Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów (w skrócie CK), która po transformacji ustrojowej zastąpiła Centralną Komisję Kwalifikacyjną. CKK kwalifikowała w ciągu kilkudziesięciu lat trwania PRL „inżynierów umysłów" – tych, którzy nadawali się do tworzenia najlepszego z systemów, a przynajmniej tworzeniu nie przeszkadzali. Rzecz jasna, nie była to komisja autonomiczna, lecz podporządkowana przewodniej sile narodu. Kandydatury na docentów/profesorów akceptowały, lub nie, KW (Komitety Wojewódzkie PZPR), a KC całkiem kandydatów mogła pogrzebać. W III RP komisja została skrócona w nazwie o jedno „K" i wyzwolona spod kurateli KC, ale była afiliowana przy premierze, czyli jednak jakby na uwięzi politycznej, choć o zmiennej orientacji. Efektem działań komisji było osiągnięcie przez Polskę iście imponującego przyrostu stopni naukowych doktora habilitowanego, niemal już nie znanego w świecie nauki poza państwami dawnego blogu wschodniego. Taki stan rzeczy powodował natężenie przygranicznego ruchu habilitacyjnego (kierunek Ukraina, Białoruś, potem Słowacja) w celu łatwiejszego pozyskiwania tych stopni, mrocznego nieraz pożądania.

Komisja podsuwała także pod długopis prezydentowi nader liczne kandydatury do tytułu profesora, zwanego zwyczajowo belwederskim, choć nominacje wręczano w pałacu namiestnikowskim.

Prezydent merytorycznie tych kandydatur nie oceniał, ale czasem opóźniał ich podpisywanie, a nawet – o zgrozo – nie podpisywał (przykład kandydatury Michała Bilewicza), niekoniecznie z powodu braku długopisu.

Nawet jak podsuwano prezydentowi kandydaturę jakiegoś oszusta, plagiatora, on nie miał mocy już podpisanej nominacji odwołać. Nie można się zatem dziwić, że wśród profesorów mamy tylu ludzi niegodnych, tym bardziej że kodeks honorowy Boziewicza już u nas nie obowiązuje. Przez te lata działalności komisji staliśmy się potęgą profesorską, ale pozostaliśmy nadal mizerią naukową, dlatego o Noblu naukowym możemy jedynie marzyć. Jak dotąd marzenia się nie spełniły.

W 2019 roku w ramach wprowadzania w życie Konstytucji dla Nauki przeprowadzono wybory do nowego gremium – Rady Doskonałości Naukowej (RDN), która od 1 stycznia tego roku jest już całkiem samodzielnym bytem na polu doskonalenia naszych kadr akademickich. Może wreszcie staniemy się potęgą, skoro mamy tyle uczelni wyższych, taki poziom udyplomowienia młodego społeczeństwa i tak doskonałych profesorów. Może... Ale wątpliwości są, i to uzasadnione, bo plagi akademickie wkroczyły bez przeszkód w nowy rok, a nawet objawiły się u członka Rady Doskonałości Naukowej (RDN), niezmordowanego blogera, prof. dr. hab. Bogusława Śliwerskiego. Ten z wielką pasją i konsekwencją walczy z akademikami, jego zdaniem – jako dotychczasowego członka CK (!) – niegodnymi stopni i tytułów. Profesor podsumował miniony rok, podkreślając niewłaściwą metodologię prac, wręcz pseudonaukowych, omówił działania naprawcze, taktownie pomijając moje „Plagi akademickie". Ja charakteryzowałem patologie akademickie, przedstawiałem krytykę naszego systemu tytularnego i gremiów CK oraz RDN, mających twórczy udział w jego negatywnym funkcjonowaniu. Co więcej, do ilustracji noworocznego tekstu profesor od doskonałości naukowej użył – bez jakiegokolwiek odniesienia autorskiego/źródłowego – mój poglądowy rysunek sprzed lat. Graficznie zobrazowałem na nim zmagania akademików z pokonaniem ściany płaczu dla uzyskania niezbędnych w tym systemie stopni i tytułów. Autor nawet nie zauważył, że rysunek dotyczy krytyki także jego działalności na drodze selekcjonowania akademików. Mamy zatem zarówno dokument pogwałcenia własności intelektualnej, jak i dokument wątpliwego intelektu demokratycznie wybranego spośród profesorów członka Rady Doskonałości Naukowej. Jaka jest zatem szansa, aby ta rada udoskonaliła intelektualnie naszych profesorów? Sam profesor zaczyna już wątpić w sens utrzymywania habilitacji, których poziom jest często nader kiepski, i to coraz bardziej, co świadczy o poziomie nie tylko ich autorów, lecz także gremiów je zatwierdzających. Należy żałować, że wraz z odejściem CK nie zrezygnowano z naszego rozbudowanego i nader egzotycznego systemu tytularnego. Czy zastąpienie jednej komisji, która nie dawała sobie rady z plagami akademickimi, komisją o innej nazwie, ale nadal bezradnej wobec plag spadających także na jej członków, poprawi nasz patologiczny, tytularny system? Czy kiedykolwiek celem nauki uprawianej w Polsce będą wyniki badań, a nie tytuły, od jakości nauki jakby niezależne? **GP**

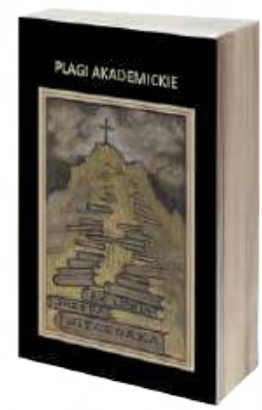

W sklepie „Gazety Polskiej" na www.sklepgazetapolska.pl lub pod numerem telefonu 722 111 655 mogą Państwo zamówić książkę „Plagi akademickie" autora niniejszej rubryki – Józefa Wieczorka.

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

FELIETON

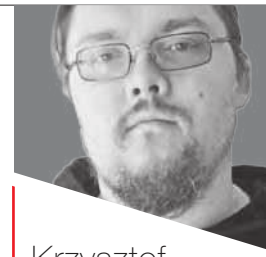

Krzysztof **Karnkowski**

ZNIKAJĄCY **LIST**

Przez lata słynne były listy do redakcji, jakie według jej pracowników pisali czytelnicy, a, według wielu czytelników, pracownicy „Gazety Wyborczej". Ten rodzaj zawartości zawsze był bardzo ważny, można powiedzieć – wręcz kluczowy. Wiadomości często wyglądały jak odesłane do profesorów prace domowe, w których uczniowie ścigają się, by pokazać, że uważali na lekcji. Nieszczęśliwe święta z rodziną, kłótnie z zacofanymi starszymi, za dużo mięsa, za mało rowerów, złe prezenty… Czasem też poważniejsze dramaty, ot choćby emerytka prosząca o pomoc w życiowej sprawie – jak odmówić przyjęcia emerytury od tego okropnego Kaczyńskiego czy tam Morawieckiego. I oddzielna kategoria, czyli zbiorowe listy autorytetów moralnych, kiedyś potężna amunicja. Wygląda na to, że na początku stycznia ktoś z rozpędu w obieg puścił list prawdziwy, pokazujący, jak miota się na swej drodze rozpędzona rewolucja obyczajowa. W ten sposób doszło do dużego kryzysu, wywołanego zbyt dużym dysonansem poznawczym czytelników, współpracowników, a nawet przeciwników dziennika z Czerskiej. Matka dorastającej córki poskarżyła się redakcji, że dziś znikły dawne subkultury, a dziecko ma do wyboru albo grupę narodowców, albo środowisko niebinarne (czyli osób nieidentyfikujących się z klasycznym podziałem na płci), a że sama nie chce udawać niebinarnej, odrzucana jest jako narodowiec, choć nikogo przecież nie dyskryminuje. Skracam z przymusu i upraszczam, list można znaleźć, pokazuje realny problem nienadążania chcących nadążyć za tempem zmian, o którym czasem piszą nawet lewicowcy. Pokazuje to kariera terminu TERF, oznaczającego radykalną feministkę dyskryminującą osoby transpłciowe. List zniknął z łamów, odpowiedzialni za skandal redaktorzy pójdą na szkolenie z wrażliwości. Nim jednak je ukończą, zasady zdążą się zapewne znów zmienić. Cała nadzieja w tym, że będzie to szkolenie permanentne.

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

FELIETON

Jacek **Liziniewicz**

100 LAT, **PLATFORMO!**

Za afery Beaty Sawickiej i hazardową. Za dobicie polskich stoczni i inwestora z Kataru. Za przymykanie oczu na tworzenie się piramidy finansowej o nazwie Amber Gold, która oszukała ludzi na kwotę 800 mln zł. Za infoaferę i bezczelność zaprezentowaną w „Sowie i Przyjaciołach". Za przepłacone Stadion Narodowy i pociągi pendolino. Za opóźnianie budowy Gazoportu i kontrakt gazowy z Ruskimi. Za umorzenie długów Gazpromowi. Za wybory samorządowe w 2014 roku pełne chaosu i nieprawidłowości. Za pałowanie uczestników Marszu Niepodległości, prowokacje i wojnę z kibicami. Za Akcję „Widelec" wymierzoną w kibiców Legii. Za zmeliorowanie Zachodniopomorskiego przez Stanisława Gawłowskiego. Za wyjaśnianie afery podkarpackiej. Za zorganizowanie systemu podatkowego VAT w sposób umożliwiający kradzież 250 mld zł. Za handel kamienicami w Warszawie i krzywdę lokatorów. Za reset z Rosją i serwilizm wobec Niemców. Za szerzenie nienawiści, która skończyła się zabójstwem Marka Rosiaka. Za skok na Otwarte Fundusze Emerytalne i wydłużenie czasu pracy do 67 lat. Za zadłużenie kraju na 530 mld zł. Za wyprzedaż majątku narodowego i polskich sreber rodowych. Za najdroższą oczyszczalnię ścieków w Warszawie, która nie spełnia swojej podstawowej funkcji. Za brak programu i stosowanie wyniszczającej dla państwa taktyki totalnej opozycji. A przede wszystkim za to, że oddaliście śledztwo w sprawie śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego i 95 ofiar katastrofy smoleńskiej w ręce Rosjan. 100 lat, Platformo! Bez zbędnego sądu.

Grzegorz
Wszołek

IZRAEL LIDEREM. WYŚCIG SZCZEPIEŃ ROZPOCZĘTY

POLSKA WYPADA NIEŹLE

FOT. ADOBE STOCK

W POLSCE
Ruszyła e-rejestracja na szczepienia przeciw COVID-19; zapisywać się można również za pośrednictwem infolinii 989 oraz standardowo w przychodniach.

Od przełomu starego i nowego roku trwa na świecie wielka akcja szczepień. Światowymi liderami są Izraelczycy, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn, Wielka Brytania i USA. Skąd bierze się niespodziewany sukces Izraela? Jak na tym tle wypada Polska? Daleko nam do świętowania, ale Narodowy Program Szczepień nie jest tak zły, jak sugerują niektórzy politycy opozycji. Przyjrzyjmy się, jak wygląda walka z koronawirusem w praktyce.

Według statystyk z połowy stycznia w Izraelu zaszczepiono około 25 obywateli na 100 i – co istotne – niemal 3/4 to seniorzy powyżej 60. roku życia.

Sukces Izraela

Dla Tel-Awiwu nadrzędne stało się błyskawiczne zaszczepienie jak największej grupy narażonej szczególnie na COVID-19. Kraj jest światowym liderem, szacuje się, że do wiosny z preparatów Pfizera i Moderny skorzysta aż 5 mln obywateli. W jaki sposób Izrael osiągnął sukces? Przede wszystkim proces wakcynacji rozpoczęto wcześniej niż w krajach Unii Europejskiej, bo już 19 grudnia. Zmartwieniem dla izraelskiego rządu – w przeciwieństwie do Europy – nie są silne grupy antyszczepionkowe, lecz to, czy wystarczy obu dawek dla wszystkich chętnych. Od 10 stycznia rozpoczęło się podawanie drugiej dawki preparatów. Szczepi się nie tylko w przychodniach, lecz także na placach miejskich i stadionach. Wydajności sprzyja fakt, że izraelska służba zdrowia należy do najlepszych na świecie. Opiera się na przynależności do jednego z czterech koszyków świadczących podstawowe usługi medyczne – w Izraelu system państwowy jest wymieszany z prywatnym. Kasy chorych nie mogą zarabiać na pacjentach, a zyski notują z racji wykonywania świadczeń dodatkowych. Izrael jest też świetnie zinformatyzowany, co znacząco przyspiesza procedury.

Propagowanie szczepień wyszło wprost od premiera Benjamina Netanjahu, który przyjął dawkę w blasku fleszów jako pierwsza osoba w kraju. Dla tych, którzy zdecydowali się zaszczepić na koronawirusa, przewidziano bonus w postaci zielonego paszportu, uprawniającego do udziału w wydarzeniach kulturalnych i sportowych. Dzięki niemu Izraelczycy nie będą martwić się kwarantanną czy ograniczeniami w ruchu podczas lockdownu. Stosowny dokument umożliwi też wejście do restauracji, siłowni i basenów w dalszym etapie poluzowania restrykcji.

Najwyższe wskaźniki szczepień na świecie idą w parze z rygorystycznymi obostrzeniami. Mieszkańcom zakazano wychodzenia z domów – nawet w odwiedziny – chyba że oddalenie się ma związek ze szczepieniem. Ewentualne spacery mogą odbywać się do 1 kilometra od miejsca zamieszkania. Pozamykano sklepy, restauracje, miejsca rozrywki, zamknięto lądowy ruch pasażerski na przejściach granicznych. Cudzoziemcy z prawem pobytu w Izraelu muszą ubiegać się o zgodę konsulatu. Na miejscu czeka na podróżnych obowiązkowa dwutygodniowa kwarantanna w przypadku strefy czerwonej i 10-dniowa w zielonej, którą kończą dwa negatywne wyniki testów. Izolacja odbywa się w wyznaczonych hotelach. Tak rygorystyczne podejście do pandemii koronawirusa sprawiło, że już późną jesienią Izrael uważany był za przykład. Transmisję wirusa zmniejszono, ale rząd Netanjahu pod koniec grudnia ubiegłego roku – w obliczu ponad 3 tys. dziennych zachorowań na COVID-19 – postanowił dokręcić śrubę. Nie wszystko jednak wygląda tak kolorowo, jak na pierwszy rzut oka się wydaje. Na szczepienia nie mogą liczyć Palestyń-

czycy z Zachodniego Brzegu Jordanu i Strefy Gazy, mimo że prawo międzynarodowe nakłada obowiązek niesienia pomocy ze strony okupanta. Autonomia Palestyńska jest skazana na program WHO Covax dla biedniejszych krajów Trzeciego Świata. Jeśli w końcu ruszy za kilka miesięcy, zaszczepi się wedle prognoz zaledwie około 20 proc. Palestyńczyków.

Papież czeka w kolejce, ale możni – nie

Kto by pomyślał, że jedna z najlepszych gospodarek na świecie i wysoko ceniona służba zdrowia będzie miała aż taki problem z procesem szczepień na koronawirusa? Mowa o sytuacji w Niemczech, która jest mocno krytykowana w mediach, ale również dzieli polityków koalicji rządzącej. Gabinet Angeli Merkel dostaje potężne cięgi za zbyt małą liczbę zakupionych preparatów i niewydolną dystrybucję. Współczynnik zaszczepionych na 100 obywateli jest niższy niż w Polsce i wynosi 1,01 – z dostępnych dawek skorzystało ponad pół miliona Niemców. W pierwszej kolejności – medycy i pracownicy domów opieki społecznej. Rząd już wcześniej postawił się Komisji Europejskiej: wbrew negocjacjom unijnym, zawarł latem ubiegłego roku umowy na sprowadzenie szczepionek niemieckich firm BioNTech oraz Curevac.

Prawdziwy dramat rozgrywa się we Francji. Z danych gromadzonych przez Uniwersytet Oksfordzki wynika, że zaszczepiono zaledwie 0,49 mieszkańców na 100. Paryż był mocno opóźniony w stosunku do innych krajów Europy Zachodniej. Lekarze narzekają na zbyt ociężałą biurokrację i papierkowe formalności przed przystąpieniem do szczepień. Francuskie władze uruchomiły zaledwie 100 punktów szczepień, zapewniając, że do końca stycznia ich liczba wzrośnie do 600. W ostatnich dniach nastąpiła lekka poprawa sytuacji – ze szczepionek korzysta ponad 50 tys. osób na dobę. Francja ma też poważny grzech na sumieniu. Belgijskie i niemieckie media zgodnie informowały, że rząd nad Sekwaną zablokował ofertę zakupu 500 mln sztuk preparatu Pfizera dla krajów Unii. Powód? Paryż postawił na rodzimą firmę Sanofi i zawarł z nią kontrakt na dostawy, choć szczepionka nie została jeszcze dopuszczona do użytku.

Nieco lepiej system szczepień działa w Hiszpanii, która może pochwalić się współczynnikiem 1,45/100 osób. Niepokojąco brzmią jednak doniesienia o zakażeniach na koronawirusa wśród zaszczepionych pensjonariuszy i pracowników DPS-ów na Półwyspie Iberyjskim. Nowe, dobowe przypadki zachorowań w Hiszpanii sięgają ponad 25 tys. obywateli, mimo godziny policyjnej wydłużonej do maja i przy poważnych ograniczeniach w poruszaniu się poza domem. Rząd Pedro Sancheza pracuje nad przepisami, które zmuszą Hiszpanów do zaszczepienia się. Według nieoficjalnych doniesień, mimo dobrowolności szczepień będą przygotowywane listy z nazwiskami osób odmawiających przyjęcia szczepionki.

Sukcesem na początkowym etapie mogą pochwalić się Brytyjczycy – szczepią 4,94 osoby na 100 i są na czwartym miejscu na świecie. Oni – podobnie jak Izrael – rozpoczęli ten proces wcześniej od krajów unijnych i nie są uzależnieni od dostaw Komisji Europejskiej. Już od 8 grudnia dostępny jest na Wyspach Brytyjskich preparat BioNTech/Pfizer, a od 4 stycznia szczepi się też środkiem AstraZeneca opracowanym przy współpracy z Uniwersytetem Oksfordzkim. Pierwsze dane są obiecujące: szczepionkę przyjęło 40 proc. osób starszych powyżej 80. roku życia i 23 proc. przebywających w ośrodkach opieki. Ponad 400 tys. osób skorzystało z drugiej dawki szczepionek. Wielka Brytania przyspieszyła procedury, otworzyła wielkie hale i stadiony, a wpływ na to miała nieznana wcześniej mutacja koronawirusa.

Warto jeszcze wspomnieć o liderze szczepień w krajach Wspólnoty – Włoszech – gdzie zaszczepiono 1,61 chętnych na 100. Na swoją kolej czekali cierpliwie papież Franciszek i prezydent Sergio Mattarella – obaj w grupie ryzyka – ale i tu celebryci, biznesmeni, prawnicy, duchowni oraz lokalni politycy wykorzystali luki w systemie. Masowy proceder do złudzenia przypomina sytuację z Polski. U nas zaszczepieni bez kolejki opowiadali bzdury o wzięciu udziału w akcji propagującej narodowy program.

Na koniec przeglądu zajrzyjmy jeszcze do Rosji – kremlowska szczepionka Sputnik V nie została jeszcze dopuszczona przez Europejską Agencję Leków (EMA). Producent chwali się skutecznością na poziomie ponad 90 proc., natomiast na niecodzienny pomysł wpadła federalna ochrona zdrowia. Otóż po zaszczepieniu się należy odstawić… alkohol aż na 42 dni, do uzyskania rzekomo odporności na koronawirusa. W przypadku nieskutecznej szczepionki Władimir Putin zawsze wskaże przyczynę błędów i niedopatrzeń. Fakty są takie, że u naszych sąsiadów preparat Sputnik V podano 1,5 mln razy, a współczynnik szczepień nie powala na kolana – to 1 osoba na 100.

> Sukcesem mogą pochwalić się Brytyjczycy – szczepią 4,94 osoby na 100 i są na czwartym miejscu na świecie.

Polska na tle innych

Jak na tym tle wypadamy? Całkiem nieźle, choć do poziomu światowych liderów sporo nam brakuje. Współczynnik zaszczepionych w Polsce to 1,08, dzięki czemu wyprzedzamy Niemców, Austrię (0,82) czy Słowację (0,77), a 15 stycznia byliśmy nawet w czołówce państw Unii wśród zaszczepionych na 100 obywateli. Ruszyła e-rejestracja, oprócz niej zapisywać się można za pośrednictwem infolinii 989 oraz standardowo w przychodniach. 25 stycznia Polska rozpocznie akcję wielkiego szczepienia seniorów 70+. Daleko jednak jeszcze do otwierania szampanów i beztroskiego życia z wizją wygranej w nierównym starciu z pandemią. Firma Pfizer zapowiedziała ograniczenie dostaw preparatów do Unii Europejskiej w styczniu i lutym. Koncern obiecał jednocześnie powrót do normalnej produkcji na przełomie lutego i marca. Oznacza to, że również my stracimy niezbędny czas. Gdy dodamy do tego coraz częściej padające w sieci szumne zapowiedzi otwierania lokali gastronomicznych, hoteli, stoków, a nawet siłowni, możemy snuć się między jednym lockdownem a drugim. **GP**

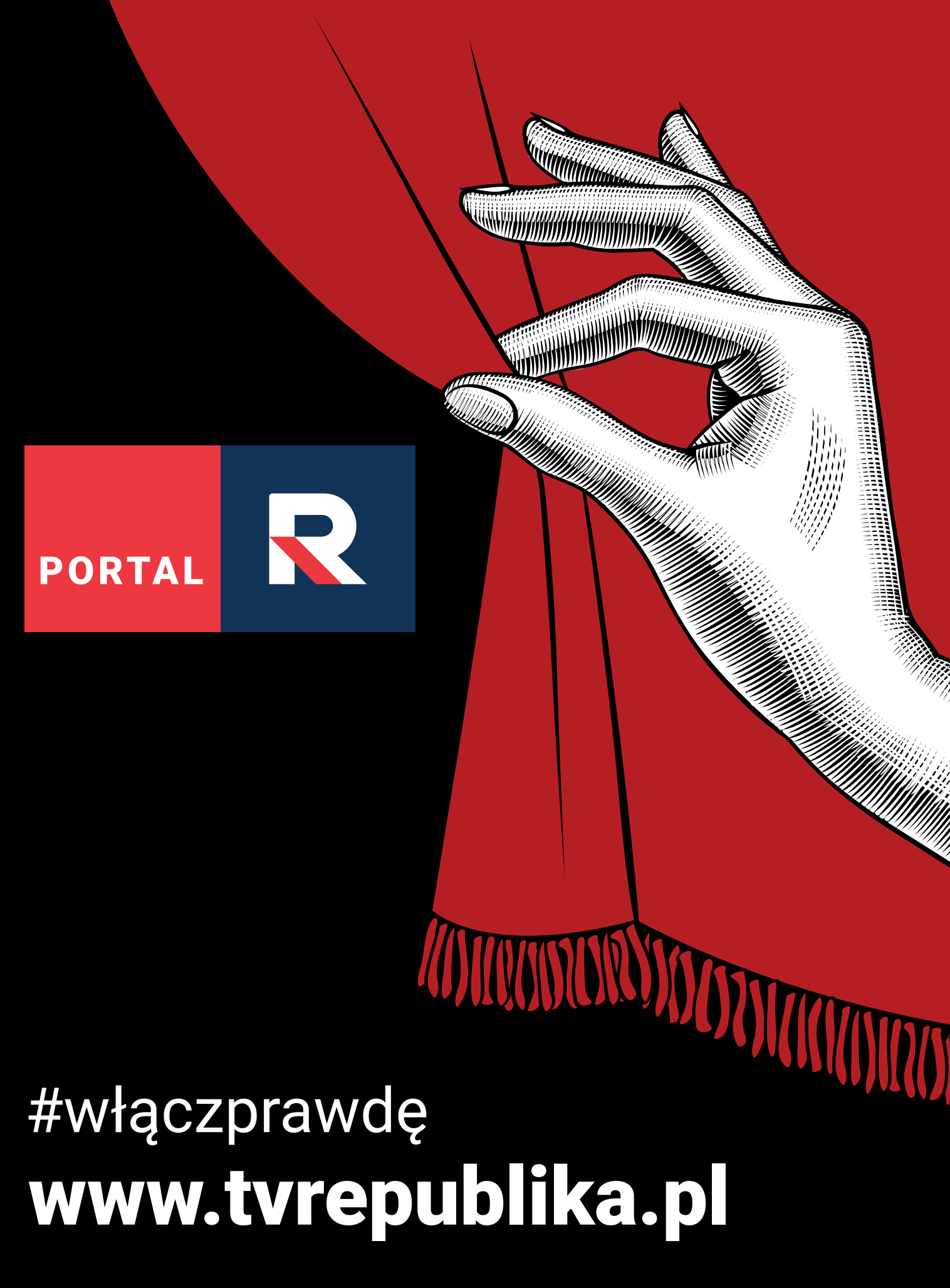
PORTAL
#włączprawdę
www.tvrepublika.pl

EUTANAZJA PRZEZ ZAGŁODZENIE

Hubert **Kowalski**

WSTRZĄSAJĄCY LOS POLAKA Z WIELKIEJ BRYTANII

Mieszkający od lat w Wielkiej Brytanii Polak, który pod koniec ubiegłego roku doznał poważnego uszkodzenia mózgu, zdaniem części specjalistów znalazł się w stanie wegetatywnym. Inni natomiast uznali, że to stan minimalnej świadomości, ponieważ pacjent reagował na obecność osób bliskich w swoim otoczeniu. Brytyjskie sądy oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdziły jednak, że jego życie pozbawione jest sensu i pozwolono na odłączenie go od aparatury dostarczającej pożywienie i wodę. Zrobiono to, aby w majestacie prawa doprowadzić do jego śmierci.

W 2008 roku Francuz Vincent Lambert doznał poważnych obrażeń podczas wypadku drogowego, w wyniku którego został sparaliżowany i znalazł się w stanie minimalnej świadomości. Latem 2019 roku po trwającej kilka lat batalii sądowej francuski sąd pozwolił na odłączenie go od aparatury dostarczającej pożywienie i wodę. Po dziewięciu dniach od pozbawienia go żywienia Vincent Lambert zmarł. W podobnej sytuacji znalazł się niedawno

FOT. ADOBE STOCK

Polak mieszkający w Wielkiej Brytanii. Gdy powstawał ten tekst, trwał spór o jego życie. Polak wówczas jeszcze żył. Ze względu na dobro rodziny nie podajemy jego nazwiska.

Śpiączka i sąd

R.S. mieszkał od kilkunastu lat w West Midlands w Wielkiej Brytanii. 6 listopada 2020 roku doznał zatrzymania akcji serca na ponad 40 minut. W efekcie doszło do poważnego uszkodzenia mózgu. Szpital w Plymouth, do którego trafił Polak, wystąpił więc do sądu o odłączenie pacjenta od aparatury podtrzymującej życie. Zgodę wyraziła żona mężczyzny, która uważa, że jej mąż nie zgodziłby się na utrzymywanie go przy życiu w takim stanie i nie chciałby być ciężarem dla rodziny. Władze placówki przygotowały się również na wykorzystanie do transplantacji jego organów. Odłączeniu sprzeciwiły się jednak matka, siostry oraz siostrzenica Polaka. Brytyjski Sąd Opiekuńczy stwierdził 15 grudnia, że żona R.S. najlepiej potrafi ocenić, jaką postawę w tej sytuacji przyjąłby jej mąż. Sąd orzekł, że podtrzymywanie życia R.S. nie leży w jego interesie. Zaznaczył jednocześnie, że konieczne jest zapewnienie mu odpowiedniej opieki paliatywnej do śmierci. W efekcie pacjenta odłączono od aparatury, a następnie ponownie podłączono w związku z wnioskiem o apelację. Jednak 23 grudnia sąd wniosek odrzucił.

Po odłączeniu pacjenta od aparatury wspomagającej oddychanie okazało się jednak, że oddychał on samodzielnie. Szpital uznał, że należy odłączyć Polaka również od mechanizmu podającego pożywienie i wodę. Minister spraw zagranicznych Polski Zbigniew Rau wystosował w tej sprawie list do szefa brytyjskiej dyplomacji. Po licznych apelach pacjent został ponownie podłączony do aparatury. Nasza dyplomacja wspierała rodzinę m.in. w kontakcie ze szpitalem. Jak ustaliła „Gazeta Polska", w sprawę szczególnie zaangażowała się poseł Anita Czerwińska, rzeczniczka PiS, która zabiegała o pomoc dla Polaka. Bliscy R.S. przedstawili nagranie, na którym widać, jak mężczyzna wyraźnie reaguje na ich obecność. Jak podkreślała siostra Polaka, jej brat m.in. płakał i ruszał głową, co wskazuje, że mężczyzna był w stanie minimalnej świadomości, a nie w stanie wegetatywnym. Wszystko przemawiało za tym, iż u pacjenta nastąpiła regeneracja.

Spór o wiarę i godność

30 i 31 grudnia Sąd Opiekuńczy odrzucił dowody z nagrania. Uznano bowiem, że badania lekarskie są bardziej wiarygodne, a m.in. mruganie to naturalny odruch osób, które znajdują się w takim stanie. Sąd nie zgodził się na przetransportowanie pacjenta do Polski. Jeden ze specjalistów od intensywnej terapii uznał, że transport stwarzałby ryzyko śmierci oraz mógłby spowodować znaczący dyskomfort dla pacjenta. Rację przyznał mu brytyjski sąd. Uznano, że wiązałoby się to z dużym ryzykiem śmierci w czasie transportu, co naruszałoby godność pacjenta. Z tą argumentacją nie zgadza się m.in. dr Filip Furman, ekspert ds. bioetyki i zdrowia publicznego z Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, który zaangażował się w sprawę. Podkreśla, że możliwe było zapewnienie odpowiednich warunków do bezpiecznego przetransportowania pacjenta, co deklarował również polski MSZ.

> Brytyjski sąd nie zgodził się na przetransportowanie R.S. do Polski. Jeden ze specjalistów od intensywnej terapii uznał, że transport m.in. stwarzałby... ryzyko śmierci.

– To nie tylko spór prawny, lecz także etyczny – mówi nam dr Furman. Lekarze i prawnicy podkreślający, że śmierć podczas transportu nie byłaby godna, uważają jednocześnie, że eutanazja poprzez odłączenie żywienia nie narusza ludzkiej godności. Artykuł 15 Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych mówi o zakazie okrutnego traktowania. Część osób zaangażowanych w sprawę podkreśla, że pozbawienie życia poprzez zagłodzenie w sposób oczywisty jest okrutnym traktowaniem. Inni natomiast mówią, że pozbawienie pożywienia jest wsparte leczeniem paliatywnym, uśmierzaniem bólu czy też uśpieniem. Ich zdaniem te działania wykluczają okrutne traktowanie.

– Takie podejście do etyki w wielu państwach zachodnich wyraźnie się zakorzeniło. Ci ludzie uznają, że wartość ma tylko życie określonej jakości. To swego rodzaju utylitaryzm, bardzo groźna postawa. Ten system paramoralny prowadzi do przeko-

nania, że tylko takie życie podlega ochronie. To otwiera drogę do kontestacji życia na przykład osób niepełnosprawnych, seniorów i innych – podkreśla dr Filip Furman.

Bliscy R.S. zarzucali sądowi, iż pominięto fakt, że mężczyzna jest praktykującym katolikiem. Jednak zdaniem sądu Polak mógł zmienić swoje przekonania, ponieważ wziął ślub cywilny z rozwódką. Uznano więc, że jego postawa religijna nie była konsekwentna. Rodzina podkreślała jednak, że R.S. mimo swoich życiowych wyborów regularnie uczestniczył w mszach świętych. Opowiadał się także przeciwko aborcji i eutanazji.

Rodzina powoływała się m.in. na opinię neurologa Patricka Pullicino, który wskazywał, że nie należy odłączać pacjenta. Brytyjski sąd zwrócił jednak uwagę, że ten specjalista jest jednocześnie duchownym i działaczem na rzecz prawa do życia. Stwierdzono więc, że jego opinia nie jest bezstronna. Zaistniał spór pomiędzy ekspertami zewnętrznymi a pracującymi w szpitalu. Ci pierwsi zarekomendowali dłuższy czas obserwacji pacjenta. Ale sąd uznał, że skoro ci specjaliści fizycznie nie badali Polaka, to ich opinie nie mogą być uznane za dowód w sprawie. Postanowiono tak, choć brytyjski neurolog dokładnie znał stan, w jakim znajdował się R.S. Co istotne, polski neurochirurg doszedł niezależnie do tych samych wniosków, m.in. po obejrzeniu filmów, na których dokładnie pokazany był pacjent. Lekarz stwierdził, że jego stan nieznacznie się poprawił w krótkim czasie. Pacjent utrzymywał regularny oddech i nie wykazywał problemów oddechowych, a jego odruchy wskazywały na minimalną świadomość. Podkreślił również, że zaobserwowano u niego próby skupienia wzroku. Zewnętrzni specjaliści zabiegali o dopuszczenie do pacjenta, jednak ich prośby pozostały bez odpowiedzi ze strony szpitala. Neurochirurg uważa, że szpital powinien dokonać kolejnej oceny stanu mężczyzny oraz opracować prognozę.

Bliscy Polaka wystąpili w tej sprawie również do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który odrzucił skargę polskiej rodziny. Polskie MSZ złożyło także do ETPC wniosek o zastosowanie środka tymczasowego na podstawie art. 39 Regulaminu Trybunału, co miało zobowiązać Wielką Brytanię do przywrócenia sztucznego odżywiania Polaka. Wniosek ten został jednak rozpatrzony negatywnie. Zgodnie z orzeczeniem brytyjskiego sądu, które zostało wydane pod koniec 2020 roku, szpital 8 stycznia odłączył pacjenta od aparatury dostarczającej pożywienie i wodę.

FAKTY

Bliscy R.S. przedstawili nagranie, na którym widać, jak mężczyzna wyraźnie reaguje na ich obecność – płakał i ruszał głową, co wskazuje, że był w stanie minimalnej świadomości, a nie w stanie wegetatywnym.

Opieszałość ONZ

Instytut Ordo Iuris wystąpił więc do Komitetu ds. Praw Osób z Niepełnosprawnościami ONZ o decyzję tymczasową. Podkreślono, że art. 10 Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych zapewnia prawo do życia każdemu. Jak podkreślono, przepis ten nie uzależnia tego prawa od „jakości" życia. Powołano się również na art. 25, w którym mowa o prawie do osiągnięcia najwyższego możliwego stanu zdrowia. – Pytanie, czy to prawo zostało zapewnione. Między innymi stąd nasz wniosek – mówi dr Furman. ONZ odmówiła jednak środka tymczasowego, o który zabiegał Instytut. Chodziło o to, by Komitet na czas rozpatrywania tej sprawy przyznał ochronę pacjentowi w postaci niewycofywania żywienia. Nie została ona jednak przyznana. Zadeklarowano jednocześnie, że sprawa zostanie rozpatrzona, ale w normalnym trybie. Jej procedowanie może więc potrwać bardzo długo.

Nie złamano praw człowieka?

Rodzina ponownie próbowała wnieść apelację od orzeczenia brytyjskiego sądu, powołując się na nowe okoliczności, które wynikały z ustaleń niezależnych neurologów. Wniosek został odrzucony 11 stycznia, ale ponownie zdecydowano o dostarczaniu pożywienia mężczyźnie do 13 stycznia. W tym czasie bliscy znów zwrócili się do ETPC. Za pierwszym razem Trybunał nie przyjął skargi z przyczyn proceduralnych. Pierwsza apelacja do sądu brytyjskiego został bowiem złożona przez siostrzenicę R.S., a skarga do ETPC przez jego matkę i siostrę. Stanowiło to przeszkodę formalną do skutecznego złożenia skargi. Za drugim razem usunięto tę niezgodność i wystąpiono w sposób prawidłowy. ETPC znów jednak odrzucił skargę, uznając, że nie doszło do naruszenia praw człowieka. W efekcie szpital w Plymouth po raz kolejny odłączył pacjenta od pożywienia i wody.

Bliscy walczący o życie R.S. zabiegali o wystąpienie do ETPC przez polski rząd na podstawie art. 33 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Takie działanie oznaczałoby rozpoczęcie daleko idącego sporu z Wielką Brytanią. Jak mówi nam osoba zaangażowana w sprawę z ramienia polskiego rządu, sytuację dodatkowo komplikuje konflikt w rodzinie R.S. związany z postawą żony, która zgodziła się na odłączenie męża od aparatury. Jak zapewniło MSZ, w ramach posiadanych kompetencji i uprawnień podjęte zostały wszelkie możliwe działania na poziomie politycznym, prawnym i konsularnym. Zaangażowani byli również Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Sprawiedliwości oraz marszałek Sejmu Elżbieta Witek. „Od 23.12.2020 r. do chwili obecnej placówka w Londynie pozostaje w stałym kontakcie z rodziną hospitalizowanego w WB, jak i rodziną w Polsce" – czytamy w wiadomości nadesłanej nam z Biura Rzecznika Prasowego MSZ w miniony piątek. **GP**

FELIETON { WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

PREMIER BAWARII WALI W UE – CZY UNIA ZAWIESI BAWARIĘ? HA, HA...

W Brukseli, gdzie piszę te słowa, ogłoszono, że nadzwyczajne restrykcje związane z zarazą zostają w Belgii przedłużone do 1 marca. Niemcy właśnie podały do wiadomości, że wydłużają drakońskie ograniczenia dla swoich obywateli o kolejne tygodnie, prawdopodobnie do Wielkanocy, a ich media głoszą, że „Merkel boi się koronawirusa". W Japonii jest największa liczba zarażonych i zgonów od wielu miesięcy. Ja wiem, że to daleko i Polska na szczęście nie stała się i nie stanie drugą Japonią, ale w tym kraju mają być za kilka miesięcy Igrzyska Olimpijskie. Wreszcie w Polsce restrykcje przedłużono o kolejne 14 dni. W momencie, gdy cała Europa, cały świat wprowadza w praktyce stany wyjątkowe, zawsze znajdzie się grupa dziwnych ludzi, którzy widząc koniec własnego nosa – ale też na bardzo krótki dystans – wytoczą proces rządowi. Ręce opadają.

Cukier krzepi. Lektura takoż. Niemiecki „Frankfurter Allgemeine Zeitung" pisze, że gdy „inne kraje prowadzą w wyścigu szczepień, rząd Niemiec może sobie zarzucić, że oddał zlecenie na szczepionki Brukseli i teraz pozostaje w tyle"…

Nasi pragmatyczni zachodni sąsiedzi wyciągnęli jednak z własnych błędów wnioski, na zasadzie mądry Niemiec po szkodzie, i mając w nosie, delikatnie mówiąc, europejską solidarność, zakupili w ogromnej liczbie szczepionkę na własną rękę. W ten sposób pani kanclerz wraz z ministrem zdrowia Jensem Spahnem zjedli własny język, bo wcześniej ręczyli, że tego nie zrobią. Cóż, jest jak na Oktoberfest – nawarzyli piwa, muszą je wypić. Tyle że teraz zdroworozsądkowo nie chcą wejść w te same buty zaniechania.

Z kolei „Mitteldeutsche Zeitung" też wypomina: „Gdy Izrael szczepionką BioNTech zaszczepił milion osób, w Niemczech zaszczepiono 200 tysięcy"…

Bawarski „Münchner Merkur" pisze z kolei o narastającym wzburzeniu „z powodu chaotycznego rozpoczęcia szczepień w Niemczech". Jedzie też po ministrze „od zdrowia", już tu wymienianym, który powtarzał, że „wszystko przebiega zgodnie z planem", co jego rodaków nie uspokoiło, lecz zezłościło. Ta sama gazeta z Monachium twierdzi, iż „poczucie obywateli, że Niemcy dobrze poradziły sobie z koronakryzysem, zmienia się w kompletne przeciwieństwo".

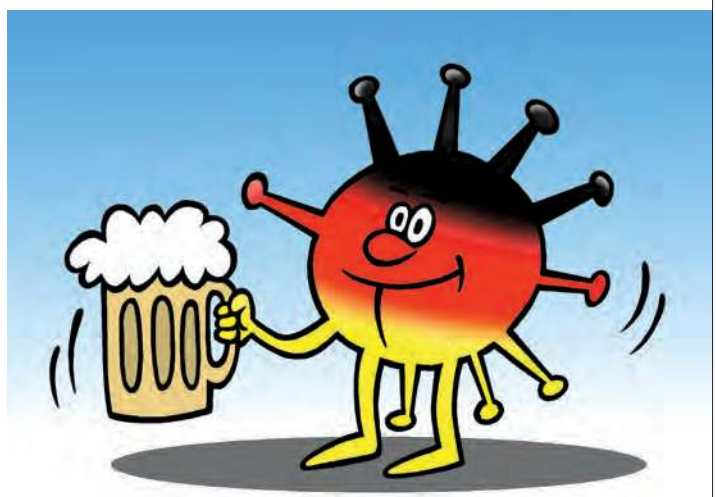

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

> *Niemcy, mając w nosie, delikatnie mówiąc, europejską solidarność, zakupili w ogromnej liczbie szczepionkę na własną rękę.*

Ba, nawet z definicji euroentuzjastyczni politycy – nad Renem i Sprewą euroentuzjazm i eurooptymizm to dogmaty – jadą po Brukseli jak po łysej kobyle. Robi to na przykład premier Bawarii Markus Söder. Wali w Komisję Europejska mówiąc, że ta zbyt długo negocjowała korzystną cenę szczepionki i za mało jej zamówiła. Ten polityk CSU, kandydat na kanclerza Niemiec po jesiennym odejściu Merkel po wyborach do Bundestagu, doskonale wie, że nie zostanie nr 1 w polityce RFN, jeśli będzie na stojąco bił brawo Brukseli. Ów Bawarczyk wszedł w buty polityków z Włoch, którzy – obojętne, z lewa czy z prawa – podczas zarazy strzelali w Unię niczym w kaczy (za przeproszeniem) kuper.

„Słaby człowiek wierzy w los, silny człowiek wierzy w przyczynę i skutek" – rzekł jeden z najważniejszych myślicieli XIX wieku w USA, Ralph Emerson. Jego myśl dedykuję europejskim politykom... **GP**

REPUBLIKANIZM po trumpizmie

CO AMERYKAŃSKA PRAWICA ZROBI Z DZIEDZICTWEM DONALDA TRUMPA

Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT

Donald Trump dał konserwatystom w USA dużo więcej, niż wielu się spodziewało. Jednocześnie pozostawił po sobie Partię Republikańską, która nie tylko utraciła prezydenturę, ale i kontrolę nad Kongresem. Z Trumpem czy bez, przyszłość GOP będzie niezwykle trudna.

Pomimo fatalnej końcówki, prezydentura Donalda Trumpa była o wiele lepsza dla USA i dla świata, niż wielu mogło się spodziewać. Jednak odpowiedź na to, czy była dobra dla Partii Republikańskiej, nie jest już taka łatwa. Owszem, Donald Trump w 2016 roku był chyba jedynym potencjalnym kandydatem GOP, który mógł wygrać dla niej prezydenturę. Po ośmiu latach rządów Obamy, cztery lata Clinton mogłyby być katastrofalne dla konserwatywnej agendy w USA. Jednocześnie trudno zaprzeczyć, że Trump pozostawia Partię Republikańską w totalnej rozsypce. Prezydent, który w USA zawsze jest naturalnym liderem partii rządzącej i przyćmiewa wszystkich innych działających w niej polityków, nie stworzył podstaw do trwałego powodzenia GOP, nie zreformował jej, przygotowując na nowe wyzwania. Owszem, jak przyznają konserwatywni przeciwnicy Donalda Trumpa, prezydentowi udało się stworzyć ruch masowy, emocjonalnie przywiązać do siebie rzesze zwolenników. Ale to zawsze byli jego wyborcy, trumpiści, a nie republikanie. Choć inni republikanie mogli sytuacyjnie korzystać z potęgi ruchu MAGA („Make America Great Again"), to jednocześnie lojalność tych wyborców zawsze związana była personalnie z Trumpem, a ten w każdym momencie mógł GOP te głosy odebrać. Nie ma wątpliwości, Partia Republikańska po Trumpie jest w większym kryzysie niż po Obamie. Hi-

PRZYCZYNA KRYZYSU GOP
Republikanie i demokraci w praktyce nie różnili się, jeśli chodzi o ocenę globalizacji, lekceważąc chociażby katastrofalne spustoszenie, jakie uczyniła ona w amerykańskiej klasie średniej.

FOT. CARLOS BARRIA/REUTERS /FORUM

storia ruchów politycznych w państwach demokratycznych pokazuje zaś niestety, że to właśnie w tych momentach, gdy dana partia jak nigdy potrzebuje jasnego kierunku wyjścia z kryzysu, nasilają się w niej najbardziej walki wewnętrzne i spory co do kierunku. „Gdyby w tym stanie znajdował się pies, zostałby uśpiony. Byłby to akt miłosierdzia" – napisał niedawno konserwatywny komentator Kevin D. Williamson.

Zagadki bliższe i dalsze

Dylemat stojący przed kierownictwem Partii Republikańskiej można by opisać na zasadzie spektrum rozwiązań, którego dwa bieguny stanowią: natychmiastowe odcięcie się od Donalda Trumpa i rozpoczęcie budowy „nowej GOP", z drugiej strony próba włączenia ustępującego prezydenta do partyjnej polityki, wykorzystanie jego potencjału, z obietnicą nominacji w 2024 roku włącznie. Obydwie te strategie mają swoje zalety i swoich zwolenników. Jednak najbardziej prawdopodobne jest rozwiązanie, które wydaje się zarazem najgorsze: wybór drogi ze środka spektrum. Trump nie zostanie za bardzo potępiony ani wzięty w obronę, a poszczególni politycy partii, w zależności od rachunku swojego indywidualnego interesu, będą go albo bronić, albo atakować.

Pierwszym oczywistym testem tych wyborów będzie proces z procedury impeachmentu przed Senatem, który najprawdopodobniej rozpocznie się pod koniec stycznia, gdy w Senacie zasiądzie dwójka nowych kongresmenów z Georgii, a obowiązki przewodniczącego izby przejmie wiceprezydent Kamala Harris. Żeby Trump stał się pierwszym prezydentem skazanym w senackim procesie, Demokraci potrzebowaliby poparcia co najmniej 17 Republikanów w izbie. Choć zdobycie tylu głosów jest mało prawdopodobne, to zachowanie poszczególnych senatorów pozostaje zagadką. Warto zauważyć, że już głosowanie w sprawie artykułów impeachmentu w Izbie Reprezentantów liderzy GOP pozostawili sumieniu poszczególnych kongresmenów, a partia nie wprowadziła dyscypliny. Ustępujący lider senackiej większości Mitch McConnell

zadeklarował zaś, że nie będzie stawiał przeszkód procedurze impeachmentu w Senacie, choć nie dał jasno do zrozumienia, czy jest zwolennikiem ukarania prezydenta.

Skala wizerunkowej katastrofy, jaką były wydarzenia z 6 stycznia w Kapitolu, teoretycznie sugerowałaby, że dla GOP jest tylko jedna droga: natychmiastowe odcięcie się od prezydenta Trumpa. Sprawa nie jest jednak tak prosta. Sondaże pokazują, że 6 na 10 republikanów wierzy, że wybory zostały ukradzione. Porównanie wyników wyborczych z 2016, 2018 i 2020 roku pokazuje, że GOP radzi sobie dużo lepiej, gdy na górze karty wyborczej jest nazwisko „Donald J. Trump". W wyborach do Izby Reprezentantów w 2018 roku Republikanie utracili wiele mandatów, które zdobyli w 2016, a sporą część z nich odzyskali w roku 2020. Co więcej, rzut oka na liczby wystarczy, by stwierdzić, że wahnięcia w poparciu dla GOP są dalekie od błędu statystycznego. Kilka przykładów. 27. Okręg Kongresowy: w 2016 roku zwycięstwo republikanów (przewaga 9,8 pkt. proc.), 2018 – zwycięstwo demokratów (przewaga 6 pkt. proc.), 2020 – zwycięstwo republikanów (przewaga 3,8 pkt. proc). 48. Okręg Kalifornii: 2016 – zwycięstwo republikanów (przewaga 14, 4 pkt. proc.), 2018 – zwycięstwo demokratów (przewaga 3,2 pkt. proc.), 2020 – zwycięstwo republikanów (przewaga 2,2 pkt. proc.). Choć po klęsce w 2018 roku wielu republikanów utrzymywało, że głównym winowajcą była zła polityka nielubianego prezydenta Trumpa, to trudno traktować tę tezę poważnie, jeśli wyniki radykalnie poprawiły się po kolejnych dwóch latach jego prezydentury.

Nacjonalizm, populizm, konserwatyzm

Dylemat dotyczący Trumpa nie dotyczy jednak tylko wyborczych kalkulacji, ale także ideowego kierunku, jaki ma przyjąć Partia Republikańska. Choć polityka prezydenta Trumpa więcej miała w sobie z tradycyjnych republikańskich zasad niż się wielu spodziewało w 2016 roku, to jednocześnie zerwał on z wieloma tradycyjnymi tabu amerykańskiego konserwatyzmu. Przykład pierwszy: choć Trump obniżał podatki, a pod jego rządami amerykański biznes przeżywał renesans, to jednocześnie nie stronił od haseł populistycznych czy wprost socjalnych w swojej polityce. W końcu to Trump chciał, żeby w ramach pakietu pomocowego każdy potrzebujący Amerykanin dostał 2 tys. dolarów bezpośredniej wypłaty. Kwocie tej sprzeciwił się republikański Senat, a ponownie zwiększyć ją będzie chciała administracja Bidena. Dla wielu w partyjnym establishmencie GOP powrót do klasycznych wolnorynkowych haseł jest czymś naturalnym, biorąc pod uwagę, że nowa administracja będzie szła w stronę socjalizmu, coraz większego deficytu i zadłużania państwa. Problem polega jednak na tym, czy taka polityka jest jeszcze w ogóle możliwa i czy jest na nią wyborczy popyt. W końcu jedną z przyczyn kryzysu GOP, którą doskonale zrozumiał i wykorzystał Donald Trump, był fakt, że republikanie i demokraci w praktyce nie różnili się, jeśli chodzi o ocenę globalizacji, lekceważąc chociażby katastrofalne spustoszenie, jakie uczyniła ona w amerykańskiej klasie średniej.

Partia Republikańska po Trumpie jest w większym kryzysie niż po Obamie.

Partia Republikańska zawsze, jeszcze w XIX wieku, zmagała się z podziałem na radykałów i instytucjonalistów. W czasach Lincolna skrzydło radykalne stanowili abolicjoniści, którzy gardzili jakimkolwiek kompromisem z Południem, umiarkowani też chcieli zniesienia niewolnictwa, ale z poszanowaniem umów i kompromisów zawartych z południowcami. Po II wojnie światowej skrzydłem radykalnym byli antykomuniści, którzy w Partii Demokratycznej i jej odnogach widzieli przede wszystkim często agenturalnie uwikłanych sowieckich „fellow travelersów". Dziś podział przebiega pomiędzy populistami, fanatykami Trumpa z ruchu MAGA a tradycyjnym establishmentem Partii Republikańskiej, instytucjonalnymi konserwatystami. Napięcia w tym sojuszu zawsze były oczywiste, ale do pewnego momentu udawało się je godzić. Jednak po ostatnich wyborach pęknięcia zamieniły się w kanion. Po pierwsze, Donald Trump i jego zwolennicy bardzo skutecznie i konsekwentnie prowadzili kampanię wymierzoną w tych republikanów, którzy niewystarczająco przykładali się do powyborczej batalii. Lista zdrajców rosła w zastraszającym tempie, a dla wielu zwolenników Trumpa 6 stycznia ostatecznie okazało się, że Mitch McConnell, a nawet wiceprezydent Mike Pence niczym się nie różnią od Nancy Pelosi czy Joego Bidena. Właściwie, zgodnie z zasadą „po co mi wrogowie, gdy ma się takich przyjaciół", republikanie, którzy „nie walczą o Trumpa", są jeszcze gorsi od lewaków.

Trump odbudował amerykański patriotyzm, przywrócił godność służbie w armii i w policji, szacunek do flagi i narodowych bohaterów, często robił to z odwagą i nie zważając na krytykę lewicowego kompleksu medialno-rozrywkowego. Wielu republikanów, szczególnie po wydarzeniach 6 stycznia, z zaniepokojeniem patrzyło, jak Trump gruntownie zmienia charakter tego patriotyzmu. Choć symbole pozostały takie same, to pojawiło się dużo więcej wątków nacjonalistycznych i charakterystycznego dla ruchów populistycznych utożsamienia interesu wspólnoty z losem politycznego lidera. Drogi populistów i konserwatystów rozeszły się, gdy okazało się, że dla wielu zgromadzonych pod sztandarem MAGA druga kadencja dla Donalda Trumpa jest dużo ważniejsza niż zachowanie konstytucyjnego porządku republiki. **GP**

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

Czeskie „Stop ukrytej tyranii” Około 3 tys. osób protestowało w Pradze przeciw „chaotycznym” i antywolnościowym działaniom rządu w kwestii epidemii. Większość uczestników protestu nie nosiła maseczek, a policja nie interweniowała. Wiec na rynku odbywał się pod hasłem „Otwórzmy Czechy”, niesiono transparenty z hasłami: „Stop ukrytej tyranii”, „Powstrzymajmy totalitaryzm COVID-19”, „Nie jesteśmy owcami”. Mówcy wzywali do natychmiastowego zniesienia wszelkich restrykcji, otwarcia hoteli, restauracji, szkół i sklepów. Przemawiający były prezydent Czech, 79-letni Václav Klaus powiedział, że obecne nakazy i zakazy rządu „fundamentalnie niszczą życie ludzi” i sam nie zamierza przyjąć szczepionki.

Powrót do szkół we Włoszech 7 stycznia we Włoszech, po zakończeniu świąt i ferii, powrócili do szkół wszyscy uczniowie podstawówek, a 11 stycznia uczniowie części szkół średnich (władze niektórych regionów opóźniły inaugurację szkolnej nauki o kilka lub kilkanaście dni). Minister oświaty Lucia Azzolina przytoczyła w telewizji dane wskazujące m.in. na to, że ogniska zakażeń koronawirusem w szkołach stanowiły tylko 2 proc. wszystkich w kraju. Stwierdziła, że jest to także efekt zamówienia latem ub. r. 2,4 mln nowych, jednoosobowych szkolnych ławek, zapewniających uczniom dystans.

FOT. PIXABAY

Najwyższa dobowa liczba zgonów na COVID-19 w Wielkiej Brytanii 13 stycznia brytyjski rząd podał, że z powodu COVID-19 zarejestrowano w kraju 1564 zgony w ciągu doby – najwięcej od początku epidemii. 1400 zgonów nastąpiło w Anglii, w Szkocji było ich 79, w Walii 66, a w Północnej Irlandii 19. Tej doby wykryto 47 525 nowych zakażeń koronawirusem. Pod względem liczby „covidowych” zgonów Wielka Brytania zajmuje piąte miejsce na świecie – po USA, Brazylii, Indiach i Meksyku.

Robaki w menu Unijny Urząd Bezpieczeństwa Żywności radośnie podał, że zatwierdził do jedzenia przez obywateli UE pierwsze robaki. Można je już hodować, sprzedawać i jeść bez strachu przed jakimiś karami władz UE. Pierwszymi zatwierdzonymi do jedzenia robakami są larwy mącznika młynarka. Kolejnymi mają być: koniki polne, szarańcze i świerszcze. To ma być żywność przyszłości – taka bardziej ekologiczna i przyjazna dla klimatu. Urząd stwierdził, że te robaki są całkiem bezpieczne dla ludzi i jedynie osoby z alergią na roztocza i skorupiaki mogą doświadczyć jakiejś negatywnej reakcji na to nowe europejskie jedzenie. A rząd Szwecji przyznał milionowe granty badawcze firmom wytwarzającym próbki żywności z robaków, w tym „mielone mięso” ze świerszczy i mącznika.

GLOBALNE OCIEPLENIE W HISZPANII
8 stycznia w kilku rejonach północno-zachodniej Hiszpanii zanotowano rekordowo niską temperaturę powietrza – minus 35,6 stopnia Celsjusza i ogromne opady śniegu.

Upadki włoskich firm Włoski Instytut Statystyczny Istat podał, że do końca listopada zamknięto we Włoszech (z powodu rządowych restrykcji i ograniczeń) ponad 73 tys. firm, w tym około 30 tys. w gastronomii. Ponad 17 tys. z nich zostało już definitywnie zlikwidowanych, a przyszłość blisko 150 tys. kolejnych jest zagrożona (z powodu braku środków finansowych). Raport Istat sporządzono na bazie ankiet przeprowadzonych w listopadzie wśród właścicieli ponad miliona małych i dużych firm z całej Italii. Z tych badań wynika, że mimo kryzysu 69 proc. ankietowanych przedsiębiorstw prowadzi pełną działalność, a jedna czwarta działa tylko częściowo, ograniczając godziny pracy, produkcji i liczbę klientów. **GP**

Połowa Bułgarów nie chce się szczepić

Z sondażu instytutu Gallupa wynika, że prawie połowa ankietowanych Bułgarów nie ma zamiaru szczepić się przeciw COVID-19. Chce tego tylko 30 proc. ankietowanych, a 23 proc. jeszcze nie zdecydowało, czy przyjmie szczepionkę. Większość ankietowanych deklarowała, że obawia się ubocznych skutków szczepionki i woli zaczekać na efekty u innych.

CZY ROSJĘ CIESZY KRYZYS W USA

BURZLIWY KAPITOL
lepszy od spokojnego Kremla

Kryzys? Nie. Nawet upadek demokracji amerykańskiej! Na pierwszy rzut oka trudno o milszy prezent dla Rosji. Dlaczego więc euforii z powodu zamieszek na Kapitolu wcale w Moskwie nie było?

FOT. FORUM

Antoni **Rybczyński**

Rosyjska elita ma jeden poważny kłopot z mówieniem o wydarzeniach w Waszyngtonie. Z jednej strony cieszą Rosjan wszelkie kłopoty amerykańskiej demokracji. Z drugiej jednak – pochwalanie szturmu tłumów obywateli na obiekt państwowy… W rosyjskim kontekście to tak, jakby dać przyzwolenie ludziom na atak na siedzibę Dumy po jesiennych wyborach parlamentarnych, które bez wątpienia będą sfałszowane. Nancy Pelosi, przewodnicząca Izby Reprezentantów, nazwała zamieszki na Kapitolu „największym prezentem dla Putina" od Donalda Trumpa. Podobnie uważa większość amerykańskich demokratów. Nie ma w tym nic nowego, wpisuje się w narrację obecną od początku rządów odchodzącego prezydenta: o prorosyjskości Trumpa. Jednak rzeczywistość jest bardziej złożona. Czy kryzys w USA, i nie chodzi tylko o zamieszki na Kapitolu, ale też swoiste polowanie na „czarownicę" Trumpa (impeachment, kneblowanie w mediach społecznościowych), faktycznie tak bardzo cieszą Kreml?

Rewolucja na (rosyjskie) życzenie

Kręgi skrajnie nacjonalistyczne i powiązane ze służbami przekonują, że USA stoją u progu wojny domowej. Choćby Maria Butina, aresztowana i skazana w 2018 roku za działanie jako niezarejestrowany agent zagraniczny Federacji Rosyjskiej w USA, zwolniona w październiku 2019 roku i deportowana do Rosji. 13 stycznia na konferencji prasowej zorganizowanej przez media związane z Jewgienijem Prigożinem (jest objęty sankcjami USA) Butina wraz z innymi rosyjskimi ekspertami przekonywała, że elita rządząca USA może stracić kontrolę nad sytuacją, zaś polaryzacja społeczeństwa jest tak głęboka, że wszelki wybuch przemocy „będzie przerażający".

Rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa na Facebooku udostępniła post z komentarzem jednego z amerykańskich dziennikarzy, że Stany Zjednoczone „już nigdy nie będą w stanie mówić światu", że są „wzorem demokracji". Także na Facebooku szef komisji spraw zagranicznych w Radzie Federacji Konstantin Kosaczow wyraził opinię dość powszechną wśród rosyjskich polityków, pisząc, iż „Ameryka nie wyznacza już kursu i dlatego straciła prawo do wyznaczania go. Nie mówiąc już o narzucaniu go innym" i opisując demokrację w Stanach Zjednoczonych jako „najwyraźniej kulejącą na obie nogi". Reżim Putina będzie to wciąż przywoływać i twierdzić, że w tej sytuacji USA nie mają prawa wskazywać innym, jak mają się rządzić, oceniać czyichś wyborów czy określać innym granice wolności słowa (to ostatnie szczególnie zabrzmi w kontekście cenzurowania Trumpa przez media społecznościowe). „Ameryka musi bardziej skupić swe wysiłki na rozwiązywaniu własnych problemów i zaprzestać ingerowania w sprawy innych narodów" – oznajmił spiker Dumy, Wiaczesław Wołodin. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Dumy Państwowej Leonid Słucki powiedział, że wydarzenia te świadczą o rozdźwięku w społeczeństwie amerykańskim. „Teraz już Stany Zjednoczone z pewnością nie będą mogły narzucać innym krajom standardów wyborczych i pretendować do miana światowego »kaganka demokracji«" – powiedział deputowany LDPR Władimira Żyrinowskiego.

ROSJA O AMERYCE

Część ekspertów rosyjskich liczy na to, że konflikt większości establishmentu amerykańskiego z obozem trumpistów będzie trwał, a nawet się pogłębiał, w efekcie czego Amerykę czeka okres niepokojów i zamieszek, jak w latach 60. i 70. XX wieku.

Także słowa Joego Bidena o szturmujących Kapitol wykorzystują i będą wykorzystywać propagandyści rosyjscy. Jeśli prezydent-elekt USA mówi o „terrorystach", to brzmi niemal dokładnie tak samo, jak podobne twierdzenia Łukaszenki czy Putina o ich politycznych przeciwnikach. Podobnie określał ludzi na Majdanie Wiktor Janukowycz. Jeszcze bardziej na rękę Kremlowi jest cenzurowanie Trumpa. Państwowe media już podkreślają, że główne serwisy internetowe, jak Facebook, Twitter czy YouTube, zablokowały prezydenta. Z pewnością reżim wykorzysta to w walce z wolnością słowa w Rosji, wszak władze prowadzą od pewnego czasu kampanię przeciwko Facebookowi

Wbrew narracji liberalnych amerykańskich mediów Donald Trump wcale nie był przyjacielem Kremla. Kongres uchwalał kolejne sankcje wobec Rosji a do oczekiwanego resetu nie doszło.

i Twitterowi, oskarżając je o cenzurę z powodu ograniczeń wobec niektórych mediów rosyjskich. Wyraziste stanowisko zajął w tej sprawie Aleksiej Nawalny, oskarżając Twitter o „akt cenzury nie do zaakceptowania". W długim, złożonym z 11 wpisów, wątku na Twitterze (Nawalny ma na nim 2,3 mln obserwujących), nieformalny lider rosyjskiej opozycji pisze, że „ten precedens będzie wykorzystywany przez wrogów wolności słowa na całym świecie". Argumenty Twittera towarzyszące decyzji o zawieszeniu konta Trumpa (rzekome ryzyko nawoływania do przemocy) Nawalny wyśmiał, przypominając, że przecież on sam od wielu lat dzień w dzień dostaje na Twitterze groźby śmierci, a Twitter z tego powodu nikogo nie zablokował. Nawalny uważa, że właściciele serwisu zbudowali rodzaj komitetu, który sam podejmuje decyzje, kogo i kiedy zablokować, bez szansy na odwołanie.

Prezenty i resety

Były analityk kremlowski, piszący przemówienia Putinowi, Abbad Galjamow uważa, że wydarzenia na Kapitolu osłabiają, ale jednocześnie wzmacniają USA. Pokazują, że w demokracji ludzie mogą wyrażać swe niezadowolenie nawet w tak gwałtowny sposób, ale nie podważa to samego systemu władzy. W ustroju autorytarnym taki szturm zakończyłby się kryzysem reżimu.

W przypadku wtargnięcia demonstrantów na Kapitol nikt przy zdrowych zmysłach nie zakładał chyba, że w ten sposób, siłą, Trump utrzyma się przy władzy. A skoro teraz z Trumpa robi się puczystę, a jest on podobno agentem Kremla, to chyba naturalne jest, że w takich okolicznościach nowa administracja nie może za bardzo iść na ustępstwa wobec Rosji.

Robienie „prezentów" Putinowi przeciwnicy zarzucali Trumpowi od początku jego kadencji, a nawet jeszcze kampanii prezydenckiej na jesieni 2016 roku. W myśl tej narracji, to Trump był współwinnym ingerencji rosyjskich hakerów ze służb specjalnych w kampanię. Tyle że tamten rzekomy „prezent" tak naprawdę interesom Rosji zaszkodził, nie pomógł. Po pierwsze, tak bezczelna ingerencja w najważniejszy demokratyczny proces w USA nastawiła przeciwko Moskwie zdecydowaną większość politycznego establishmentu w Waszyngtonie, i to bez względu na partyjne podziały – co było widać w następnych latach, gdy Kongres uchwalał kolejne sankcje wobec Rosji, a służby i Pentagon w każdym kolejnym raporcie wskazywały Kreml i reżim Putina jako największego wroga Ameryki. Po drugie, Trump, nawet gdyby chciał, nie mógł iść na ustępstwa wobec Moskwy. Skoro już na starcie przyprawiono mu „gębę agenta Kremla", to każda decyzja korzystna dla Rosji byłaby tego potwierdzeniem.

Część ekspertów rosyjskich liczy na to, że konflikt większości establishmentu amerykańskiego z obozem trumpistów będzie trwał, a nawet się pogłębiał, w efekcie czego Amerykę czeka okres niepokojów i zamieszek, jak w latach 60. i 70. XX wieku. To jednak niesie zagrożenie dla Rosji, bo jedynym sposobem na stabilizację USA będzie znalezienie przez przywódców tego kraju wspólnego wroga: Rosji i/lub Chin. Wszak demokraci i republikanie już nieraz w ostatnich latach wspólnie podejmowali decyzje w Kongresie wymierzone w Moskwę i Pekin. Co prawda dużo wskazuje na to, że administracja Bidena w ostatniej chwili prolonguje traktat New START (wygasa 5 lutego), na czym bardzo zależy Kremlowi, ale później może być już tylko gorzej. Nad Rosją wisi groźba nowych poważnych sankcji za niedawny zmasowany cyberatak na USA. Tym uważniej Kreml obserwuje nominacje w nowej administracji. William Burns na czele CIA – przynajmniej na razie – Rosji raczej nie martwi. Przecież to on w 2009 roku, będąc zastępcą sekretarza stanu, niedługo po ofercie resetu przedstawionej przez wiceprezydenta Bidena Rosji na konferencji w Monachium, podczas rozmów w Moskwie oferował Rosjanom włączenie ich do amerykańskiego programu budowy tarczy antyrakietowej. Burns uchodził w czasach resetu za jednego z głównych reżyserów tej koncepcji. Rosję zna niewątpliwie dobrze, wszak był ambasadorem w Moskwie (2005–2008), ale przykład jednego z jego następców, McFaula wskazuje, że niekoniecznie jest to dobra rekomendacja, jeśli chce się prowadzić twardą i realistyczną politykę wobec reżimu Putina. **GP**

FOT. FORUM

ROSJA **na wesoło**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Wystrzałowy Nowy Rok Po powrocie do domu z noworocznego wyjazdu małżeństwo z Saratowa zastało w kuchni wybitą szybę, a na lodówce... rakietę. Początkowo domownicy myśleli, że do ich znajdującego się na 18 piętrze mieszkania wleciał fajerwerk, ale wkrótce zrozumieli, że była to wojskowa rakieta SchT-40, służąca do sygnalizacji alarmu chemicznego. Poszkodowani zgłosili sprawę na policję, chociaż i tak powinni się cieszyć, że nie był to międzykontynentalny pocisk balistyczny.

Niewłaściwa zakąska? Noworoczne sałatki zatkały kanalizację w Berdsku – donoszą media o technogennej katastrofie ekologicznej na Syberii. Miała ona na szczęście charakter lokalny: kanalizację wybiło na ul. Rogaczowa, a to, co wybiło, popłynęło środkiem drogi. Dopiero hydraulicy ustalili, że rura kanalizacyjna na odcinku 30 metrów była zapchana noworocznymi sałatkami i maseczkami ochronnymi. Sałatki nie poszły pod szampana?

I śmieszno, i straszno Estońska opozycja tak starała się ośmieszyć rządowe plany dotyczące przeprowadzenia referendum, które mogłoby m.in. zakazać małżeństw LGBT, że zaproponowała przeprowadzenie, jej zdaniem, równie absurdalnego plebiscytu: o... przyłączeniu Estonii do Rosji. Lepiej niech tak sobie nie żartują, bo Kreml na żartach się nie zna i sam ogłosi wyniki tego referendum. Nawet nie czekając, czy jakieś głosowanie w ogóle się odbędzie.

26 ton Tyle ważyły dwie odlane z brązu śruby okrętowe, które z wchodzącego w skład Floty Bałtyckiej niszczyciela Biespokojnyj ukradł jego kapitan wraz z kilkoma oficerami. Dokonali tego wyczynu, kiedy po wycofaniu jednostki ze służby przerabiano ją na obiekt muzealny. Jasna sprawa: ukochany okręt miał iść do muzeum, to członkowie jego załogi chcieli zabrać jakiś drobiazg na pamiątkę.

A mogli zabić W zaskakujący sposób przebiegły zawody biathlonowe „Iżewski karabin", w których uczestniczyli juniorzy z całego kraju. To znaczy okazało się, że nie do końca uczestniczyli, bo tuż przed startem wycofało się z udziału w nich aż 33 zawodników obojga płci. Ta jednoczesna decyzja zbiegła się akurat z przyjazdem na zawody – będące etapem Pucharu Rosji – inspektorów z agencji antydopingowej. Trzeba przyznać, że kontrolerzy mieli sporo szczęścia, trafiając na nieśmiałą młodzież, która w popłochu uciekła przed testami. Bardziej doświadczeni i mniej strachliwi seniorzy mogliby stawić opór i inspektorów wystrzelać... **GP**

SPRAWDZONE METODY

„Rosyjscy naukowcy znaleźli oryginalny sposób na zabicie koronawirusa. Pomoże promieniowanie" – donosi dziennik Moskowskij Komsomolec. Czyżby znowu odpowiednia dawka niezawodnego polonu w herbatce?

FOT. FLICKR

Bratnia pomoc

Na wieść o zablokowaniu Donaldowi Trumpowi kont przez Facebook, Twitter i Instagram, z pomocą prezydentowi USA przyszło Rosyjskie Stowarzyszenie Profesjonalnych Użytkowników Serwisów Społecznościowych i Komunikatorów, które zaproponowało mu przejście na serwisy społecznościowe Odnoklassniki i VKontakte. Mogłoby jeszcze zaoferować mu zamianę iPhone'a na rosyjski aparat, sprawdzony pod względem bezpieczeństwa przez najlepszych na świecie specjalistów z FSB.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

Konrad **Wysocki**

WSPÓŁPRACA USA I POLSKI

NIEZACHWIANY SOJUSZ

Zmiana, jaka nastąpiła na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie powinna wpłynąć na relacje Waszyngtonu i Warszawy w dziedzinie obronności. Wynika to m.in. z faktu, że po obu stronach amerykańskiej sceny politycznej panuje zgodność, że wojska USA muszą sukcesywnie umacniać wschodnią flankę NATO. Okrojenie lub cofnięcie przyjętej strategii zniwelowałoby dotychczasowy wysiłek na rzecz bezpieczeństwa w Europie.

Były już prezydent USA Donald Trump zrobił dużo, by kraje członkowskie NATO wzięły na siebie większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo. Dotyczy to głównie przeznaczania co najmniej 2 proc. PKB na obronność, z czego Polska wywiązuje się wzorowo, co zresztą kilkakrotnie podkreślał sam Donald Trump. Zacieśnienie współpracy transatlantyckiej sprawiło, że na przestrzeni kilku lat Polska wyszła z roli jednego z wielu członków NATO, stając się bastionem wschodniej flanki, właśnie głównie dzięki sojuszowi z USA. I choć w czasie swojej kadencji Trump podjął kilka niespodziewanych, a nawet nie-

Komentarz

CZARNE SCENARIUSZE

Miejmy nadzieję, że optymistyczne zapowiedzi kontynuacji kursu polityki zagranicznej USA się spełnią. Moim zdaniem z pewnością możemy liczyć na to, że Joe Biden będzie starał się z całych sił polepszyć stosunki z Francją i Niemcami. Tylko pytanie: jakim i czyim kosztem? Jak powszechnie wiadomo, Niemcy prowadzą pełną dwuznaczności politykę w trójkącie NATO – Niemcy – Rosja. Ich interesy z Kremlem w kontekście Nord Stream 2 pochłonęły już mnóstwo zachodu i jeszcze więcej pieniędzy. A Berlin wcale nie jest znowu taki wyrywny, aby tracić miliardy euro, które miałyby popłynąć omijającą Polskę gazową rurą. A co, jeśli ceną za zwiększenie kwoty niemieckich funduszy na obronność będzie cicha zgoda Bidena na współpracę energetyczną RFN z Rosją? Niemożliwe? Moim zdaniem – wcale nie. Za taką zgodę rząd w Berlinie jest w stanie Bidenowi naprawdę wiele obiecać.
Co do Francji, to znane są chęci prezydenta Emmanuela Macrona do występowania w roli superarbitra w sprawach europejskich. Tu ceną za polepszenie stosunków i większe zaangażowanie Paryża w sprawy NATO może być przyłączenie się nowego prezydenta USA do chóru wszystkowiedzących polityków mówiących Polakom i Węgrom, co mogą i czego im nie wolno.
Joe Biden już na swoim podwórku udowodnił, że tego typu działania nie są mu obce.
To są oczywiście czarne scenariusze i mam nadzieję, że się nie spełnią, ale z pewnością są znacznie bardziej prawdopodobne niż podczas prezydentury Donalda Trumpa. Po prostu moim zdaniem Biden jest od Trumpa nieskończenie bardziej naiwny.

Igor Szczęsnowicz

FOT. KEVIN LAMARQUE / REUTERS / FORUM

zrozumiałych dla wielu decyzji (m.in. wycofanie wojsk USA z Bliskiego Wschodu), to w kontekście strategii transatlantyckiej większość jego działań zyskała aprobatę obu stron amerykańskiej sceny politycznej.

Zarówno demokraci, z których wywodzi się nowy prezydent Joe Biden, jak i republikanie zgodnie podkreślają, że utrzymanie kursu umacniania obecności wojsk US Army w Europie jest konieczne. „Podczas licznych wizyt, które poprzedzały podpisanie dwóch deklaracji między prezydentami Andrzejem Dudą i Donaldem Trumpem, a potem umowy polsko-amerykańskiej, (...) te rozmowy utwierdziły mnie w przekonaniu, że zarówno politycy Partii Republikańskiej, jak i Partii Demokratycznej są zgodni co do tego, że aktywność Stanów Zjednoczonych w Europie, na wschodniej flance NATO, a przede wszystkim w Polsce, jest jednym z najważniejszych elementów zapewnienia bezpieczeństwa" – mówił niedawno szef MON Mariusz Błaszczak, pytany o to, czy należy spodziewać się rewizji transatlantyckiej polityki bezpieczeństwa po zmianach w Białym Domu.

PRETENSJE ROSJI

Zdaniem władz Kremla, w ubiegłym roku aktywność wojskowa USA w pobliżu granic Rosji, głównie związana z działaniami wywiadowczymi, wzrosła o 15 proc.

Priorytety i strategia

Wynik wyborów w USA nie sprawił, że zmieniły się amerykańskie priorytety w dziedzinie obronności. Wie o tym również Joe Biden, dlatego trudno przypuszczać, by zszedł on z drogi umacniania pozycji wojsk USA na Starym Kontynencie. Wiąże się z tym jeszcze jedna kwestia. W Polsce od listopada ub.r. działa wysunięte dowództwo V Korpusu US Army. To jedyna tego typu jednostka w Europie, nadzorująca działalność wszystkich wojsk lądowych USA rozmieszczonych na kontynencie. Z tego względu utrzymanie strategicznego partnerstwa jest konieczne, nie tylko w kontekście bezpieczeństwa Polski, ale również pozostałych sojuszników w Europie.

Twardy kurs wobec Rosji

Prezydentura Joego Bidena może być też okresem poprawy stosunków USA z tzw. natowskim establishmentem, czyli z Niemcami i Francją, które, delikatnie mówiąc, nie przepadały za Trumpem i sposobem sprawowania przez niego władzy. Pytaniem pozostaje, czy Biden tak samo mocno jak Trump będzie naciskał na kraje członkowskie co do przeznaczania określonych środków na cele obronne, czy jednak postawi na miękką dyplomację i w pierwszej kolejności będzie dbał wyłącznie o dobre relacje z Berlinem i Paryżem. Dobrze byłoby jednak, by strategia zwiększania funduszy na obronę i bezpieczeństwo była kontynuowana, gdyż wpłynie to na stabilność Europy. Faktem jest, że każdy kraj gospodarczo i finansowo odczuł skutki trwającej już blisko rok pandemii koronawirusa, która – jak widać po ilości zakażeń – jeszcze długo nie zostanie pokonana. Koronawirus nie sprawił jednak, że zniknęły konwencjonalne i hybrydowe zagrożenia dla wschodniej flanki NATO, co w głównej mierze dotyczy agresywnej polityki Rosji, której skutecznie trzeba stawiać czoło.

Eksperci wskazują, że Biden utrzyma twarde stanowisko wobec Rosji, zwłaszcza w odniesieniu do budowy gazociągu Nord Stream 2. Podobnie ma wyglądać jego postawa w kwestii polityki zewnętrznej Kremla. W Moskwie korki od szampanów nie wystrzeliły w momencie, gdy potwierdzono zmianę warty w Białym Domu. Zimna wojna na linii USA–Rosja będzie trwać nadal i zapewne nie zabraknie na niej zapalnych epizodów, i to już w najbliższym czasie. **GP**

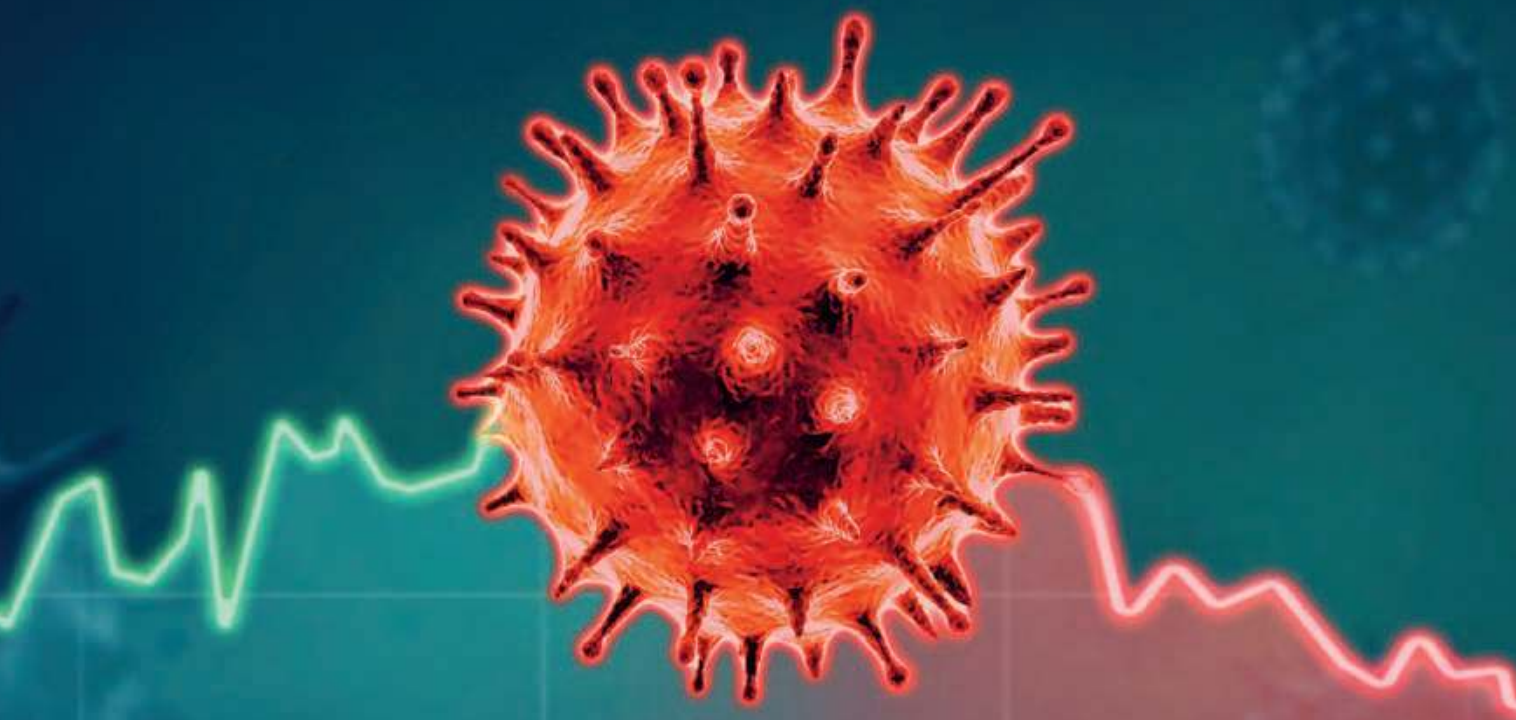

COVID ATAKUJE KOLEJNE BRANŻE

POGARSZA SIĘ SYTUACJA ZAMKNIĘTYCH SEGMENTÓW GOSPODARKI

Objęte od trzech miesięcy lockdownem branże, takie jak turystyka, gastronomia, fitness, targi i wystawy, centra handlowe itd., odnotowują rosnące z każdym tygodniem straty. Przedsiębiorcy obawiają się fali bankructw, władze obiecują kolejne transze pomocy.

Maciej **Pawlak**
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA

Ostatnio rząd przedłużył lockdown obowiązujący w wymienionych sektorach do końca stycznia. Jednak nic nie wskazuje, by jego kres miał nastąpić w lutym bądź nawet w marcu. Tymczasem kolejne dane i szacunki GUS oraz takich instytucji jak Polski Instytut Ekonomiczny (PIE), współpracujący z Bankiem Gospodarstwa Krajowego (BGK), uwidaczniają, że choć polska gospodarka w skali makro ma się całkiem nieźle na tle innych krajów unijnych (Polska odnotowała na przykład trzeci najlepszy wynik w UE w produkcji przemysłowej w listopadzie), to jednocześnie sytuacja w branżach objętych lockdownem wciąż się pogarsza.

Prawie 80-proc. spadki w hotelarstwie

W październiku 2020 roku z hoteli i schronisk skorzystało 1,4 mln turystów, którym udzielono 3,7 mln noclegów. W porównaniu z październikiem 2019 roku było to mniej odpowiednio o 54,4 proc. i o 46,8 proc. Znaczny spadek liczby turystów, w porównaniu z analogicznym miesiącem poprzedniego roku, odnotowano również w listopadzie 2020 roku; według szacunków liczba osób korzystających z noclegów była wówczas niższa o 78,9 proc. Ponadto z grudniowego badania koniunktury GUS wynika m.in., że nadal utrzymuje się bardzo wysoki udział ankietowanych firm wskazujących na poważne lub zagrażające ich stabilności negatywne skutki pandemii

RZĄDOWE WSPARCIE

Najnowsze rozwiązania z tarczy branżowej oraz Tarczy Finansowej PFR 2.0. przyczynią się do przetrwania epidemii przez większość firm małych i średnich.

w branży tekstylia, odzież, obuwie (96,5 proc.) oraz w sekcji zakwaterowanie i gastronomia (84,7 proc.).

Narastają problemy z zatorami płatniczymi

Co gorsza, zauważalne jest przez GUS ogólne narastanie problemu z zatorami płatniczymi. W porównaniu z październikiem ubiegłego roku, kiedy ostatnio zadawano pytanie dotyczące tego tematu, w większości ankietowanych w grudniu sektorów wzrósł odsetek przedsiębiorstw wskazujących na problemy z zatorami płatniczymi, które mogą poważnie zagrażać funkcjonowaniu firmy lub jej stabilności. Przy czym zjawisko to najbardziej jest widoczne w przypadku największych podmiotów handlu detalicznego (wzrost o 7,1 pkt. proc.), a szczególnie tych objętych lockdownem w ramach działalności w centrach handlowych – z branż tekstylia, odzież, obuwie (wzrost o 30,6 pkt. proc.) i najmniejszych przedsiębiorstw budowlanych (wzrost o 13,5 pkt. proc.).

40 proc. firm z branży gastronomicznej i zakwaterowania uważa, że ich sytuacja finansowa jest zła lub bardzo zła – wynika z kolei z najnowszego badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE). Polska Rada Centrów Handlowych szacuje zaś, że obroty utracone z powodu trzykrotnego ograniczenia funkcjonowania galerii wynoszą ok. 30 mld zł.

Pogorszenie koniunktury przedsiębiorstw

Styczniowy Miesięczny Indeks Koniunktury BGK i PIE (MIK) w większości badanych obszarów naszej gospodarki negatywnie odstawał od wartości neutralnej. Uśredniony MIK w styczniu 2021 roku wyniósł 85,9, co oznacza pogorszenie koniunktury przedsiębiorstw. „W najtrudniejszej sytuacji są przedsiębiorstwa usługowe" – napisali autorzy badania, które stało się podstawą styczniowego MIK.

Z kolei Związek Przedsiębiorców i Pracodawców (ZPP) przytacza dane, z których wynika, że na działających w Polsce ok. 2,7 tys. hoteli, wskutek przedłużających się ograniczeń firmy już zwolniły 38 proc. pracowników. – Jeżeli w ciągu kilku tygodni nie nastąpi odmrożenie gospodarki w ramach reżimu sanitarnego, to z dnia na dzień możemy obudzić się z 20-proc. bezrobociem – stwierdził w rozmowie z jedną ze stacji radiowych Cezary Kaźmierczak, prezes ZPP.

40 proc. firm z branży gastronomicznej i zakwaterowania uważa, że ich sytuacja finansowa jest zła lub bardzo zła – wynika z badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Wśród przedsiębiorców wzrasta poczucie frustracji

Na razie, w związku z tym, że nie wiadomo, kiedy okres zamknięć zostanie zakończony, wśród przedsiębiorców wzrasta poczucie frustracji. Nie dziwią organizowane ostatnio przez nich marsze protestacyjne (np. Krynica-Zdrój) czy zapowiedzi otwierania restauracji wbrew obecnemu prawu. O realiach, z jakimi przyszło się zmierzyć np. górskim miejscowościom żyjącym z turystyki, hotelarstwa i gastronomii, świadczy choćby wypowiedź dla RFM FM Rolanda Marciniaka, burmistrza Świeradowa-Zdroju. – Te większe firmy dostały wsparcie z PFR-u. Te mniejsze niestety nie przetrwają dłużej niż tydzień, dwa – stwierdza burmistrz i dodaje, że większość mieszkańców jego miasteczka pracuje w turystyce. – Dzięki turystyce żyje około 3 tys. osób. 430 przedsiębiorców mamy zarejestrowanych, z tego 390 związanych jest z branżą turystyczną i okołoturystyczną. I właśnie owe 390 firm pozostaje od trzech miesięcy zamkniętych – tłumaczy sytuację burmistrz.

Biznes apeluje o możliwość funkcjonowania

Kolejne związane z biznesem organizacje i stowarzyszenia, m.in. Krajowa Izba Gospodarcza (KIG), ZPP, Warsaw Enterprise Institute (WEI), wysyłają apele do premiera i rządu o możliwość działania – z zachowaniem reżimu sanitarnego – zablokowanych branż. Jak napisał Andrzej Arendarski, prezes KIG, „wszystkie od dawna zamknięte branże (…) są zagrożone bankructwem. Obserwując działania administracji od lata 2020, nie można się oprzeć wrażeniu, że pędzimy na oślep w nieznanym kierunku". Prezes KIG zaapelował o wprowadzenie rzetelnych i przejrzystych kryteriów, na podstawie których będą podejmowane działania administracji. Miarą zagrożenia i konieczności wprowadzania obostrzeń powinna być realna liczba wolnych łóżek w szpitalach, a miarą zaufania do przedsiębiorców – umożliwienie im działania z zachowaniem reżimu sanitarnego.

WEI stoi z kolei na stanowisku, że nie istnieje dobre uzasadnienie dalszego

FOT. ADOBE STOCK

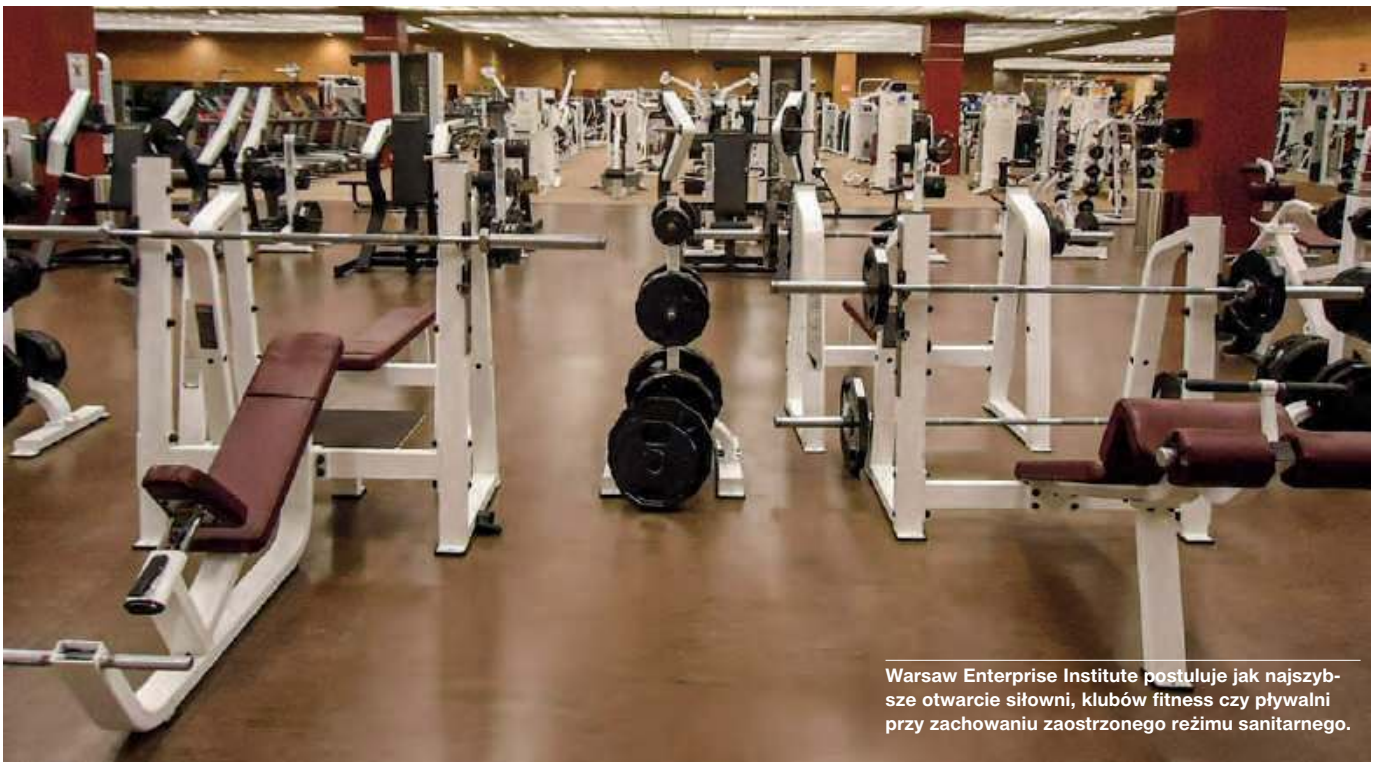

Warsaw Enterprise Institute postuluje jak najszybsze otwarcie siłowni, klubów fitness czy pływalni przy zachowaniu zaostrzonego reżimu sanitarnego.

wstrzymywania działalności obiektów sportowo-rekreacyjnych. Przy zachowaniu reżimu sanitarnego nie występuje tam zwiększone ryzyko zakażenia koronawirusem, a zaniedbanie aktywności fizycznej prowadzi do istotnego pogorszenia się stanu zdrowia publicznego. Szeroko rozumiana branża sportowa (siłownie, baseny, stoki narciarskie) jest istotną gałęzią polskiej gospodarki, a zaproponowana w Tarczy Antykryzysowej 6.0 pomoc nie uchroni jej przed bankructwami w przypadku wydłużonego lockdownu. W związku z tym WEI postuluje jak najszybsze otwarcie siłowni, klubów fitness czy pływalni przy zachowaniu zaostrzonego reżimu sanitarnego.

O to samo zaapelował uczestniczący w jednej z debat ZPP Bartosz Józefiak, członek zarządu Benefit Systems. Jego zdaniem branża fitness, podobnie jak inne branże pozostające od miesięcy w zamknięciu, znajduje się obecnie w bardzo złej sytuacji. – A wskutek tej sytuacji branże objęte lockdownem coraz głośniej apelują o ich odmrożenie, dłużej bowiem nie wytrzymają kolejnych tygodni zamknięcia.

Wiele kancelarii prawniczych informuje, że zgłaszający się do nich obecnie przedsiębiorcy sygnalizują konieczność ogłoszenia upadłości.

Bartosz Józefiak przypomniał, że obroty w branży fitness w ciągu normalnego roku wynoszą ponad 4 mld zł. W całym kraju jest 5–6 tysięcy miejsc, gdzie można rozwijać aktywność fizyczną. Zatrudniają one ponad 50 tys. pracowników. Co istotne, z usług klubów fitness i siłowni korzysta 4 mln Polaków, którzy prowadzą (a ściślej: prowadzili) dzięki temu aktywny tryb życia. – Jednak od wielu miesięcy szansy na to nie mają. Nie widzimy logicznych przesłanek do objęcia naszej branży lockdownem – stwierdził. – Z niecierpliwością czekamy na wdrożenie Tarcz 6.0 i Tarczy finansowej 2.0 PFR, które są już opóźnione o kilka miesięcy. Prosimy, by jak najszybciej doprowadzić przynajmniej do częściowego otwarcia i możliwości działania w reżimie sanitarnym, tak by obecna sytuacja mogła się wreszcie polepszyć – dodał.

Do apeli przedsiębiorców o odmrożenie ich działalności dołączył ostatnio także rzecznik małych i średnich przedsiębiorców Adam Abramowicz w wystosowanym wniosku do premiera o „stopniowe łagodzenie obostrzeń po 18 stycznia bieżącego roku". Zdaniem rzecznika, jeśli nadal będzie utrzymana blokada części branż, wiele firm z sektora MŚP przestanie istnieć, ich właściciele staną się bankrutami, a zatrudnieni przez nich ludzie stracą pracę. Natomiast przeciąganie w czasie wypłacania rekompensat zamkniętym firmom grozi ograniczeniem rozporządzalnego dochodu przeciętnego gospodarstwa domowego już w niedalekiej przyszłości.

Wszystkie te działania pozostają jednak na razie bez echa.

Rząd: zapobieganie negatywnym skutkom pandemii

Władze w swoich działaniach na rzecz walki z koronawirusem i w odniesieniu do ewentualnego przedłużenia lockdownu oraz stosowania innych obostrzeń opierają się na opiniach Ministerstwa Zdrowia. Resort ten z kolei poinformował „GP", że „środki ostrożności i działania są podejmowane na podstawie aktualnej wiedzy, zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) oraz doświadczeń innych państw".

Podobnie działania władz wyjaśnia nam Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii (MRPiT). Przy tym, mając na względzie trudną sytuację branż, MRPiT „od wielu miesięcy podejmuje działania zarówno legislacyjne, jak i pozalegislacyjne, mające na celu ich wsparcie".

Większość zaś instrumentów wsparcia, ulg i ułatwień dla przedsiębiorców, które są zawarte w kolejnych tarczach antykryzysowych i finansowych, to pomoc skierowana na utrzymanie płynności w firmach i ochronę miejsc pracy. Na wsparcie przedsiębiorców i pracowników przeznaczono do tej pory około 173 mld zł.

Według MRPiT najnowsze rozwiązania z tarczy branżowej oraz Tarczy Finansowej PFR 2.0. przyczynią się do przetrwania epidemii przez większość firm małych i średnich, w które kryzys uderzył najmocniej. Budżet programu dla MŚP wynosi 13 mld zł, z czego połowa przeznaczona jest dla mikroprzedsiębiorstw.

Finansowanie w ramach programu będzie udzielane od 15 stycznia do 31 marca bieżącego roku. Zgodnie z szacunkami PFR z finansowania mogłoby skorzystać do 70 tys. firm. Będzie to wsparcie dla kilkudziesięciu branż. Branże objęte ponownymi obostrzeniami mogą liczyć na umorzenie środków z pierwszej tarczy w 100 proc., a także na zupełnie nowe środki. To łącznie 20 mld zł.

Ministerstwo uruchamia też plan wsparcia dla gmin górskich. „Program powstał w ścisłej współpracy z samorządami. To dowód na to, że rząd Zjednoczonej Prawicy bardzo poważnie traktuje wszystkich przedsiębiorców i wszystkie branże, w tym branżę turystyczną" – stwierdza MRPiT. Ponad 200 gmin położonych na terenach górskich otrzyma pomoc z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pomoc opiewa na 1 mld zł i ruszy już w pierwszym kwartale 2021 roku. Środki dla gmin górskich, w ramach rządowego planu wsparcia, trafią do nich w ciągu najbliższych tygodni od podjęcia odpowiedniej uchwały przez Radę Ministrów.

Masowe bankructwa bardzo prawdopodobne

– Myślę, że pesymistyczna diagnoza o tym, że branżom pozostającym w zamknięciu grozi fala masowych bankructw, jest mocno prawdopodobna – mówi „GP" Dawid Piekarz, wiceprezes Instytutu Staszica. – Przedsiębiorcy prowadzący biznesy turystyczne, gastronomiczne czy kluby fitness podejmują się tym samym przedsięwzięć pozwalających po prostu przeżyć rodzinie, natomiast niekoniecznie pozwalających na zakumulowanie kapitału, z którego można przeżyć niespełna już rok. – Wiele kancelarii prawniczych informuje, że zgłaszający się do nich obecnie przedsiębiorcy czy osoby prowadzące jednoosobowo działalność gospodarczą sygnalizują chęć ogłoszenia upadłości – dodaje wiceprezes. W jego przekonaniu nikt nie wie, kiedy obecny stan się zakończy.

> Na działających w Polsce około 2,7 tys. hoteli, wskutek przedłużających się ograniczeń firmy już zwolniły 38 proc. pracowników.

– Rząd swoją polityką informacyjną bardziej przeszkadza, niż pomaga – uważa Dawid Piekarz. W rezultacie nikt nie wie, jak ma planować prowadzenie firmy. Wreszcie trzecia sprawa, dotycząca głównie branży fitness. Lockdown szczególnie w tej branży trudno jest racjonalnie uzasadnić. Przez cały mijający już rok nie zostały odkryte żadne dowody na jakiekolwiek ogniska koronawirusa na basenach czy na siłowniach. Jak widać, duża część zamknięć w niektórych branżach wydaje się być wprowadzana trochę na ślepo. **GP**

FOT. PIXABAY (2), MAT. PRAS.

GOSPODARCZY FLASH

OFERTA E-BUSA DLA SAMORZĄDÓW

ARP E-Vehicles, spółka zależna Agencji Rozwoju Przemysłu, przedstawiła samorządom ofertę elektrycznego autobusu. Zeroemisyjny, lekki, zwrotny, łatwy w prowadzeniu i niskopodłogowy jest odpowiedzią na potrzeby organizatorów i operatorów publicznego transportu zbiorowego. – Autobusy dostępne są w dwóch wersjach: 8,5 m i 10 m długości. Odpowiadają one zwłaszcza na zapotrzebowanie samorządów, dla których ważne jest bezpieczeństwo transportu dzieci i młodzieży – powiedział Paweł Kolczyński, wiceprezes ARP.

BEZPRAWNIE KORZYSTALI Z DOROBKU INNEJ FIRMY

Firma FoodCare otrzymała zakaz wytwarzania, wprowadzania do obrotu i reklamy napojów NGINE w opakowaniach przypominających napoje Tiger. Sąd Okręgowy w Krakowie uznał, że FoodCare dopuścił się czynów nieuczciwej konkurencji, naruszył dobre obyczaje w obrocie gospodarczym i interes konkurencyjnego przedsiębiorcy. – Firma FoodCare świadomie upodabniała opakowania napoju NGINE do opakowania marki Tiger, a co za tym idzie, korzystała z dorobku naszej firmy – powiedziała dyr. Magdalena Rohde-Krempa z Grupy Maspex, producenta Tigera.

KLUBY GAZETY POLSKIEJ { STYCZEŃ 2021 R. }

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
	AARHUS (Dania)	Piotr Wysocki	(0045) 26 73 67 30	aarhus_klubgazetypolskiej@onet.eu
1	AARHUS (Dania)	Piotr Wysocki	(0045) 26 73 67 30	aarhus_klubgazetypolskiej@onet.eu
2	ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI	działalność zawieszona		
3	ANDRYCHÓW	Marian Gałosz	602 610 688	klubgp.andrychow@gmail.com
4	ANDRYCHÓW II	Zbigniew Małecki	502 404 358	andrychow2_klubgp@o2.pl
5	BARLINEK	Krzysztof Komorowski	509 071 559	krzy-ko@wp.pl
6	BARTOSZYCE	Wioletta Machniewska	662 042 204	klubgazetypolskiejbartoszyce@wp.pl
7	BEŁCHATÓW	Piotr Wysocki	660 247 778	kgpbelchatow@gmail.com
8	BERLIN – BRANDENBURG (Niemcy)	Józef Galiński	(0049)157 864 124 50	klubgp.berlinb@googlemail.com
9	BERLIN (Niemcy)	Marek Wasag	(0049) 157 882 626 35	klubgpberlin@googlemail.com
10	BERLIN II (Niemcy)	Anna Mansfeld-Slaski	(0049) 178 879 26 06	klubgpberlin2@hotmail.de
11	BERLIN-MITTE (Niemcy)	Andrzej Głowacki	(0049) 303 946 478	klubgp.BerlinMitte@web.de
12	BĘDZIN	Szymon Kaczmarzyk	503 011 134	lori.szymek@wp.pl
13	BĘDZIN II	Krzysztof Klebach	516 347 713	Klubgpbedzin2@outlook.com
14	BIAŁA PODLASKA	działalność zawieszona		
15	BIAŁOGARD	działalność zawieszona		
16	BIAŁOWIEŻA	Wojciech Szymanowski	606 494 382	wszymanowski@wp.pl
17	BIAŁYSTOK	Anna Kamińska	695 026 835	bialystok.klubgazetypolskiej@gmail.com
18	BIAŁYSTOK - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	działalność zawieszona		
19	BIELSKO BIAŁA	Andrzej Niedzielski	796 404 209	aniedzielski41@gmail.com
20	BIELSKO BIAŁA - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Aleksandra Jarosz	500 249 796	mlodzigpbielsko@gmail.com
21	BIERUŃ	Henryk Kuczowicz	694 563 127	bierun.kgp@wp.pl
22	BIŁGORAJ	Marcin Kulig	513 694 806	bilgoraj_klubgp@wp.pl
23	BIRMINGHAM (Wielka Brytania)	Albert Szmidt	(0044) 74 158 890 99	klubgp.birmingham@gmail.com
24	BŁASZKI	Danuta Bączyńska	515 176 293	klubgazetypolskiejblaszki@o2.pl
25	BŁONIE	działalność zawieszona		
26	BOCHNIA	Wiesław Zając	600 949 549	bochnia.kgp@gmail.com
27	BOGATYNIA	Patryk Stefaniak	501 139 405	patrykstefaniak@op.pl
28	BOGUCIN	Sławomir Włodowski	507 939 772	bogucin.klubgazetypolskiej@gmail.com
29	BOLESŁAWIEC	Sebastian Fijałkowski	797 815 012	klubgp.boleslawiec@wp.pl
30	BOSTON (USA)	Anna Bernas	(001) 617-828-1934	klubgpboston@gmail.com
31	BRANIEWO	Cezary Sokół	604 525 100	czareksokol@o2.pl
32	BRODNICA	Jacek Tyburski	535 036 078	jac_tyb@wp.pl
33	BRUKSELA (Belgia)	Zenon Lupina	(0032) 477 29 30 24	klubgpbruksela@gmail.com
34	BRZESKO	Barbara Maria Górczewska	660 244 139	klubgp.brzesko@gmail.com
35	BRZESZCZE	Izabela Maria Miłkowska	509 809 573	gpklub.brzeszcze@gmail.com
36	BRZOZÓW	Henryk Kozik	695 924 917	klubgp.brzozow@gmail.com
37	BUDAPESZT (Węgry)	Joanna Urbańska	(0036) 204 28 79 14	budapest.gp@gmail.com
38	BUSKO ZDRÓJ	Katarzyna Gadawska	604 273 121	klubgp.busko@gmail.com
39	BYCZYNA	Damian Buła	503 571 739	klubgp.byczyna@gmail.com
40	BYDGOSZCZ	Krystian Frelichowski	502 224 137	freli@tlen.pl
41	BYDGOSZCZ MŁODZ. KLUB GP	Marcin Pieńkowski	725 182 997	sprytnymarcin@wp.pl
42	BYSTRZYCA KŁODZKA	Barbara Marek	691 422 806	klubgp.bystrzyca@gmail.com
43	BYTOM	działalność zawieszona		
44	BYTOM II	Maciej Bartków	784 075 818	macbar2@op.pl
45	BYTOM ODRZAŃSKI	Andrzej Perlak	609 531 863	perlak0@poczta.onet.pl
46	BYTÓW	Jędrzej Sobol	608 512 664	klubgpbytow@gmail.com
47	CALGARY (Kanada)	Zbigniew Konecki	(004)032 445 462	klubgp_calgary@yahoo.com
48	CAMBRIDGE (Wielka Brytania)	Monika Golinska		mogolin@yahoo.com
49	CELESTYNÓW	Roman Srebnicki	509 103 163	gazetapolska.celestynow@gmail.com
50	CHEŁM	Joanna Kowalczuk	514 441 775	chelm.klubgp@wp.pl
51	CHEŁMNO	Regina Konopacka	509 810 239	koreg@autograf.pl
52	CHICAGO (USA)	Dariusz Kuczborski	(708) 439-7367	klubgp.chicago@gmail.com
53	CHICAGO II (USA)	działalność zawieszona		
54	CHICAGO-ILLINOIS (USA)	Jacek Karwowski	(001) 773 750 00 78	klubgp.chicagoillinois@gmail.com
55	CHOJNICE	Kamil Kaczmarek	533 203 497	kgpchojnice@gmail.com
56	CHORZÓW	Zygmunt Korus	602 308 411	korusplus@poczta.onet.pl
57	CHRZANÓW	Janina Trzaska	888 294 162	klubgpchrzanow@gmail.com
58	CIECHANÓW	Wiesław Kownacki	509 170 321/799 305 138	klubgp.ciechanow@wp.pl
59	CIECHOCINEK	Alicja Szeremeta	509 779 132	m.szeremeta1@wp.pl
60	CIESZYN	Janusz Król	508 134 551	janusz_krol@vp.pl
61	CZANIEC	Rafał Harat	605 258 506	klubgp.czaniec@gmail.com
62	CZECHOWICE_DZIEDZICE	Artur Pająk	505 488 883	klubgpczechowicedziedzice@gmail.com
63	CZERNIKOWO	Dariusz Zagrabski	601 867 865	klubgp.czernikowo@gmail.com
64	CZERWIONKA-LESZCZ.	działalność zawieszona		
65	CZĘSTOCHOWA	Agnieszka Łuczak	883 401 893	gpczestochowa@gmail.com
66	CZŁOPA	Marek Maciejasz	512 133 624	czlopa.klubgp@gmail.com
67	CZOSNÓW	Marcin Ozdarski	606 284 715	klubgp_czosnow@op.pl
68	DĄBROWA GÓRNICZA	działalność zawieszona		
69	DĄBROWA GÓRNICZA II	Józef Kowalski	728 950 411	dabrowagornicza2.klubgp@wp.pl
70	DĄBROWA TARNOWSKA	Krzysztof Gil	663 357 214	klubgp.dabrowatarnowska@gmail.com
71	DĄBRÓWKA	Gabriel Turczyn	697 631 026	dabrowka.klubgazetypolskiej@gmail.com
72	DERBY (Wielka Brytania)	Janusz Zygadło	(0044) 778 377 79 98	klubgp.derby@hotmail.com
73	DĘBICA	Grzegorz Kita	504 231 094	klubgp.debica1@gmail.com
74	DĘBLIN	Izabela Mądra	730 004 299	deblinklubgp@wp.pl
75	DOBRE MIASTO	Jarosław Kowalski	89 616 18 78	kowale-4@wp.pl
76	DRAWSKO POMORSKIE	działalność zawieszona		
77	DRZEWICA	Marek Sarwa	609 826 499	klubgp.drzewica@op.pl
78	DUBLIN (Irlandia)	Zofia Kozłowska	(0035) 387 741 91 90	klubgpdublin@gmail.com
79	DZIAŁDOWO	Iga Kuczmańska	600 575 848	klubgp.dzialdowo@gmail.com
80	DZIERŻONIÓW	Adam Bukowski	885 572 989	klubgp.dzierzoniow@gmail.com
81	DZIERŻONIÓW II	Janusz Maniecki	721 170 681	klubgp.ddz2@wp.pl
82	EDMONTON (Kanada)	Robert Dworkowski	(007) 809 101 228	klubgpedmonton@gmail.com
83	ELBLĄG	Zbigniew Pąsik	666 895 247	elblaskiklubgp@gmail.com
84	ELBLĄG II	Bogusław Tadrowski	691 414 617	GP-klub-E-g2@wp.pl
85	EŁK	Karol Marchel	604 257 304	klubgp.elk@gmail.com
86	EPPELBORN (Niemcy)	Grzegorz Rycak	(004) 968 815 951 029	klubgazetypolskiej.eppelborn@polsaar.com
87	ESSEN (Niemcy)	Wojciech Kusy	(0049) 201 54 55 633	klubgpessen@gmail.com
88	FACEBOOK			
89	FILADELFIA (USA)	Tadeusz Antoniak	(002)159176875	klubgpphila@yahoo.com
90	FRANKFURT NAD MENEM (Niemcy)	Marcin Witulski	(049) (0)171 365 79 77	klubgpfrankfurt@web.de
91	GARWOLIN	Iwona Kurowska	605 210 208	klubgp.garwolin@gmail.com
92	GARWOLIN MŁODZIEŻOWY KLUB GP	Katarzyna Szepielak	513 972 774	klubgp.mlodzigarwolin@wp.pl
93	GDAŃSK	Stanisław Madej	607 800 930	klubgpgdansk@gmail.com
94	GDAŃSK II	Kazimierz Koralewski	600 634 905	gdanskiklubgp@gmail.com
95	GDAŃSK-OSOWA	Monika Białkowska	607 950 594	klubgp.gdansk-osowa@wp.pl
96	GDYNIA	Wanda Jagieluk	514 595 480	klubgp.gdynia@gmail.com
97	GENEWA (Szwajcaria)	Anna Humair	(0041) 22 732 76 14	klubgp.genewa@gmail.com
98	GIŻYCKO	Zdzisław Gagajek	693 632 974	kgpgizycko@gmail.com
99	GLINIANKA	Mikołaj Tarchalski	502 879 380	gazetapolskaklubglinianka@gmail.com
100	GLIWICE	Marta Święcicka	607 453 044	martaswiecicka@gmail.com
101	GŁOGÓW	Jan Rzepa	694 050 565	kgp.glogow@wp.pl
102	GŁOWNO-STRYKÓW	Ireneusz Skurzyński	694 312 873	glowno.klubgp@wp.pl
103	GŁUBCZYCE	Jarosław Toporowski	721 557 035	klubgpglubczyce@o2.pl
104	GNIEWOSZÓW	Sławomir Smolarczyk	509 577 788	gniewoszow.klubgp@wp.pl
105	GNIEZNO	Maria Wichniewicz	601 791 485	klubgpgniezno@wp.pl
106	GOLENIÓW	Arkadiusz Guziak	533 017 763	goleniow.klubgazetypolskiej@gmail.com
107	GORLICE	działalność zawieszona		
108	GORZYCE	działalność zawieszona		
109	GÖRLITZ (Niemcy)	Andrzej Słomianowski	503 717 649	aslomianowski@googlemail.com
110	GORZÓW WLK.	działalność zawieszona		
111	GOSTYNIN	Anna Orzeszek-Borkowska	695 658 543	gostynin.kgp@wp.pl
112	GÓRA ŚLĄSKA	Tadeusz Tutkalik	607 314 610	klubgp.goraslaska@o2.pl
113	GRODKÓW	Daniel Jan Potocki	517 327 936	klubGP.Grodkow@gmail.com
114	GRODZISK MAZOWIECKI	działalność zawieszona		
115	GRÓJEC	Ryszard Wiśniowski	505 072 880	rwisniowski@o2.pl
116	GRUDZIĄDZ	działalność zawieszona		
117	GRYBÓW	Zygmunt Sekuła		zpsekula13@yahoo.ca

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
118	GRYFINO	Grzegorz Węgrzyn	601 974 680	klubgp.gryfino@gmail.com
119	GRYFINO II	połączenie Klubów "GP"		
120	HAMBURG (Niemcy)	Bartkiewicz Mariusz	(0049) 152 085 922 49	kgp.hamburg@gmail.com
121	HAMBURG II (Niemcy)	Lech Wasilewski	(0049) 1567 7756 7052	kgp.hamburg2@gmail.com
122	HAMBURG-NORD (Niemcy)	Dariusz Miko	(0049) 1712660570	kgp.hamburg.nord@gmail.com
123	HAMBURG-STADT(Niemcy)	Anna Halves	(0049) 172 394 71 98	kgp.hamburg.stadt@gmail.com
124	HAMILTON (Kanada)	Marek Iwanek	(001) 905 923 6718	klubgp.hamilton@gmail.com
125	HOUSTON (USA)	działalność zawieszona		
126	HRUBIESZÓW	Wacław Pyzik	660 478 738	klubgp_hrubieszow@op.pl
127	INOWROCŁAW	Łukasz Bardziński	608 731 341	klubgpinowroclaw@gmail.com
128	JAROSŁAW	Bogdan Cichy	604 911 555	ruchobywatelski.jaroslaw@gmail.com
129	JAROCIN	Roman Roguszczak	509 302 912	klubgp.jarocin@wp.pl
130	JASŁO	Witold Lechowski	605 847 444	w.lechowski@wp.pl
131	JASTRZĘBIE ZDRÓJ	Leszek Baran	501 392 163	kgp.jastrzebie@gmail.com
132	JAWOR	Danuta Markiewicz	665 586 518	dana680@wp.pl
133	JAWORZNO	Lucyna Pluta	508 680 860	klubgazetypolskiejjaworzno@onet.pl
134	JELENIA GÓRA	Danuta Sobińska	518 613 960	sobinska_55@o2.pl
135	KALISZ	Grzegorz Roszkowski	509 707 813	kaliskiklub.gp@interia.pl
136	KALWARIA ZABRZYDOWSKA	Piotr Hlebowicz	33 876 46 13	kgp.kalwaria@gmail.com
137	KAŁUSZYN	działalność zawieszona		
138	KAMIEŃ POMORSKI	Marek Olszewski	607 980 040	marolszewski@poczta.onet.pl
139	KARTUZY	Zdzisław Drzał	608 309 359	klubgp.kartuzy-golubie@wp.pl
140	KATOWICE	Piotr Pietrasz	602 125 364	pcpiotr@vp.pl
141	KATOWICE-KOSZUTKA	Wiesław Wrona	602 490 242	kgpkoszutka@gmail.com
142	KAZIMIERZ DOLNY	Ryszard Kempa	507 781 414	kazimierz.klubgp@wp.pl
143	KĘDZIERZYN KOŹLE	Zofia Pokorska	608 444 042	klubgp.KedzierzynKozle@gmail.com
144	KĘTRZYN	Andrzej Michalski	600 556 858	klubgpketrzyn@gmail.com
145	KĘTY	Zbigniew Kowalski	602 468 493	klubgp.kety@gmail.com
146	KIELCE	Jerzy Kenig	602 119 658	jerzy.kenig@wp.pl
147	KIJÓW (Ukraina)	Jurij Rudnicki	380 662 038 264	klubgpkijow@gmail.com
148	KINGSTON (Ontario-Kanada)	Adam Reczek	(006)135831731	klubgpkingston@gmail.com
149	KLUB OSTROWSKI	Dariusz Grzybkowski	607 992 226	darekg.77@gmail.com
150	KLUCZBORK	Andrzej Łupicki	608 463 222	klubgp.kluczbork@wp.pl
151	KŁODZKO	Ryszard Kozdraś	502 391 228	e.kozdras@interia.pl
152	KNURÓW	Rajmund Russin	727 901 645	rajmundr@op.pl
153	KOBYŁKA	Bogdan Grzenkowicz	506 036 316	klubgpkobylka@o2.pl
154	KOŁO	Stanisław Maciaszek	886 170 249	kgpkolo@wp.pl
155	KOŁOBRZEG	Lech Kozera	606 964 017	lech.kozera@gmail.com
156	KOMORNIKI-LUBOŃ	Grzegorz Wodecki	513 316 913	klubgp.komorniki.lubon@gmail.com
157	KONIN	Krystyna Leśniewska	516 244 198	KGP_Konin@wp.pl
158	KONIN II	Zofia Itman	728 806 059	zofia_itman@wp.pl
159	KONSTANCIN	Bartłomiej Giers	533 226 833	klubgp.konstancin@gmail.com
160	KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI	Walerian Wiśniewski	604 603 063	klubgp.konstantynowlodzki@gmail.com
161	KOŃSKIE	Iwona Orlińska	605 855 174	iorlinska@wp.eu
162	KOPANICA	Zdzisław Sita	513 995 472	kopanica-klubgp@wp.pl
163	KOSZALIN	Bożena Tacher	601 337 910	bozenatacher@gmail.com
164	KOŚCIAN	działalność zawieszona		
165	KOŚCIERZYNA	Janusz Borgosz	696 148 164	borgoszjanusz65@gmail.com
166	KOŻUCHÓW	Katarzyna Maciejewska	508 634 038	klubgp.kozuchow@gmail.com
167	KRAJENKA	Piotr Tomasz	788 429 525	klubgpkrajenka@wp.pl
168	KRAKÓW	Marek Michno	508 117 658	klubgp.krakow@gmail.com
169	KRAKÓW - MISTRZEJOWICE	Adam Grelecki	696 889 000	klubgp.krakowmistrzejowice@gmail.com
170	KRAKÓW - NOWA HUTA	Tomasz Orłowski	602 467 071	orol@go2.pl
171	KRAKÓW KLUB MŁODYCH "GP"	Daniel Sokół	505 234 766	mlodzi.gazetapolska@gmail.com
172	KRASNYSTAW	Jerzy Makar	662 158 239	klubgp.krasnystaw@wp.pl
173	KRAŚNIK	Bartłomiej Nowaczyński	516 037 032	klubgp.krasnik@wp.pl
174	KROSNO	Edward Wołczański	721 289 626	ewolczanski@poczta.fm
175	KROSNO ODRZAŃSKIE	Andrzej Rochmiński	721 012 827	gpkrosnoodrzanskie@wp.pl
176	KROŚNICE	Aleksander Janklowski	535 158 452	klubgp.krosnice@wp.pl
177	KROŚNIEWICE	Bożena Wiśniewska	509 295 015	klubgp.krosniewice@wp.pl
178	KRZYWIŃ	Bogumiła Bąkowska	781 431 664	bbakowska4@gmail.com
179	KUJAWSKO-POMORSKI	Czesław Wiszniewski		klubgp@bydzia.net

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
180	KUTNO	Andrzej Kozłowski	504 335 472	kutnoklubygp@wp.pl
181	KUTNO II	Daniel Kowalik	663 150 681	klubgp.kutno2@gmail.com
182	KWIDZYN	Andrzej Baczewski	693 370 783	ab_link@vp.pl
183	KWIDZYN II	Lech Makowski	606 934 535	klubgp.kwidzyn2@gmail.com
184	LĄDEK ZDRÓJ	Stanisław Tomkiewicz	74 814 79 60	klubGP.ladekzdroj@wp.pl
185	LEEDS (Wielka Brytania)	działalność zawieszona		
186	LEGIONOWO	Lech Szlaga	602 472 555	lech.jerzy.szlaga@o2.pl
187	LEGNICA	Jolanta Kowalczyk	538 317 278	gplegnica@poczta.fm
188	LESZNO	Józef Żynis	536 277 252	jozef.zynis@gmail.com
189	LEŻAJSK	działalność zawieszona		
190	LĘBORK	działalność zawieszona		
191	LĘDZINY	Bogumiła Freitag	698 090 436	ledziny.klubgazetypolskiej@gmail.com
192	LIBIĄŻ	Kazimierz Rostecki	798 498 828	klubgazetypolskiej_libiaz@wp.pl
193	LIMANOWA	Stefan Hutek	604 569 276	klubgplimanowa@gmail.com
194	LONDON (Kanada)	działalność zawieszona		
195	LONDYN (Wielka Brytania)	Małgorzata Piotrowska	(0044) 778 302 3191	klubgplondyn@gmail.com/gosieniap@gmail.com
196	LONDYN II (Wielka Brytania)	Włodek Chrząszcz	(0044) 795 710 65 63	klubygp_londyn2@hotmail.co.uk
197	LONDYN III (Wielka Brytania)	Maria Bernat	(0044)770 368 70 13	londyn.klubgp@gmail.com
198	LOS ANGELES (USA)	Małgorzata Schulz	(001) 7472437234	klubgp.losangeles@gmail.com
199	LUBAŃ	Wojciech Zembik	505 038 688	kwisa61@wp.pl
200	LUBARTÓW	działalność zawieszona		
201	LUBIN	Ryszard Ryśnik	516 354 344/510 767 813	sircomsoft@poczta.fm
202	LUBLIN	Tomasz Sonntag	796 717 707	tsonntag@wp.pl
203	LUBLINIEC	Marcel Galios	696 066 030	klubgp.lubliniec@wp.pl
204	LUBOMIERZ	Krzysztof Jakubowski	883 080 268	klubgp.lubomierz@gmail.com
205	LUDWIGSBURG (Niemcy)	Mariusz Rogiński	(0049)15206928082	klubgp.ludwigsburg@t-online.de
206	LUDWIKÓW	Sylwester Marczak	502 411 589	klubgp.ludwikow@gmail.com
207	ŁASK	Grażyna Czyżak	500 131 202	klubgp.lask@gmail.com
208	ŁAZY	działalność zawieszona		
209	ŁĘCZNA	działalność zawieszona		
210	ŁĘKA OPATOWSKA	działalność zawieszona		
211	ŁOCHÓW	Tadeusz Łuniewski	504 981 378	klubgp.lochow@o2.pl
212	ŁOMIANKI	działalność zawieszona		
213	ŁOMŻA	działalność zawieszona		
214	ŁOWICZ	Wojciech Gędek	606 408 918	lowicz.klubygp@wp.pl
215	ŁÓDŹ	Małgorzata Wypych	607 854 175	klubgplodz@gmail.com
216	ŁUKÓW	Michał Celiński	665 420 482	klubgp.lukow@gmail.com
217	MACIEJOWICE	działalność zawieszona		
218	MADRYT (Hiszpania)	Małgorzata Żak	(0034)661915396	klubgazetypolskiej.madryt@gmail.com
219	MAKÓW MAZ	Henryk Kozłowski	604 422 695	klubgp.makowmaz@interia.pl
220	MALBORK	działalność zawieszona		
221	MARKI	Daniel Kurek	692 434 607	klubgpmarki@go2.pl
222	MELBOURNE (Australia)	Stanisław Zdziech	(0061) 418 325 530	klubgp.melbourne@gmail.com
223	MIASTKO	działalność zawieszona		
224	MICHIGAN (USA)	Krzysztof Stępień		KlubGPMichigan@hotmail.com
225	MIELEC	Andrzej Adamczyk	510 802 984	klubygp.mielec@interia.pl
226	MIĘDZYCHÓD	Kacper Witt	731 735 400	klubgp.miedzychod@gmail.com
227	MIĘDZYLESIE	Krzysztof Rusinek	661 606 036	miedzylesie.klub@gmail.com
228	MIĘTNE	działalność zawieszona		
229	MIKOŁÓW	Dariusz Gruszka	790 830 565	klubgpmikolow@gmail.com
230	MILANÓWEK	Małgorzata Podgórska-Paciorek	510 021 690	malgosia.podgorska@onet.eu
231	MILICZ	Mariusz Urbańczyk	500 360 090	klubgp.milicz@wp.pl
232	MIŁOSŁAW	Marek Nowak	609 047 232	miloslaw.klubgp@gmail.com
233	MIŃSK MAZOWIECKI	Teresa Wargocka	602 354 829	tw-klub-gp@wp.pl
234	MIŃSK MAZOWIECKI II	Izabela Stolarczyk	608 842 082	klubgpminskmaz2@wp.pl
235	MŁAWA	Marek Kiełbiński	609 284 890	m.kielbinski@wp.pl
236	MONACHIUM (Niemcy)	Władysław Minkiewicz	(0049) 179 509 10 14	klubgpmonachium@gmail.com
237	MONTREAL (Kanada)	Wojciech Wesołowski	(001) 438 934 0860	montrealklubgp@gmail.com
238	MOSINA-PUSZCZYKOWO	działalność zawieszona		
239	MRĄGOWO	Jerzy Antoni Gosiewski	668 313 438	klubgazety.polskiej.mragowo@wp.pl
240	MSZANA DOLNA	Tadeusz Klimek	508 205 244	klubgp.mszanadolna@wp.pl

KLUBY GAZETY POLSKIEJ { STYCZEŃ 2021 R. }

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
241	MYSŁOWICE	Sylwester Śpiewak	603 201 300	klubgp.myslowice@gmail.com
242	MYSZKÓW	Czesław Świerczyński	511 411 065	myszkowklubgp@wp.pl
243	MYSZKÓW H. JASTRZĘBIEC	Wojciech Edward Leszczyński	692 874 659	klubgpmyszkow@gmail.com
244	MYŚLENICE	Michał Rudkowski	505 180 067	kgpmyslenice@gmail.com
245	NAKŁO	działalność zawieszona		
246	NEW BRITAIN CT (USA)	Marian Czarnecki	(001) 860 479 9217	klubgp.newbritain@gmail.com
247	NEW JERSEY (USA)	Elżbieta Grzegorczyk	(001) 973-920-9562	klubgpnj@gmail.com
248	NEW MEXICO (USA)	Aleksander Adamczyk	(505) 888 0478	kgpnm@yahoo.com
249	NEW PORT RICHEY (Floryda)	Wiesław Gołębiewski	(001) 727 645 6346	klubgp.newportrichey@gmail.com
250	NIDZICA	Patryk Kozłowski	501 381 109	kpatryk79@o2.pl
251	NIEPOŁOMICE	Mirosław Henke	605 720 438	klubgp.niepolomice@wp.pl
252	NIEWIADÓW	Iza Brzozowska	504 253 091	klubgpniewiadow@gmail.com
253	NISKO	Adam Paruch	666 904 805	gp.nisko@wp.pl
254	NOWA DĘBA	Krystian Rzemień	15 846 24 10	klubgp.nowadeba@gmail.com
255	NOWA RUDA	Jerzy Dec	781 304 075	klubgp.nowaruda@gmail.com
256	NOWA SÓL	działalność zawieszona		
257	NOWY DWÓR GDAŃSKI	działalność zawieszona		
258	NOWY DWÓR MAZ.	Zbigniew Niezabitowski	600 188 608	zniezabitowski@gmail.com
259	NOWY JORK (USA)	Maciej Rusiński	(001) 917 607 9774	klubGPny@gmail.com
260	NOWY SĄCZ	Tomasz Baliczek	606 454 948	klubgpnowysacz22@gmail.com
261	NOWY SĄCZ	Dariusz Mroczek	602 760 782	klubgpnowysacz@gmail.com
262	NOWY TARG	działalność zawieszona		
263	NOWY TOMYŚL	Wojciech Kowalski	606 721 892	klubgpnt@gmail.com
264	NYSA	Grzegorz Kwaśniak	606 987 468	klubgpnysa@wp.pl
265	OBORNIKI ŚLĄSKIE	Jacek Marek	607 060 849	klubgp.obornikislaskie@gmail.com
266	OBORNIKI WLK	Wiesław Garbarz	512 607 364	klubgp.oborniki@gmail.com
267	OLECKO	Dariusz Josiewicz	696 162 241	olecko.klubygp@gmail.com
268	OLEŚNICA	Włodzimierz Baran		olesnica.klubgp@gmail.com
269	OLKUSZ	Józef Siwiński	506 792 473	ewa.siwinska@op.pl
270	OLSZTYN	Wioletta Machniewska	662 042 204	pm16@wp.pl
271	OŁAWA	Andrzej Dudek	792 275 675	olawakgp@gmail.com
272	OPATÓW	działalność zawieszona		
273	OPOCZNO	Wojciech Turek	880 528 055	klubgazetypolskiej.opoczno@onet.pl
274	OPOLE	Ryszard Szram	516 806 212	klubgp.opole@gmail.com
275	OSLO (Norwegia)	Grzegorz Schiele	(0047) 982 561 68	Oslo.klubgazetypolskiej@hotmail.com
276	OSTROŁĘKA	Edward Górecki	784 991 685	edwardgorecki50@wp.pl
277	OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI	Tomasz Magierowski	573 970 685	ostrowiecki.klubgp@gmail.com
278	OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Łukasz Wojciechowski	796 241 512	ostrowiecki.klubgp.mlodziezowka@gmail.com
279	OSTRÓW MAZOWIECKA	działalność zawieszona		
280	OSTRÓW WLK.	Jerzy Berlik	503 688 240	cebo@op.pl
281	OŚWIĘCIM	Wiesław Konrad Czarnik	696 197 507	klubgposwiecimwk@wp.pl
282	OTTAWA (Onatrio-Kanada)	Wacław Kujbida	(001) 613 274 26 61	KlubGPOttawa@gmail.com
283	OTWOCK	Witold Szpiczyński	728 355 377	kgpotwock@gmail.com
284	OZORKÓW	Krzysztof Krzewiński	506 149 817	klubgp.ozorkow@gmail.com
285	PABIANICE	Karol Jabłoński	570 353 326	gppabianice@gmail.com
286	PARCZEW	Adam Wróblewski	604 758 378	klubgp.parczew@vp.pl
287	PARYŻ (Francja)	Andrzej Woda	(00 33) 695 033 412	paryskiklubgp@gmail.com
288	PARYŻ NOTRE-DAME (Francja)	Mirosława Woroniecki	(00 33) 6 66 26 10 07	paryz.notredame.klubgp@gmail.com
289	PASŁĘK	Jan Lewdorowicz	502 574 333	janlewdorowicz@wp.pl
290	PAWŁÓWEK	Leszek Maciejewski	729 495 933	pawlowek.klubgp@gmail.com
291	PENRITH (Wielka Brytania)	Robert Kosikowski	(0044) 075 120 025 45	klubyg.p.penrith@gmail.com
292	PIASECZNO	działalność zawieszona		
293	PIASECZNO II	Tomasz Zaręba	514 748 884	klubgp.piaseczno@gmail.com
294	PIASTÓW	Ewa Borodzicz	660 564 100	kgp.piastow@gmail.com
295	PIŁA	Marek Stachowicz	512 142 811	milik128@wp.pl
296	PIŃCZÓW	działalność zawieszona		
297	PIOTRKÓW TRYB.	Beata Dróżdż	792 237 403	gp.piotrkow@gmail.com
298	PISZ	Jerzy Wojciech Małecki	505 489 245	maleckij@tlen.pl
299	PLESZEW	Krystian Klak	782 371 061	klubgp.pleszew@gmail.com
300	PŁOCK	Edward Bogdan	730 734 008	klubgp.plock@gmail.com

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
301	PŁOŃSK	działalność zawieszona		
302	POLANICA ZDRÓJ	Krystyna Dzieczkaniec	603 509 689	kryspolanica@wp.pl
303	POLAŃCZYK	Barbara Mazan	512 564 049	bieszczadyklubgp@interia.pl
304	POLICE	Bartłomiej Przybył	91 424 05 65	policki.klubgp@gmail.com
305	POLKOWICE	działalność zawieszona		
306	PORAJ	działalność zawieszona		
307	POWIDZ	działalność zawieszona		
308	POZNAŃ	Maria Zawadzka	663 700 053	poznanskiklubgp@gmail.com
309	PRAŻMÓW	działalność zawieszona		
310	PROSZOWICE	Stanisław Iskra	791 342 965	klubgp.proszowice@gmail.com
311	PRUSZKÓW	Maciej Roszkowski	506 844 807	maciejroszkowski@poczta.onet.pl
312	PRZASNYSZ	Tomasz Osowski	691 651 333	t-osowski@wp.pl
313	PRZEDBÓRZ	Michał Koski	697 435 078	klubgpprzedborz@onet.pl
314	PRZEMYŚL	Alicja Chruścicka	668 048 853	klubgpprzemysl1@poczta.fm
315	PRZEWORSK	Piotr Filipowicz	791 463 230	klubgp_przeworsk@onet.pl
316	PRZYSUCHA	Mirosław Morawski	665 790 303	klubgp.przysucha@interia.pl
317	PSZCZYNA	Andrzej Cyran	502 510 730	cyranba1@wp.pl
318	PUCK	Wiesława Buniowska	885 466 608	gppuck@wp.pl
319	PUŁAWY	Jerzy Lenartowicz	609 146 746	majulena@wp.pl
320	PUŁAWY II	działalność zawieszona		
321	PUŁTUSK	Jerzy Kaczyński	603 590 798	kgp.pultusk@gmail.com
322	PUSZCZA MARIAŃSKA	Andrzej Koźbiał	506 797 020	klub.gp.puszczamarianska@gmail.com
323	PYSKOWICE	Małgorzata Badurczyk	512 215 288	reneroma@onet.eu
324	PYZDRY	Marek Cieślak	663 365 836	klubGP@pyzdry.hub.pl
325	RABKA ZDRÓJ	działalność zawieszona		
326	RACIBÓRZ	Stefania Pak	697 286 309	klubgpraciborz@gmail.com
327	RACIECHOWICE	Jolanta Majka	668 971 902	klubgp.raciechowice@gmail.com
328	RADOM	Karol Sońta	605 485 262	karol_sonta@wp.pl
329	RADOMSKO	Waldemar Szwedowski	512 103 625	klubgpradomsko@gmail.com
330	RADZIONKÓW	działalność zawieszona		
331	RADZYMIN	Grzegorz Małek	696 410 061	klubgpradzymin@gmail.com
332	RAWA MAZOWIECKA	Tomasz Nowicki	602 261 387	klubgprawa@gmail.com
333	RAWICZ	działalność zawieszona		
334	REMBERTÓW	Grzegorz Karczmarz	692 746 929	g.karczmarz@gazetapolska-rembertow.pl
335	RDZAWKA	Mateusz Wójtowicz	788 748 802	rdzawka.klubgazetypolskiej@gmail.com
336	RUDA ŚLĄSKA	Arkadiusz Siński	733 645 127	klubgp-rudaslaska@wp.pl
337	RYBNIK	działalność zawieszona		
338	RYKI	Elżbieta Wereszka	694 223 769	klubgpryki@gmail.com
339	RYPIN	Kazimierz Mroczyński	691 128 339	klubgp.rypin@vp.pl
340	RZESZÓW	Zbigniew Sycz	607 595 030	syczzbigniew@o2.pl
341	SADOWNE	Anna Kaszuba	532 590 490	klubgp.sadowne@onet.pl
342	SAINT LOUIS (USA)	Ryszard Będkowski	(001) 314 328 1380	Klubgp.saintlouis@gmail.com
343	SANDOMIERZ	Andrzej Szmid	604 448 981	klubgp.sandomierz@gmail.com
344	SAN DIEGO CA (USA)	Andre Piotrowski	(001)760 720 5342	andrzejp951@gmail.com
345	SANOK	Andrzej Chrobak	506 612 965	bogusław42@wp.pl
346	SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI	Bernadeta Frysztak	664 602 648	frysztak_bernadeta@o2.pl
347	SIEDLCE	Barbara Golec	669 096 287	barbara.golec@neostrada.pl, barbara.golec.gp@gmail.com
348	SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE	Julian Spławski i Halina Siewert	502 613 166	halinasiewert@interia.pl
349	SIEMIATYCZE	działalność zawieszona		
350	SIERADZ	Aneta Owczarek	603 037 477	klubgp.sieradz@gmail.com
351	SIERPC	Bogdan Wierzbicki	539 304 559	bogdan.wierzbicki1@wp.pl
352	SKARŻYSKO-KAMIENNA	Leszek Steć	507 125 474	lestec@o2.pl
353	SKAWINA	działalność zawieszona		
354	SKIERNIEWICE	Sylwester Kardialik	608 628 721	klubgp.skierniewice@wp.pl
355	SKOCZÓW	Tadeusz Mendrek	608 615 531	klubgpskoczow@o2.pl
356	SŁUPSK	Zbigniew Wojciechowicz	605 966 234	klubgpslupsk@wp.pl
357	SOBOLEW	Adam Wróblewski	724 351 660	adamwroblewski.aw@gmail.com
358	SOCHACZEW	Zbigniew Tempczyk	507 764 257	klubgpsochaczew@interia.pl
359	SOPOT II	Hanna Mazur	607 428 111	klubgpsopot2@gmail.com
360	SOSNOWIEC	Paweł Szopa	571 237 856	klubgp.sosnowiec@gmail.com
361	STALOWA WOLA	Zofia Idec	731 754 809	kgpstw@gmail.com
362	STAMFORD CONNECTICUT (USA)	Jerzy Polak	(001) 2035361849	klubgpstamford@gmail.com

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
363	STARACHOWICE	Dariusz Nowak	412 754 494	klubgpstarachowice@gmail.com
364	STARGARD SZCZ.	działalność zawieszona		
365	STARGARD SZCZ. II	Tadeusz Sowa	606 497 644	klubgpstargard@o2.pl
366	STAROGARD GDAŃSKI	Sebastian Kucharczyk	503 460 959	klubgp.starogardgdanski@gmail.com
367	STEGNA GDAŃSKA	Izabela Błaszczuk	698 489 391	andrzej.gol@gmail.com
368	STĘŻYCA	Marian Piwoński	720 162 232	stezyca.klubgp@wp.pl
369	STRZEGOM	Aleksandra Kardela	609 520 118	klubgp.strzegom@gmail.com
370	STRZELIN	Paweł Laszczyński	604 421 573	strzelinskiklubgazetypolskiej@gmail.com
371	STRZYŻÓW	Wiesław Złotek	793 330 010	strzyzow.klubgp@gmail.com
372	SUCHA BESKIDZKA	Jan Świerkosz	501 139 528	klubgpsuchabeskidzka@gmail.com
373	SUDBURY (Kanada)	Adam Andronowski	(001) 705 523 91 66	kgpsudbury@gmail.com
374	SULECHÓW	Włodzimierz Janiak	601 56 89 50	sulechowklubgp@o2.pl
375	SULEJÓWEK	Daniel Dąbrowski	606 267 881	klubgp.sulejowek@gmail.com
376	SULĘCIN	Zenon Fabianowicz	602 134 770	klubgpsulecin@op.pl
377	SUWAŁKI	Grzegorz Kubaszewski	605 951 959	grzekuba@gmail.com
378	SYDNEY (Australia)	Ryszard Dzierzba	61 434 093 722	przewodniczacy@klubgpsydney.com
379	SYDNEY II (Australia)	połączenie Klubów "GP"		
380	SZAMOTUŁY	działalność zawieszona		
381	SZPROTAWA	Piotr Płaskociński	515 702 932	klubgpwszprotawie@wp.pl
382	SZCZECIN	Marek Chabior	(0091) 829 90 73	marek.cha@wp.pl
383	SZCZECINEK	Mirosław Woronik	507 899 352	klubygpszczecinek@o2.pl
384	SZCZYTNO	Agnieszka Kosakowska	602 639 182	klubgp.szczytno@wp.pl
385	SZTOKHOLM (Szwecja)	Anna Różańska-Mazurkiewicz	(0046) 707507 832	klubgp.stockholm@gmail.com
386	SZTOKHOLM CITY (Szwecja)	Anna Kremky	(0046) 730318235	klubgp.stkhlm@outlook.com
387	ŚREM	Jerzy Cieślewicz	608 431 239	klubgp.srem@gmail.com
388	ŚRODA ŚLĄSKA	Franciszek Honc	692 365 315	klub.gazety.polskiejsrodaslaska@onet.pl
389	ŚRODA WIELKOPOLSKA	Roman Ostojski	510 166 444	klubgp.srodawielkopolska@gmail.com
390	ŚWIDNICA	Janusz Furmanek	607 522 905	kamilstone@poczta.onet.pl
391	ŚWIDNIK	Władysław Orzeł		wladek.o@wp.pl
392	ŚWIDWIN	Wiesław Bialik	723 141 963	kgpswidwin@interia.pl
393	ŚWIECIE	działalność zawieszona		
394	ŚWIĘTOCHŁOWICE	działalność zawieszona		
395	ŚWINOUJŚCIE	działalność zawieszona		
396	TACOMA (USA)	działalność zawieszona		
397	TARCZYN	Jacek Kitliński	513 131 059	tarczyn.klubygp@interia.pl
398	TARNOBRZEG	Mariusz Głowacki	603 587 438	klubgp.tarnobrzeg@gmail.com
399	TARNOWSKIE GÓRY	Anna Warpas	500 224 516	klubgptarnowskiegory@vp.pl
400	TARNOWSKIE GÓRY II	Krystian Podzimski	512 441 352	klubgp.tarnowskiegory2@wp.pl
401	TARNÓW	Józef Boryczko	665 770 390	klubgp.tarnow@gmail.com
402	TCZEW	Maria Woźniak	735 233 830	klub.gp.tczew@gmail.com
403	TCZEW - KLUB GP KOLEJARZY	Jarosław Szałajda	608 028 783	klubgp.tczew.kolejarze@gmail.com
404	TŁUSZCZ	działalność zawieszona		
405	TOMASZÓW LUBELSKI	Jarosław Korzeń	502 142 531	klubgptomaszowlubelski@o2.pl
406	TOMASZÓW MAZOWIECKI	Szczepan Goska	501 428 673	klubgp.tomaszow.maz@gmail.com
407	TORONTO (Kanada)	działalność zawieszona		
408	TORONTO GTA (Kanada)	Jerzy Lizak	(001) 416 253 9345	klubgp.torontogta@gmail.com
409	TORUŃ	Sebastian Kolasiński	692-600-871	torun.klubgp@gmail.com
410	TORUŃ - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Maciej Stawiski	798 693 695	mlodziezowy.klub.gp.torun@gmail.com
411	TRĄBKI WIELKIE	Grzegorz Borkowicz	694 419 363	klubgptrabkiwielkie@gmail.com
412	TRÓJMIASTO	Michał Stróżyk	698 437 035	polskaracjastanu@gmail.com
413	TRZEBIEŻ	Tadeusz Stawarz	604 616 178	klubgp.trzebiez@gmail.com
414	TRZEBINIA	Beata Małysiak	509 375 161	klubgp.trzebinia@wp.pl
415	TRZEBNICA	Henryk Jacukowicz	501 424 938	trzebnica.klubgp@gmail.com
416	TUREK	Sławomir Kosobudzki	692 352 883	turek.klubgazetypolskiej@wp.pl
417	TYCHY	Anna Syrek	692 932 372	tychy.klubgp@gmail.com
418	USTKA	Piotr Witkowski	691 526 176	klubgp.ustka@gmail.com
419	VANCOUVER (Kanada)	Andrzej Major		kgpwestcan@gmail.com
420	WADOWICE	Filip Kaczyński	601 879 191	wadowice.klubgp@gmail.com
421	WAŁBRZYCH	Beata Mucha	502 405 721	walbrzych.klubgp@o2.pl
422	WAŁCZ	Jarosław Topa	603 756 235	seth24@wp.pl
423	WARKA	Grażyna Kijuc	519 123 896	klubgp.warka@gmail.com

ID.	KLUBY GAZETY POLSKIEJ	PRZEWODNICZĄCA/CY	TELEFON	E-MAIL
424	WARSZAWA	Adam Borowski	608 409 109	warszawa.kgp@gmail.com
425	KLUB MŁODYCH WARSZAWA	Mateusz Rojewski	536 222 303	klubmlodych.gazetapolska@wp.pl
426	WARSZAWA II - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Justyna Świerzy	575 310 533	mlodziezowykgp2@gmail.com
427	WARSZAWA II	połączenie Klubów "GP"		
428	WARSZAWA BIELANY-ŻOLIBORZ	Robert Rogala	600 586 351	klubgp.warszawabielanyzoliborz@gmail.com
429	WARSZAWA PRAGA	Damian Kowalczyk	795 699 595	klubgp.warszawsko-praski@wp.pl
430	WARTA	Marek Czechowski	512 598 010	warta.klubgazetypolskiej@gmail.com
431	WATERFORD (Irlandia)	Iwa Wiśniewska	353 833 568 900	klub.waterford@gmail.com
432	WAWER (Warszawa)	działalność zawieszona		
433	WĄBRZEŹNO	Andrzej Chojnicki	500 198 805	andrzej.chojnicki@tlen.pl
434	WEJHEROWO	Violetta Sasiak	606 917 957	klubgpwejherowo@wp.pl
435	WĘGORZEWO	działalność zawieszona		
436	WĘGRÓW	działalność zawieszona		
437	WIEDEŃ (Austria)	Wojtek K. Adamski	(0043)699 1042 19 69	KlubGP.Wieden@gmail.com
438	WIEDEŃ 2 (Austria)	Barbara Świerczek	(0043) 676 521 56 58	kgp.wieden.pilecki@hotmail.com
439	WIELICZKA	Jakub Kogut	503 035 066	gpwieliczka@gmail.com
440	WIELKOPOLSKI	Tomasz Jendrasiak	500 485 014	suluben@o2.pl
441	WIELUŃ	działalność zawieszona		
442	WIĘCBORK	Grzegorz Wojciechowski	884 221 131	klubgpwiecbork@wp.pl
443	WILNO (Litwa)	Zygmunt Klonowski	37 068 504 081	klubgp.wilno@gmail.com
444	WINDSOR (Ontario-Kanada)	Janusz Kisiel	(519) 962 21 08	klubgp.windsor@mnsi.net
445	WINNIPEG (Kanada)	Barbara Pawlak	(204) 269 5519	klubgpwinnipeg@gmail.com
446	WŁOCŁAWEK	Wiesław Milewicz	601 914 136	milewicz.wieslaw@wp.pl
447	WŁODAWA	Kasia Wojtal	695 174 562	wlodawa.klubgp@gmail.com
448	WODZISŁAW ŚLĄSKI	Michał Wieczorek	536 646 906	kgp_wodzislawsl@os.pl
449	WOLBROM	Wiesław Mazur	326 461 751	regina.mazur@interia.pl
450	WOŁOMIN	Mariusz Stępnik	601 405 312	klubgpwolomin@op.pl
451	WOŁÓW	Andrzej Sroga	512 549 753	klubgp.wolow@o2.pl
452	WROCŁAW	Andrzej Górnik	502 71 39 49	gpwrocklub@gmail.com
453	WRZEŚNIA	Włodzimierz Podzerek	513 156 963	wrzesnia.klubgp@gmail.com
454	WSCHOWA	działalność zawieszona		
455	WYSZKÓW	Marek Głowacki	604 443 151	klubgpwyszkow@wp.pl
456	ZABRZE	Danuta Myczkowska	600 916 565	klubgazetypolskiejzabrze@vp.pl
457	ZABRZE II	Arkadiusz Katafoni	532 585 677	klubgp.zabrze2@gmail.com
458	ZAKOPANE	działalność zawieszona		
459	ZAKROCZYM	Kamil Janczarek	663 785 095	klubgp.zakroczym@gmail.com
460	ZALESIE GÓRNE	Grzegorz Fryszczyn	693 916 016	zalesiegornegp@gmail.com
461	ZAMOŚĆ	Piotr Małysz	501 711 492	klubgpzamosc@wp.pl
462	ZAWIERCIE	Elżbieta Opuchlik	514 696 938	zawierciekgp@op.pl
463	ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE	Danuta Łagiewka-Woźniak	504 641 498	klubgp.zabkowicesl@gmail.com
464	ZDUŃSKA WOLA	Łukasz Gędek	660 095 033	lukasz.gedek@wp.pl
465	ZGIERZ	Radosław Gajda	601 364 410	klubgpzgierz@vp.pl
466	ZGIERZ - MŁODZIEŻOWY KLUB "GP"	Zbigniew Linkowski	697 384 967	zgierz.mlodziezowyklubgp@wp.pl
467	ZGORZELEC	Kajetan Marcinkowski	505 042 871	kajmarc@interia.eu
468	ZIELONA GÓRA	działalność zawieszona		
469	ZIELONKA	działalność zawieszona		
470	ZŁOCZÓW (Ukraina)	działalność zawieszona		
471	ZŁOTÓW	Wiesław Fidurski	600 289 255	klubgazetypolskiej.zlotow@interia.pl
472	ŻARY	działalność zawieszona		
473	ŻELECHÓW	Grażyna Kowalska	698 598 366	klubgpzelechow@wp.pl
474	ŻUROMIN	Ewa Leśniewska	600 247 736	ewa.lesniewska102@wp.pl
475	ŻYRARDÓW	Barbara Wysocka	609 564 644	klubgp.zyrardow@gmail.com
476	ŻYTOMIERZ (Ukraina)	Natalia Iszczuk	(0038)0977933081	klubgp.zytomierz@gmail.com
477	ŻYWIEC	Adrian Midor	508 669 025	zywiec.klubgp@gmail.com
478	PREZES KLUBÓW "GP"	Ryszard Kapuściński		ryszard.kapuscinski@gazetapolska.pl
479	PREZES FUNDACJI KLUBÓW "GP"/BIURO KLUBÓW "GP"	Ewa Wójcik	505 038 217	klubygp@gazetapolska.pl
480	KOORDYNATOR ZAGRANICZNYCH KLUBÓW "GP"	Paweł Piekarczyk	501 784 967	pawel.piekarczyk@gazetapolska.pl

Grzegorz
Broński

Ofiara recydywistów

„Zrobiłem jej przesłuchanie"

Tatiana W. wynajęła pokój znajomemu koleżanki. Arkadiusz K. okazał się brutalnym bandziorem. W tamten wieczór zaciągnął – razem z kolegą – kobietę na strych i potwornie skatował.

Oskali barbarzyństwa dwóch zwyrodnialców, którzy niedawno usłyszeli prawomocny wyrok skazujący, dobitnie świadczy zawarty w akcie oskarżenia opis obrażeń ofiary. To wstrząsający dokument. Bezbronna kobieta została skatowana drewnianą pałką, otrzymała kilkadziesiąt ciosów nożem, sekatorem obcięto jej palce, oprawcy próbowali nawet toporkiem odrąbać jej głowę.

Podczas przesłuchań zapytano ich: dlaczego? „Zrobiłem jej przesłuchanie" – odpowiedział Arkadiusz K., który nie okazał krzty skruchy.

39-letnia Tatiana W. była właścicielką domu przy ulicy Czarlińskiego w Toruniu. Od pewnego czasu mieszkała samotnie. Niestety, wśród znajomych miała Magdalenę K. – 41-latkę, która nie cieszyła się dobrą opinią nawet wśród swoich krewnych. Z łatwością bowiem sięgała po cudze rzeczy, obracała się w podejrzanym towarzystwie, związała się z bandziorem Dawidem P. ps. Franklin. Podczas jednego ze spotkań Magdalena K. zapytała Tatianę, czy nie chciałaby wynająć koledze wolnego pokoju. Kobieta zgodziła się. To był katastrofalny w skutkach błąd. Początkowo nic nie wskazywało na nadchodzące problemy. „Dużo ze sobą rozmawialiśmy, podczas tych rozmów mama wychwalała Arka, że pomaga, robi zakupy" – zeznawała w sądzie córka Tatiany W.

Podżeganie

MORD ZYGMUNTA K.

W 2005 roku we wsi pod Toruniem znaleziono zwłoki Zygmunta K. Za zabójstwo skazano dwóch mężczyzn. Dopiero podczas odsiadki jeden z morderców ujawnił, że do zbrodni nakłaniała ich Magdalena K. Jego rewelacje potwierdził drugi ze skazanych. Obciążające zeznania złożył także syn kobiety. Została więc skazana także za to przestępstwo.

31-letni Arkadiusz K., który w 2017 roku. zamieszkał w domu kobiety, był jednak niebezpiecznym człowiekiem. Potężnie zbudowany recydywista, mający na koncie wiele przestępstw, w złości bywał bardzo agresywny. Tatiana W. szybko pożałowała wynajęcia mu pokoju. Wobec niej zachowywał się na razie poprawnie, ale obserwowała, jak dręczy przyjaciółkę, która go odwiedzała. Tamtego dnia po raz kolejny doszło do karczemnej awantury, bandzior wyzywał konkubinę, szarpał za włosy, zadawał ciosy… Dlatego wezwano policję, ale zanim mundurowi dotarli na ulicę Czarlińskiego, Arkadiusz K. zdążył uciec. Wrócił wieczorem 9 grudnia 2017 roku, w towarzystwie „Franklina". Najpierw pobili i związali niepełnosprawnego kuzyna gospodyni Dawida U., który akurat przyszedł w odwiedziny. Później Arkadiusz K. zaczął zadawać pytania właścicielce domu. Chciał wiedzieć, kto na niego doniósł. „Niezadowoleni z jej odpowiedzi, zaciągnęli Tatianę W. na piętro domu. Tam Arkadiusz K. uderzył ją kilka razy pałką bejsbolową w głowę oraz zadał ciosy nożem" – podał prokurator Arkadiusz Kukawski z Prokuratury Okręgowej w Toruniu. Dalszy opis zbrodni jest makabryczny: „Dawid P. wyrwał mu nóż z ręki i sam zaczął zadawać ciosy Tatianie W. Potem toporkiem próbował odrąbać jej głowę. Następnie sekatorem obciął jej łącznie pięć palców od obu dłoni i ściągnął biżuterię". Później mordercy, do których dołączyła Magdalena K., splądrowali dom ofiary. Po ucieczce z miejsca zbrodni pojechali do jej mieszkania, w którym m.in. spalili zakrwawione ubrania.

Gdy oprawcy zniknęli, Dawid U. zdołał się oswobodzić z więzów, udał się na pobliską stację benzynową i poprosił o wezwanie policji. Mordercy Tatiany W. i ich wspólniczka szybko zostali zatrzymani. Po usłyszeniu zarzutów trafili do aresztu, a podczas śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową Toruń Centrum Zachód udało się odtworzyć tragiczne wydarzenia. Tym bardziej że Arkadiusz K. częściowo przyznał się do winy, podobnie zachowała się Magdalena K. Jedynie Dawid P. szedł w zaparte.

Inne przestępstwa

AMUNICJA I PROCHY

Głównym zarzutem stawianym Arkadiuszowi K. było zabójstwo Tatiany W., ale lista popełnionych przez niego przestępstw była dłuższa. Został oskarżony chociażby o nielegalne posiadanie kilkudziesięciu sztuk amunicji, czy sporej ilości (niemal 44 g) amfetaminy. Miał ponieść karę również za znęcanie się nad konkubiną.

W grudniu 2018 roku akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego w Toruniu. Procesowi od początku towarzyszyły ogromne emocje. Przed jedną z rozpraw krewni Tatiany W. próbowali nawet sami wymierzyć sprawiedliwość. Dowody winy oskarżonych były niepodważalne – w mowach końcowych prokurator zażądał dla mężczyzn dożywocia. Wyrok zapadł w październiku 2019 roku. Sąd wprawdzie potwierdził, że są winni, ale orzekł kary znacznie łagodniejsze.

Arkadiusz K. i Dawid P. zostali skazani na 25 lat pozbawienia wolności (z zastrzeżeniem, że o warunkowe przedterminowe zwolnienie będą modli się starać dopiero po odsiedzeniu 20 lat). Natomiast Magdalena K. usłyszała karę 14 lat więzienia – kobieta została skazana nie tylko za zacieranie śladów zbrodni w domu przy ulicy Czarlińskiego, ale wyszło na jaw, że jest również zamieszana w inne zabójstwo (więcej w ramce). Z takim wyrokiem nie zgadzała się ani prokuratura, ani obrona. Dlatego obie strony go zaskarżyły, ale Sąd Apelacyjny w Gdańsku utrzymał w mocy orzeczenie wobec mężczyzn, a kobiecie skrócił odsiadkę w więzieniu o rok. **GP**

Dawid P. wyrwał mu nóż z ręki i sam zaczął zadawać ciosy Tatianie W. Potem toporkiem próbował odrąbać jej głowę.

Recydywa

Z WIELOMA WYROKAMI

W polskich więzieniach przebywają tysiące recydywistów, czyli przestępcy ponownie skazani. Najwięcej jest z drugim wyrokiem, ale nie brakuje „rekordzistów". Są z czwartym, piątym, szóstym... To nie wszystko. Z danych Służby Więziennej wynika, że do cel trafiają nawet kryminaliści z siódmym wyrokiem lub więcej! Wśród nich są kobiety.

RYSOWAŁ **FILIPBĄK.PL**

Elegia o poecie polskim

Tomasz **Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA

K.K. BACZYŃSKI

Urodził się 21 stycznia 1921 roku, równo sto lat temu. Jednak to data jego śmierci w pałacu Blanka – 4 sierpnia 1944 roku – weszła do polskiej, zbiorowej wrażliwości i pamięci związanej z Powstaniem Warszawskim. Młody poeta przez setki wierszy pisanych w trakcie okupacji tę wrażliwość pobudził i w spadku zostawił nam poruszenie najgłębszych strun wyobraźni emocjonalnej. Poruszenie dokonane za pomocą genialnego pióra. Niemiecką kulą zabity polski talent, który mógł zaowocować jeszcze pełniejszą twórczością.

Warto przyjrzeć się młodziutkiemu Krzysztofowi, by poszukać tych znaków szczególnych, tych rys charakteru, tych serca i umysłu skłonności, które nam dopowiedzą historię snutą przez jego wiersze. „Bycie blisko", bycie obok, wsłuchanie się w tembr głosu, w oddech, w tętno – dokonuje się przez czytanie poezji. Tu choćby wiersz pisany za okupacji w szpitalu, który „uruchamia" nasze oko wyobraźni: z łóżka widać czarne drzewo, ptaka, niebo, przychodzą kolejne bezimienne siostry, sprawdzając, czy z chorym wszystko w porządku. Czytelnik zda się siedzieć na krzesełku u wezgłowia i patrzeć na tę samą szarość w oknie. Ale skąd myśli, odcienie, skąd takie, a nie inne nastroje w duszy?

Dorastanie

Może przez jego chorowitość – Baczyński od dziecka cierpiał na choroby płuc: astmę i gruźlicę. Może przez dom rodzinny. Ojciec Stanisław – legionista, bojownik o niepodległość Polski, walczący długo, bo aż po czas powstań śląskich. Przystojny ponoć zabójczo, wyglądający jak wzór oficera. Ale – jak wynika z opisów i świadectw rodzinnych – bywał niestabilny psychicznie, zmienny, zaborczy i napastliwy. Od Piłsudskiego się odwrócił, i to silnie, wyraziście. Za złe miał Marszałkowi, że nie lewicowe idee były mu tak naprawdę bliskie, lecz jedynie walka o niepodległość. Stanisław, podobnie jak potem jego syn, przejawiał talent i skłonność do pióra. Gdy Krzysztof przyszedł na świat, Baczyński senior miał już na swym koncie kilka książek. Z biegiem lat jednak się radykalizował – nie dość, że wspierał organizacje komunistyczne i socjalistyczne, to jeszcze pisał w duchu poparcia dla lewicowych idei. Szerokim echem odbiła się w II Rzeczypospolitej jego książka „Literatura w ZSRR", spotykając się zresztą z ostrą krytyką, w tym takich postaci jak ksiądz Stefan Wyszyński, późniejszy prymas.

Syna wychowywał twardą ręką – gdy raz znalazł go oglądającego gąsienice w warszawskim Ogrodzie Pomologicznym (sadzie-parku, który przed wojną znajdował się w centrum miasta), gąsienice zdeptał, wyrwał jakieś chwasty i wychłostał nimi dziecko. Z żoną Stefanią też nie rozumiał się dobrze, w pewnym momencie doszło nawet do ich separacji. W latach 30. bywały chwile, gdy mieszkanie na Hołówki 3 musiało być dość ponurym miejscem: chory i znerwicowany ojciec, chora matka i dziecko również podupadające na zdrowiu. Dochodziły jeszcze inne sprawy – od rówieśników młody Baczyński dowiedział się, że jego matka jest z pochodzenia Żydówką. I chociaż nikt go z tego powodu nie prześladował, to sam efekt nagłego poznania prawdy bardzo na niego wpłynął. Krzysztof w czasie dorastania ujawniał kolejne talenty. Przede wszystkim plastyczny. Marzył zresztą, by iść do Akademii Sztuk Pięknych, taki miał plan, który – jak wszystkie marzenia o tym, co będzie po zdanej w 1939 roku maturze – przerwała wojna. Rysował rzeczywiście znakomicie. Jednocześnie – co

Krzysztof Kamil Baczyński z żoną Barbarą, 1939 rok.

4 sierpnia 1944 roku zginął trafiony w głowę. Jego żona ciągle go szukała, nie mogła uwierzyć w jego śmierć. Zginęła kilka tygodni później.

istotne – pod wpływem idei głoszonych przez ojca oraz oddziaływania środowiska chłonął myśl lewicową. Jak wspominał K. Lubelczyk, w roku 1937, w czasie tzw. procesów moskiewskich, Krzysztof „uważał się za komunistę i – jak mi otwarcie wyznał – po maturze wstąpiłby do organizacji komunistycznej, gdyby nie wynikłe na tle procesów wątpliwości, których nie zdołały rozwiać żadne argumenty". Jeszcze w okresie gimnazjalnym chodził młodziutki Krzysztof na spotkania i wiece partii robotniczych, szkicował robotników i lewicowców. Był nawet członkiem lewicowej grupy „Płomienie". Ale, jak pisze znakomity znawca i biograf poety Wiesław Budzyński, w ostatnich latach przed wybuchem wojny „zmienia się ideowy krąg poety".

Wiara

Co na to wpłynęło? W dużej mierze środowisko, w którym wkraczał z wieku młodzieńczego w dorosłość – koledzy z klasy w liceum Batorego. A byli to przecież późniejsi żołnierze warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów, czyli Tadeusz Zawadzki „Zośka", Jan Bytnar „Rudy", Maciej Aleksy Dawidowski „Alek". Z jednej strony były to więc doświadczenia z drużyn harcerskich, a z drugiej działalność w takich grupach jak Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus". Wraz z Konstantym Jeleńskim był nawet wówczas młodziutki Baczyński sympatykiem trockizmu. Co jednak przemieniło na dobre jego stosunek do idei komunistycznych? Prześledźmy to. Najpierw zdana matura – w maju 1939 roku. Potem, co było olbrzymim ciosem dla Krzysztofa, umarł jego ojciec. Młody poeta był wtedy na wakacjach w Bukowinie Tatrzańskiej, a o tym, że tata zmarł, dowiedział się dopiero w taksówce jadącej z dworca do domu. Bardzo tę śmierć schorowanego ojca przeżył. Zaraz potem wybuchła wojna. Mobilizacja, bombardowania Warszawy, koszmar nasłuchiwania, czy nadlatują samoloty wroga. Kilku jego kolegów z liceum, świeżych maturzystów, wyruszyło 7 września z Warszawy na wschód, by szukać armii, która miała się tworzyć na Kresach – poszli m.in. Zawadzki, Bytnar i Dawidowski. Baczyński został w stolicy, był chory na anginę. Ale kilka dni później poszedł w ślad za kolegami z inną grupą młodzieży. Kierunek: za Bug. I ten właśnie wypad, zderzenie z rzeczywistością ataku Sowietów na Polskę, zmieniły jego podejście do komunizmu.

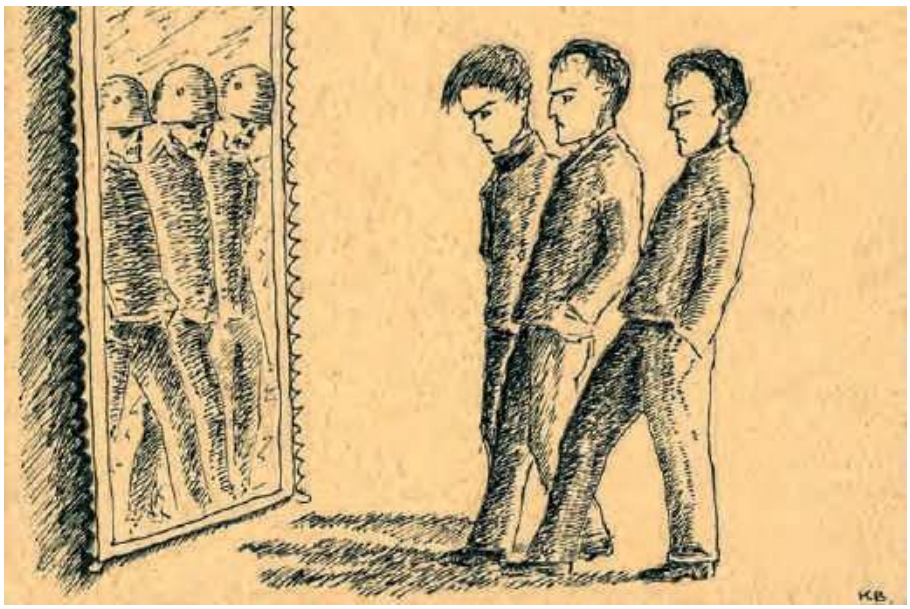

Baczyński umiał nie tylko pisać... To rysunek „Pokolenie" (1940).

Dotarło do niego, co wiąże się z najazdem barbarzyńskiej dziczy ze Wschodu – morderstwa, gwałty, pożoga. Jakby dawne szatany z roku 1920 na nowo odżyły, znów parły naprzód, by żywić się na „trupie białej Polski". Budzyński przytacza taką relację kolegi Krzysztofa: „Wyszedł z Warszawy z komunistami, a wrócił jako wierzący i niekomunista". Dokonał się przełom. Stalin okazał się wspólnikiem Hitlera.

Poeta

Jednocześnie nastąpiło brutalne zderzenie ze światem zagłady tworzonym przez Niemców. Zaczęła się okupacja – tym niebezpieczniejsza dla Baczyńskiego, że obciążało go żydowskie pochodzenie i przedwojenna działalność ojca. Kilka dni po kapitulacji Warszawy ktoś załomotał do drzwi mieszkania na Hołówki. To byli Niemcy szukający Stanisława, właśnie z powodu jego prokomunistycznej aktywności przed wojną. Długo nie dawali wiary, że nie żyje.

Krzysztof usiłował w jakiś osób utrzymać się i zarabiać – m.in. szklił okna jak jego kumple z liceum, malował szyldy, pracował u węglarza. Cały czas tworzył – znakomite rysunki i dziesiątki wierszy. Ożenił się w 1942 roku z Barbarą Drapczyńską, przez jakiś czas mieszkali z matką, lecz teściowa z synową nie znajdowały wspólnego języka i w końcu matka Krzysztofa się wyprowadziła.

PRZEMIANA

Atak Sowietów na Polskę zmienił jego podejście do komunizmu. Dotarło do niego, co wiąże się z najazdem barbarzyńskiej dziczy ze Wschodu – morderstwa, gwałty, pożoga.

Uczył się na tajnych kompletach i w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. A jednocześnie wszedł do konspiracji. Od lipca 1943 roku był już sekcyjnym w II plutonie „Alek" kompanii „Rudy" słynnego batalionu „Zośka". Przyjął pseudonim Zieliński. Brał udział w tajnych szkoleniach, także strzeleckich, co wiązało się zawsze z dużym ryzykiem wykrycia i wpadki.

W tym samym czasie „wszedł na literackie salony" – ten młody mężczyzna został uznany za niezwykle uzdolnionego przez wielkich poetów i pisarzy z parnasu przedwojennej Polski. Bywał w „Stawisku" u Iwaszkiewicza, spotykał się z największymi. Jerzy Andrzejewski uważał, iż to on „odkrył" poetę. I zapewne w tym stwierdzeniu jest sporo prawdy. Miłosz pewnego dnia powiedział Baczyńskiemu na jakimś spotkaniu: „Słuchaj, ty będziesz większy ode mnie". Na to Krzysztof odparł hardo: „Ja już jestem większy od ciebie".

Żołnierz

Z jednej więc strony twórczość, z drugiej miłość do Basi i życie rodzinne, a oprócz tego – konspiracja. Pierwszym dowódcą Krzysztofa został Juliusz Bogdan Deczkowski „Laudański". We wrześniu lub październiku 1943 roku Baczyński wziął udział w specjalnym turnusie „Agricoli" – szkoły podchorążych batalionu „Zośka". W 1944 roku uczestniczył w akcjach bojowych, m.in. w wykolejeniu niemieckiego pociągu. Potem przeszedł do słynnego „Parasola".

Gdy wybuchło powstanie, Krzysztof Kamil Baczyński był w okolicach placu Teatralnego, w nieistniejącej już dzisiaj kamienicy przy ulicy Focha. Wraz z kilkoma kolegami został odcięty od swojego macierzystego oddziału. Trudno było się przebijać, podjął więc decyzję, by brać udział w walkach na miejscu. Dołączył do załogi w budynku ratusza. Niemcy ustawili na placu czołg i z jego działa ostrzeliwali wieżę ratuszową i budynek. W pewnym momencie Baczyński zastrzelił jakiegoś Niemca i zaczął mocno to przeżywać: „Boże, zabiłem człowieka".

4 sierpnia 1944 roku zginął trafiony w głowę, w przyległym do ratusza Pałacu Blanka. Basia ciągle go szukała, nie mogła uwierzyć w jego śmierć. Zginęła kilka tygodni później.

Gdy po wojnie ekshumowano ciała poległych w Pałacu Blanka, szukano także Krzysztofa, wiedząc już, że tam stracił życie. Na miejsce pojechały matka i teściowa poety, Feliksa Drapczyńska. Pierwszego dnia nie rozpoznały żadnych szczątków. Powstańców złożono do trumien. W nocy Feliksie przyśnił się Krzysztof. Powiedział do niej: „Mamo, ja leżę drugi od brzegu". Kobiety wróciły na miejsce ekshumacji. Otworzono drugą trumnę. Matka rozpoznała ciało po butach. I po medaliku ze św. Krzysztofem, który wypadł z bryłki ziemi, leżącej na piersi poety. **GP**

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,
że 5 stycznia 2021 roku zmarła

ŚP.

płk Lidia Lwow-Eberle ps. „Ewa”

urodzona 14 listopada 1920 roku w Plosie w Rosji.
W październiku 1938 roku podjęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.
W sierpniu 1943 roku wstąpiła w Wileńskim Okręgu Armii Krajowej do Oddziału Partyzanckiego „Kmicica”.
W tym samym miesiącu, po rozbiciu oddziału przez sowiecką brygadę partyzancką, dołączyła do dowodzonej przez rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” 5. Wileńskiej Brygady AK.
Uczestniczyła jako sanitariuszka oraz łączniczka w walkach prowadzonych przeciwko Niemcom i partyzantce sowieckiej, m.in. w styczniu 1944 roku pod Worzianami oraz w następnym miesiącu pod Radziuszami.
W sierpniu 1944 roku przeszła wraz z Brygadą na teren Białostockiego Okręgu AK.
W kwietniu 1945 roku walczyła przeciwko oddziałom NKWD, grupom operacyjnym Urzędu Bezpieczeństwa oraz KBW.
W sierpniu 1945 roku awansowana na podporucznika.
Od listopada 1945 roku służyła na Pomorzu, Warmii i Mazurach w ramach eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK.
W sierpniu 1946 roku wraz z mjr. Zygmuntem Szendzielarzem dołączyła na Białostocczyźnie do 6. Wileńskiej Brygady AK.
W czerwcu 1948 roku aresztowana przez UB.
Następnie skazana na dożywocie, więziona była w Fordonie oraz Inowrocławiu.
W styczniu 1957 roku zwolniona z odbywania kary.

Uhonorowana Krzyżem Walecznych,
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Armii Krajowej,
Medalem Pro Bono Poloniae
oraz innymi odznaczeniami.

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Cześć Jej Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

Tadeusz **Płużański**

STYCZEŃ **1989**

20 stycznia 1989 roku czerwoni faszyści zamordowali ks. Stefana Niedzielaka. Już w czasie niemieckiej okupacji walczył o Polskę. Pracę duszpasterską prowadził na terenie Łódzkiego Okręgu AK, kapelanem Armii Krajowej był także w Powstaniu Warszawskim. Jako współpracownik Delegatury Rządu na Kraj wcześnie poznał raport Czerwonego Krzyża o mordzie katyńskim i tą wiedzą dzielił się z wiernymi. Po zakończeniu II wojny światowej, nie mając złudzeń co do zamiarów Sowietów wobec Polski, został kapelanem WiN. W latach 80., razem m.in. z Wojciechem Ziembińskim, stworzył dzieło swego życia – Sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie na warszawskich Powązkach. Tego już było za wiele dla komunistów, którzy wydali na księdza wyrok śmierci. Morderstwo miało też aktualny wymiar polityczny. Tego samego dnia, 20 stycznia 1989 roku, obradowała w Gdańsku Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”, za kilka dni planowano spotkanie w Magdalence, przygotowujące Okrągły Stół. Niezłomnego księdza trzeba było uciszyć, a opinię publiczną zastraszyć. Dziesięć dni później bezpieka pozbawiła życia ks. Stanisława Suchowolca, kapelana podlaskiej „Solidarności”. Niecałe sześć lat wcześniej pozbyli się jego przyjaciela, starszego o 11 lat ks. Jerzego Popiełuszki. Stało się to miesiąc po mszy św. w suchowolskim kościele, którą odprawiał ksiądz Suchowolec, a homilię wygłosił ksiądz Popiełuszko. Na Msze za Ojczyznę do Suchowoli – podobnie jak do kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu – zaczęły ściągać tłumy wiernych. Dwa lata później ks. Suchowolec przeniósł się do parafii w dzielnicy Białegostoku Dojlidy. SB jednak czuwała. Mimo powtarzających się coraz częściej gróźb („zdechniesz jak Popiełuszko”) nadal, z jeszcze większym zaangażowaniem, ks. Suchowolec odprawiał Msze za Ojczyznę. Chciał kontynuować dzieło ks. Jerzego i kultywować pamięć o zamordowanym kapelanie Solidarności. Oficjalną przyczyną śmierci ks. Stanisława Suchowolca 30 stycznia 1989 roku było… zatrucie tlenkiem węgla, spowodowane awarią

ŚMIERĆ „LWA”

ZAGŁADA ODDZIAŁU WIN ANTONIEGO KOPACZEWSKIEGO

Stare, murszejące drzewa, dziczki śliw, krzewy bzu i zwykłe chwasty. Między nimi zarys fundamentów z opoki, betonowy krąg studni. Od 75 lat resztki domu Dziachanów są jak wyrzut sumienia, jak bezsilna prośba o pamięć i sprawiedliwość, o prawdę. Prawdę o śmierci otrzaskanych w bojach Żołnierzy Wyklętych oraz matki z córeczką. Prawdę o zbrodni dokonanej z zimną krwią przez funkcjonariuszy komunistycznego reżimu.

Tomasz **Panfil**
IH KUL

Ubecy rozpracowujący oddział WiN dowodzony przez Antoniego Kopaczewskiego doliczyli się 57 akcji dokonanych w półtora roku, do września 1946 roku. Statystycznie trzy razy w miesiącu żołnierze „Lwa” uderzali w komunistów, uniemożliwiając tworzenie i funkcjonowanie struktur oraz instytucji, rekwirując pieniądze, likwidując aparatczyków i kolaborantów. W Piaskach, sporym miasteczku niedaleko Lublina, oddział rządził niemal niepodzielnie. W marcu 1945 roku od kul żołnierzy walczących o wolną Polskę padł milicjant Mordka Honik, a cztery miesiące później Moszek Honik, działacz Polskiej Partii Robotniczej, ojciec Mordki. Zginęli: donosiciel Czesław Ziółkowski, ubek Edward Jeleń, małżeństwo Zajączkowskich – gorliwych komunistów, członkowie PPR Jan Maciejewski, Feliks Koch oraz Michał Winiarczyk, sekretarz PPR z Piask. W październiku oddział „Lwa” wszedł w struktury WiN i dalej walczył. W ciągu kolejnych 11 miesięcy zlikwidowano 14 osób, jeden zamach się nie powiódł, dwóch funkcjonariuszy reżimu zostało rannych, a dwóch rozbrojonych. W wyniku 25 akcji ekspropriacyjnych oddziału organy państwa straciły 709 980 złotych.

Sukces agentów

„Zemsta”, „Kaduceusz”, „Tułacz”, „Bóg” i „Kłos” – to pseudonimy ubeckich agentów próbujących infiltrować oddział „Lwa”. Najskuteczniejszy okazał się „Zemsta”, były żołnierz WiN. Na podstawie „uzyskanych od t.w. ps. »Zemsta« informacji przeprowadzono precyzyjne działania i aresztowano szereg członków WiN, między innymi (...) Ziętka Władysława ps. »Nieznany« w początkach września tegoż roku (...). Po aresztowaniu ps. »Nieznanego« i pracy śledczej z zatrzymanym w dniu 7.09.1946 r. przystąpiono do likwidacji bandy ps. »Lwa« w dniu 8.09.1946 r.”. Katowany „Nieznany” nie wytrzymał, powiedział ubekom, że „Lew” wraz z kil-

Oddział Antoniego Kopaczewskiego „Lwa". Pierwszy z lewej stoi „Lew", Igasin, maj 1945 r.

koma ludźmi jest w gospodarstwie Dziachanów w Ignasinie. „Na podstawie tych zeznań P.U.B.P. w Lublinie niezwłocznie zorganizował grupę operacyjną, złożoną z 38-miu funkcjonariuszy U.B. i M.O., która wyjechała do wskazanej miejscowości celem zbadania prawdziwości podanych faktów".

„Prawda" katów

Blisko 40 funkcjonariuszy uzbrojonych w karabiny maszynowe nie pojechało sprawdzać „prawdziwości faktów", celem była likwidacja oddziału. Oto fragmenty raportów: „Wartownik bandy Pędrak Stanisław, ps. »Poleszuk«, stojący wówczas na warcie, strzelił trzykrotnie do grupy i zaczął uciekać w stronę lasu. Strzałami zaalarmował pozostałych członków bandy przebywających w stodole. Za uciekającym wartownikiem pobiegło kilku żołnierzy, a ponieważ na ich wezwanie do zatrzymania się nie tylko nie zatrzymał się, lecz strzelał jeszcze do żołnierzy, został zabity za lasem (…). Bandyci przebywający w stodole na wszczęty alarm, otworzywszy drzwi od stodoły, zaczęli strzelać do grupy operacyjnej, która okrążyła stodołę i wezwała bandytów do poddania się. Ponieważ bandyci poddać się nie chcieli, otworzono do nich ogień". Zabudowania stanęły w ogniu. Żołnierze „Lwa" stali się widoczni na tle płomieni. W stodole zginął „Aniołek" (Władysław Sampolski). „Lew", „Lipa" (Wincenty Kisielewski) i „Pościgowy" (Józef Dziachan) podjęli próbę przebicia się: „Po wybiegnięciu z palących się budynków w odległości około 15–20 metrów (...) dwuch (sic!) z nich upadło martwych, trzeci zawrócił na podwórze, ukrył się pod płotem i otworzył ogień z automatu (…)".

W.U.B.P. swoim sukcesem nie omieszkało się pochwalić publicznie, wiedząc, że zagłada legendarnego oddziału bez wątpienia osłabi morale społeczeństwa Lubelszczyzny. W „Gazecie Lubelskiej" ukazał się artykuł, w którym dodano nowe szczegóły: „(...) Członkowie szajki przebywający w stodole otworzyli ogień do grupy operacyjnej, która ich okrążyła. Na wezwanie do poddania się odpowiedzieli wzmocnionym ogniem. W wyniku strzelaniny zapaliła się stodoła. Bandyci przekradli się do domu i do obory, skąd dalej ostrzeliwali się. Pożar przeniósł się ze stodoły na dom i oborę. W palących się budynkach zaczęły się gwałtowne eksplozje, ogień dotarł do ukrytych magazynów granatów, amunicji i min. Nie obeszło się bez niewinnych ofiar. W piwnicy palącego się domu zginęły wskutek zaczadzenia Helena Dziachan i jej 4-ro letnia córka Anna. Bandyci usiłowali się przedrzeć do lasu, jednak to nie udało się im. Zabici zostali następujący członkowie szajki: Kopaczewski Antoni, ps. »Lew« – herszt bandy, Sampolski Władysław ps. »Anioł«, Pędrak Stanisław ps. »Poleszuk«, Dziachan Józef ps. »Pościgowy«, Kisielewski Wincenty ps. »Lipa«, Dziachan Tadeusz ps. »Leśny«".

Znamy już zatem historię opowiedzianą przez ubeków, teraz czas na prawdę.

Prawda o mordzie

Poznajemy ją dzięki dr. Czesławowi Spozowi z Piask, który dokonał oględzin zwłok. Oto ustalenia doktora:

„I. Kopaczewski Antoni – zwłoki mężczyzny wzrostu średniego, lat około 30 (...). Na czole trzy palce poprzeczne powyżej nasady nosa w linii środkowej rana o wymiarach 0,5x0,5 cm. Na potylicy rana o wymiarach: 2x2 cm, w ranie tkwią odłamki kości /wylot/.

Orzeczenie: śmierć nastąpiła na skutek rany postrzałowej głowy uszkadzając mózg.

II. Dziachan Józef – zwłoki mężczyzny lat około 35-ciu budowy kościstej, dość silny, wzrost średni (...). Styłu (sic!) na potylicy rana o wymiarach 0,5x0,5 cm wlot. Po stronie przedniej głowy w linii środkowej ciała rana o wymiarach 2x2 cm, w ranie tkwią odłamki kości / wylot/.

Orzeczenie: śmierć nastąpiła na skutek rany postrzałowej czaszki i uszkodzenia mózgu.

III. Pędrak Stanisław – zwłoki mężczyzny lat około 40-tu, wzrostu wyżej średniego, budowa kości silnej (...). Na potylicy w linii środkowej ciała rana o wymiarach 1,05x1,05, w ranie odłamki kości. Na podudziu w połowie długości rana o wymiarach 0,5x0,5.

Orzeczenie: Śmierć nastąpiła na skutek rany postrzałowej głowy, uszkodzenia mózgu.

IV. Sampolski Władysław – zwłoki mężczyzny wzrostu średniego, lat około 30-tu, budowy kości średni (...). Na potylicy w linii środkowej ciała rana pół na pół cm wlot. Na kości ciemieniowej lewej rana 2x1 cm wylot, w ranie odłamki kości.

Orzeczenie: Śmierć nastąpiła na skutek rany postrzałowej głowy i uszkodzenia mózgu.

V. Kisielewski Wincenty – zwłoki mężczyzny lat około 25, wzrostu średniego... Na potylicy rana o wymiarach 2x1 cm, na twarzy strony prawej na wysokości kości jarzmowej rana 1,05x1 cm po stronie lewej małżowiny usznej rana o wymiarach 2x3 cm. U ręki lewej palec wskazujący i środkowy roztrzaskane. Kość udowa w połowie długości roztrzaskana. Na podudziu lewym rana szarpana 3x4 cm, stopa prawa jak też i podudzie prawe w dolnej części roztrzaskane, na udzie prawym powyżej stawu kolanowego, rana szarpana o wymiarach 3x4 cm.

Orzeczenie: Śmierć nastąpiła na skutek ran postrzałowych w głowę.

VI. Dziachan Helena – zwłoki kobiety lat około 30-tu, wzrostu średniego budowy (...). Na całym ciele liczne ślady oparzeń.

Orzeczenie śmierci: (nastąpiła) wskutek zaczadzenia.

VII. Dziachan [Anna] – zwłoki dziecka płci żeńskiej, lat około 5-ciu. (...) Na całym ciele jak też w otworach naturalnych brak zmian patologicznych.

Orzeczenie: śmierć nastąpiła na skutek uduszenia, zaczadzenia".

Ustalenia doktora Spoza potwierdził lekarz Polikliniki W.U.B.P. w Lublinie Tynecki oraz szef P.U.B.P.

Ten przerażający dokument, ograniczający się do surowych faktów, wywraca na nice naszą zbudowaną na ubeckich raportach wiedzę o napaści na gospodarstwo Dziachanów.

Egzekucja metodą katyńską

Oto przebieg wydarzeń w Ignasinie zrekonstruowany na podstawie oględzin ciał. „Poleszuk" dostrzega samochody milicyjne nadjeżdżające drogą. Strzela, próbuje uciekać, milicjanci strzelają za nim, zostaje trafiony w udo, pada. Milicjanci rozstawiają trzy erkaemy od strony drogi. Ze stodoły wybiegają żołnierze WiN-u, natykają się na ubeków, którzy zamknęli pierścień okrążenia od strony pola. Pod ogniem pada Wacław Kisielewski „Lipa": jest ciężko ranny w obie nogi i w lewą rękę. Pewnie traci przytomność, rany są straszliwe. Rodzina Dziachanów jest już w piwnicy domu, nie widzą, co się dzieje. Płonie całe gospodarstwo, wszystkie trzy budynki ostrzelane z premedytacją z broni maszynowej – co któryś pocisk jest zapalający. „Lew" i jego żołnierze się poddają – odpowiedzi na pytanie, co było przyczyną tej decyzji, pewnie nie poznamy nigdy. Nie była to chęć uratowania własnego życia – na to liczyć nie mogli. Zapewne chodziło im o życie Heleny i jej małej córeczki, życie ludzi, którzy dawali im schronienie. Może mieli nadzieję, że gdy się poddadzą, będzie można wyprowadzić z płonącego domu cywili.

Celem blisko 40 ubeków uzbrojonych w karabiny maszynowe była likwidacja oddziału „Lwa".

EGZEKUCJA

Ubek przystawia lufę do potylicy pierwszego z żołnierzy, strzela, potem kolej na drugiego, trzeciego. Kisielewskiemu strzela z góry w twarz. „Lwa" ubecy zmuszają do klęknięcia, oficer staje przed nim. Pistolet przyłożony z góry do czoła „Lwa", strzał...

Jest godzina siódma, może ósma rano. „Lew", „Aniołek" i „Wyścigowy" stoją z podniesionymi rękoma. Obok nich „Poleszuk" przyciągnięty przez ubeków, mimo kuli tkwiącej w udzie, mimo bólu stoi również, może podtrzymują go koledzy. Obok, na plecach leży „Lipa". Z tyłu podchodzi któryś z ubeków, wyjmuje sportowy pistolet o małym kalibrze 5,6 mm. Wystarczy, by zabić, przetestowali takie zabijanie enkawudziści mordujący wiosną 1940 roku polskich oficerów. Ubek przystawia lufę do potylicy pierwszego z żołnierzy, strzela raz, potem kolej na drugiego, trzeciego. Teraz podchodzi do Kisielewskiego: temu strzela z góry w twarz. Chyba mierzy w oko, kula przechodzi minimalnie niżej. Został już tylko „Lew". Dwóch ubeków zmusza go do klęknięcia, oficer staje przed nim, chce, by „Lew" widział swoją śmierć. Pistolet przyłożony z góry do czoła „Lwa", strzał.

Ubecy wywożą ciała żołnierzy do Lublina, przywożą żonę „Lwa", Cecylię, i jego dwóch synów. Każą im patrzeć w twarz martwego męża i ojca, ktoś tę scenę fotografuje… **GP**

GAZETA POLSKA

AGNIESZKI HOLLAND SPOSÓB NA FILM

Homoseksualizmem PO OSCARA

Za niespełna dwa miesiące poznamy listę nominacji do Oscarów 2021, które rozdane będą 25 kwietnia. Czy ogromny nacisk, jaki Agnieszka Holland położyła na homoseksualizm swojego bohatera, wystarczy, by film „Szarlatan" (czeski kandydat do Oscara) dostał szansę na walkę o najważniejszą statuetkę w świecie filmu?

Sylwia **Krasnodębska**

Mówi się, że nie było czeskiej rodziny, która nie miała kontaktu z tym samoukiem, który przyglądając się próbkom moczu, diagnozował choroby i zapisywał zioła. Holland wbrew tytułowi filmu pokazuje nam Jana Mikoláška jako człowieka z misją do pomagania i człowieka realnie ratującego życie i zdrowie ludzi. Wśród jego pacjentów byli choćby angielski król Jerzy VI, prezydent przedwojennej Czechosłowacji Tomas Masaryk i prezydent komunistycznej Czechosłowacji Antonin Zapotocki. Podczas niemieckiej okupacji doradzał zdrowotnie wysokim rangą członkom niemieckich władz, jak choćby szefowi kancelarii Adolfa Hitlera, Martinowi Bormannowi.

Wnikliwe nakreślenie motywacji, dla której Jan Mikolášek para się leczeniem z taką pasją, nie leży jednak w zainteresowaniu Holland. Za to sposób, w jaki sfilmowana jest scena, w której do gabinetu „szarlatana" wchodzi jego przyszły asystent, a potem, jak się okaże, kochanek, nie pozostawia wątpliwości, w którą stronę zmierza opowieść. Pięknie zbudowany mężczyzna staje w świetle słońca w obcisłej koszulce. Błysk oka uzdrowiciela mówi wszystko. I tak oto już w pierwszej części filmu na plan dalszy schodzą uzdrawiające umiejętności bohatera czy chęć pomagania innym. Uwaga skupia się na rozterkach homoseksualistów. A za to w czasach komunizmu groziła kara. Holland kładzie na ten wątek duży nacisk. Homoseksualistą czyni też pełnomocnika prawnego znachora, który sugeruje kłopoty w życiu zawodowym z powodu orientacji seksualnej. Reżyser wchodzi w pewien rodzaj dwutorowości. Nie potrafi zgrabnie wpleść wątku homoseksualizmu swojego bohatera w fabularną część filmu dotyczącą jego pracy i tego, z czego był znany. Tym samym homoseksualizm staje się tu wątkiem wprowadzonym sztucznie i na siłę. Oddzielającym się dramaturgicznie od całej reszty. Nieznajdującym uzasadnienia w budowaniu spójnej opowieści o człowieku-sensacji. Trudno nie odnieść wrażenia, że film nie powstałby, gdyby nie wątki seksualne, które finalnie nie wnoszą niczego do przedstawionej historii. Bo nawet rzucane groźnie hasła o karalności za homoseksualizm nie mają kontynuacji i nic z nich nie wynika. Zresztą orientacja seksualna uzdrowiciela nie była i nie jest dziś przedmiotem uwagi mediów czy badaczy jego historii. Za to wiadomo, że oscarowa akademia szczególnie lubuje się w uciemiężeniach wynikających z homoseksualizmu. A może Agnieszka Holland nie mogła oprzeć się pokusie, by swojego bohatera wykorzystać do swojej prywatnej walki, tworząc film będący manifestem nie tyle artystycznym, co politycznym? „Homofobia zastąpiła w Polsce antysemityzm. Władze chcą nas przekonać, że osoby homoseksualne rzekomo zagrażają tradycyjnej rodzinie i dzieciom. Homoseksualizm łączy się z pedofilią. W tej zapiekłej i okrutnej walce przeciwko prawom osób homoseksualnych uczestniczy w Polsce Kościół katolicki, co jest absurdem, biorąc pod uwagę, że nawet 50 procent duchownych może mieć homoseksualną orientację. A to oznacza, że wielu z nich żyje w takim samym zaprzeczeniu i hipokryzji jak mój bohater" – powiedziała Holland, cytowana przez magazyn „Vogue" w materiale poświęconym filmowi „Szarlatan". **GP**

Twórcy filmów nie mają z czego żyć

Grzegorz **Wszołek**

WIDZOWIE NIE CHCĄ WRÓCIĆ DO KINA PO PANDEMII

Polska kinematografia tkwi w ogromnym kryzysie, bankrutują przedstawiciele zawodów twórczych i zespołów filmowych, wielką niewiadomą jest los małych kin po pandemii. Robert Kaczmarek, nowy przewodniczący Rady Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, zapowiada starania o pomoc socjalną dla poszkodowanych w pandemii.

Zamknięte sale kinowe, zawieszone produkcje filmowe i serialowe, przeniesione festiwale – rok 2020 był dla kultury prawdziwym trzęsieniem ziemi. Kataklizm dotknął szczególnie dystrybucję. Widz, który chętnie spędzał wolny czas przed wielkim ekranem, przeniósł się w czasie narodowej kwarantanny na kanapę przed telewizorem lub za biurko z laptopem. Kina były otwarte w ubiegłym roku do marca, a później – na skutek poluzowania obostrzeń – od czerwca do listopada, i to w ścisłym reżimie sanitarnym, z bardzo ograniczą liczbą widzów. To sprawiło, że najchętniej oglądanym filmem było „365 dni" na podstawie erotycznej powieści Blanki Lipińskiej. Do momentu pierwszego lockdownu wiosną obejrzało go ponad 1,5 mln fanów kina. – W normalnych warunkach znaleźlibyśmy wiele rozwiązań, ale obecnie nic nie można przewidzieć – mówi „Gazecie Polskiej" zaniepokojony sytuacją w polskiej kinematografii reżyser i przewodniczący Rady PISF Robert Kaczmarek. – Liczyliśmy na to, że do wiosny lub lata 2021 roku coś drgnie, podobnie zresztą w Europie. Docierające do nas informacje o wydłużeniu obostrzeń są zmienne – w Niemczech potrwają co najmniej do kwietnia i można wysnuć wniosek, iż u nas będzie podobnie. Od czasu zamknięcia kultury zależy tak naprawdę wszystko. Będziemy zajmować się przede wszystkim sprawami scenariuszowymi, literackimi i przygotowaniami na wyczekiwane nadejście okresu po pandemii. Byśmy w końcu mogli produkować – tłumaczy.

Niepokojący jest widoczny trend przeniesienia zainteresowania z tradycyjnego kina do serwisów VOD, oferujących oglądanie nowości za pośrednictwem internetu. Z tego też powodu reklamodawcy silniej doinwestowali sferę online – w minionym roku przychody kin z tytułu reklam stopniały aż o 70 proc., a straty liczone są na 50 mln zł. Do Netfliksa w ciągu ostatnich miesięcy przeniosło się około 2 mln miłośników kinematografii. – Wraz z wybuchem pandemii nastąpiła zmiana technologiczna, a wręcz cywilizacyjna. Ludzie zmienili swój ogromny szacunek do kina, a do tego mieliśmy do czynienia z coraz bardziej agresywnymi zachowaniami dystrybutorów internetowych, które przyciągały widownię. Zostaliśmy zamknięci w domach, dziś mierzymy się z apogeum kryzysu, łatwiej dotrzeć do odbiorców za pośrednictwem sieci. Telewizory wyposażone w funkcję „smart" docierają do internetowych zasobów, a w związku z tym rzeczywistość zastana po pandemii z pewnością zmieni też świat filmu – ocenił Robert Kaczmarek. – Internet będzie podstawowym nośnikiem kina i bardzo żałuję, bo zdobycze technologiczne, przede wszystkim jakość obrazu na wielkim ekranie i dźwięk, są nie do odtworzenia w domu. W dodatku w jednym z badań opinii zaledwie 20 proc. respondentów zadeklarowało chęć powrotu do kina, co brzmi naprawdę pesymistycznie. Oby ta prognoza okazała się nietrafiona– analizuje szef Rady PISF. Plan pomocowy zakłada comiesięczne dotacje na kina studyjne, z obowiązkiem otwarcia ich w ciągu 7 dni od zniesienia obostrzeń. Dodatkowo, właściciele tych placówek będą musieli zobowiązać się do wyświetlania 50 proc. polskiego repertuaru spośród wszystkich produkcji. Chodzi o wsparcie dla rodzimej dystrybucji filmowej. Na pomoc socjalną mogą liczyć producenci, dystrybutorzy i nieocenione zespoły filmowe. Wielu twórców

FOT. ADOBE STOCK.

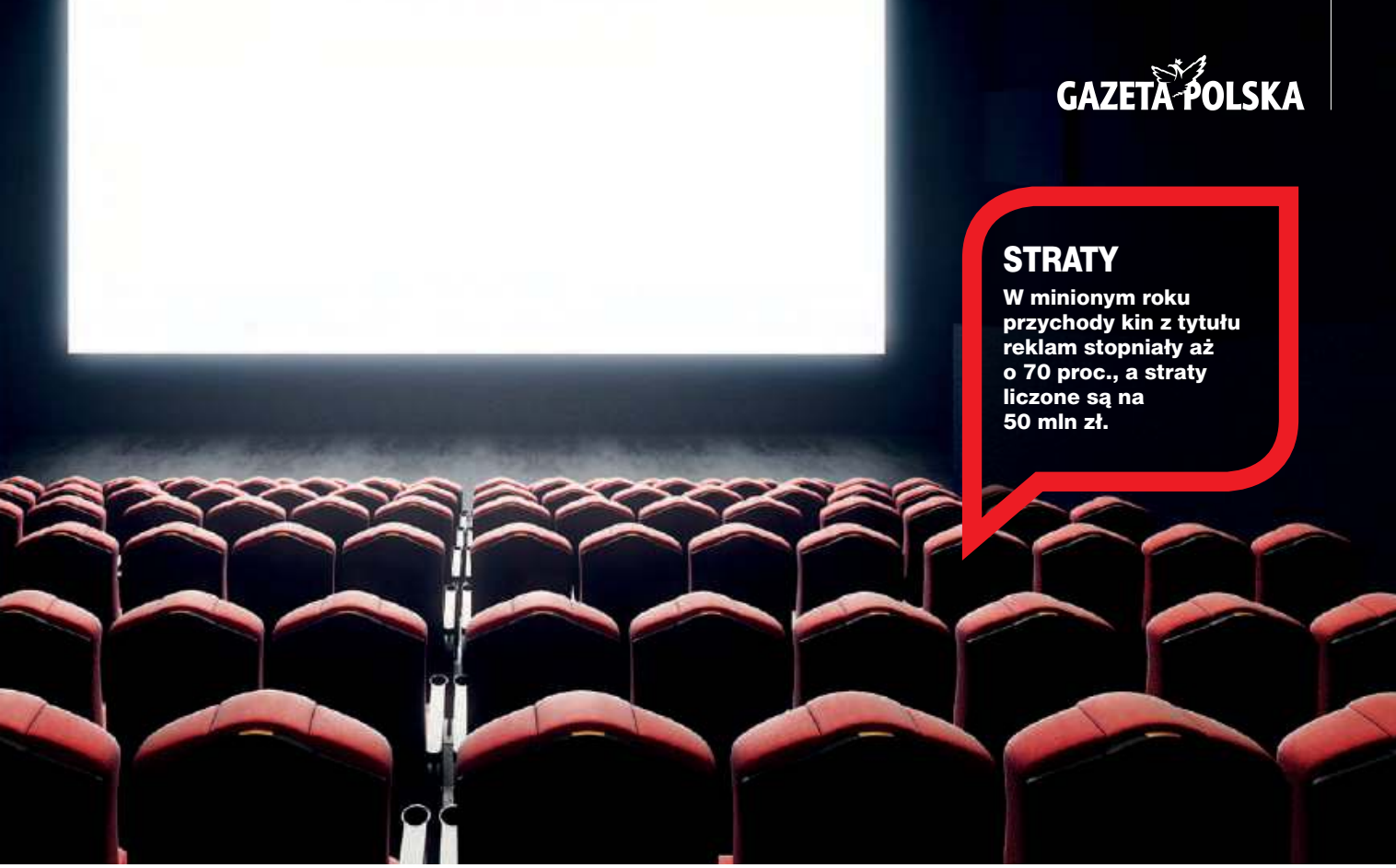

STRATY

W minionym roku przychody kin z tytułu reklam stopniały aż o 70 proc., a straty liczone są na 50 mln zł.

nie ma już z czego żyć. – Pomoc jest coraz większa. Trzeba ratować ludzi, by w ogóle zostali w zawodzie. Obserwowaliśmy naprawdę dramatyczne sytuacje, z brakiem środków do życia włącznie. Dotyczy to zawodów twórczych, ale też zespołów filmowych, bez których nie ma kina. Będziemy też starać się o pomoc ze strony państwa – zapewnił Robert Kaczmarek.

Mianowany przez wicepremiera i ministra kultury Piotra Glińskiego nowy szef Rady PISF został już określony przez „Gazetę Wyborczą" jako prawicowy ekstremista spod znaku ruchu „Solidarni 2010". Dodatkową ujmą na jego honorze miała być współpraca reżysera z Grzegorzem Braunem przy okazji tworzenia filmów historycznych, jak na przykład o Wojciechu Jaruzelskim („Towarzysz generał idzie na wojnę") czy agenturalnej przeszłości Lecha Wałęsy („TW Bolek"). Wtedy nikt nie sądził, że Braun obierze drogę antypisowca i zwiąże się politycznie z Januszem Korwin-Mikkem i dawnym środowiskiem Ligi Polskich Rodzin. – Trudno dyskutować z redaktorami „Gazety Wyborczej", bo takie nakreślenie mojego CV świadczy o poważnych brakach w warsztacie dziennikarskim. Powstało kilkaset filmów, które zrealizowałem, począwszy od „Czasu Komedy", czy też przełomu lat 80/90. Moja twórczość obejmowała różne obszary i jestem z tego dumny – odpowiada Robert Kaczmarek krytykom z Czerskiej. – Znamienne jest to, że jeśli w obecnych czasach ktoś obejmuje jakieś stanowisko, to etykietuje się słowem „prawicowy". Tak jakby posiadanie własnych poglądów było czynem nielegalnym. Zauważmy, że w prasie nigdy nie przeczytamy o „lewicowych scenarzystach". Dziennikarz „Wyborczej" miał okazję napisać prawdę, ale nie skorzystał z niej – podsumowuje personalny atak przewodniczący Rady PISF. Przed nim trudne rozmowy i działania, które pozwolą na utrzymanie polskiego kina przy życiu. **GP**

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

ŚP.

Bogusława Kapczyńskiego

geodety, społecznika, gorącego patrioty,
Prezesa Mosińsko-Puszczykowskiego Klubu Gazety Polskiej
i prawego człowieka.

Żonie oraz Bliskim składam wyrazy współczucia.

Poseł Bartłomiej Wróblewski ze Współpracownikami.

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

TECHNO POLKA

Fanfara Awantura, PRAWDZIWIE POLSKIE TECHNO
Nopaper Records

Mimo że karnawał w pełni, w tym roku musimy się obejść bez hucznych imprez. Szkoda, bo zespół Fanfara Awantura wyciągnąłby na parkiet nawet największych maruderów. Dziewięcioosobowa orkiestra dęta pod wodzą Michała Feltera (Jazzband Młynarski-Masecki oraz grupa Polmuz) bierze na muzyczny warsztat polskie melodie ludowe, nadając im zupełnie współczesny, taneczny wymiar. Polki, walcerki i sztajery w zaskakujących techno-jazzowo-punkowych aranżacjach uwodzą swym hipnotycznym rytmem i wciągają do szalonej zabawy.

★★★★★★

KONCERT NOWOROCZNY

Riccardo Muti, Wiener Philharmoniker, NEUJAHRS KONZERT 2021, NEW YEAR'S CONCERT
Sony

Koncert Filharmoników Wiedeńskich jak zwykle uświetnił pierwszy dzień nowego roku, choć tym razem nietypowo, bez udziału publiczności. Orkiestrę, po raz szósty w swojej karierze, poprowadził znakomity Riccardo Muti, wieloletni dyrygent m.in. orkiestry londyńskiej, filadelfijskiej, a od 2010 roku dyrektor Chicago Symphony Orchestra. Kto nie miał okazji wysłuchać transmisji albo ma ochotę wrócić do dzieł Starussa, Millöckera, Zellera i Komzaka, wśród których rzecz jasna nie mogło zabraknąć „Nad pięknym, modrym Dunajem", może już sięgnąć po zapis płytowy.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

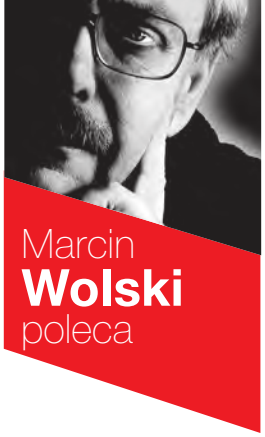

★★★★★★

Swego nie znacie

„KRÓLEWSKI DAR"

Teresa Kowalik, Przemysław Słowiński
REBIS, POZNAŃ 2020

Podejrzewam, że na pytanie, kogo Polska dała światu, przeciętny obywatel wymieni Chopina, Kopernika, Jana Pawła II, pewnie dorzuci kilku wodzów – Kościuszkę, Pułaskiego, Sobieskiego, Piłsudskiego – i paru noblistów. Teresa Kowalik i Przemysław Słowiński swoją pracą „Co Polacy dali światu" pokazują, jak słaba jest nasza wiedza. Naszych rodaków zasłużonych w nauce i kulturze jest prawdziwy legion. Niektórzy są bohaterami w swoich drugich ojczyznach, jak Domeyko w Chile, Malinowski w Peru, Paweł Edmund Strzelecki w Australii czy zasłużony dla światowej wspólnoty twórca esperanto Ludwik Zamenhof. Polak, Filip Patek, już półtora wieku temu stworzył firmę produkującą najlepsze zegarki świata. Lampa naftowa to dzieło galicyjskiego aptekarza Ignacego Łukasiewicza, a grupy krwi oznaczył Ludwik Hirsfeld. Pionierem broni rakietowej był polski artylerzysta Kazimierz Siemienowicz, a bomby wodorowej Stanisław Ulam. Dobrze, że autorzy przytaczają też polskie dokonania, które, bez przesady, zmieniły oblicze świata. Są tam kamienie milowe na drodze demokracji i tolerancji, od wystąpienia Pawła Włodkowica na soborze w Konstancji, przez konfederację warszawską (1573 rok) po Konstytucję Trzeciego Maja. Złotymi zgłoskami w historii błyszczy złamanie szyfru Enigmy czy zdobycie Monte Cassino, a nade wszystko Bitwa Warszawska, która powstrzymała komunizm, i Solidarność – ruch, który przetrącił Imperium Zła. „Królewski dar" to potężny zastrzyk zasłużonej dumy z bycia Polakiem. A to dopiero pierwszy tom! **GP**

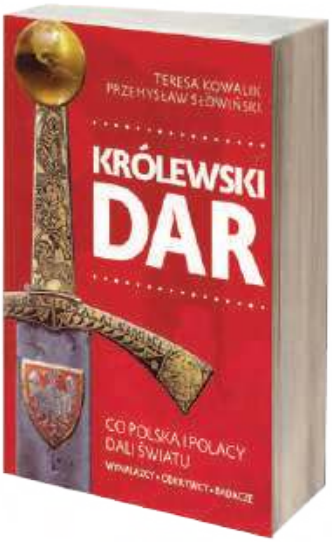

MIX Kulturalny

O OPERZE

Warszawska Opera Kameralna na stronie operakameralna.pl udostępnia spektakle, spotkania i operowe koncerty życzeń. A wszystko na najwyższym artystycznym poziomie. Dyrektorem artystycznym WOK jest Alicja Węgorzewska-Whiskerd.

W ARCHIWACH

To historia w jednym miejscu. W archiwum cyfrowym Instytutu Pileckiego opublikowano ponad milion stron dokumentów dotyczących losów Polski i jej obywateli w XX wieku. W zbiorze znaleźć można też blisko 400 filmów i 300 fotografii.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Pozór nauki i triumfy magii

Im znakomitsze seriale, tym lepiej oglądać je naprawdę uważnie. Bo „Mroczne materie" to softezoteryka.

„MROCZNE MATERIE", SEZON 2
SCEN.: PHILIP PULLMAN
WIELKA BRYTANIA, USA, 2020

Krzysztof **Wołodźko**

Drugi sezon jeszcze głębiej wciąga widzów w wielowątkowy świat fantasy. I jeszcze lepiej widać jego newage'owe korzenie. „Mroczne materie" to serial BBC/HBO na podstawie „His Dark Materials", książkowego bestselleru pióra brytyjskiego autora fantasy Philipa Pullmana. Filmowej opowieści o dziewczynie, która trzyma w ręku klucz do mnóstwa równoległych światów, niewiele da się zarzucić. Jest świetnie zrealizowana, obfituje we wspaniałe zdjęcia, fabuła jest wartka, a niemal każdy odcinek kończy się tak, że mamy ochotę na więcej.

A równocześnie „Mroczne materie" to świetny przykład, jak ruch New Age, który jeszcze niedawno mógł się wydawać przebrzmiałą modą, niemal z marszu wziął popkulturę w jej serialowej, streamingowej wersji. Jednych to będzie bawić, innych oburzać, ale nie jest przypadkiem, że serial miesza świat nauki z softezoteryką. Oto poważna pani naukowiec doznaje objawienia: „ciemna materia", którą zaczyna badać za pomocą „I Ching" (chińska Księga Przemian, dawno już zaadoptowana przez New Age), jest samoświadomym, kosmicznym bytem, podobnym aniołom.

Ktoś powie – to przecież fantasy, nikt rozsądny nie miesza fikcji z faktami. Czy aby na pewno? Coraz częściej można odnieść wrażenie, że to popkultura jest najmocniejszym przekaźnikiem współczesnego irracjonalizmu i różnych miękkich form magicznego myślenia. Mają tego świadomość i antropolodzy kultury, i filozofowie religii. Pytanie, w jakim stopniu synkretyczna, popkulturowa mitologia przekształca wyobrażenia o świecie młodszych pokoleń. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

zachwyć się

MODĄ W ŁODZI

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi stworzyło kolekcję współczesnej mody polskiej. Do zbiorów trafiły ubrania Arkadiusa, który na przełomie XX i XXI wieku stał się najbardziej rozpoznawalnym polskim projektantem i ubierał m.in. Janet Jackson.

posłuchaj

300-LETNICH ORGANÓW

Od trzech wieków zachwycają nie tylko dźwiękiem, ale i wyglądem. Ewenement na skalę europejską i perła baroku – organy w bazylice Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Świętej Lipce kończą 300 lat.

zrelaksuj się

Z „NIECODZIENNĄ GAZETĄ POLSKĄ"

Do każdego weekendowego wydania „Gazety Polskiej Codziennie" dołączona jest „Niecodzienna Gazeta Polska". Na jej łamach m.in. Niecodzienna Lista Przebojów, cykl tekstów z dziedziny medycyny naturalnej i niecodzienny wehikuł czasu.

Lata 2019–2020 przejdą do historii pod znakiem rekordowego ciepła i upałów. Wiele osób zwątpiło pewnie, że do kraju zawita normalna zima. Dlatego gdy w mediach pojawiły się zapowiedzi „Bestii ze wschodu", to większość Polaków przyjęła je z nadzieją. W kraju nastała też ekstremalna moda na morsowanie, które tej zimy jest sportem narodowym.

WRESZCIE ZIMA

POLACY ZATĘSKNILI ZA MROZEM

POLSKA ZIMA

Zima w naszej szerokości geograficznej to nic nadzwyczajnego, a w przeszłości potrafiła być naprawdę sroga.

EPOKA LODOWA

W Polsce zakończyła się 11,7 tys. lat temu w ramach tzw. zlodowacenia Wisły. W okresie maksymalnego zlodowacenia (20–18 tys. lat temu) teren dzisiejszego Trójmiasta przykrywał lód o grubości 1200 m.

SANIAMI DO SZWECJI

„W czasie od św. Andrzeja aż do półpościa był taki mróz, że kupcy wozami wozili swoje towary z Norwegii aż do Szwecji i z powrotem, a na morzu były gospody i szynki, gdzie spożywali swoje piwo i jadło" – podawały kroniki z 1322 roku.

Jacek
Liziniewicz

Pisząc ten tekst, nie wiem, jaka będzie pogoda. Synoptycy są podzieleni co do tego, na jak długo pozostanie z nami mroźna temperatura. Dawno minęły czasy, w których mój dziadek mawiał, że gdy mróz przekroczy bramę smoleńską, to trzyma przez co najmniej 3 tygodnie. Najprawdopodobniej więc gdy bierzecie Państwo ten numer do ręki, przychodzi odwilż. A nie tak miało być…

Bestia ze wschodu

Brytyjskie media mają zdolności do wymyślania nośnych haseł. Jednym z takich powracających regularnie jest właśnie „bestia ze wschodu". Określa się tak bokserów rosyjskich. Tworzy się książki pod tym tytułem. Komponuje piosenki na ten temat. Ostatnio jednak na Wyspach „bestia ze wschodu" kojarzy się z nagłym zimowym frontem i w konsekwencji z paraliżem dróg oraz kolei. Ostatnie takie zjawisko nawiedziło Wielką Brytanię i Irlandię w 2018 roku. Była to najgorsza zima na tych obszarach od 30 lat. Wszystko przez układające się w nietypowy sposób fronty atmosferyczne, które przywiały zimne masy powietrza z Syberii. Większość mediów obawiała się, że sytuacja powtórzy się i w tym sezonie. Te zapowiedzi na razie się jednak nie sprawdziły. Co obecnie mija Wyspy, nie ominęło Hiszpanii, która przeżywa największą i najsurowszą zimę od 50 lat. Śnieżyce dosłownie sparaliżowały kraj. Stanęły drogi i wstrzymano loty krajowe oraz międzynarodowe. Do kierowców, którzy utknęli w zaspach, hiszpańskie władze wysłały żołnierzy. Niemal 150 mundurowych przez kilka godzin starało się dotrzeć do kierowców uwięzionych w zasypanych przez śnieg samochodach. W sumie w całej Hiszpanii nieprzejezdnych było ponad 400 dróg. Śnieżyce zebrały tragiczne żniwo. Paraliż trwał przez kilka dni i kosztował życie co najmniej kilku osób. Wiceburmistrz stolicy Begona Villacis poinformowała, że szkody wyrządzone przez atak zimy szacuje się wstępnie na około 1,4 mld euro, a suma ta najprawdopodobniej wzrośnie. Po tygodniu od śnieżycy w Madrycie nadal nie działała komunikacja miejska. Na ulicach zalegały śmieci, bo służby nie były w stanie ich wywieźć. Jeden wielki koszmar, który wydaje się nie do powtórzenia w Polsce.

> Hiszpania przeżywa największą i najsurowszą zimę od 50 lat. Śnieżyce dosłownie sparaliżowały kraj. W Polsce takie zimy kiedyś nikogo nie dziwiły.

Zima w Polsce

Kilka ostatnich lat i ciągłe mówienie o suszy i upale osłabiły także naszą czujność. Nadal jednak nasz kraj nie najgorzej radzi sobie z zimą. Opady śniegu nie są dla naszych drogowców czymś nowym i niespotykanym, a raczej wyjątkiem były lata, w których śnieg nie padał. Dobrze ujął to jeden z najlepszych blogów o pogodzie: „Należy sobie również

POLUB NAS
/GazetaPolskaPL

PO LODZIE NA BORNHOLM

W okresie od 1300 do 1850 roku trwała w Europie Mała Epoka Lodowcowa. W tym czasie regularnie zamarzał Bałtyk. Jak odnotowali historycy, w latach 1635, 1709 i 1838 można było po lodzie dojść z Rugii i Szwecji na wyspę Bornholm.

ARMIA NA ZAMARZNIĘTYM BAŁTYKU

9 lutego 1658 roku Karol Gustaw na czele armii szwedzkiej złożonej z około 9 tys. jazdy i 3 tys. piechoty sforsował zamarznięty Wielki Bełt, atakując Duńczyków. Przeprawa była niebezpieczna, ale zakończyła się sukcesem militarnym.

ZIMOWY PARALIŻ II RP

W lutym 1929 roku mrozy często sięgały nawet –40 °C i sparaliżowały Polskę. Czterometrowe zaspy śniegu unieruchomiły kolej. Zamarzły porty w Gdańsku i Gdyni. Według meteorologów, luty był najzimniejszy od 1779 roku.

FOT. PIXABAY, WIKIPEDIA (5)

zdawać sprawę, że temperatury minimalne <= –20°C na nizinach są zimą czymś jak najbardziej normalnym. W latach 1951–2020 (70 lat) aż 66 charakteryzowało się na nizinach minimum <= –20.0°C. Średnia wartość to –27.2°C. Ostatnia wartość <= –30.0°C notowana była w 2012 (–32.2°C), a wcześniej w 2010 (–31.4°C), 2006 (–34.3°C) i 2003 (–31.8°C). Najniższą temperaturę na nizinach notowano 28 lutego 1963 w Lubaczowie (214 m. n.p.m.): –38.6°C. Próg –20°C nie został przekroczony w latach 1974 (–17.5°C), 1990 (–16.3°C), 2019 (–19.1°C) i 2020 (dane wstępne: –11.0°C). Ostatni dzień z temperaturą na nizinach <= –20.0°C wystąpił 5 marca 2018 roku (dwie stacje). 14 stycznia 1987 roku temperaturę taką notowano na 157 stacjach nizinnych. Powoli spada też liczba dni w roku, w których takie temperatury mierzono. Najwięcej, bo 52 notowano ich w roku 1963. Najmniej – oczywiście 0 – we wspomnianych latach 1974, 1990, 2019 i 2020" – czytamy na stronie blog.meteomodel.pl. Na razie czeka nas jednak odwilż. Czy zimny front dojdzie jeszcze do głosu? Niektórzy wiążą z ostrą zimą wielkie nadzieje.

Koronawirus a mrozy

Wiele popularnych teorii mówi, że mrozy wybijają robactwo i szkodliwe zarazki. Niektórzy wierzą też, że zamrożony zostanie wirus SARS- Cov 2. – Koronawirusy nie

REKORD XX WIEKU

Pierwsza zima II wojny światowej była jedną z rekordowych. Kiedy „generał mróz" pomagał Finom bronić się przed agresją sowiecką, w Polsce padł XX-wieczny rekord. 11 stycznia 1940 roku w Siedlcach odnotowano –41°C.

ŚNIEŻYCE ZATRZYMUJĄ FABRYKI

Dwumiesięczna zima w styczniu i lutym w 1963 roku sparaliżowała kraj. Zamknięto szkoły, kina, teatry i muzea. Wstrzymano pracę fabryk. Śnieżyce utrudniały transport. Szczególnie ciężka sytuacja była na południu kraju.

WYBUCH W ROTUNDZIE

W 1979 roku rekordową pokrywę śnieżną odnotowano w Suwałkach (84 cm), Łodzi (78 cm) i Warszawie (70 cm). Silny mróz przyczynił się do wybuchu gazu w Rotundzie PKO w Warszawie (15 lutego 1979 roku) – zginęło wtedy 49 osób.

ZIMA I COVID-19

„Koronawirusy nie mają gęsiej skórki na mrozie" – żartuje prof. Włodzimierz Gut. Nawet największe mrozy nie zamrożą tego wirusa.

mają gęsiej skórki na mrozie – żartuje prof. Włodzimierz Gut, doradca szefa Głównego Inspektoratu Sanitarnego. – Wirus poza organizmem człowieka czy zwierzęcia jest praktycznie martwy. Dopiero gdy dostanie się do organizmu, gdzie ma w komórce optymalne warunki, masowo zaczyna się namnażać. Można więc powiedzieć, że wpływ nawet silnych mrozów bezpośrednio na niego nie ma znaczenia. Znaczenie ma co innego. W czasie surowej zimy oczywiście ograniczamy naszą aktywność. Jeżeli w mrozy ludzie pozostaną w domach, to z pewnością będzie to widać w statystykach – mówi nam prof. Włodzimierz Gut. Światowa Organizacja Zdrowia również podkreśla, że wirus rozprzestrzenia się głównie między ludźmi. Deszcz i śnieg mogą rozcieńczyć wszelkie ślady wirusa na ławkach lub innych obiektach zewnętrznych, ale transmisja z powierzchni nie jest uważana za główny czynnik przyczyniający się do pandemii. Kluczowe nadal są interakcje z innymi osobami. Mało prawdopodobne jest również, że mrozy uchronią nas przed robactwem. Owady mają cały szereg przystosowań do tego, aby przetrwać nawet najsilniejszy mróz. Oczywiście są organizmy, którym niskie temperatury bardzo się przydają, na przykład świerk. Mrozy i duża wilgoć, którą zapewnia śnieg, sprawiają, że kondycja tych drzew się poprawia i są one w stanie skuteczniej walczyć z kornikiem drukarzem. Bardzo mało prawdopodobne jest, by mróz wpłynął na liczbę komarów. Dla ich masowego występowania kluczowa jest wilgoć. W minionym roku w maju mieliśmy zdecydowanie mniejszy problem z komarami ze względu na suchy kwiecień, ale już lato minęło nam na oganianiu się przed chmarami tych owadów. Nie zmniejszy się też liczba much. Już jesienią złożyły one jaja, które hibernują spokojnie do wiosny. Nie ma więc co pokładać w „bestii ze wschodu" takich nadziei. Nie zmieni ona naszej sytuacji. Przypomni jedynie, że jest zima. I warto być na to przygotowanym. **GP**

BAŁTYK PRAWIE ZAMARZŁ

Styczeń roku 1987 był rekordowo zimnym miesiącem w historii polskiej meteorologii. Średnia temperatura dla Polski wyniosła –10 °C (w Białymstoku –15 °C). Lodowato było nad Bałtykiem, który zamarzł niemal w 100 proc.

REKORD PKP

Zimno bywało również w XXI wieku. W 2010 roku termometry na Podlasiu wskazywały –35 °C. Tradycyjnie sparaliżowana została kolej. Pociąg z Katowic do Gdyni jechał 28 godzin i przybył z 17-godzinnym opóźnieniem.

FOT. PIXABAY (5), WIKIPEDIA (3)

PRZYRODNICZY FLASH

UE ZATWIERDZA **OWADY**

Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności wydał opinię na temat mącznika młynarka, owada, którego czasem można spotkać w mące i zbożu. Eksperci uznali, że larwy tego owada nadają się do spożycia. Taka opinia otwiera drzwi do hodowli w Europie tego owada i wykorzystania go w celach kulinarnych. Owady mają znaczną przewagę nad innym mięsem głównie dlatego, że są tanie w produkcji, a ich hodowla znacznie mniej obciąża środowisko. Mączniki produkują nawet 100 razy mniej gazów cieplarnianych niż trzoda chlewna.

DZIEŃ **PINGWINA**

Na 20 stycznia przypada Światowy Dzień Wiedzy o Pingwinach. Wśród tych ptaków wyróżniamy 17 gatunków, które żyją głównie w zimnym klimacie. Rodzina pingwinów obejmuje gatunki morskie (na lądzie pojawiają się jedynie w strefie brzegowej), zamieszkujące zimne morza półkuli południowej. Najliczniejsze żyją wokół Antarktydy i sąsiednich wysp oraz u wybrzeży Ameryki Południowej, najwięcej gatunków w pobliżu Nowej Zelandii. Jedynym gatunkiem gnieżdżącym się nieco na północ od równika (na Galapagos) jest pingwin równikowy.

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

TYLKO BURAK STRONI OD CEBULI

Chociaż jej krojenie nawet u największych twardzieli wyciska łzy, trudno wyobrazić sobie dobrą kuchnię bez charakterystycznego ostrego smaku aromatycznej cebuli.

Obecnie nie występuje już w stanie dzikim, ale uprawiana jest niemal we wszystkich zakątkach ziemi. Cebula jest wspaniałym produktem żywnościowym o bogatych wartościach odżywczych i dużych walorach smakowych. W naszym klimacie o tej porze roku jest po prostu niezastąpiona. Jedzenie tego warzywa wspomaga organizm w zmaganiach z infekcjami, działając podobnie jak antybiotyk. Ma właściwości rozgrzewające, dostarcza witaminy C. Syrop z cebuli jest świetnym lekarstwem łagodzącym ból gardła.

Cebula jest powszechnie używana we wszystkich kuchniach świata. A jej największą zaletą jest jej uniwersalność. Można ją jeść na surowo, na przykład z pieczywem albo jako dodatek do sałatek, można poddawać obróbce termicznej, gotować, smażyć, dusić czy marynować. Dużą popularnością cieszą się ostatnio suszone płatki cebuli lub cebula w proszku.

Aby w pełni wykorzystać walory tego niepozornego warzywa, warto poznać dostępne na rynku gatunki i dobrać odpowiednią cebulę do dania. Cebula żółta, najbardziej popularna i dostępna cały rok, będzie doskonała do zupy cebulowej i sosów wymagających długiego gotowania. Jej kuzynka o charakterystycznym czerwono-fioletowym kolorze najlepiej smakuje na surowo w sałatkach albo jako grillowany dodatek do hamburgerów oraz baza sosu chutney. Słodka cebula cukrowa, wyróżniająca się śnieżnobiałym miąższem, to doskonały składnik zdrowych sałatek i... cebulowego dżemu. A to z kolei świetny dodatek do pieczywa, mięs, potraw z grilla czy serów. Popularna szczególnie wiosną, sprzedawana ze szczypiorkiem dymka to idealny dodatek do mizerii, sałat oraz pieczeni. W kuchni francuskiej szczególnie modna jest podłużna, różowawa szalotka. Ceniona za wyjątkowy smak, polecana do sosów na bazie czerwonego wina i pieczenia w całości. Ostatnia, chyba najmniej popularna, choć niezwykle aromatyczna, to cebula czosnkowa. Ostrzejsza w smaku od dymki i cebuli cukrowej, łagodniejsza od zwykłej żółtej. Wspaniale smakuje na surowo.

Nie zachowujmy się więc jak burak z wiersza Jana Brzechwy i gdy za oknem zimowe chłody, w trosce o zdrowie włączmy do diety cebulkę. **GP**

CZY WIESZ, ŻE...

Aby złagodzić nieprzyjemne uczucie szczypania oraz łzawienie oczu podczas krojenia cebuli zalecane jest używanie bardzo ostrego noża, by ograniczyć miażdżenie włókien i tym samym wydzielanie drażniących oparów. Cebulę przed krojeniem można też lekko zamrozić albo moczyć w lodowatej wodzie.

Nie wyrzucaj łupin cebuli! To doskonały składnik preparatu na przeprowadzenie detoksu organizmu. Wystarczy zaparzyć łupiny z cebuli, przecedzić napar i pić regularnie każdego dnia.

Najstarsze rysunki cebuli znaleziono na wykopaliskach w Palestynie, a ich wiek określa się na ponad 7 tysięcy lat.

Robotnicy budujący piramidę Cheopsa otrzymywali cebulę jako wynagrodzenie za pracę. Dowodem na to są malowidła egipskie oraz teksty na grobowcach.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

CEBULOWE KRĄŻKI

- 4 duże białe cebule
- 250 ml schłodzonej wody gazowanej
- 200 g mąki pszennej
- 250 g płatków kukurydzianych
- 1/2 łyżeczki soli
- 1 łyżeczka papryki w proszku
- 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 500 ml oleju roślinnego

Cebule obierz z łupinek i pokrój w plastry o szerokości około jednego centymetra. Każdy plaster rozdziel na pojedyncze krążki. Wykorzystaj tylko większe krążki (4–5 warstw). W misce wymieszaj mąkę z papryką, proszkiem do pieczenia i solą. Dodaj schłodzoną wodę gazowaną i dokładnie zmiksuj na gładkie ciasto. Płatki kukurydziane wsyp do torebki i rozgnieć na drobniutkie kawałki. Krążki cebulowe pojedynczo zanurzaj w cieście, a następnie obtaczaj w pokruszonych płatkach kukurydzianych. Tak przygotowane odkładaj na czysty talerz. Rozgrzej olej do 180 st. w garnku takiej wielkości, by krążki cebulowe mogły w nim swobodnie pływać. Wrzucaj przygotowane krążki na gorący olej. Smaż do uzyskania złotobrązowego koloru. W trakcie smażenia obróć na drugą stronę – po 30–40 sek. z każdej strony. Po usmażeniu odsącz z tłuszczu na papierowym ręczniku. Podawaj z keczupem lub dressingiem na bazie majonezu i z cytryną.

CZAS	30 min
KOSZT	5 zł
PORCJE	4
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	łatwe

MAROKAŃSKA SAŁATKA Z CZERWONĄ CEBULĄ I POMARAŃCZAMI

- 2 czerwone cebule
- 2 łyżki octu winnego
- 2 łyżki soku z cytryny
- 3 soczyste pomarańcze
- 1 łyżeczka brązowego cukru
- 5 łyżek oliwy extra vergine
- 1/3 łyżeczki kminu rzymskiego, zmiażdżonego w moździerzu
- 10 czarnych oliwek
- kilka gałązek świeżej kolendry
- czarny mielony pieprz i sól

Cebulę obierz i pokrój w cienkie talarki. Włóż do zamykanego pojemnika, polej sokiem z cytryny i octem winnym, posyp cukrem. Zamknij w pojemniku i odstaw na godzinę. Od czasu do czasu potrząśnij pojemnikiem, żeby cebula równo nasiąkała płynem. Pomarańcze obierz, pokrój w cienkie plastry. Cebulę odsącz na sitku, płyn zachowaj. Ułóż krążki cebuli na przemian z pomarańczami, posyp pokrojonymi czarnymi oliwkami. Płyn pozostały z marynowania cebuli zmieszaj z oliwą, dopraw solą, pieprzem i kminem rzymskim. Przed podaniem polej sałatkę sosem i posyp listkami kolendry.

CZAS	15 minut + marynowanie 60 min
KOSZT	10 zł
PORCJE	4
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	łatwe

MISTRZ KIEROWNICY UCIEKA

MITSUBISHI I-MIEV, PEUGEOT ION, CITROEN C-ZERO

Robert **Kilen**

Samochody elektryczne są drogie albo bardzo drogie. Taka jest obiegowa opinia. A tymczasem można mieć auto na prąd za stosunkowo niewielkie pieniądze. Tworzy się bowiem rynek pojazdów używanych. Szczególnie dużo aut dociera do nas z Norwegii i Francji. Dlaczego właśnie stamtąd? Norwegowie przesiadają się na nowe generacje e-aut. Wikingowie mogą liczyć na potężne ulgi w podatku i dotacje rządowe, dlatego też w zeszłym roku aż 54 procent ogółu sprzedanych samochodów w Krainie Fiordów to właśnie elektryki. A skoro mają nowe auta, to chętnie pozbywają się starych. I właśnie te trafiają do ofert różnych, mniejszych lub większych, importerów aut. Jeśli chodzi o Francję, to mechanizm jest dość podobny. Kilka lat temu część Francuzów uwierzyła w elektryczną rewolucję i zakupiła takie modele automobili jak Citroen C-Zero czy Peugeot iOn. To właściwie ten sam samochód, na dodatek nie francuski, tylko japoński. Oryginał nazywa się Mitsubishi i-miev, a modele znad Sekwany są jego modyfikacją. Różnice są subtelne. Modele francuskie mają między innymi nieco mniejszą baterię. Skąd ich wysyp na polskich portalach ogłoszeniowych? Otóż w ostatnim roku Peugeot wprowadził do oferty nowy, znacznie lepszy model elektryczny e-208. A jego konkurent Renault zmodernizował jeden z najlepiej sprzedających się elektryków w Europie, czyli Zoe. Samochody te przejeżdżają znacznie większy dystans na jednym ładowaniu, więc Francuzi decydują się na wymianę swoich kilkuletnich e-aut, których baterie, nie ma co ukrywać, straciły już sporo pojemności, na nowocześniejsze technologicznie modele. Elektrośmieci z Paryża i Oslo trafiają więc do Polski. Tylko czy to na pewno elektrośmieci? Czy nie warto na nie zwracać uwagi? Nie do końca. Przy odrobinie samozaparcia zdyscyplinowani użytkownicy mogą być z takiej elektrycznej „używki" zadowoleni. Trzeba jednak pamiętać o tym, że taki samochód nie przejedzie realnie więcej niż 90 –100 kilometrów na jednym ładowaniu, gdyż sprawność baterii to w najlepszym razie 80 procent. A i-miev (iOn, C-Zero), kiedy były nowe, nie miały zasięgu większego niż 130–150 kilometrów. Lecz niewielki zasięg to nie problem. Wielu klientów rozważa zakup takiego samochodu jedynie na dojazdy do pracy, a niewielu jest takich, którzy dziennie do przejechania mają więcej niż 40–50 kilometrów, więc w obie strony da się obrócić. Po powrocie podłączamy elektryka do gniazda na parę godzin. I tak codziennie. W zamian za to zdyscyplinowanie mamy niesamowicie tani środek transportu, przejechanie 100 kilometrów kosztuje nas bowiem nie więcej niż 10 zł. Koszt zakupu ośmio-dziesięcioletniego, dobrze utrzymanego, często bezwypadkowego mitsubishi i-miev z Norwegii czy peugeota iOn z Francji nie powinien być większy niż 25–28 tys. zł. Wydawać by się mogło, że to okazja. Gdyby nie fakt, że mamy w Polsce zimę. Gdy włączymy klimatyzację, aby w elektryku zrobiło się cieplej, to zasięg spada do… 50 kilometrów. To już może nie wystarczyć na dojechanie do pracy i z powrotem. No, chyba że ktoś wyznaje zasadę, że skoro „zima, to musi być zimno" także w samochodzie. Stąd ta uwaga o samozaparciu. Używane samochody elektryczne zmuszają do wyrzeczeń. To znaczy, że w zimie jest w nich bardzo zimno, a w czasie upalnego lata nadzwyczaj gorąco. Najlepiej zapomnieć o klimatyzacji, bo ma ona niebagatelny wpływ na ilość kilometrów, które taki pojazd może przejechać bez podłączenia do gniazdka. Warto też wiedzieć, że inaczej niż w przypadku samochodów spalinowych klimatyzacja w e-aucie jest niezbędna, bo elektryk nie ogrzeje wnętrza ciepłem silnika. Zimą rozwiązaniem jest pompa ciepła, lecz tę posiadają jedynie nowsze modele. A nie te, których pozbywają się Norwegowie czy Francuzi. Może więc wymienić baterię i zyskać pełny zasięg? To zupełnie nieopłacalne, bo koszt nowej baterii przewyższa cenę auta. Jak więc widać, tanie używane samochody elektryczne są jedynie dla twardzieli, a zimą podróż nimi może być prawdziwym survivalem. Dla pozostałych są one jedynie elektrośmieciami. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

POLSCY UCZENI ŁĄCZĄ SIŁY Z NASA

Jan **Przemyłski**

MEN WSPIERA ROZWÓJ RODZIMEGO SEKTORA KOSMICZNEGO

Mamy ogromny powód do dumy! Eksperci z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk wezmą udział w misji badawczej NASA, której celem będzie lepsze rozpoznanie heliosfery i jej wpływu na najbliższe otoczenie. Co więcej, ten niezwykły projekt zostanie dofinansowany kwotą 16 mln zł przez polski resort edukacji i nauki.

Heliosfera to ogromna przestrzeń wokół naszego Słońca, sięgająca dwa razy dalej niż orbita Plutona (planety najdalej położonej od centralnej gwiazdy). Otacza ona polem magnetycznym cały Układ Słoneczny, co zapewnia jego stabilność. To właśnie ta strefa od dekad jest przedmiotem badań agencji kosmicznych na całym świecie. Największa z tych instytucji, czyli amerykańska Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA), przygotowała kompleksową misję o nazwie IMAP (Interstellar Mapping and Acceleration Probe), w ramach której zbudowana zostanie specjalistyczna sonda, a jej celem będzie zebranie szczegółowych danych z heliosfery. Start planowany jest na 2025 rok. Jeden z jedenastu instrumentów, w które wyposażona będzie sonda, skonstruują naukowcy z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk. Chodzi o fotometr o nazwie GLOWS. Jego zadaniem będzie obserwacja trójwymiarowej struktury wiatru słonecznego i jej zmian w cyklu aktywności słonecznej. Polscy naukowcy, oprócz budowy urządzenia, będą odpowiedzialni również za analizę zebranych wyników. Ważną informacją jest też to, że cały projekt zostanie wsparty kwotą 16 mln zł przez polskie Ministerstwo Edukacji i Nauki. – Współpraca z NASA jest dla Ministerstwa Edukacji i Nauki potwierdzeniem, że wydatki do tej pory przeznaczone na rozwój badań naukowych w obszarze przestrzeni kosmicznej to znakomita inwestycja. Liczymy, że Centrum Badań Kosmicznych PAN będzie naszą wizytówką w NASA i pomostem do dalszego rozszerzania współpracy dwustronnej – powiedział minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Z kooperacji zadowoleni są też przedstawiciele NASA. – Doceniamy wsparcie Polski dla misji IMAP, wspólnie będziemy pracować nad lepszym poznaniem naszego kosmicznego otoczenia – mówi Steve Jurczyk, główny cywilny administrator NASA. **GP**

W misji NASA wezmą też udział takie słynne instytucje jak Uniwersytet Princeton i MIT.

FOT. PIXABAY

PLASTUSIOWY KOMENTARZ

Barbary Pieli

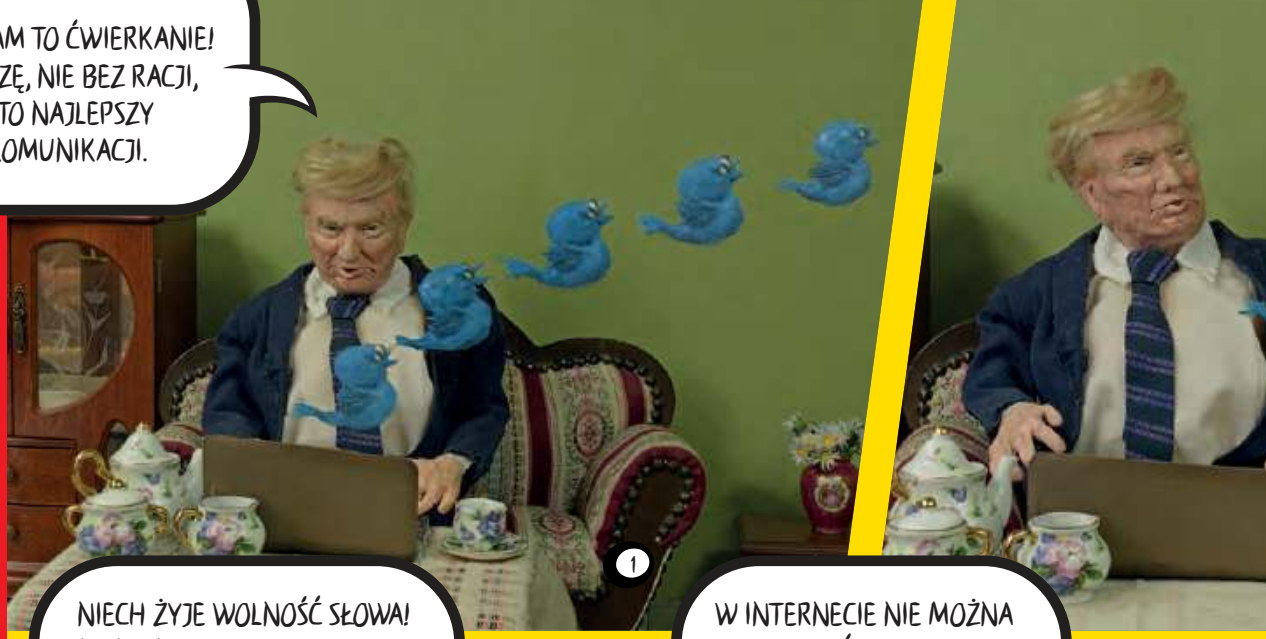

GAZETA POLSKA

TEKST I KONCEPT
HELENA
TROJAŃSKA

DZIÓB NA KŁÓDKĘ

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Dziś krzyżówka wymyślona niemal w całości przez Państwa, w której słychać jeszcze echa bardzo „krzyżówkowej” afery szczepionkowej. Kto wie, jak nazywa się miejsce noclegowe dla kur lub nazwisko esbeka zaszczepionego poza kolejnością, a także przedwcześnie zaszczepiony pupil Urbana albo marka pistoletu, z którego generał Świerczewski rozstrzeliwał jeńców, oraz kim jest pierwszy zaszczepiony lodziarz PRL-bis (TW „Zbyszek”), ten łatwo sobie poradzi.

Nagrodą główną jest dziś książka „Dla nas i całego świata” Oficyny Wydawniczej Kwadrat. Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to ZŁOTY ORZEŁ, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem LEPSZY ROK. Nagrodę główną, czyli książkę ks. Waldemara Cisło „Imigranci u bram”, otrzymują Janina Firla z Leszna i Jolanta Brzustowska z Lublina. Nagrody niespodzianki trafiają do Krzysztofa Piekło z Rzeszowa, Kazimierza Hyrycza z Elbląga, Stanisława Marchewki z Mykanowa i Eugeniusza Grześkowiaka z Poznania. Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**

ILUSTRACJA TREVOR

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

PODAJ HASŁO

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18

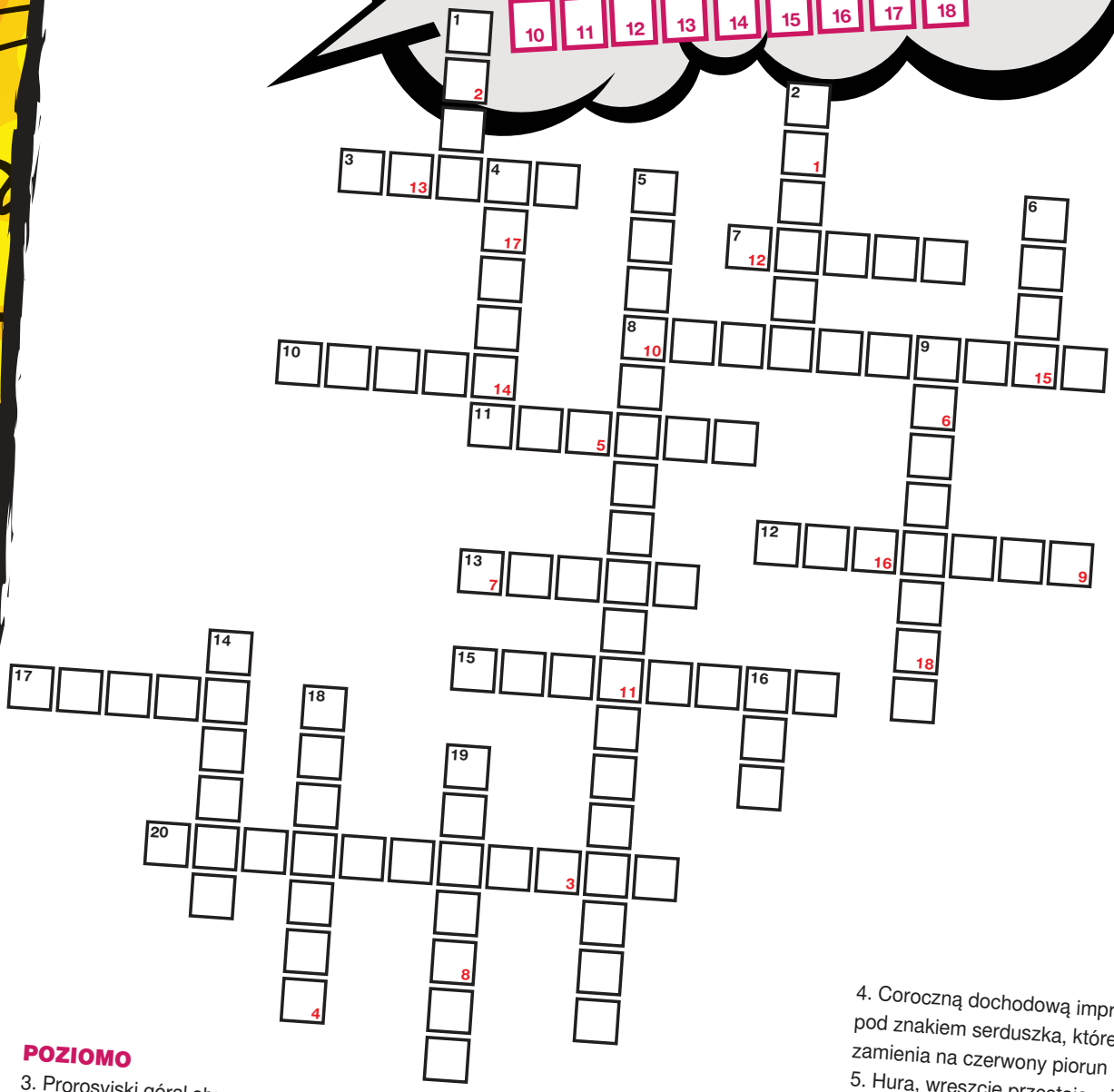

POZIOMO

3. Prorosyjski góral słynący z pitolenia o przyjemnościach chorowania na COVID-19
7. Przez Szkopów, mających problemy techniczne, jak niegdyś po polskim ataku na radiostację w Gliwicach, nie usłyszał Mazurka Dąbrowskiego
8. Aktor odznaczony przez Putina, który w ramach awantury w rodzinie nakrzyczał na Monikę Olejnik
10. „Wybiera się za morze, ale wybrać się nie może", coś jak nasi celebryci
11. Miejsce noclegowe dla kur lub nazwisko esbeka zaszczepionego poza kolejnością
12. Zatrzymany w Holandii przestępca, w obronie którego wystąpił TW „Bolek"
13. Pionowe z betonu albo rola, jaką małżeństwo Plichtów odegrało w firmach OLT Express i Amber Gold (liczba mnoga)
15. Kolor beretu terytorialsa
17. Skazany sadysta z UB, stryj zaszczepionej poza kolejnością piosenkarki
20. Twórca Wojsk Obrony Terytorialnej

PIONOWO

1. Portal płaczący nad losem żołnierzy Wehrmachtu w Boże Narodzenie
2. Przedwcześnie zaszczepiony pupil Urbana albo marka pistoletu, z którego generał Świerczewski rozstrzeliwał jeńców
4. Coroczną dochodową imprezkę urządzał pod znakiem serduszka, które teraz zamienia na czerwony piorun
5. Hura, wreszcie przestaje mieć redakcję na Wiślnej w Krakowie!
6. Były premier, który usiłował zniszczyć LOT, ale za to znał się na utrzymywaniu władzy
9. Kraj, uchodząc z którego para rodziców schroniła się w Polsce, by swe dziecko uratować przed eutanazją
14. Pierwszy zaszczepiony lodziarz PRL-bis (TW „Zbyszek")
16. Instytucja medyczna „zatrudniająca" na stanowiskach niemedycznych polityków i celebrytów (skrót)
18. Jako rektor zaszczepił celebrytów cały zaciąg
19. W tym mieście „sędzia" sądu okręgowego określił Chrzest Polski jako „tak zwany Chrzest Polski"

Listy

OKŁADKA: TREVOR. FOT. ADOBE STOCK (3)

Ciągnący się problem

Od czasów PRL działa sitwa, która wspólnie i w porozumieniu toczy wojnę z naszym państwem i z „nieelitarnym" społeczeństwem. Dzieje się tak, bo na skutek „okrągłostołowej" ustawki z postkomunistycznym reżimem, a potem sejmowej, zdradzieckiej „nocnej zmiany" nie został w porę rozwiązany problem lustracji i dekomunizacji, oczyszczenia kadr z post-stalinowskich złogów, a to się na Polsce ciągle mści. Dywersyjne działania wspiera antypaństwowa, destrukcyjna część opozycji, lobby aferzystów, obce media oraz skorumpowana część „kasty" i bezkarni dzięki nim przestępcy. Osławione wyjście sędziów w mafijnym towarzystwie z siedziby Platformy Obywatelskiej to nie był tylko kompromitujący ich incydent. Tam odbywała się ważna narada spiskujących przeciwko demokratycznie wybranym władzom, aby jak najdotkliwiej w nie uderzyć tak w kraju, jak i za granicą, przez uruchomienie instytucji UE przeciwko nam, a nawet wprowadzenia kosztem całego społeczeństwa finansowych kar dla Polski. [...] Zwróćcie uwagę, jak od tej „narady" wzmogły się ataki tej całej sitwy i próby destabilizacji kraju. Warto zauważyć, że w najbardziej spektakularnych i kontrowersyjnych działaniach „kasty" oraz w największych skandalach politycznych stale powtarzają się te same nazwiska, często uczestników tej niesławnej narady. [...] Polska może być zagrożona, bo oni nie cofną się przed niczym. Za wszelką cenę chcą powrócić do władzy, żeby dalej łupić kraj i nie ponieść odpowiedzialności za przestępstwa i zło, które wyrządzili Polakom w okresie swoich rządów! Rodacy! Jeśli uda im się powrócić do władzy, to dokończą niszczenie naszego kraju, który zostanie w Europie zmarginalizowany do neokolonialnego terenu eksploatacji i rezerwuaru taniej siły roboczej.

aniela

Era lewackiego totalitaryzmu

Ani Facebook, ani Twitter, ani Instagram, ani Google nie zablokowały kont Putina po napaści na Ukrainę, nie zablokowały też Erdoğanowi podczas rozprawiania się z przeciwnikami, nie zablokowały Chinom, które zgotowały światu wirusojadkę, i tak jest ze wszystkimi lewicowymi i komunistycznymi władcami, natomiast zamykają konta prawicowe za każdą wypowiedź według nich lewacko niepoprawną politycznie. Nadchodzi era nowego, lewackiego totalitaryzmu, widać ludzie nie lubią wolności.

nowa era

OBY NADSZEDŁ ICH KONIEC

Mam nadzieję, że to początek końca dominacji Facebooka, Twittera i innych badziewnych platform manipulujących ludźmi. Może większość zrozumie, że Orwellowski świat im stworzyły.

Mariusz

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Był to pierwszy samochód zaprojektowany i produkowany w Polsce (międzywojennej). Za jego projekt prawie w całości odpowiedzialny był inżynier Tadeusz Tański. Jaką nazwę nosiło owe auto?

2. 2. „Jękły głuche kamienie: / Ideał – sięgnął bruku" – z którego poematu Cypriana Kamila Norwida pochodzi ten cytat?

3. Kto pierwszy opublikował dokładne mapy Księżyca?

4. W kuchni węgierskiej jest to rodzaj kociołka służącego do przyrządzania potraw nad ogniskiem. Mianem tym często określa się też gotowaną w nim zupę gulaszową. O czym mowa?

5. Jakie są rzymskie odpowiedniki imion greckich bogów: Ateny, Hadesa i Hermesa?

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. CWS T-1; 2. „FORTEPIAN SZOPENA"; 3. JAN HEWELIUSZ; 4. O BOGRACZU; 5. MINERWA, PLUTON, MERKURY

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Dorota Kania, Piotr Nisztor, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, Jerzy Targalski, Tomasz P. Terlikowski, Piotr Wielgucki „Matka Kurka", Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

FELIETON

{ WRZUTKA }

Marcin
Wolski

ZGLISZCZA **REICHSTAGU**

Hollywoodzki mięśniak Arnold Schwarzenegger był uprzejmy porównać ostatni atak na Kapitol w USA do niemieckiej Nocy Kryształowej z roku 1938. Nigdy nie byłem przekonany co do inteligencji aktorów mówiących własnym tekstem, jednak słowa Terminatora to coś więcej niż ignorancja. Szturm na Kapitol był aktem politycznym, skierowanym przeciwko władzy, Noc Kryształowa – zorganizowaną polityczną akcją bojówek hitlerowskich przeciwko żydowskim sklepom i mieszkaniom. Jeśli szukamy analogii, to prędzej można zestawiać Noc Kryształową z zamieszkami Antify czy Black Lives Matter, w których furia zwraca się przeważnie przeciw mieniu zwykłych Amerykanów, natomiast to, co stało się na Wzgórzu Kapitolińskim, przypomina bardziej pożar Reichstagu. Sprawy do końca nigdy nie wyjaśniono, mimo że głównego sprawcę – holenderskiego komunistę, van der Lubbego – stracono. Nie to jest tu najważniejsze. Pożar – niezależnie od tego, czy był dziełem komunistów, czy hitlerowców – dostarczył Adolfowi Hitlerowi pretekstu do przejęcia władzy. Do zyskania poparcia opinii publicznej, wykluczenia opozycji i sterroryzowania potencjalnych przeciwników. Historia pokaże, czy spektakularna akcja w Waszyngtonie okaże się wielkim przyśpieszeniem na drodze światowego lewactwa po pełnię władzy. Jeśli ktoś ma wątpliwości, co będzie dalej, wystarczy prześledzić działania przyjaznych lewicy mediów i portali internetowych, by mówić o medialnym puczu. Cenzura inaczej myślących z wciąż jeszcze urzędującym prezydentem na czele, represje wobec sprzyjających mu mediów, klimat nagonki i zastraszania. Co ciekawe, sam zamach na Kapitol, z niewielką liczbą ofiar i minimalnymi zniszczeniami, bardziej przypomina inscenizację niż rzeczywistą próbę rewolty. Ale swoją rolę odegrał. I pomyśleć, że są kraje, w których otwarte wzywanie do ataków na parlament, tak żeby posłowie partii rządzącej musieli wyskakiwać przez okna, byłyby czynem zalecanym i wręcz chwalebnym!

Zamach na Kapitol, z niewielką liczbą ofiar i minimalnymi zniszczeniami, bardziej przypomina inscenizację niż próbę rewolty.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak

RODZIC 1 **I RODZIC 2**

Minister spraw wewnętrznych Włoch Luciana Lamorgese dokonała kolejnej, symbolicznej zmiany. W formularzach i dokumentach tożsamości dzieci i młodzieży w Italii wymazane zostaną słowa „ojciec" i „matka", a zamiast tego powstaną rubryczki nazwane „rodzic 1" oraz „rodzic 2". Ta informacja mogła przejść niezauważenie w związku z tym, co się dzieje obecnie na Półwyspie Apenińskim – z jednej strony pandemia w pełni, a z drugiej kryzys rządowy – Conte w tym tygodniu musi poszukać nowej większości parlamentarnej po odejściu partii Mateo Renziego. Ale przecież właśnie w trakcie tych wszystkich wydarzeń, zajmujących pierwsze strony gazet, dokonuje się cała „praca" lewicowego rządu nad przywróceniem politycznie poprawnych ram funkcjonowania państwa. Salviniego postawiono przed sycylijskimi sądami pod absurdalnym zarzutem „porywania ludzi" (kiedy tak naprawdę chciał chronić granice włoskie przed imigrantami) – ale to przecież za mało. Najpierw więc zmieniono tzw. decreti sicurezza, czyli prawa ustanowione przez Salviniego dla obrony Italii przed nielegalną imigracją. Ogłaszano to z tryumfem. Teraz nastąpił kolejny „powrót" do lewackich porządków. Już raz wyrzucano „matkę" i „ojca" z dokumentów. Potem przyszedł Salvini, który normalne, tradycyjne nazewnictwo przywrócił. No to znowu odwyrtka. Czasem ma się wrażenie, jakby po to, by jeszcze mocniej mu dopiec czy jeszcze mocniej pokazać, „jacy to jesteśmy inni, lepsi od Salviniego". W takich rękach leży teraz edukacja włoskich dzieci – rządu (o ile przetrwa przesilenie i nie będzie jednak przyśpieszonych wyborów, co pokażą najbliższe dni), w którym ministrem edukacji jest pani Luciana Azzolina z partii o wdzięcznej nazwie Ruch Pięciu Gwiazd, wywodzącej się z włoskiej formy ulicznych protestów, w trakcie których tłum wrzeszczał tak jak w Polsce: „Wy-…ć". Faktycznie, jedynym wyjściem dla Italii mogą być teraz wybory – jednak Partia Demokratyczna i sam Giuseppe Conte zrobią wszystko, co w ich mocy, by do nich nie dopuścić.

Już raz wyrzucano „matkę" i „ojca" z dokumentów. Potem przyszedł Salvini, który normalne, tradycyjne nazewnictwo przywrócił.

OKONIEM

Katarzyna
Gójska

FELIETON

KAŻDY WALCZY O SIEBIE

Pierwsze miesiące epidemii kompletnie sparaliżowały Unię Europejską. Deficyt sprzętu do ochrony osobistej i zaawansowanych urządzeń medycznych sprawił, że rządy państw członkowskich wyrywały sobie, co się dało. Szczególnie doświadczeni pierwszym uderzeniem chińskiego koronawirusa Włosi pytali: gdzie jesteś, Unio? Gdy sytuacja nieco się uspokoiła, Bruksela niby pozbierała się po wiosennej bierności. Pojawiło się wspólne zamawianie sprzętu, a przede wszystkim ogólnounijne kontraktowanie szczepionek. Trzecia fala zdaje się jednak ponownie uruchamiać zupełnie zrozumiały mechanizm, że wspólnota wspólnotą, ale gdy zagrożenie u bram, to każdy walczy o interes swoich obywateli. Mimo decyzji o zakazie dwustronnych negocjacji unijnych państw z producentami szczepionek, Niemcy uznali, że nie ma ona pierwszeństwa przed priorytetowymi potrzebami ich państwa i zamówili dodatkową liczbę szczepionek poza wspólną pulą. Można już dziś spokojnie zakładać, że gdy tylko będzie potrzeba, powtórzą ten manewr jeszcze wiele razy. A za nimi pójdą następni. Bo preparatów jest za mało, szczepienia wobec tego przebiegają zbyt wolno. A kolejne lockdowny – wymuszane rozpadem systemów opieki zdrowotnej – to dalsze gigantyczne straty.

Na bezprecedensowe działanie zdecydował się Izrael, który dziś jest liderem wyszczepienia. Tamtejszy rząd zaproponował firmie Pfizer dane zaszczepionych obywateli, byle tylko zdobyć jak najwięcej dawek. Jakby tego było mało, płacił za każdą więcej niż inni. Izrael, rzecz jasna, nie jest członkiem Unii, ale przykład jego determinacji (podszytej zresztą polityką, ale to w tym momencie nieistotne) pokazuje, że zwycięża ten, kto walczy sam, a nie liczy na kogoś innego. Zatem wydaje się nieuniknione, że w sprawie zwiększenia dostępności szczepionek także rząd Rzeczypospolitej musi działać, kierując się interesem swoich obywateli, a nie wyimaginowanym poczuciem wspólnoty. Unia nie jest klubem przyjaciół, lecz narzędziem do realizacji interesów poszczególnych państw. Jeśli narzędzie przestaje działać w jakiejś konkretnej, ale – co ważne – absolutnie priorytetowej sprawie, to należy je naprawiać, a jeśli nie przynosi to skutku, wówczas działać poprzez inne. I nie chodzi o wychodzenie ze Wspólnoty, lecz o przyjęcie do wiadomości, że w sytuacji zagrożenia tak specyficznego jak epidemia najwyraźniej partykularne potrzeby państw członkowskich biorą górę nad poczuciem wspólnoty, bo każdy chce ratować życie swoich, a nie grzecznie czekać w kolejce i patrzeć, jak z dnia na dzień wydłuża się lista zmarłych. **GP**

Wydaje się nieuniknione, że w sprawie zwiększenia dostępności szczepionek także rząd Rzeczypospolitej musi działać, kierując się interesem swoich obywateli, a nie wyimaginowanym poczuciem wspólnoty.

GAZETA POLSKA

Michał
Rachoń

Grupa firm technologicznych, która – tak się składa – jest jednocześnie gronem najbogatszych w ogóle firm na świecie, postanowiła ogłosić kolektywną cenzurę względem urzędującego jeszcze wówczas prezydenta USA Donalda Trumpa.

CENZURA W ZAMIAN ZA ZYSK

Nałożona cyfrowa cenzura jest nie tylko złamaniem zasady wolności słowa – podstawy zachodniej cywilizacji, lecz także złamaniem pierwszej poprawki amerykańskiej konstytucji, która zakłada, że nawet kongres „nie ustanowi ustaw ograniczających wolność słowa lub prasy". Medialny kartel, który uznał, że ma prawo podjąć taką decyzję, to grupa firm, których wartość giełdowa przewyższa wielokrotnie narodowe budżety wielu państw i wartości ich wskaźników rocznego PKB. Facebook w końcówce 2020 roku wyceniany był na 765 mld dolarów, co oznacza, że w złotówkach firma warta jest około 3 bilionów złotych, czyli o pół biliona więcej niż wartość rocznego PKB Polski. Do działań dołączyły również Google, Apple oraz Amazon. Wartość każdej z tych firm przekracza 4 biliony złotych.

Konglomerat największych firm świata ustami szefa Facebooka stwierdził, że to te korporacje mają prawo ocenzurować wybranego w demokratycznych wyborach prezydenta, bo ich pracownicy ocenili, że jego wypowiedzi, a przede wszystkim intencje, mogą prowokować przemoc. Ktoś mógłby pomyśleć, że te wielkie firmy wykazały się odwagą, występując w obronie głoszonych przez siebie wartości przeciwko potędze państwa. Największego mocarstwa świata. Tyle tylko, że to oczywista bzdura. Żadna z tych firm nie podjęła działań cenzorskich wycelowanych w konserwatywnego prezydenta czy w konserwatywnych wyborców, kiedy Trump trzymał pełnię władzy. Nie zdecydowały się na to, bo instytucje państwa dysponują nieporównanie większym potencjałem niż najbogatsze nawet korporacje. Groźby przeprowadzenia postępowań antymonopolowych względem Facebooka czy innych gigantów branży są stałym elementem sporów w amerykańskim kongresie. Takie pomysły głosili zarówno politycy prawicy, jak i lewicy. Nic więc dziwnego, że żadna z tych firm nie zdecydowała się na tego typu działania, kiedy mogło skończyć się to dla nich gigantycznymi stratami. Zdecydowały się na to dopiero, kiedy było jasne, że zarówno Trump straci Biały Dom, jak i większość w amerykańskim senacie przejmie lewica. Dlatego zakładanie, że cenzura, jakiej dokonały te firmy, była wyłącznie aktem o charakterze ideologicznym, jest skrajną naiwnością.

Wielkie korporacje nie posiadają wartości. Ich działania determinowane są zyskiem. Wszelkie ruchy, które obserwujemy w tej chwili, związane są z ochroną ich interesów. Już dziś widać, że tworząca się amerykańska administracja zatrudnia osoby, które pracowały w sektorze wielkich technologii i w mediach społecznościowych. I właśnie te firmy zainteresowane są tym, aby ani państwo amerykańskie, ani jakiekolwiek inne nie ograniczało ich możliwości zarabiania miliardów dolarów na zmonopolizowanym rynku mediów społecznościowych, telefonów komórkowych czy wyszukiwarek lub zakupów internetowych. Dla polityków z kolei te korporacje są narzędziem utrzymywania i zdobywania władzy. Jeżeli komuś wydaje się, że dotyczyło to tylko USA i Donalda Trumpa, to jest w błędzie. W najnowszym wywiadzie udzielonym gospodarzowi „The Daily Show" Trevorowi Noah były amerykański prezydent powiedział, że walka się nie kończy po pokonaniu Donalda Trumpa, że w kolejce stoją następne państwa. W tym kontekście wymienił Węgry. Dokładnie to samo wynika z nagrania słów szefa Twittera, które ujawnił w ubiegłym tygodniu w USA James O'Keefe z „Project Veritas". Na nagraniu Jack Dorsey mówi wyraźnie, że konto Trumpa to tylko początek, a podobne działania Twitter będzie prowadził również w przyszłości. Obserwując tę tendencję, trzeba pamiętać, że jest ona tylko wypadkową procesów politycznych. Interesy wielkich korporacji zależą od politycznych decyzji. Lewicowe organizacje polityczne nie mogą przeprowadzać jawnie pewnych działań – na przykład cenzury. Wyborcy nie zaakceptowaliby takich posunięć realizowanych wprost. Dlatego część brudnej roboty politycy chętnie przerzucą na zewnętrzne podmioty. Tak właśnie dzieje się w tym wypadku. Nagrodą dla gigantów technologicznych będzie cicha zgoda polityków na dalsze monopolizowanie rynku, a więc kolejne miliardy dolarów. Ceną będzie ograniczanie wolności zwykłych ludzi. Właśnie dlatego zgłoszony przez Polskę ambitny cel stworzenia europejskiej regulacji, zakazującej cenzurowania portali społecznościowych pod groźbą gigantycznych kar, ma szansę stać się nośnym tematem politycznym. Może być również metodą na zbudowanie politycznego poparcia w Europie, jednak nie można przy tym zapominać, że europejska lewica również szuka swojej metody na cenzurowanie sieci. Od swoich amerykańskich partnerów różni się tylko co do metody. Po tej stronie Atlantyku lewica chce cenzury instytucjonalnej pod postacią przepisów ACTA, po tamtej – cenzury korporacyjnej. Jedna i druga jest nie do przyjęcia dla wolnych ludzi. **GP**

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

#WielkieChwile